

O
NAUKACH WYZWOLONNYCH

z
KSIĄŻKI NAPISANEY

przez

Xiędza Ignacego Włodka

Z DARU Prof. Dr.
JANA ROSTAFIŃSKIEGO

W Y I A T K I

zrobione przez iednego Przyjaciela

NAUK GRUNTOWNYCH.



w Wrocławiu, 1814.

u Wilhelma Bogumita Korna.



96465

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

D17M181

ZEBRANIE PORZĄDKOWE

Rzeczy zamkniętych w tej Książce.

	na Stronie.
RODZIAŁ I. Które nauki piérwey się zaczęły od drugich. - - -	1
RODZIAŁ II. Gdzie się Nauki poczęły -	4
ROZDZIAŁ III. Kiedy i od kogo nauki się poczęły - - -	6
O szkół rozmnożeniu i Nauk wzroście	23
O osobach ćwiczących się w Naukach piękn- nych od Narodzenia Chrystusa Pana aż do skończenia Wieku 17 . - -	31
RODZIAŁ IV. Co mamy sądzić o wieku Lu- dwika XIV. - - -	46

ROZDZIAŁ

RODZIAŁ. V. Czyli powietrze jest przyczyną umysłów Narodowych, i skłonności do Nauk? - - -	64
ROZDZIAŁ VI. Czyli między iednym kraiem i drugim zachodzą iakie różnice? - - -	84
ROZDZIAŁ VII. Co są Nauki prawdziwe, i ludzie prawdziwie uczeni - - -	88
Co jest dobry smak w książkach i Naukach? - - -	114
O rodzaju ludzi nieuczonych, których iednak pospólstwo ma zauczonych, - - -	135
O rodzaju nieuczonych, którzy zdradą swoją i sztuką zauczonych u świata udawać się umieją. - - -	138
Szkoła Lucyana, czyli zły Nauczyciel Krasomowstwa i pięknych Nauk. - - -	164
ROZDZIAŁ VIII. Które są przyczyny prawdziwe Nauk pięknych iuczonych ludzi. - - -	189
Przyczyna Pierwsza: Dobre wychowanie dzieci od Rodziców w cnocie i nauce w pierwiastkowych zaraz latach. - - -	190
Przyczyna Druga Nauk pięknych: Nauczyciel obyczajny, uczoney, sposobny do uczenia. - - -	201
Sposób ćwiczenia się w języku oyczystym. - - -	215
Czystość ięzyka Polskiego na czym zawisła? - - -	216
O Wyrazach, co są? - - -	218
O potrzebie umienia dobrze mówić oyczystym ięzykiem. - - -	221
O słodyczy ięzyka oyczystego czyli mowy i przykrości iey. - - -	227
	O

na Stronie.

O przyczynach zepsucia języka Polskiego.	232
O języku Greckim, że iest potrzebny do nabycia nauk.	235
O języku Łacińskim, że równie iak język Grecki potrzebny iest do nabycia Nauk pięknych.	241
Czystość języka Łacińskiego na czym zawisła.	247
Sposób naylepszy nauczenia się po łacinie.	249
Przyczyny zepsucia języka Łacińskiego.	251
Czas czyli Wiek złoty łaciny kiedy się zaczął, i którzy byli Pisarze Łacinnicy tego Wiek.	253
Kiedy się zaczął Wiek srebny, i którzy Pisarze w nim byli.	254
Kiedy Wiek miedziany?	254
Kiedy Wiek zelazny, i gliniany?	256
Jakie mają bydzć ćwiczenia w pierwszey szkole?	257
Jakie ćwiczenia w Retoryce?	261
Pożytki, i złe skutki z tłumaczenia ksiązek.	266
Przyczyna Trzecia Nauk i uczonych, iest samże uczeń.	267
Przyczyna Czwarta Nauk pięknych i ludzi uczonych Panowie czyli Rządcy.	276
Znaki poznania Uczonych.	279
Panowie i Rządcy nie powinni się wdawać w sposób, i porządek uczenia.	280
Panowie i Rządcy aby nadgradzali prawdziwie uczonych.	282

Panowie i Rządcy aby opatrywali kraj dobrami Nauczycielami.	- -	283
Aby uprzętały przeszkody do Nauk.	-	284
Do Rządców należy, wprowadzać do kraju Książ- nice, Drukarnie, Papiérnie.	-	287

ROZDZIAŁ PIÉRSZY.

Które Nauki piérwey się zaczęły od drugich?

Lubom ia założył sobie pisać tylko o Naukach wyzwolonych, do obyczajów chwalebnych, i przyjemnego z ludźmi obcowania służących, iednak dotknę początków i innych nauk wyzwolonych, i owszem i rzemieśl, aby się poznało, które nauki uprzedziły drugie, i jakie iest między naukami powinowactwo; że iedna do drugiey pomaga, iedna po drugiey następuje.

Nauka wlana od Boga poprzedziła przyrodzoną i nabytą: bo piérwszy człowiek miał cudownie sobie nadane nauki: ięzyka, poznania przyrodzenia, i rzemieśl niektórych początki. ile mu do życia sposobu onego czasu było potrzeba; i twierdzić można roztropnie, że tenże nauczył synów i wnuków swoich. Nauki Boskie

A

piérw-

pierwsze więc były już ludzkie: iako mamy o Abelu, Śecie, Enosie, Enochu, którzy w Boskich rzeczy poznawaniu, we czci, i obrądkach chwaleńia. i szanowania Boga, cwiczyli się. Z ludzkich nauk mieyskie poprzedziły wojenne: bo naprzod ludzie gromadzić się zaczęli, i wspólnie pod nieiakiemi umowami, iak gdyby prawami mieszkać za czasow ieszcze Kaina, który pierwszy Miasto Henochią od imienia syna swego nazwaną założył; a potem zaczęli iedni z drugimi walczyć, iako czynili potomkowie Kainowi z potomkami innych synow Adama; i narzędzia wojenne niektóre przed potopem wynalezione były. Lubo ieszcze przed wystawieniem pierwszego miasta, Kain dał pochob woynom domowym przez swoje bezbożne bratoboystwo. W innych zas Państwach takim porządkiem szły Nauki: gdy się zaczynało Krolestwo iakie, trwały nauki wojenne; gdy się ugruntowało i kwitnęło: nauki wyzwolone; gdy upaść i skończyć się miało; wtedy panowały nauki roskoszne, i rozpustne. Nauki myslne przyrodzonym sposobem poprzedziły ręczne: bo robotę poprzedza uwaga. Zkąd niektórzy wnoszą: że przed potopem musiały być nauki myslne, ponieważ wtedy były ręczne; iako to rolnictwo, i kopanie kruszców wprowadzone od Kaina, łowiectwo od Lamecha, muzyki od Jubala, dozoru bydła od Ablai i Jabela, prządzenia i tkania od Noemy, kowalstwa i kotlarstwa od Tubalkaima, budowania od Kaina, obrąbow i parkanow, bud i namiolow od Jabela, żeglugi od Noego. Nanka działająca iest pierwsza od kierująca; bo pierwey wyszły na świat dzieła uczone,
lub

lub do nauk potrzebne, a potem z uwagi ich, prawa o takich dzieł robieniu, i doskonaleniu ułożone. Między naukami wyzwolonemi starsze są dowciporobne, niż dowcipomowne, co do swoich początków, ale nie, co do swojej doskonałości. Bo lubo dowciporobne dawniej się poczely, póty iednak trwały w swojej niedoskonałości grubości, i prostocie, aż póki nie nastaly dowcipomowne, które były przyczyną wydoskonalenia dowciporobnych. I tak: lubo początki malarstwa kładzie Salian w dwieście lat po potopie, te iednak zostawało w swoim dzieciństwie, póki nauki piękne na świat nie wyniknęły, które malarstwu, i powinowatym jego naukom, wzrostu dodały. Między naukami dowcipomownemi, piérwey się zaczęły: głębokie, wysokie, a potem piękne i ludzkie; bo te piérwsze, były źródłem drugich: bo ludzkie rodzą się z wiadomości przyrodzonych rzeczy; i podobniejsza iest do prawdy, aby piérwey rzeczy się wiedziały, i o nich się rozumnie rozmawiało i rostrząsało, a potem, aby toż samo wykladało się, i opisywało różnemi wymowy sposobami. I tak nauka o Boskich rzeczach, budownicza, żeglarska, kreslenia, rachowania, uwazania nieba obrotów, i swiateł jego; zgoła nauka przyrodzenia w przod się zaczęła, niżeli nauka pisania, gładko, i prawnie mowienia, Krasomowstwa, i Wierszopistwa.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Gdzie się Nauki poczęły, i iak się rozchodziły?

Nauk taż sama kolebka była co i ludzi; bo na wschodzie względem Europy, w krainie Azyi większey między dwiema rzekami Tygrysem i Eufratesem (gdzie podobniey do prawdy pierwi Rodzice stworzeni są) nauki wraz z dobrymi obyczajami, (gdyż te dwa przymioty razem z sobą chodzą) narodziły się. A potem wzrost swoy wzięły w Chaldei, czyli Babilonii, gdzie się narodow rozdzielenie, rozsposzenie stało: i z temi Narodami rozmnażały się po różnych kraiach, z tą iednak różnicą, że te narody, które sobie prędzey dobre i stateczne siedlisko znaleźli, i tam się rozgoscili, takie mowię, narody, nauki i obyczaje dobre od przodkow swoich zabrane, w nowe swoje osady wniesli, tam ie zachowali, i powiększali. Obrawszy albowiem sobie kraie zyznieysze, i powietrza łagodnieyszego, nie zatrudniali się tak w drodze iako i na mieyscu, ani szukaniem pożywienia; gdyż go wszędzie z dobrowolney obfitości ziemi, mieli; ani odzienia, gdyż kraie te niewygodom wielkim powietrza nie były podległe, ale mieli czas i rozum, i obyczaje, i nauk początki wyrabiać, i doskonalić. Te zaś Narody, które się w kraie nieobfite, i zimne udali, i przeto siedliska wygodnego i statecznego nie znaleźli; bo albo im się nie podobało i daley szukali innego; albo im się podobało w prawdzie, ale za sci-ganiem nowego ludu niedostatkiem i uprzykrzeniem

rzeniem przymuszeni, słabsi mocnym ustępować musieli, i przez wiele wieków się tulać; takie, mowie narody obyczaje dobre odmienić, i wszystkie wiadomość rzeczy utracić musieli: gdyż im nie o nauk zatrzymaniu, albo pomnożeniu, ale o znalezieniu pożywienia i odzienia i bronieniu się nawet następującym za sobą równie głodnym i chłodnym rzeszom myślić trzeba było.

Piérwszego gatunku były trzy trzody ludzi, z całego pokolenia Sema i Chama, i części pokolenia Jafeta, które ciepłe kraie obrały. Piérwsza gromada Sema, która z ziemi Senar wyszedłszy, na dwie się trzody rozdzieliła: iedna w prawą rękę poszła, i zabrała kray Perski aż do morza Indyjskiego; druga w lewą się udawszy, w części Arabii i Syryi osiadła. Druga gromada Chama, która zostawiwszy nieco między Tygrem, i Eufratem ludu swego, z resztą ku Zachodowi dążąc, nie oparła się, az nad usoiami Nila: po drodze iednak w Syryi, i Arabii część ludu zostawiwszy. Trzecia gromada z części pokolenia Jafeta, i taż na dwa skrzydła rozdzieliła się: iedno poszło w prawą do Tartaryi Chin, i Indow: drugie w lewą i te Natolią, czyli Azyą mnieyszą, i Fenicyą osiadło, a częśćka iego aż do Grecyi (czyli z wyspy na wyspę przenosząc się czyli wązkie morza przebywając, czyli lądem krążąc około morza czarnego) zaszła; a niektóre towarzystwa oddzieliwszy się do zachodnich Europy kraioiw, udali się.

Drugiego gatunku była trzoda wielka z drugiej części pokolenia Jafeta, która się udała
ku

ku Północy, i przeszedłszy Kaukaz górę, po Czerkasiach się, i zachodniej Moskwie natu-
ławszy, do Skandynawii zaszła. Tam się nie-
zmiernie rozmnożywszy, i głębiej w grubiaństwo,
i niewiadomość zaszedłszy, a ciasność miejsca,
i przykrość powietrza sprzykrzywszy sobie, obro-
ciła się ku Południowi, i całą niemal Europę
załata, i dopiero do rozumu, i obyczajów lep-
szych przychodzić poczęła.

Assyrya tedy i Chaldaiska ziemia, użyczyła
nauk, i obyczajów dobrych Fenicyi, Persyi, i
Egiptowi, a te znowu Grecyą obiasniły: Grecya
zas Włochow, Włochy Francuzow, i Hiszpanow,
nauk, i obyczajności Nauczycielami były. Do
których potym obiasnionych Narodow, wtargną-
wszy północna owa chmura, i wprzód wyzio-
nąwszy na nich grubiaństwo, i okrucieństwo,
za czasem od zwyciężonego ludu, nauk, i oby-
czajów ludzkich poduczyła się.

ROZDZIAŁ TRZECI.

Kiedy i od kogo Nauki się poczęły?

Do odpowiedzenia na to łatwiejszego, ta
się krotka przekłada wiadomość o czasach.
Przeciąg czasu zamyka w sobie Wieki. Wiek
zaś każdy zamyka czas stoletni. Przeciągi te
rachując się od iednego kresu do drugiego. Kres
zaś, iest znacznieyszy iaki przypadek, czyli
odmiana na swiecie, którą Grecy zatrzymaniem,
albo zatamowaniem (Epoka) w swoim języku
nazy-

nazywają. Przeciągów tych aż do naszych czasów rachuje się siedem. Piérwszy przeciąg czasu ma za kres stworzenie swiata aż do potopu, i zamyka w sobie Wieków szesnascie, i lat około 56. Drugi przeciąg czasu ma za kres potop swiata aż do narodzenia Abrahama, i zamyka trzy Wiek, i lat 83. Trzeci ma za kres narodzenie Abrahama, aż do wyiscia Zydów z Egiptu, zamyka wieków pięć, i lat 6. Czwarty ma za kres wyiscie Zydów z Egiptu aż do zaczęcia Kosciola Salomowego zamyka wieków cztery i lat 74. Piąty ma za kres zaczęcie Kosciola Salomonowego aż do Cyrusa Jednowładcy Persow, zamyka wieków cztery, i lat 93. Szosty ma za kres Jednowładctwo Cyrusa, aż do przyiscia Chrystusa Pana, zamyka wieków pięć, i lat 37. Siódmy przeciąg ma za kres przyiscie Chrystusa Pana aż do naszych czasów, zamyka wieków osiemnaście, i lat 13.

W pierwszym przeciagu przez lat 1656 procz poczatku nauk piérwшему Rodzicowi od Boga danych, i od niego potomkom udzielonych, nie mamy żadney pewności o wynalazku iakim, w rodzaju Nauk pięknych, albo o wzroscie ich od Adama aż do potopu. Albowiem to, że Adam był tworcą pieśni świętych, które nasi przodkowie Zołtarzem Dawidowym zwali, są bayki Talmudowe. I to, co Hueciusz twierdzi, że przed potopem było zażywanie wiérszów, i pieśni tak nauczanie Boga, iako na opisanie iakiego zwycięstwa, i innych przypadków szczęśliwych, nie ma wielkiéy pewności.

W drugim przeciągu przez lat 383 bardzo mały wzrost wzięły nauki: bo tylko pismo ciemne, to jest z różnych znaków i wyobrażeń rzeczy widomych złożone Merkuryuszowi pierwszemu w Egipcie, i wynalezienie liczby Atotowski, albo Teatowi; a języków rozmnożenie pomieszanu cudownemu pierwszej ludzkiej mowy w Babilonii, przypisuje się.

W trzecim przeciągu przez lat 506 nie inna się wydała odmiana w naukach, tylko że pisania sposób w różnych narodach pokazał jako u Assyryczyków, którego się nauczył Abraham, u Chineńczyków, co się Foyowi Królowi; u Egipczyków, co się Memnonowi Królowi przypisuje. Po wynalezieniu pisma pierwsi Egipczykowie dzieła swoje, i imiona wynalazców rzemiosł, i nauk, na słupach kamiennych pisali, i w iaskiniach zachowywali. Nauka także rostopnego myślenia przypisać się może Abrahamowi, i potomkom jego, jako o Jezefie Moyżesz mówi: że go Faraon postanowił Panem domu, i włości swoich, aby w tym wycwiczył szlachtę jego, w czym sam ćwiczony był, i aby starców jego rostopności nauczył.

W czwartym przeciągu przez lat 478 gdy się w różnych stronach obyczaje z grubych, i nierozumnych na ludzkie i uczciwe odmięły: a to się stało tych wieków, kiedy prawa, i sposób obyczajów poprawienia wprowadził się u różnych Narodów: jako u Żydów przez Moyżesza, u Kreteńczyków przez Minosa, Liczyczyków przez Radamanta, u Egipczyków przez

przez Merkuryusza; u Indów przez Bachusa, u Argiów przez Akrisiusza, u Ateńczyków przez Tezeusza, w Włochów przez Itala: wtedy, mowię, i nauki po różnych Kraiach wzrastać, i pomnażać się zaczęły; które tu porządkiem położę: Trudność tylko jest odpowiedzieć, czyli Egipcyanie od Żydów, czyli Żydzi od Egipcyanów nauki zabrali? Bo świadectwa Egipcyanów o ich początku Krolestwa, i nauk tak są niepewne, że się nie można na niczym zasadać. Zdaie mi się iednak, że pierwsze miejsce w tym przeciągu co do nauk rozmnożenia, Żydowski Narod mieć powinien dla większych dowodów ich dawności, dla sławy osobliwej osob uczonych, i dla uszanowania świątobliwości nauk Izraelskich. Pewna albowiem jest, że Jozef gdy przywiedziony był do Egiptu ieszcze młodzieńcem, był już w dobrych obyczajach, i ludzkich naukach oświecony.

Moyżesz tedy, czoło uczonych w tych czasach pod nauczycielami Egipskimi tak bardzo postąpił, że i nauczycielów przeszedł. Jakie zas nauki Egipskie były mówi S. Justyn, że dwoiakiego rodzaju: iedne otwarte, iako to ziemiomierstwo, liczbierstwo, nauka o niebie; a iako przydaie S. Klemens Alexandryiski, nauka o Bogu, i przyrodzeniu. Drugie tajemne, iakie były pisma ciemno-źnaczne, gdzie przez różne wyobrażenia, tłumaczyli swoje wiadomości o rządach, prawach, dziejach, i. t. d. Zświadectwa zaś S. Stefana, i wykładaczow iego, wnosi się, że tam kwitnęła i wymowa; gdy mówi o Moyżeszu, że był wycwiczony we wszelk
kiew

kiey Egipskiey mądrości, i był mocny w słowach, i w dziełach swoich.

Nie przeszkadzało Moyżeszowi do postępuku w naukach że słuchał nauczycielów, i nauk po części bałamutnych o wrożkach, o zabobonach, o płochych domysłach rzeczy przyszłych: bo obiasnionemu dobrze służyły raczey te do poznania głupstwa, i oszukania świata, iako też toż samo pozniey Salomonowi się przytrafiło: że nietylko chciał wiedzieć to, co iest wiedzenia godnego, dla nauczenia się i zażywania, ale i to, co iest niegodnego dla strzeżenia się.

W tych tedy naukach Moyżesz przeciwczony, do wysokiego stopnia wielorakiey wymowy przyszedł; którą naprzod wolną pokazał w przemowach do Faraona w Egipcie, i do braci swoich w podroży; gdzie i niezgodne godzić, i uskarżające się łagodzić, i mieszaące się uspokaiać, i zuchwałe gronić, i niezbożne do uznania winy, i pokuty przywodzić szczęśliwie potrafił. A gdy cudem onym suchą nogą czerwone morze przebywszy, od wszelkiego się nieprzyjaciół pogoni niebezpieczeństwa oddalił, wtedy, mowę, duchem Bożym napelnioną, skarby nauki swojej w wymowie do słodkiego brzmienia, i okraszy niepospolitey dobranej wylewać począł, wtedy się wymowa owa, którą wiązaną, i wymierzoną nazywamy, narodzić zdała. Bo nietylko on sam, ale i świekier iego, i ludu większa część, wiersze tworzyć, i spiewać zaczęli. On pierwszy był wierszopisem, on pierwszy ksiąg pisarzem, on Dzieciopisów wozdem,

wodzem, on medrcow głową, on prawodawcow wzorem. Od niego początek wziął wiersz szesciomierny, którym naprzod spiewał Boskie zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi swemi zaczynający się: Spiewaymy Panu i. t. d. potem życie Joba opisał. Od niego wiersz Rycerski, Dzieiopiski, Nauczycielski, którym pięciodzielną księgę napisał. Od niego wiersz żalobny, i płaczliwy złożony z dwóch rodzajow: iednego szescio, drugiego pięciomiernego na przemianę, którym przed śmiercią pieśni ową przedziwną ułożył zaczynającą się: Słuchaycie Nieba co mówię i. t. d. Po Moyżeszcu zaraz nastąpił Jozue dzieiopis: i tu zdaie się być przerwana osnowa nauk Zydowskich. Czemu zaś te piękne nauki u Zydów, mając takie początki dobre, większego wzrostu nie uczyniły; przyczyną tego były: niewygody podróżne, wojen czternaście, czworakie w niewolę, siedmiorakie w bałwochwalstwo [wpadnienie: atoli iednak po uspokoieniu nieco tych przeszkod, otworzyły się szkoły powszechne u Zydow. Jedna w Naiotcie, w Powiecie Ramaty, w pokoleniu Beniamina, gdzie był nauczycielem Samuel, i oraz Pisarzem dzieiów Sędziów, i życia Ruty; druga w Abeli mieście Palestyny. Pierwey zaś wierzopistwem słynęła Debora; a zakonczył ten przeciąg Święty Wierszopis, i Krol Dawid, który większą część Psalmow wielorakim wiérszów rodzajem i wymową, nizszych wiérzopisów wszystkich przewyższającą napisał.

U Egipcyan tych wieków, procz Merkuryszow (o których wiele baiek) nie mamy innych

nych ludzi naukami znakomitych. Merkuryuszowi Drugiemu troy wielki nazwanemu, bo był: Krolem, Kapłanem, i Mędrce, przywłaszcza się zebranie dzieiów ze wszystkich słupow, na których popisane były z rozkazu Merkuryusza pierwszego; Merkuryuszowi zas trzeciemu przypisuje się praw ustanowienie w Egipcie.

Feniczykowie że byli bliżsi Żydów, i owszem po ich kraiu i Egipcie długo tulali się, przeto piérwey naukami obiasnieni zostali. Nie masz iednak o nich inney wiadomości, tylko że tam na początku tego przeciągu pisma używanie było: i ze około roku 2700 Sancho-niaton piérwszy dzieie pisał swego kraiu.

Od Feniczyków iakie takie nauki przeniosły się do Grecyi; tam albowiem około Roku 2596 Kadmus Krolewicz Fenicki wysłany od Agenora Oyca na szukanie wykradzionej siostry swej Europy; zaszedłszy do Grecyi, tam liter kilkanaście wniósł, a resztę potym abecadła Palamedes, i Simonides dopełnili. Nim iednak Grecia w naukach cwiczyc się zaczęła, dawniey iuż tam obyczaiów poprawa nastala; bo R. 2554 Areopag, czyli miejsce sądów w Atenach otworzone: prawa iednak późniey porządnie ułożone od Akrisiusza, i Tezeusza. Z ludzi naukami piękniemi sławnych, nie wiele się ieszeze pokazało. Piérwszy Linus z Tebow Greckich wiérsze co do składu wynalazł około R. 2700. Dafna corka Tiresiasza Wiérzopisa nauką pieśni układania słynęła: z którey dzieł Homer do wiérzopistwa ochotę zabrał, i w nim postąpił.

Na

Na końcu tego przeciągu żył Syagryusz, który piérwey przed Homerem wojnę Trojańską wiérszem opisał. Tenże Kadmus do Beocyi jako graniczącey z Grecyą, też same pismo wniósł: gdzie wkrótce wslawiła się Femnoe wiérszopiska, która odpowiedzi Bożków wiérszami wykladała.

Z tamtąd nauki rozeszły się po mniejszey Azyi, którą Natolią nazywamy, i tam Frygii mieście Antandrze szkoły powszechne otworzone około R. 2700. I tegoż czasu w Lycyi nieiaki Olen wslawił się piesniami, które potym w Delu spiewano.

Daley pokazały się nauki w Morei, gdy Grecy z Trezeńczykami przyjaźń zawarli, gdzie Pitteusz Krol Trezenow piérwszy prawa wymowy wolney ułożył około R. 2800. Nakoniec do Włoch w tymże przeciągu czasu nauki zawitały. Naprzod albowiem Ital syn Telegona, objąwszy kray, który teraz Kalabryą zowiemy, nazwał go od imienia swego Italią, a dla wina obfitości od drugich nazwana iest Enotryą, i prawa grubemu ludowi nadał, i w obyczaiach go wykrzesał. I tegoż czasu wygnany Krol Arkadyi Ewander z matką swoją Nikostratą, czyli, Karmentą, oboie słodką wymową sławni, przyłynęli do Łacińskiego kraiu, który teraz Rzymską Kampanią zowiemy, tam i siedlisko przed wystawieniem Rzymu swoiemi ludźmi założył, i nauki piękne wprowadził około R. 2900.

W piątym przeciągu przez lat 49³ najpierwsze miejsce tak do czasu, iako i zacności, mieć powinni Żydzi: z których wyszli tak wielcy ludzie w naukach, że z nich inne Narody światło, i wzor cwiczenia się w pięknych naukach zabrały. Taki był najpierwszy Salomon, którego nauka była dwoiaka: pierwsza nabyta, druga wlana. Nabytą miał w wieku dziecinnym, chłopięcym, i młodzieńskim od zacnych Rodziców Dawida, i Betsabei. Oboie albowiem po przestępstwie, w pokucie pobożnie żyjąc, do wszelakiej cnoty, i nauki, synowi wychowanie dali. Przychodził codziennie synaczek przed Krola, i słuchał krasomowstwa Oyca, którym mu naukę obyczajów przekładał, iako samże świadczy Salomon (Prov. 4. V. 3.) W tej rodzicielskiej szkole Salomon trwał przez lat dwadzieścia, i taką do umiejętności ochotę zabrał, że w modlitwach gorących, i ofiarach, które do Boga czynił, o nic nie prosił, tylko o mądrość, aby dobrze sobą, i ludem rządzić mógł. Wysłuchał Bog pragnienie, i nietylko mu mądrość, i rostopność, o którą prosił, ale w roku życia iego dwudziestego, wlał mu cudownie wszelkie nauki, a te były: iasniejsze ieszcze praw obyczajów, które od Oyca słyszał, przeniknienie; sposób mądrze, i sprawiedliwie rządzenia poddanemi; przytym nauka powszechnego przyrodzenia, leczenia, rozmawiania rostopnie; Krasomostwa, Więrszopistwa, i wszystkich rzemiest, i nauk prawa i srodki: iako o nim mowi Pismo mądrość i umiejętność dana ci iest, i sam o sobie Salomon wyrażnie: Bog albowiem dał mi umiejętność
pra-

prawziwą tych rzeczy które są, abym poznawał porządek okrągu ziemi, i dzielności żywiołów, początek, srodek, i koniec czasów, doby po sobie następujące na przemianę, i czasów odmianę, i czasów odmiany, bieg roku, i gwiazd rozporządzenia i. t. d. (Sap. 7. V. 17) Tak zaś była Salomona wymowa łatwa i płynąca: że cokolwiek pomyślał, to wszystko słowami wyraził iasno, i obficie do zrozumienia słuchającym: tak potym mężka, poważna, mocna, i dzielna, że umysłami ludzkiemi kierowała. Przeto Salomon przewyższył mądrością wszystkich ludzi uczonych, to iest, którzy go poprzedzili, iako był Adam, Abraham, Moyżesz, Dawid; i tych z którym żył, iacy byli sławni wierszopisi, i krasomowcy u Żydów z pokolenia Judy, to iest: Etan, Heman, Chalkol, Dorda synowie Mahola: i inni, którzy żyli z nim czyli na Wschodzie, czyli w Egipcie; nakoniec przewyższył tych, którzy po nim nastąpić mieli 3. Reg. V. 4.

Nauki tey obszerney którą miał Salomon, udzielał wszystkiemu ludowi nauczając go sam na początku w domu swoim, a potym w szkole wystawioney na to na gorze Sion przy kościele, która zamykała w sobie szkół siedem, w których i sam Salomon, i inni nauczyciele różnych nauk wyzwolonych, uczyli. Z uczniów Salomona nietylko byli Żydzi, ale ze wszystkich, krajów ludzie. 3 Reg. 4 Dla czego podobna iest do wiary, że Homer narodziwszy się dwudziestego roku Salomona, mógł słuchać nauki jego, iako wielu twierdzi: o innych zaś Gre-

Grekach Pitagorze, Sokratesie, Platonie, Aristotelesie, że zabrali naukę od Salomona (iako pisze Euzebiusz, Ambroży, i Klemens Alexandryjski,) ma się rozumieć, że ci nie w sobie swojej od Salomona uczyli się, ale od innych nauczycielow późniejszych, którzy naukę swoją Salomonowi, iako zródłu swemu przypisują. Pamiątki, i dowody Salomowej nauki za iego czasow byli rozliczne: albowiem, iako mówi Pismo, on nauczył, i wytłumaczył trzy tysiące przypowieści, a wierszy iego było tysiąc pięć, z których zostało tylko cztery księgi, to jest księga Przypowieści, Kaznodziejska, Piesni, i Mądrości, inne zaginęły albo przez Chaldeyckich, albo od Ezechiasza Króla spalone. Inne zaś pisma od Rabinow Żydowskich Salomonowi przypisane, iako to: o omamieniu, o kluczykach, kulkach piércieniach kuglarskich, o mowie ptaków, czworonogich zwierząt, i wszystkich żyjących rzeczy, mają być miane za baieczne, Salomona niegodne.

Ten Król mądry dał przykład i pochop innym Książętom, i Rządcom różnych narodow, że się chwycili nauk, i przez Posłow swoich ieden drugiemu zadawał różne pytania uczone, różne trudności, różne zagadki, iak o zakład iaki idąc ieden z drugim, stawivszy iaką znaczną nadgodę temu, któryby na nie dobrze odpowiedział.

Po Salomonie którzy byli z Żydow w krasomowstwie cwiczeni, nie mamy żadney wiadomości: Święci zaś Pisarze, lubo pospolicie
pro-

proroctwa pisali, te iednakże są pomieszane z dziejami, i wymową przedziwną po większey części ułożone, przeto słusznie się między pięknych nauk wzorami kłaść mają, a tym porządkiem, według Euzebiusza szli: Ozeasz, Jonasz, Amos, Izaiasz, Abdias, Micheasz, Nahum, Sofoniasz, Habakuk, Jeremiasz, Ezechiel, Baruch, Daniel. Z dzieiopisów zaś rachują się: Natan, i Gad pisarze księgi Samuela Roku swiata 3023, dwóch Tobiaszów, którzy pisali dzieie wieku swego Roku swiata 3300. Z białychłów Holda uczona niewiasta w Jerusalemskoł Mistrzyni R. S. 3400. Około tegoż czasu wyszła ięzykiem Chaldeckim księga dzieiow Judity od niepewnego pisarza.

Nauki Zydowskie onych czasów rozeszły się prawie po całym świecie: a to z przyczyny położenia Zydowskiej ziemi wśród prawie trzech części świata. Z lewey albowiem strony tuż miała Egipt i Afrykę, z prawey wielką Azyą, a z przodu czyli przez morze, czyli przez spółkowanie z Feniczykami Europę, Grecką i mnieyszą Azyą.

Naybardziej zaś z tych nauk korzystali Grekowie, a to dwójakim sposobem: Naprzód, że przyjeżdżali sami do Zydów dla widzenia kraiu, i nabycia nauk: powtore że Feniczykowie łapali kryiono Zydów, i przedawali ich Grekom z ich dziećmi, i z ich sprzętami nawet Kościelnymi, gdzie zwyczajnie były zachowane książki, iako im wyrzucą Joel (Joel 3.) tak dalece że przyszło do wielkiej liczby Zydowskiego ludu w Grecyi tak przedanego, iako i dobro-

B

wolnie



wolnie na odwiedzenie krewnych swoich przychodzącego, i że dawności Żydzi w Atenach mieli Bożnicę, i szkołę, i tak się pomieszali między Greków, że późniejszych czasów te dwa Narody bracią się wspólnie, i pokoleniem Abrahama, nazywali. (2 Mach. 12.) Z tey tedy społeczności z Żydami Grecy nabyli wiadomości Pisma S. i nie tylko je na swój język wytłomaczyli, ale z niego ułożyli inne dzieie, nazwiska osób, i miejsc odmieniwszy, prawdę nieomylną za bajkę udając. Tam znajdziesz i stworzenie świata, i potop, i rozproszenie ludu, i cuda Moyżeszowe i. t. d. ale wszystko poodmieniane, i zaćmione. Tam znajdziesz Noego Deukalionem, Abrahama Binotrisem, Jakoba Sesotrisem, Judasza syna Jakoba Fetonem, Jozefa Prometeuszem, Moyżesza Micerynem nazywanego.

Wszystkie tedy wiadomości, które mogą być albo z Egipskich słupów, albo z Arundelskich, czyli raczej Ateńskich, marmurów, albo z Chińskich pism, są późniejsze od ksiąg Żydowskich, które są źródłem wszelkiej prawdy, i umiejętności, a pofalszowanie onych, Grekom się przypisuje. Tego zaś przewracania, i zaćmienia Pisma S. wynalezcy byli Homer, i Hesiod, od których wszystkie bajki, i Bogorodztwo, to jest wywodzenie pokolenia Bózków, początek swój wzięło.

A lubo od tak wielkich ludzi Homera, i Hesioda nauki się Greckie zaczęły, nie miały jednak wielu naśladowców. Bo z męszczyzn w Krasomowstwie wolnym ćwiczących się, tylko

się iedyństwu rachuię. 1. Likurgus. Krasomowca, prawodawca, i nauczyciel szlachty Greckiey. Roku S. 3170, który Homera książki świata podał. 2. Zeleukus wymowny, i skuteczny prawodawca R. S. 3300. 3. Drako uczony, wymowny, ale okrutny sędzia R. S. 3400. Potym nastalo siedm Mędroów okolo R. S. 3460. 1. Tales, 2. Solon, Myson, 4. Kleobul, 5. Chilon, 6. Bias, Pittak: do których przyłączaię niektórzy Epimenidesa Kreteńczyka. Ci siedmiu między innemi naukami krasomowskiemi słynęli: których wymowy sposób był zwiezły, dosadny, krótki; zkąd potym taka wymowa Lakońska od kraiu Grekiego nazwana. Po tych Mędracach nierychło nastąpił Ezop, który obyczajów naukę w baykach ułożył Roku Swiata 3616. Z Wierszopisów Greckich tyleż się rachuię, a ci są: Eumelus, albo Tymelus, Archiloch, Tyrteusz, Alkmanów dwóch, ieden Lacedemonczyk, drugi Messenczyk; Leschus, Terpander, Stezichor, Alceusz, Suzarion. Z białychgłów Wierszopiski były; Megalostrata i Safo, którym można przyłączyć dwie Sybille, Erytreyską, i Samiyską, iezeli ich pisma są pewne.

Procz Grecyi, male slady nauk w innych kraiach tego czasu znaydowały się. W Frygii sam tylko Dares się liczy, który wojnę Troiańską przed Homerem opisał okolo Roku Swiata 3023. W Cyprze także ieden Asklepiades dzieiopistwem słynął za krolowania Pigmaliona okolo Roku 3100.

Scytowie także pragnieniem nauk zapaleni, wysłali naprzód R. S. 3200. do Aten Abarisa

człowieka sposobnego, który całą Grecyk zwiedził; później Anacharsisa Roku 3462. ale w tych wiekach nie pokazał się między niemi pożytek tej podróży. We Włoszech Roku Świata 2400. o Numie Pompiliuszu Krolu Rzymian mamy, że miał początki nauk zwłaszcza o obyczajach: i napisał o tym Księgi; które więcej niż przez cztery wieki leżały w zaniebdaniu: znalezione potym R. S. 3874. i od Rządcy Rzymian przeczytane, potępione były, i spalone na rynku. We Francyi po wystawieniu około R. S. 3516. Marsylii; Piérwsze to Miasto było, które się gniazdem. Francuskich nauk i obyczajów dobrych nazwać może. Nauki tam się poczęły od Druidów Kapłanów lesnych: ci naprzod obrządki wiary wprowadzili, dzieciom potym wychowanie cnotliwie dawać poczęli: nauczali zaś o niesmiertelności duszy, o przyczynach rzeczy przyrodzonych, o zródłach kłotni; jakie są zaboystwa, granice, i inne zatargi: kto zaś wyroków i praw nie zachował, takiego odłączeniem od społeczności ludzkiej karali.

W przeciągu szostym przez lat 537. Ponieważ dwa tylko języki górą wzięły na świecie, i wszystkie nauki w sobie zamknęły, a przeto nazwane uczone: to jest Gręcki i Łacinski; inne Narody zdały się milczeć przez te czasy. Bo wyiawszy między Zydami Jezusa syna Syracha, który książkę napisał nazwaną Kościelną złożoną z nauk Salomonowych; i trzech Proroków; Aggeusza, Zachariasza, i Malachiasza, którzy także zostawili piśma; z Chaldeyczyków także Berosa dzieiopisa; o innych

nych narodów pisarzach żadney wiadomości nie mamy. Co się tedy Greków tycze, tych znaczna była liczba we wszelkich nauk rodzaju ćwiczących się. I naprzod byli ci Krasomowstwa prawodawcy Parmenides wynalazca myślenia, i rozmawiania rozumnie: Empedokles, Choraks, i Tyziasz. Prawodawcy ięzyka. Dionisiusz, Lampres, Plato, Aristoteles. Krasomowci: Ferecides Syryiczek, pierwszy u Greków pisał krasomowstwem wolnym: Perikles, Gorgiasz, Protagoras, Lisiasz, Andocides, Teokrit, Isokrates, Teodektes, Naukrates, Teopompus, Izeusz, Demostenes, Dimitr Falereusz, Diofanos. Dzieiopisi: Hellanikus, Ksenomedes, Herodot, Tucydides, Krattippus, Ksenofon, Hekateus, Abidenus, Pariusz Arundialskich marmurów wynalazca, Megastenes, Manetos, Filochor, Erastotenes, Polibiusz, Alexander Wielodzieyny, Diodor Sikulczyk. Wierszopisi: Lisis, którego wiersze pod imieniem Pitagory chodzą; Jonczykowie układacze zmyślonych dzieiów, które Romanami teraz nazywają: Teognis, Anakreon, Simonides, Teŝpis, Hipponaks, Onomakrit, Pindar, Aristofanes, Sofokles, Euripides, Menander, Teokrit, Arat, Likofron, Kallimak, Apolloniusz, Homer młodszy. Wierszopiski: Kleobulnia, Telesilla.

Z Łacinników zaś ci byli Krasomowstwa prawodawcy: Plotius rodem Lugduńczyk, wychowaniem Rzymianin, pierwszy w Rzymie Łacińskiego Krasomowstwa nauczyciel. Hierokles, Apolloniusz Molo, Elpidius szosty, Kłodiusz

dysz Sikulczyk, Porcius Latro. Języka prawodawcy. Krates Mellotes piérwszy w Rzymie nauczyciel języka Łacińskiego, Tyrannio Warro, Atteiusz, Wariusz, Plociusz Tukka. Język rozszerzyciele: Witruwiusz pisarz o budownictwie, Dionisiusz o ziemiopistwie. Krasomowcy: Cetegus, Porcius Kato, Semproniusz Grachus, Emiliusz Lepidus, Serwiusz Galba, Krassus, Marek Antoniusz, Hortensiusz, Cicero, Skriboniusz Kurio, Antoniusz Trzymaź, Publikola, który miał piérwszy pogrzebową mowę po śmierci Bruta. Dzieiopisi: Kassiusz Hemina, Fabiusz Maksimus, Servilianus, Kalpurniusz Pizo, Sisenna, Klaudiusz Kwadrygariusz, Salustiusz, Korneliusz Nepos, Aruntiusz, Cheremon, Cezar. Wiérszopisi: Liwiusz Andronik, Enniusz, Plautus, Terenciusz rodem Afrykanin, wychowaniem Rzymianin, Nikander, Turpiliusz, Pakuwiusz, Attiuszowie starszy i młodszy, Luciliusz, Lukreciusz, Katullus Terenciusz, Warro, Archiasz, Emiliusz Macer, Wirgiliusz, Horatiusz, Domiciusz, Marsus, Tibullus, Properciusz, Albinowanes, Aulus Sabinus.

W przeciągu siódmym Od narodzenia Zbawiciela aż do skończenia Wieku siedemnastego: ponieważ Nauki, czyli do rodzajów ich, czyli do krajów, czyli do osób, bardzo się rozmnożyły, przetoż to opisanie na dwie części rozdzieliemy. Piérwsza będzie o szkoł rozmnożeniu, Nauk wzroście lub upadku. Druga o wielości osób w tych naukach ćwiczących się.

Piérwsza

Piérwsza Część o szkoł rozmnoże-
niu i nauk wzroście i. t. d.

WIEK PIÉRWSZY.

W Atenach, lubo nie z taką chwałą iak piérwey, iednak nauki trwały. Do Rodu Marsylii wielu po nabycie nauk ieździli. Pomagało do nauk, że w zgromadzeniu iakim powszechnym czytano dzieła uczonych, i każdemu przyganiać, albo pochwalić wolno było. August, i Wespasian ludzi uczonych w obro- nie mieli. Kaligula wielki nauk, i uczonych nieprzyiaciel, zamysłał o zniesieniu wszelkiej pamiątki nauk, dzieł Homera, Liwiusza, i in- nych.

WIEK DRUGI.

Nauki pomnażały się w Aleksandryi, Ce- zarei, i Antiochii. W Lugdunie także, Au- gustodonie, i Bezansonie szkoł uczono. W Rzymie do Książnic wielu się schodziło na ro- zmowy uczone, i tłumaczenie Książek. Traian, Antonin, przychylni naukom, i uczonym, Książnice wystawiali. W Aleksandrya piér- wszą szkołę założyli Chrześcianie, gdzie piér- wszy był nauczyciel Pantenus pod Cesarzem Kommodem.

WIEK TRZECI.

Wszkołach chrześcianskich po Pantenie nastal Klemens Aleksandryiski, po nim Orige- nes, po Origenesie Pierius Kapłan nazwany młodszym

młodszym Origenesem; tego zaś był uczniem Pamfilus Męczennik, który w Cezarei szkoły uczył. Między Chrześcianami pierwsze Książnice założone od Aleksandra Biskupa Jeruzolimy, i Juliusza Afrykana. Aleksander surowym rzeczony, naukom był przychylny, Antonin zaś Karakalla zatopiwszy się w naukach czarnokzieskich, dobrym, i pożytecznym wielką szkodę przyniosł.

WIEK CZWARTY.

W Fenicii w Bericie szkoły założone przez Dioklecyana, i Maksymiana. Konstantyn Wielki nauczycielom pięknych nauk wielką zapłatę naznaczył: ale Licyniusz zięć Konstantyna, tak nienawidził nauki i uczonej, że bawiących się naukami nazywał trucizną i zarazą pospolitą. Julian zaś odstępcą nie tak z nienawiści ku naukom, iako ku Chrześcianom, zakazał im uczyć się pięknych nauk, czytać książek starych Greckich i Łacińskich, wiedząc dobrze, że ci znaleźliby tam łatwo broń do zbitcia białwochwalstwa, i bezbożności iemu milej; co było pobudką S. Grzegorzowi Nazianzeńskiemu pisanis swoich wiérszow. Szkoły Rzymskie przez naznaczoną nadgródę nauczycielom od Teodozjusza, powiększyły się. Ten sam wielki Cesarz w Bononii szkołę powszechną założył.

WIEK PIĄTY.

Jeszcze szkoły powszechné trwały w Atenach, ale potym przeniosły się do Rzymu.
Winnych

W innych także krajach szkoły były, iako w Bangone w Anglii, w Carogrodzie od Teodoziusza młodszego otwarte także w Edessie w Syryi, i w Persyi. Fergusiusz II Król Szkocki Rzymskie Książnice z najlepszych, i naydawniejszych pism ogołocił, i do swego kraju zawiozszy, złożył je w Klasztorze Junskim.

W I E K S Z O S T Y.

W Fenicyi w Berycie dom Szkół powszechnych trzesieniem ziemi obalony, znowu wystawiony od Justiniana. Maurycy na Wschodzie nauk i uczonych, zwłaszcza Krasomowców przyjaciel. W Rzymie wszystkie szkoły ustały: lubo Agapit Papież szukał, i wielu namawiał, aby rozpocząć iaką szkołę, nie mógł iednak tego dokazać. I nie tylko szkół powszechnych nie było, ale i w domach szczególnych nikt nie mógł, ani uczyć, ani się uczyć; gdyż Gotowie tego surowo zakazywali, sądząc nauki piękne być przeciwne stanowi wojskowemu.

W I E K S I O D M Y.

W Erforcie w Niemczech szkoły pod Dagobertem I. Królem nastaly; Kantabrygijskie zas w Anglii otworzyły się R. P. 650, ale towarzystwo uczonych, które z Greckiego Akademii nazywają, pozniej w Kantabrygii ustanowione. W Brytaniach gdzie podiazdy i gwałty Gotów nie doszły, zdaie się, że tam ostatki nauk zachowały się. We Włoszech zaś inaczej się działo; bo gdy Agaton Papież Święty Zbor złożył, w tak wielkim zgromadzeniu naypiérwszych głów
Kości-

Kościola, ani ieden się nie znalazł choć szrednie uczoney, któryby mógł Poselstwo do Konstantyna Pogonota odprawić: na co się samże Papiież żali. W tym wieku wszczęło się kacerstwo Naukoboyców, którzy umiętneści wszelkiew nienawidzili, i tym zdaniem drugich napawali; przez co wielki uszczerbek poniósł nauki.

W I E K O S M Y.

W Arabii Balbaryceńskie uczoney zgronadzenie założone R. P. 713. W Anglii w Eboraku święte, i Boskie nauki piérwszy zaczął S. Egbert R. P. 761. Karol Wielki założył szkoły powszechne w Westfalii w Osnabrugu, i we Włoszech w Padwie. Bononskie uczoney zgronadzenie do lepszego porządku przyprowadzone. Towarzystwo uczoney z Aten do Rzymu wniesione, Karol Wielki do Paryża przeniosł przez czterech Zakonników Rabana, Alkuina, Kladiusza, i Jana Szkota uczniów Bedy R. P. 791. Leon Izauryk wielki przesładowca uczoney, zniósł szkoły, i Książnicę Carogrodzką z trzydziestu tysiącami książek, i dwunastu uczoney iey Dozorcami spalił R. P. 726.

W I E K D Z I E W I A T Y.

W Danii i Szwecyi piérwszy szkoły otworzył S. Ansgaryusz R. P. 831. Barda niciaki szkoły Carogrodzkie do lepszego porządku przyprowadził R. P. 859. Towarzystwo uczoney w Oksonium w Anglii założone R. P. 872. Pełka, albo

albo Fulko Biskup w Remach we Francyi szkoły wzbudził. Europa Karola łysym nazwanego, a Azya Maimona naukom, i uczonym przychylnego, tych czasów miała. Ludwik pobożnym nazwany rozkazał tak Mnichom, i Mniszkom, aby ksiąg starych przepisywaniem zabawiali się. Michał Cesarz Wschodni belkotem nazwany prostego rodu, i wychowania z Frygii niechcąc aby go dzieci naukami nabytemi przewyższały, zakazał szkoł, i nauk.

WIEK DZIESIĄTY.

W Brabancyi Jan Książę złożył szkoły powszechne R. P. 926. W Babilonii Towarzystwo uczone Saracenow, zwłaszcza w naukach Lekarskich, i gwiazdarskich trwało. U Greków, Żydów, i Arabów, ieszcze się nauki trzymały. We włoszech zaś nie panowała tylko niewiedomośc, i grubiaństwo dla ustawicznych wojen: iskierkejednak nauk zatrzymywali u siebie Zokonicy, zabawiając się przepisywaniem ksiązek starych, chociaż ich mało rozumieli. Na końcu tego wieku powstał nauk obrońca Otton III.

WIEK JEDYNASTY.

Towarzystwo uczone, i szkoły w Aleksandryi trwały, gdzie Awicenna był uczniem Rassisa, którzy w lekarskiej sztuce, i pięknych naukach byli cwiczeni: od tych te nauki przeniosły się do włosch do Salernu; iako znać z więrszów onych lékarskich wydanych od Jana Mediolan-
czyka

czyka imieniem Zgromadzenia uczonych Salernitanow. Konstantyn Dukas Greczyn, człowiek bogactwy, i naukami sławny, uczonych ludzi obryńca, i przyjaciel. Saraceni opanowawszy Hiszpanią, założyli szkoły bezecne kuglarstwa, i czarnokzjęstwa w Tolecie, Hiszpalu, i Salmantyce.

WIEK DWANASTY.

Towarzystwo uczone, zwłaszcza z Lekarzow założone w Gorze Pessulańskiej, czyli w Montpellierze Francuskim R. P. 1297. Tego wieku nauki nieco głowę podność zaczęły; i zakładać się poczęła po miastach i kraiach niby Rzeczpospolita uczonych, która swoich Rządców, i Urzędników miała, i znaki godności trzem rodzajom uczonych pozwolone: to jest biegłym w Prawie świeckim, w Lekarstwie, i Naukach Boskich, Do tego nauk niejakiego powstania pomogli Lotariusz i Konrad swoją obroną onych czasów Cesarze. Ale to się rozumieć ma o Naukach Boskich, i przyrodzenia; gdyż onych czasów urodziła się nauka głęboko rozważająca rzeczy Boskie, i nauka procz przyrodzona (Métaphysica) rozkrzewiała się. Nauki zaś piękne ieszcze były w zaniedbaniu.

WIEK TRZYNASTY.

Towarzystwo uczone, i szkoły w Paryżu początek swój winny S. Ludwikowi R. P. 1232. Wkrótce potem otworzyli się częścią szkoły, a częścią Towarzystw^o uczone w innych kraiach.

W

W Wiedniu (Austryackim R. P. 1239. W Salamantyce 1240. W Aberdonie w Szkocyi 1240. w Kantabrygii 1277. w Neapolu, i Perużu od Fryderyka II. 1290. W Paryżu zaś osobliwie zgromadzenie nauk wyższych postanowione 1265. od Roberta Sorbony, od którego imię to Mu zgromadzeniu, i miejscu nadane. Alfons X. Król Kastylji uczonych obrońca, ale nadto w gwiazdarskiej nauce zatopiony.

WIEK CZTERNASTY.

Szkoły powszechne, i Towarzystwa uczone otworzyły się w Aurelianie R. P. 1302. w Firmie przez Bonifacjusza VIII. 1304. w Ferrarze 1306. w Pizie 1339, w Heidelbergu 1346. w Pradze, Krokowie Andegawie 1361. w Sienie 1380. w Kolnie, w Erfordzie 1392. Franuszek z Mayronów Francuz wynalazł popis nauk wyższych, czyli sposob dania dowodu postępu w umiejętnościach głębokich w zgromadzeniu ludzi, który popis trwał godzin 14. Tego wieku Panowie zaczęli naukom, i uczonym sprzyjać: tacy byli Karol IV. Cesarz Karol V. Król Francuski, Robert Król Neapolitański, Jan Kardynał Kolumna i Buyrus majątny Anglik, który całe swoje dochody na skupowanie książek obrocil.

WIEK PIĘTNASTY.

Towarzystwa uczone, i szkoły powszechne otworzyły się w Herbipolu 1403. w Lipsku 1408. w Mieście S. Jędrzeia w Szkocyi 1411. w Rodoku

ku 1415. w Ingolsztadzie 1416. w Kadomie we Francyi 1417. w Lowanium 1427. w Piktawie 1431. w Glaskowie w Szkocyi 1454. w Gryswaldzie w Pomorskiej Ziemi 1446. w Bazylei 1459. w Fryburgu 1467. w Walencyi Hiszpańskiej 1470. w Tubindze w Swewii 1477. w Kopenhadze 1478. w Moguncyi 1482. Do nauk tego wieku pomocą wielką naprzód stały się Drukarnie wynalezione w Argentynie 1440. od Jana Guttenbergiusza; albo iak inni piszą, od Jana Faustyusza 1452, potym Panów obrona i szacunek nauk, i uczonych; iako to Papieżów: Eugeniusza IV. Mikołaja V. który wszelkiego starania przyłożył, aby Książnicę Watykańską wielkich Pisarzów księgamiz różnych kraioz sprowadzonemi, ubogacił. Zygmunta Cesarza, Alfonsa Aragonii i Sycylii, Jakobi I. Szkocyi Krolów, i dwóch Książąt Medyceuszów, Kosma i Wawrzyńca. We Francyi zaś zaniedbane nauki leżały, gdyż Ludwik XI. wcale im był przeciwny, i raczey na wytepienie ich usadzony; przeto synowi swemu zakazał uczyć się po łacinie.

WIEK SZESNASTY.

Towarzystwa uczone, i szkoły powszechne założone w Wittemberdze R. P. 1502. w Wrocławiu 1505. w Frankforcie nad Odrą 1506. w Komplucie 1517. w Osumie i Gandyi 1549. w Maceracie 1549. w Remach i Konimbryce 1440. w Dilindze 1552. w Eborze 1559. w Turynie 1565. w Tarrakonie 1572. w Duaku 1574. w Sarragozie albo Cezarauguscie 1583. w Parmie 1599: Do tego rozmnożenia szkół, i nauk pomogła

mogła wiele szczodrośliwość, przychylność Pannow ku uczonym i naukom, iacy byli: Leon X. i Grzegorz XIII Papieże Franciszek, Król Francuski, Franciszek Ksimemes Kardynał, Alfons Estenski książę Ferrary. Po wzięciu Budy, zginęło bardzo wiele ksiąg nayprzednieych ręką pisanych, które był pozbierał Marcin Korwin.

WIEK SIEDMNASTY.

Towarzystwo i szkoły w Madrycie powiększone od Filipa IV, otworzone zas w Giessie w Saxonii R. P. 1607, w Mantui 1625, Zgromadzenie uczonych, i Książnica nazwana Ambrozowa od Fryderyka Borromeusza Kardynała założona: także w Hetruryi Zgromadzenie uczone odważnego doswiadczenia rzeczone, zaczęło się. Dzienniki uczonych, czyli codzienne opisanie ksiąg wychodzących na świecie, i dzieł uczonych z przydaniem zdania, i uwag około każdego pisma, zaczęły się we Włoszech, Francyi, Anglii, Niemczech. obrońcy nauk i uczonych w tym wieku byli: Urban VIII, iego Synowiec Franciszek Kardynał, Ludwik Wielki Król Francuski Fryderyk Borromeusz, Ferdynand Fürstemberg Biskup. Monasterieński. Towarzystwo uczone w Rzymie Arkadią nazwane, ustanowione.

Druga Cześć o osobach cwiczących się w naukach pięknych od Narodzenia Chrystusa Pana, aż do skonczenia Wieku Siedmnastego.

WIEK

WIEK PIĘRWSZY!

Dzieiopisi: Trogus Pompeiusz, którego zebranie uczynił Justinus, Liwiusz Padewczyk, Dionizy z Halikarnassu, Walery Maksim, Fenestella, Welleiusz Paterkulus, Kurcyusz, Kremucyusz Kodrus; Justus i Jozef Zydzi pod Wespasianem, Kapłani w Achaii Pisarze dzieiów i śmierci S. Jędrzeia Apostoła, Abdiasz Biskup Babiloński.

Prawodawcy Krasomowstwa. Luciusz Anneusz Seneka Oyciec, Ceciliusz Kollantianus Zyd, Antoni Liberalis, Stadiusz Surkulus albo Ursulus, Fabiusz Kwintilian.

Krasomowcy: Messala Korwin, Asiniusz Francuz, Hateniusz, Woetienus, Montanus, Domitiusz Afrykanin.

Więrszopisi: Filistion, Owidiusz, Fedrus, Persiusz, Juvenalis, Siliusz Włoski, Stadiusz Papiniusz, Saleius Bassus, Lukan Petroniusz, Waleriusz Flakkus, Martialis, Hieroteus pierwszy z Chrześcian, świętych pieśni wynalezca.

Prawa, uwagi, rostrząsania około ięzyka czyniący: Marek Werriusz Flakkus, Probus z Berytu, Remniusz Palemonczyk, Dimitr Iksion, Pompeiusz Festus, Askonius Pedianus, Moderatus Kolumella.

WIEK DRUGI.

Dzieiopisi: Tacit, Swetoniusz Trankwilus, Arianus, Solinus, Eliusz, Flegon, Lucius Florus,

Florus, Appianus Aleksandryiski, Justin, Diogenes, Laertiusz, Elianus, Pauzanasz, Hegesippus stary piérwszy Dzieiopsis Kościelny.

Prawodawcy Krasomówstwa: Dion z Pruzy, Dion złotousty, Aftoniusz, Fronto Korneliusz.

Krasomowcy: Pliniusz młodszy, Panetiuz Kreteńczyk.

Wierszopisi: Terencianus Maur, Mesomedes, Palladiusz, Rutiliusz starszy, Luciusz Waleriusz wstydlivy chłopiec trzynastoletni.

Prawa, uwagi, rostrząsania około ięzyka czyniący: Apolloniusz Aleksandryiski, Herodianus, Nikanor, Aulus Gelliusz.

WIEK TRZECI.

Dzieiopisi: Mariusz Maksim, Dion Kasiusz Nicei, Herodianus, Lollius Urbikus; Kordus, Enkolpiusz, Elius, Sabińczyk, Wolkatiusz Terentianus, Kurius Fortunatianus, Juliusz Afrykańczyk; Pontiusz Diakon Aureliusz: Pisarze dzieiów Kościelnych od Antera Papieża naznaczeni.

Prawodawcy Krasomówstwa: Engamus, Porfiriusz, Eumeniusz.

Krasomowcy: Tacyan, naprzod mówca Chrześciański, a potem nauczyciel Kacerski.

Wierszopisi: Oppian z Cylicyi, i Nomesianus.

Prawa, uwagi i. t. d. około ięzyką czyniący: Censorinus, Luperkus z Berytu, Filemon, Porfiriusz Tyryczyk Malchio.

WIEK CZWARTY.

Dieiopisi: Askelepiodor, Klaudiusz Eusteniusz, Eliusz Spartianus, Wulkatius Gallikanus, Trebellins Pollio, Juliusz Kapitolinus, Eliusz Lampridius, Flawiusz Wopiskus, Sekstus Aureliusz, Laktancyusz Firmianus, Ammianus Marcelinus, Euzebiusz Cezaryeński, Parmenianus, Ewagryusz Antiocheńczyk, Doroteusz Tyryczyk, Idaciusz Klarus, Flawiusz Dekster.

Prawodawcy Krasomowstwa: Mineriusz z Burdigali, Gennadiusz, Muzoniusz, Homeriusz, Libaniusz, Mariusz, Wiktorinus, Nazarius, Święty Augustyn.

Krasomowcy: Procheresiusz, Julian Cesarz, Święci Grzegorz Nazianzeński, Bazyl, Grzegorz Nisseński, Hilariusz. Piktawski, Hieronim, Ambroży, i Pana Eunomia corka Nazaryusza.

Więrszopisi: Trifilliusz, Juwenkus, Grzegorz Nazianzeński, S. Paulin z Noli, Festus Awienus, Symposiusz Celsus, Palladius, Rutiliusz młodszy, Święty Damaz.

Prawa, uwagi i. t. d. około ięzyka czyniący: Procheresiusz, Flawiusz Wegetius, Makrobiusz, Ewancyusz z Krety, Eliusz Donatus, Gulfilas, ktoremu wynalezienie liter Gotskich

Gotskich przypisują niektóry, Sozipater Charisiusz, Diomedes.

WIEK PIĄTY.

Dzieiopsis: Marek z Gazy, Eunapiusz z Sardy, S. Hieronim, Sozim, Sulpicyusz Sewerus, Palladius z Galacyi, Paweł Orosiusz, Rufin z Akwilei, Filostorgiusz, Gildas Albanczyk, Possydus Kalameński Biskup, Sokrates, Sozomen, S. Prosper, Teodoretus, Diadok Biskup, Paulin Petrikordiusz, Konstantyn Lugdunenski, S. Wiktor, Julian Pomerius, Gennadius Messilienczyk, Bazyli z Cylicyi, Heliodor Biskup Trieenski.

Prawodawcy Krasomówstwa, i Krasomowcy: Symmach, Auzoniusz z Burdigali, Sinesiusz, Silwiusz dobrym nazwany, Mariusz Wiktor, Godelbert, Sidoniusz Apollinaris, S. Hilary Arelateński.

Wierszopisi: Prudentiusz, Synesiusz, Auzoniusz, Ruffin Floridus, Drakontiusz, Klaudian, Rutiliusz, Gallikanus, Sylwiusz Dobry, Cyrus Panopolitańczyk, Rustikns, Elpidyusz, Panna Proba Falkonia Rzymianka Łacińska, i Grecka Więrszopiska.

Prawa, uwagi, i. t. d. około języka czyniący: Hiparchiusz Aleksandryjski, Serwiusz, S. Augustyn: dwóch Książąt Mezoretańskich wynalezli sposób łatwiejszego pisania, i czytania po Hebrajsku, żązywając kropek w niedostatku liter przezsiębrzmiających. Pierwszy

nazywał się Aaron Ben-Azer, drugi Jakob Ben-Nestali: za pierwszym pozli Zydzi zachodni, za drugim Wschodni.

WIEK SZOSTY.

Dieiopisi: Wawrzyniec miódopłynny, Kogitozus Mnich, Szkot, Jornandes Got, Bardonik, Leoncyusz Carogrodzki, Liberat Diakon, Prokop z Gazy, Wiktor Tonnoneński, Gildas, Aureliusz Kassiodor, Melchikus Awelloniusz, Agatias, Mariusz Biskup Lauzański, Eustacyusz Kapłan, Jan Byklaryencyk, S. Grzegorz Turoński, Ewagryusz, Marcellinus, Achilles Tacyusz.

Krasomowca, i Prawodawca Krasomowstwa: M. Aureliusz Kassiodor.

Więrszopisi: Boecyusz z Tyczynu, i Helpis żona jego, Marin Neapolitańczyk, Telesinus Eliusz, Arator, Alcimus Awitus, Melchikus Awelloniusz, Merlinus Kaledonius, S. Wenantius Fortunatus, Kozroes II, Król Perski tłumacz więrszów Greckich.

Prawa, uwagi i t. d. około ięzyka czyniący: Orion Tebańczyk, Fulgencyusz, Suidas Mnich, Pryscian.

WIEK SIODMY.

Dzieiopisi: S. Grzegorz Wielki, Paweł Emeryty Luzytańczyk, Teofilakt Simokata, Faustus Mnich, Leoncyusz Biskup Cypryiski, Maksim

Maksim z Saragosa, Jan Moschus, Paweł Neapolitańczyk Diakon, S. Izydor Hiszpański, Sekundus nazwiskiem sługa Boży, Jonasz Opat Bobieński, Nonnus Galfridus, Audoenus Biskup.

Więrszopisi: S. Kolumbanus Opat, S. Eugeniusz Toletański młodszy, Grzegorz Pizydzyk, Machomet swóy Alkoran wierszem do składu napisał.

Prawa, uwagi i t. d. około ięzyka czyniący: S. Izydor Hiszpański, Jan Sobeusz, Nenniusz Bancherenski, Maidulfus szkot, Szczesny Longobard.

W I E K O S M Y.

Dieiopisi: Teofanes z Carogrodu, Adamnanus, albo Adamannus Szkot, Wielebny Beda, Stefan Hebdiusz, Marcellinus Kapłan, Izydor Biskup Pacenski, Grzegorz Amartolus, Syncellus, Paweł Diakon.

Więrszopisi: S. Adelmus, Iglak, Taluwinus, Kudbert, Mageseusz, Mordak Szkot, Paweł Diakon, S. Kosma Jerozoliński, Karol wielki nadgrobek Hadrianowi I. Papieżowi wierszami napisał.

Prawa, uwagi i t. d. około ięzyka czyniący: W. Beda, Alkuinus.

W I E K D Z I E W I A T Y.

Dzieiopisi: Ahyto Biskup, Gildas Sarchoreński, Tilpinus, albo Turpinus kłamec
raczey

raczey niż Dzieiopsis, Teofanes Opat, Nicefor Patriarcha Carogrodzki, Teganus, Eginhardus, Anastazy Książnik, Nitardus Karola W. wnuk, Hildwinus Opat, Frekulfus Mnich, Robanus Maur, Lupus Serwatus Opat, Wandelbert, Florus Nauczyciel, Walafrius Strabo, Jan Diakon, Usuardus, Ado Wiedeńczyk, Piotr Sycyliczyk nazwany przez omyłkę od Baroniusza Łukaszem, Nicetas, Dawid Herempertus.

Krasomowcy: Rabanus Maurus, i Hildwinus Opat, których także pamiątka więrszów się znajduje.

Więrszopisi: Teodulfus Biskup, Wandelbert, Hugbald Mnich, Pisarz 300 więrszów na pochwałę łysiny ofiarowanych Karolowi Łysemu, z których każdy zaczyna się od litery C. Bristan Kroylandczyk, Heiricius, Milo, Salomon Biskup, Abo.

Prawa, uwagi, około ięzyka czyniący: Focyusz Patriarcha Carogrodzki, Paulin Biskup Foroiuliński, Jan Szkot Erigena, Szmaragd Opat S. Michała, Raban Fuldeński, który pierwszy do Niemiec wprowadził nauki Greckie.

WIEK DZIESIĄTY.

Dzieiopisi: Koustantyn VIII. Cesarz Wschodni nazwany Porfirogenitus, Regino Opat Prumeński, Bertaryusz Kapłan, Oddo Mnich S. Medarda, S. Oddo Kluniaceński, Berner Mnich, Luitprand Biskup, Flodoardus Rezneński, Jan Asser, Rotger Mnich, Witikind Mnich

Mnich Korbeiński, Okko Frizo, Notger Leodiński, Dudo Dziekan S. Kwintyna, Hegezyp młodszy, Panna Rosuwelta Dzieiopiska.

Krasomowca: iedyny Leon VI. Cesarz Wschodni nazuwany Mądry.

Wiérszopisi: Konstantyn VII. Syn Leona Mądrego, S. Odo Opat Kluniaku, Heriger Opat Laubiński, Panna Rosuwita, albo Rosuwinta Zakonnica.

Prawa, uwagi i. t. d. około ięzyką czyniący: Salomon Konstancieński, Alfrik Opat Abindoneński, Rateniusz Biskup, Adonim Ben-Tammim Rabin Zydzowski.

WIEK JEDYNASTY.

Dzieiopisi: Abbo Opat Floriaceński, Aimoniusz Floriaceński, Harigerus Opat, Megenfridus, Osbernus Kantuaryeński, Dittmarus, Ademarus Mnich, Baldaik Dolrnski Biskup, Odoranus, Glaber Rudolf Mnich, Anzelm Leodiński, Hermannus Kaleka Mnich, S. Odilo Opat, Drogo Biskup, Wibert Tulleński, Ado Trewirski, Benno Kardynał, Jerzy Cedrenus, Jan Kuropalates, Lambert Szafnaburgeński, Adam Bremeński, Bruno Opat, Marian Szkot, Ksifilin, Paweł Benryedeński, Gaufred z Malaterry, Gwilem Apulczyk, Bertold Konstancyeński, Otton Indulf Opat, Lupus Protospata.

Krasomówca: Alfan Biskup Salernitański.

Wiérszopisi: Robert Król Francuski, któremu się przypisuie owa modlitwa Kościelna:
Przyidź

Przyidź Ducha Święty. Herman Koleka, S. Odilo Opat Kluniaku, Piotr Damiani, Michał VII. Cesarz Wschodni, Gwilelm z Apulii, Willeramus Opat, Selom Bem-Ghebirol Rabin Zydowski w Hiszpanii.

Prawa, uwagi i. t. d. około ięzyka czyniący: Jam Kuropalates, inni go nazywają Janem Scilizą, Papias Longobardczyk, Juda Dawidowicz Rabin, Jonasz Kordubeński Rabin, Moyżesz Kimchi Rabin wszyscy trzy w Hiszpanii.

WIEK DWANASTY.

Dzieiopisi: Osbert Kantuaryiski, Leo Ostieński Kardynał, Baldryk Nowioduński, Alfred Bewerlaceński, Zygebert, Turgot, Florenciusz Wigornieński, Zonaras, Pandulf Kardynał Pizański, Kosmas Prażanin, Pelka albo Fulko Benewetański, Albert Akweński, Fulcheniusz, Eodmerus, Domnizo Herman Opat Fornaceński, Guilelm Malmesburski, Baldryk Doieński, Anzelm Gemblaceński, Henryk Huntynoński, Konstantyn Mannasses, Helmold, Michał Glykas, Jan Cynnarn, Jan Saresberyński, Radewik, Otton Morena, Piotr Komestor, Godfryd Witerbski, Gwilem Tyryczyk, Gwilem Lipe, Anna Komnena.

Prawdawca Krasomowstwa Galfred, Krasomowca Hildebert I.

Wierszopisi: Galfred, Baldryk, Gunter, Jan Tzetzes, Godfryd Wintoniński, Gwilelm, Czestreniński, Rupert Tuityeński Opat, Piotr Piktawski,

ktawski, Jozef Iskański, Marmod Biskup, Hil-
debert I. We Francyi w Prowincyi poczynali się
Więrszopisi, i we Włoszech w Sycylii.

Prawa, uwagi i. t. d. około ięzyka
czyniący: Eustacyusz Biskup Tessaloniki tło-
macz Homera, Jan Saresberyński, Alben Esra,
albo Abraham Ben-Esra, Dawid Kimchi, Ra-
binowie Zydowscy.

WIEK TRZYNASTY.

Dzieiopisi: Sas Grammatik, Nicetas
Choniates, Helinandus Gunter, Roger z Howe-
den, Rigord, Kolman Mądry, Rudolf Koggestal,
Arnold Lubecki, Cezariusz Heisterbaczeński Opat
Uspergeński, Roderyk Ksimeniusz, Łukasz Tu-
deński, Jakob z Witryaku Kardynał, Mateusz
Paris, Albert German, Jan z Kolumny, Kanti-
pratan Brokard, Jerzy Logoteta, Marcin Polak,
Gwilelm Mnich z Nangis. Francuzi w Prowincyi
zaczeli kłamstwy, i wymysłami ćmić dzieie
prawdziwe.

Więrszopisi: Cyrus, Prodrumus, Lasota,
czyli Silvester, Girold, Mateusz Windocineński,
Arnold Daniel Prowinczyk, Jan z Meung Fran-
cuz, Stefanardus, Engelbert Opat, Gwiło z Arcu,
Entiusz Król Sardynski, Dantes Aligery!

Prawa, i uwagi i. t. d. około ięzyka
czyniący: Ugution Biskup Ferrarski, Aleksan-
der z Willa Dei, Arnald Daniel, Dantes Ali-
gery.

WIEK CZTERNASTY.

Dzieiopisi: Mateusz Westmonasteryeński, Mikołaj Triwet, Simeon Metafrastes, Bernard Gwido, Henryk Stero, Zyfrid, Ederardus Altacheriski, Ludolf Kartuz, Nicefor kłamca, Teodor Anagnostes, Nicefor Gregoras, Pachymeres, Rudolf Baldak, Wolumnus Opat, Ptolomeusz Luceńczyk, Jan Mateusz, Filip Willani, Radulf Hygden, Radulf Marchan, Albert z Straszburga, Raymund Kapuańczyk, Henryk Knigton, Aito Ormianin.

Prawodawca Krasomowstwa i Krasomowca: Franciszek Petrarcha.

Więrszopisi: Maksimus Planudes, Franciszek Petrarcha, Facyusz z Ubertów, Franciszek Barberyn.

Prawa, uwagi i. t. d. około ięzyka czyniący; Petrarcha, Mikołaj Orezimus, Emanuel Chrysoloras, Leonard z Arcu.

WIEK PIĘTNASTY.

Dzieiopisi: Froysartus, Teodorik Nien, Poggiusz, Jerzy Franza, Jan Brando, Piott z Duisburgu, Leonard Brun, albo z Arcu; Długosz, czyli Longin, Walsinghamiusz, Werner Westfalczyk, Dwóch Palmeryuszów, Walla, Jan Antoni Kampan, Blond, S. Antonin, Platina, Eneaszy Sylwiusz, Gobelinus, Persona, Monstreletus, Jerzy Trapezuntyński, Fulgosus, Korius, Ambroży Kameduła, Wimpelingius,
Bon-

Bonfinius, Annius Witerbski, Laonik Chalkondilas, Gagwius.

Prawodawcy Krasomówstwa: Jowianus Pontanus, Hermolaus Barbarus, Mikołay z Klemangòw, Rudolf Agrikola, Jakob Wimpe-lingius, Anioł Polityanus.

Krasomówca: Eneaszy Sylwiusz, potym Papięż nazwany Pius II.

Więrszopisi: Jovianus Pontanus, Hermolaus Barbarus, Mikołay z Klemangow, Trisiodor, Piotr z Rosenheim, Jakob I. Król Szkocki, Anioł Policyanus, Maximilian I. Cesarz Pisarz Niemieckich wierszów.

Prawa, uwagi i. t. d. około ięzyka czyniący: Jerzy z Trapezu, Fulgosiusz, Polidorus Wirgiliusz, Leon Albert, Rudolf Agnikola, Robert Walturius, Pomponiusz Letus, Jowianus Pontanus, Hermolaus Barbarus, Anioł Policyanus, Celiusz Rodiginus, Aleksander z Aleksandra Neapolitańczyk, Poggiusz Florenczyk, Wawrzyniec Walla, Gasparin z Bergamu, Gaza, Perot, Teodor Laskaris, Jan Genuencyk, Kwintinian Sara, Ambroży Kalepin Mnich, Marius Nizoliusz.

WIEK SZESNASTY.

Dzieiopisi: Sabellikus, Jakob Filip z Bergamu, Kollenutiusz, Komineusz, Leander Albert, Naukler, Piotr Krinit, Simonetta, Gwicciardyn, Riciusz, Langiusz, Riwalliusz,
Jan

Jan rzeczony Olaus wielki, Krancyusz, Wolaterranus, Polidor Wirgiliusz, Pawel Emiliusz, Boeciusz, Awentinus, Tritemiusz, Panwinus, Dubrawiusz, Laziusz, Fazellus, Bembus Kardynał, Jowiusz, Kromer Polak, Ferdynand Lopez Portugalczyk, i drugi Ferdynand z Kastellu, Morales, Surita, Folieta, Flamma, Lippoman, Wawrzyniec Suryusz, Sygonius, Lesleusz, Sanderus, Belforestus, Genebrardus, Ozoniusz, Buchananus, Ciakkoniusz, Florimundus Remundus Piotr Obmeerus.

Prawodawcy Krasomówstwa, i Krasomówcy: Maioragiusz, Muret, Amazeusz, Robertellus; Beroaldus, Longoliusz, Perpinian, Panigarola, Kawalkancyusz, Bencyusz, Stanisław Orzechowski.

Więrszopisi: Jan Mantuańczyk Karmelita, Sanazaryusz, Frakastonyusz, Wida, Nawageryusz; trzech Amalteiuszów, Buchananus, Ronzard Francuski Więrszopis; Włoscy zaś ci byli: Boiard, Kaza, Bembus, Pulcyusz, Alaman, Ariost, Tassus, Selim I. Cesarz Turecki w swoim języku Więrszopis, Klemens Janicki, Jan, Jędrzey, Mikołay, Piotr Mateusz Kochanowscy.

Prawa, uwagi i t. d. około języka czyniący; Wolfgang, Laziusz, Piotr Krinit, Beroald Leoniceński, Budeusz, Waleryan, Turnebus, Dalekampsiusz, Gyrald, Wiktoriusz, Goropiusz, Erazm, Natalis Konti, trzech Manucyuszów, Fuliwiusz Ursinus, Jul. Cezar Skaliger, Faber Ciakoniusz, którego potym kończyli Oldoin i Gwarnacci. Sigoniusz Gesner, Wogner, Mazoniusz,

zoniusz, Dimitr Chalkondilas, Zenobiusz, Acia-
iolus, Despauter, Warchus Dolet, Klenard,
Alwar.

WIEK SIEDYMNASTY.

Dzieiopisi: Cezar Baroniusz Kardynał,
Spondanus, Maffeiusz, Mariana, Orlandin, Wi-
nand Pighiusz z Kampen, Thuan, Sakin, Awi-
la, Gracyan, Rosweyd, Paruta, Bzowiusz, Bo-
weriusz Kapucyn, Bentiwogli Kardynał, Famian
Strada, Kapriała, Turtura, Grociusz, Gramon-
cyusz, Bolland; Luzynianus, Ughellus Gauche-
rowie blizniacy, Alfordusz, Labardeusz, Jan
Nanus, Pallawiczini Kardynał, Raynald, Labbé,
Gallacyusz, Dondin Kampellus, Henseniusz, Le-
koint, Otdoinus, Bartoli, Papebrochiusz.

Prawodawcy Krasomówstwa, i Kra-
somowcy: Maffeiusz, Stefoniusz, Strada,
Wossiusz Ociec, Gallucyusz, Petiot, Patawiusz,
Kauzin, Otto; Ferrariusz, Gradius, Pallawiczini
Kardynał, Dondin, Faworyt, Zygmunt, Lau-
skmin, Marcin Laterna Polacy.

Wiérszopisi: Stefoniusz, Pulcharellus,
Torrencyusz, Kazimierz Sarbiewski, Gaspar z
Balle, Grocyusz, Balde, Sidoniusz, Hoschiusz,
Dondin, Walliusz, Faworit, Rapin i t. d.

Prawa, uwagi i t. d. około ięzyka
czyniący: Lipsiusz, Goltz, Kazaubonius, Ska-
liger Syn, Jakob Pontan, Adder, Pancirol, Syr-
mond, Gretser, Emmiusz, Maiolus, Berciusz,
Kekerman, Sot, Salmaziusz, Bulengieryusz,
Sciop-

Scioppius, Gerardus, Jan Wossiusz; Dionizy Petawiusz, Labbe, Kossart, Garneriusz, Cerda, Abram Mikolaj, Oktawiusz, Ferrariusz, Montchalus, Leon, Allacyusz, Donat, Jan Ferraryusz, Nardin, Du Frezne, Huecyusz, Sankcyusz Broceński, Wossiusz, Monet, Goliusz, Scioppiusz, Menagiusz, Gaudin.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Co mamy sądzić o Wieku Ludwika XIV. mianym od niektórych za uczony?

Francuzi niektorzy widząc u siebie nauki zaszczone od Franciszka I. i coraz bardziey krzewiące się: tak dalece, że ich narod obrocil na siebie oczy całej Europy, i wzbudził powszechne pochwały ięzyka, książek, i szkół Francuskich; tą mowię, sławą nadeći, i ommieni, poczęli się nad ludzi przenosić, poczęli potajemnie pogardzać i wiekami temi, i narodami, od których swiatło zabrali, i wedle których przykadu zaczynali się doskonalić: a iako miłość własna zawsze rosnie, osmielili się i oczywiście przyganiać, wszystkim ięzykom, książkom, i sposobom uczenia, swoje tylko nad wszystko przenosząc.

Miedzy temi smiatkami był nypierwszy Karol Perrault, który wiek ten uczony wymyslił, kiedy napisal Wiersz nie zły co do sztuki, ale nie prawy co do rzeczy, i sposobu z tym napisem: WIEK LUDWIKA WIELKIEGO, gdzie mowi, że Francya w naukach pięknych przewyższyła Grekow, Lacinnikow; że ięzyk Fran-

Francuski stał się teraz źródłem nauk, z którego tak czerpać można, iako się niegdyś z Greckiego, i Łacińskiego czerpały: ze Wiek ten Ludwika umnieyszył pracy bawiącym się naukami; teraz albowiem dosyć umieć po Francusku, aby być uczonym, nie obkładaiąc się ciężarem pracy uczenia się po Grecku, i po łacinie: owszem i pewniey, i łatwiey z Francuskiego ięzyka nauki nabrać się mogą, niżeli kiedyś z Greckiego, i Łacińskiego. On się uczynił sędzią wszystkich dawnych Pisarzów Greckich, i Łacińskich, i potępił ich na ostatnie miejsce między teraznieyszemi uczonemi Francuzami. Naprzód gani Aristotelesa, Herodota, i Platona, nigdy ich nie czytawszy w pierwiastkowym ięzyku, ale tylko zle od drugich tłomaczone. Tak zas iest uprzedzony ślepą nienawiścią względem dawnych Pisarzów Greckich, i Łacińskich, że gdy nie znajduje Francuza w jakim rodzaju nauk, stawia raczey na czole Włochów, Anglików, i innych cudzoziemców nowych, a Greków, i Łacinników najlepszych najniżey kładzie. I tak on nad Tucidydesa i Liwiusza, przekłada Mezereusza, Bosueta, Stradę, Gwiciardyna, Awilę, Sarpiusza. Nad Ezopa Skarrona, nad Lucyana i Cicerona, Paschaliusza; nad rozmowy Platona, błazna owego Francuskiego (jak go nazywa Ayriusz) Tabarina, albo Mondorysza; nad Homera, Wirgiliusza, Horacyusza, przenosi Tassa, Maretsiusza, Monaka, Skuderyusza, Kapellana, i innych podobnych. Zgoła wiérze iego pełne są pogardy, uszczypków, potwarzy starodawnych Pisarzów.

Naprzeciw Perraultowi, którzy kolwiek mieli rozum, i baczność, bojąc się, aby to Perraulta zdanie nie wprowadziło na świat ciemności, niewiadomości, lenistwa, i głupstwa, powsta-
li na ratowanie Rzeczy pospolitey uczoney, którey zniszczeniem ta pogorda dawnych Pi-
sarzów, i wszystkie rady Perraulta groziły.

Co się obcych tycze, sprzeciwili się Per-
raultowi z Anglików; Gwilelm Temple, cho-
ciaż wielki Francuzów przyjaciel, mowi iednak
przeciw Perraultowi: że książki Francuskie, i
Angielskie są to nieiakiie dalekie nasladowania
Greków, i Lacinników, i przyrownani między
sobą starzy Pisarze z nowemi, będą się wydawać
ci ostatni, iak ułomki iakie, i wiory
rozbitego okrętu. Gwilelm Witton miarkuie
nieiako zdanie Perraulta mowiąc: że teraznieysi
Anglici i Francuzi szczęśliwsi się wydają, ale nie
uczeńsi od dawnych: mają oni chwałę z wynalaz-
ków nowych, tyczących się nauk rzemies-
niczych; ale co się tycze nauk pięknych i do-
skonałości ięzyka, bardzo niżsi są Francuzi i
Anglicy od Greków, i Lacinników. Toż zdanie
było Karola i Roberta Boyle Schwiftyusza, i in-
nych wielu.

Z Włochów którzy się sprzeciwili Per-
raultowi, był Jan Szczesny Ursius, Bernardoni,
Muratori, Salwini, Bedori, Torti, Sacchi, Apostol
Zeno, Manfredi i t. d.

Z Niemców Godfred Oleariusz, Maciey
Korthold, Friderik Christiusz, Franc Belga. Ze
wszystkich zaś narodów nie miał więcej
nie-

nieprzyjaciół Perrault, jak samychże ziomków. Wszystkim albowiem Francuzom, którzy byli rozumniejsi, i uczeńsi, nie podobano się zdanie Perraulta, tak dalece, że procz Fontelleusza, i braci Perraulta, nie było innych naukami się bawiących, którzyby zdanie jego pochwalili. Dla jakich zaś przyczyn to zdanie Perraulta nie podobano się uczonym Francuzom, i któremi dowodami powieści jego zbiłali, niech każdy czyta o tym przywiedzionych odemnie Pisarzów w Książce o pięknych Naukach drukowanej w Rzymie R. P. 1780. ia tu treść tylko tej sporki przywiode.

Gdy się te Pisma Perraulta po Paryżu uwiać zaczęły, dostały się Franciszkowi Książęciu Kontiaczeńskiemu, i Gwilemowi Hrabi Bawilskiemu Naywyższej Rady Paryzkiej Przełożonemu; wtedy jeden pismem, a drugi mową tym sposobem okrzyknęli Perraulta.

„Ktoby rozumiał, że narodu naszego nauk, języka, i wieku, w którym żyjemy, wyniesienie tak nas uymie, i omami, że i pismo to chwalić, i jego wynalazcy dziękować będziemy, ten bardzoby o nas podło sądził, że liche podchlebstwo za słuszną pochwałę przyjmujemy; i że tak nas własna miłość zaślepiła, że prawdy od fałszu rozeznąć nie umiemy. Poznaiemy my dobrze, co jest chwalebne w naszym Kraiu, a czego nam nie dostaje. Poznaiemy dobrze i nasze nauki, i rzrodła, z którychéśmy ie czerpali. Poznaiemy i języka naszego ozdoby, i Greckiego, i Łacińskiego skarby, z którychéśmy swój z bogacili. Wiemy i to dobrze, że każda

rzecz, czym się zaczyna, i z czego się składa tym się też utrzymuje; ze czystsze są zawsze źródła niż strumyki; i że doskonalsze są pierwotkowe obrazy, niż od drugiey ręki nasładowane malowania. Ten głupi (Perrault) śmie mówić, że nasi Pisarze nowi wszystkich Greckich, i Łacińskich przewyższyli. Jak on to łatwo i śmiało mówić może? On nie umiejąc nie po Grecku, a mało po łacinie, iednak odważnie o obudwu językach wyroki swoje wydając, zdaie mi się być podobny do ślepego od urodzenia, któryby po ulicach chodził, i wołał: Panowie, wam się zdaie słońce piękne, którzy je widzicie? Oy nie tak iest, mylicie się bardzo, bo ja, którym go nigdy nie widział, śmiem wam mówić, i twierdzić, że słońce iest bardzo szpetne, ale ta ziemia, którą depcę, daleko iest piękniejsza. Powiada on daley, że cokolwiek było w tych obudwu językach dobrego, pięknego, doskonałego, iużesmy to wszystko do naszego języka przenieśli; iuż na nasz język przetłomaczeni Homerowie, Demostenesowie. Gicerowie, Horacyuszowie, i inni niezliczeni, bardziey się wydaia i iaśnieia. O co to u tego człowieka w głowie! on, to widzę nie wie, co nasi mądrzy Francuzi o tłumaczeniach swoich naylepszych sądzili? Wiecie wy, iakie porownanie nasi wielkiego rozsądku mężowie między Creckimi, i Łacińskimi przednimi dziełami, i ich tłumaczeniem Francuzkim czynia? Jedni wykładania nasze z Greckiego i Łacińskiego na Francuzkie, przyrownywają do drzew zamorskich na grunt nasz przesadzonych, które swoię rzeskość, cnotę, wzrost, okazałość tracą: stoia w naszych ogrodach

z obwisłemi, i pozołkłemi liśćmi bez zapachu, bez kwiatu, bez owocu, mgłe, i na wpoł umarłe. Drudzy lepiej to porowanie wyrażają: Greckie i Łacińskie książki (mowią) są to iak obrazy iedwabiem tkane, piękne, gładkie, iasne, i wyraźne; ich zaś tłomaczenia na Francuzkie, są też same obrazy, ale drugą stroną; czyli na wywrót obrocone: gdzie warstwami różne iedwabie widać, ale co wyrażają, poznać nie można; co na dobrej stronie iest drzewem, ptakiem, osobą, to tu wszystko iest iedynym pomieszaniem wszystkich farb, poplątaniem strzępków, węzłków, kutasów, żadnego kształtu, ani wdzięku nie mającym.“

„Ale broni się Perrault zdaniem obcych Kraiów o naszym ięzyku, mówiąc: że to iest pospolite mniemanie innych Narodów, że ięzyk Francuzki albo tak doskonały iak Grecki, i Łaciński, albo doskonalszy. Wszyscy go mają za ięzyk uczony, wszyscy się go chwytają, wszyscy każdego człowieka, który tylko po Francuzku umie, za uczonego być sądzą: wszyscy niemal zarzucają Grecyznę, i Łacinę, a na samey Francuszczyźnie przestają. Wielkie swiadectwo od podłych, i prostych Narodów! Oni sądzą, że ięzyk nasz iest uczony? niech tak sądzą, ieżeli im się tak podoba; co to do nas? Czyliż my innych Narodów głupstwa nasładować mamy? Gdyby obcy iaki Narod do nas przychodził, i nasze plewy kupował za zboże, nasze skorupy, i szkła potłuczzone za diamenty; czyliż my za tym iść powinny? I także sami u siebie o rzeczach opak sądzić mamy, i przywłaszczać głupie

D 2

drugich

drugich zdanie? i wedle niego szacować równie zgoniny i posłady ipk pszenicę? i otręby iak mąkę? i śmieci, iak kleynoty? Inne Narody (mowicie) ięzyk nasz tak szacują, że go za pewną drogę do nauk mają; szczęśliwa droga, niech nią idą: ale przestrzegam, że niedaleko zapewne zaydą; naydaley, iezeli męszczyzni, doydą tey nauki, którą mają, nasi krawcy, szewcy, nasi woznice, nasi rzeźnicy, którzy się z Francuzkim ięzykiem urodzili, a białogłowy iezeli tak mądre będą, iak nasze praczki, szwaczki, iak nasze przekupki, iak nasze szynkárki, które dobrze trzepią po Francuzku. Niech tedy inne Narody o naszej mowie tak dobrze z swoją szkodą, i hańbą sądzą; nam nie trzeba z strony ięzyka naszego iść za obcym zdaniem, bo nikt naszego ięzyka lepiej nie zna, iak my; i kto go chwali nadto, ten raczey z nieszczęścia naszego, żeśmy ieszcze uczonym ięzykom nie wyrownali, żart sobie czyni, i natrząsanie.“

„Ale i nie dziwiuję ia się tak bardzo innym Narodom, że nasz ięzyk tak bardzo szacują. Tacy ludzie nie mają u siebie Nauk, ani smaku w nich, ani obiasnienia, nie mają szkoł dobrych, ani Nauczycielów: ięzyk ich własny iest grubiański, bez praw, bez porządku, z niezliczonymi błędami, wadami, niedostatkami. Tacy tedy przez ięzyk Francuzki zdają się sobie wchodzić do swiatnicy samey mądrości, z naydując w nim te piękności, te ozdoby w myślach, słowach, w ułożeniu, czego nigdy w swoim ięzyku nie widzieli; i przypatrując się tym rzeczom, rosplywają się z upodobania; z kąd pochodzi takie

takie w nich niewzruszone mniemanie, że procz Francuzkiego ięzyka w rodzaju nauk, nie masz nic na świecie lepszego... Taką ja wymówkę daie innym Narodom zbytnie do naszego ięzyka przywiązanym. Lubo ja nigdy nie rozumiem, aby który cały Narod tak był nierozeznany, ale raczey część iaka tym zdaniem omamiona.“

„Przywodzi także Strona Perraulta na obronę Wodza swego dawne nasze przykłady, i prawa, mówiąc: że Franciszek I. lubo wskrzesicielem nauk nazwany był, a przecie ięzyka Łacińskiego zażywać w Prawach, i Sądach zakazał. Co to, to mądrze uczynił Król nasz; ale Perraulta uczniowie nierozumnie chcą się tym bronić: Bo Król ten nie dla pogardy ięzyka Łacińskiego, który bardzo poważał, ten wyrok uczynił, ale dla zachowania raczey i pomnożenia pięknych Nauk, a to z dwóch przyczyn. Pierwsza: aby ięzyk Łaciński będąc umarły: w swojej nieodmienney porze zachował się, i odieła się przeto wolność Prawnikom odmieniania, przyczyniania, i wedle każdego woli do swoich myśli nakręcania łaciny, przeciw własności, i prawidłom tego ięzyka. Bo kto się dobrze zna na łacinie, pozna łatwo, że w dawnych naszych zapisach, pozwach, wyrokach, Testamentach, po łacinie pisanych, prawie cienia łaciny nie było. Przeto rostropnie Król nasz, a nauk Ociec postanowił, aby łacińskiego ięzyka w szkołach uczono do zrozumienia książek dobrych, a nie do pisania nim ladaiaako: bo wolność czyli mowienia, czyli pisania byle iako tako po łacinie, i łacinę samę z gruntu zepsuła, i naukom wielki

wielki uszczerbek przyniosła. Druga przyczyna była zakazania Prawikom zażywać łaciny, ale raczey Francuszczyzny, aby się język oyczysty przez te prawne dzieła poprawiał, czyścił, i powiększał. Tak i Rzymianie czynili gdy w Sprawach stawali, lub w Radzie mówili, lub iakie prawne pismo wydawali, nie zażywali języka Greckiego, (lubo się go uczyli.) ale oyczystym swoim językiem to wszystko odprawowali; przeto ich język do wielkiej doskonałości przyszedł. Tę miał pobudkę i nasz Król, aby otworzył pole cwiczenia się w oyczystym Krasomowstwie na Sądach, i Radach; gdyż łatwiey jest i Mowcy własnym językiem rzecz swoją dobrze wytłomaczyć, i Słuchaczowi zrozumieć, i toż samo do obfitości i poprawy języka pomaga, mając tyle sędziów około siebie ile słuchających, którzy, i łatwiey błędy spostrzedz, i przyganianiem poprawić mogą.“

„Ale ieszcze ten nowy spiszek oczywistej prawdzie poddać się niechce, dobywa innych dowodów na poparcie zdania swego, i mówi: Wszakże między nami Francuzami niektórzy znajdują się, że nic po Grecku, ani po łacinie nie umieją, a przecie potrafią pięknie po Francuzku napisać list iaki, mowę, rozmowę, wiersz iaki, i inne tym podobne dzieła. Nie przeczę ia temu, nie; Ale wiecie, co ia na to odpowiadam? Posłuchaycie. Uważaliście wy kiedy, że w Kramie, gdzie wonności przedaia, jest troiaki rodzaj, czyli stopień zapachów? Tak jest, nie inaczey. Jeden zapach w słojach, puszkach, i innych naczyniach, gdzie się oleyki, maści,

maści, Kadzidla, różnych zioł soki, różnych zioł soki, różnych drzew kłie, i żywice chowają. Drugi zapach jest w samymże Kramarzu, który około tych wonności chodzi, i w rękę swoich często miewa, tak, że suknie jego y ciało zdaie się, że przeszło temi zapachami. Trzeci zapach jest ludzi przychodzących do Kramu, którzy gdy się nieco tam zabawią, powietrze te drobnemi cząstkami tychże wonnych rzeczy napelnione, ogarnia ich, i tymże zapachem napaia, tak dalece, że choć tam osła wprowadzisz, wnet i długie jego uszy, i skóra, i grzywa, piżmem się pachnąć zdadzą. Pytam was teraz: gdyby kto spotkawszy człowieka, lub osła, który z Kramu korzennego wyszedł, i poczuwszy od niego wonność iaką rzekł u siebie: to to widzę nie potrzebne korzenne sklepy, daremny kosztłożyć na balsamy, kiedy i ten chłop, i ten osiel tak dobrze pachnie, iak niewiem, iaki drogi oleiek. Czyliż by to rozumny był wniosek? Otoż to samo dzieie się z naukami. Sloie, i puszki balsamowe, są to książki Greckie i Łacińskie złotego wieku; kramarze, oleikarze są to ludzie uczeni około dzieł piérwiastkowych Pisarzów Greckich, i Łacińskich zabawni; lud zaś przychodzący do Kramu Korzennego, są to ludzie nie uczeni, którzy iednak obcuiąc z uczonemi, ich rozmów uczonych słuchaiąc, ich kazań, ich wiérszów it. d. czytaiąc ich dzieła, nabierają nieiakiiego światła w naukach, i wedle dowcipu każdego korzystaią z tey wiadomości, tych myśli uczonych, tych wyrazów w pisaniu swoim zażywaiąc, lub inne podobne twórzac; tak dalece: że ich dzieła

ła barwę nieiaką, i nasładowanie uczonych wyrażać się zdaia. Ale znieście tylko te kramy, wygubcie Oleykarzów, a zobaczycie że nikt z was pachnąć nie będzie. Popalcie książki Greckie, i Łacińskie, wypędzcie z kraju ludzi w tych językach biegłych, a zobaczycie, iakie się między nami pokaże grubiaństwo. Zgoła pamiętajcie to sobie zawsze: że osiel chociaż zawonieie czasem balsamem, przecież on osiel jest.“

„Nauka tedy tych ludzi, którzy z słyszenia, obcowania, i czytania nie Pisarzów starych w swoim rzrodle, ale ich nasładowców, lub tłumaczów, za uczonych się udaia, nie może być gruntowna, nie może być stateczna, nie może być doskonała. Czasem im się wprawdzie uda co krotko napisać, co wydzie u pospolstwa za niezgorsze, bo dowcipem nadgradzaią to, co im z nauki brakuie; ale gdyby im przyszło w innym rodzaju rzecz iaką większą ułożyć, nie wiedząc praw rzemiesta tego, o iakby wiele błędów popelnili! Lubo i w tych ich z okrzykami pospolstwa przyimowanych pismach (gdyby na rozsadek znaiących się przyszly) znalazłyby się niezliczone wady, których oko nierozeznanego pospolstwa doyrzeć nie może. Nie jest tak łatwa do nauk droga, iak niektórzy rozumieią, że do nich przez oyczysty nasz język doysć można. Rostrząsnijmy naszych ludzi, którzy za uczonych iednomyślnie są uznani; czyliz z nich jest taki, któryby sobie do nauk przez sam tylko macierzysty język wrota otworzył? Pokażcie choć iednego, a dopiero Perraultowemu zdaniu nie potakiwać, ale pobłażać

zać będziemy; bo z iednego przykladu w rze-
 czy tak wielkiej wagi prawidła powszechnego
 stanowić nie możemy. Ale pokażcie choć ie-
 dnego, któryby był wielkim Krasomowcą i
 Więrszopisem, nic po grecku, ani po łacinie
 nie umiejąc. Gdzież się kryje, że go nie
 widzimy? Mamy, mamy zacnych ludzi w dwóia-
 kim Krasomowstwie sławnych, z któremi zyiemy,
 obcuujemy, i pisma ich zgodnie szacujemy,
 owego Kaznodzieiów wodza Bourdaloue, Renata
 Rapina, Kommiryusza, Mikołaiia Boileau, Me-
 nagiusza, Bruyera, Belgrada, Huecycusza, Gas-
 senda, Moliera, Korneliusza, Racina, i kilku
 innych; ale wiemy oraz, iak ich krwawo ta
 nauka kosztuie, iako młodość swoją na greckich,
 i łacińskich naukach strawili; iako dotych czas
 nie składają z ręku iedni Jana Złotoustego,
 Bazylego i Grzegorzów; drudzy Homera i Wir-
 giliusza, Demostenesa i Cicerona; tak dalece,
 że przyganiano iednemu słusznie że nawet do
 Kościoła Homera nosił, a drugiemu, że tu w
 pewnym ogrodzie zamknąwszy się dni i nocy
 na Sofoklesa, Euripidesa, i Homera czytaniu
 trawił. Pytacie się naszych białych głów, które
 sobie na sławę we wszelkim wymowy rodzaju
 zastużyły; czyli dawniejszych: Zuzanny Abret,
 Maryi Gurnay, czyli terazniejszych: Magdaleny
 Skudery, Antonietty, Maryi Gabrieli Księżniczki
 Montmorskiew, Anny Feure, czyli Pani Dacier,
 z kąd to one tych bogactwo, tych skarbów
 umiejętności nabrały? a odpowiedzą wam: że
 nie z naszych wierszów, które na widokach spie-
 wają lub udają nie z naszych Romansów, nie
 z baiek, które dziećmi będąc słyszały, nie

z rozmów domowych, nie z Kafarskich schadzek, nie przy kartach i tańcach, nie przy gotowalni, i zwierściedle, ale od młodości w ięzykach uczonych Greckim i Łacińskim się cwicząc, do wyższej nad płeć swoją wiadomości, i nauki przyszły, iako z ich dzieł, i tłumaczenia: Kallimaka, Terencyusza, Homera, Anakreonta, Plauta, Aristofanesa poznać można. Wstyd wielki dla innych krajów! że u nas zniewiasty mędrsze pod kądzię niżeli gdzie indziej na szkolney stolicy Mistrzowie; że one wiedzą, w iakich zródłach nauki czerpać się mają, a nieochędożone narody w naszych się rynsztokach płuczą, i rozumieją, że to iest krynica Hyppokreńska.“

„Dla czego przeciw tey Perraulta radzie, dosyć nam wystawić naszych Mężow i Niewiast, naukami się bawiących przykłady, aby te powtorne na ięzyk Grecki i Łaciński zamachy odbić, i wynalezcę ich zawstydzić, i pognębić. Już to bowiem drugi raz ten szturm przypuszczają te połgłowki do naszych nauk nie dobrze ieszcze umocnionych: te budowanie umiejętności, które się z ziemi podnosić poczęło, podchlebstwem, i podeysciem chcieliby obalić przyiaciele własnego zdania, i próżney chwały, a nie Oyczyzny. Była okoliczność (iako wiecie) położenia pamiątki na Bramie Zwycięskiej zasług, cnot, i szczęścia nieoszacowanego Krola naszego. Przeto złożona iest rada, iakim sposobem, i ięzykiem ten napis miał być ułożony; i zdrowa część uczonych zgadzała się, aby wedle zwyczaju w łacińskim był ięzyku. Aż oto wszczął się szmer u Dworu, między próżniakami, rozruch w szkołach

łach i Sorbonie między imieniem tylko Mistrzami. Co to po tey łacinie (mowili.) która u nas teraz nic nie waży; iuż ją zgasił nasz iezyk, iuż to minęły te czasy, kiedyśmy ieszcze w grubianstwie zostawali, i z pogardą naszego narodu obcy iezyk nad oyczysty przenosili: teraz wiek obyczajny, wiek obiasniony; nic nam po tych staroświeczyznach, nic nam po tych opleśniałych naukach, kiedy nasze daleko piękniejsze, daleka wdzięczniejsze, daleko łatwiejsze mamy. I trzeba było wiele odprawić rozmow, i rozpierania się uizeli się ta chmura niewiadomości rozeszła. Trzeba była wezwać Jana Łukasza rozezanego Meża, który mową swoją w zgromadzeniu bawiających się naukami, płocze rady rozgromił, i obrońców ich gębę zamknął. Wytlomaczył on dobrze potrzebę i pożytek łaciny, i różności iey od Francuszczyzny. Pozwalał on, że mi teraz tak pięknie mowiemy iak nigdy lepiej, ale daleko nam ieszcze, abysmy Maronów, Tulliuszów, Liwiuszów, Horacyuszów w pisaniu, i mowieniu doszli. Odrzucać tedy łacinę i mieć ją iak do nauk nie należąca, iest tym samym pokazać się nieumiejętnym, i gościem w uaukach. Niech inne Narody, (gdyż ta zaraza iest teraz pospolita) od siebie łacinę wypędzaią; my tego nie uczyniemy, iuż mocno wkorzeniona, i dziedzictwo w naszym krain odebrała, nie iest inż komornicą ale Panią. Już ją Miasta, miasteczka, i wsie za swoją Obywatelkę przyiely, zwłaszcza gdy Król zaczął ją szacować, Delfin zażywać, ksiązeta krwie Krolewskiej w niey się kochać, szlachta z upodobaniem nią się bawić. Wy tedy mędrkowie, wy proźniacy nie trafiliście na dudków, aby się

się powieściami waszemi zwiść dali. Trafiliście mowę, nie w czas z waszemi radami, z waszemi podchlebstwy, z waszym łaciny ochydzieniem. Są ieszcze Mężowie prawdziwie uczeni, którzy na tym Perraulta z zdaniu nietylko nie przestaną, ale ie iako szkodliwe, i zaraźliwe potępia.“

„Bo nie rozumiecie wy, że w tey Perraulta pochwale ięzyka naszego, i naszych nauk, same sie tylko szczere podchlebstwo zamyka: gdyby tak było, nie trzebaby na to i ust otwierać, nie trzebaby na to powstawać, ale dosyćby było tym pogardzić. Ale Panowie moi co innego się w tych Perraulta dziełach tai; wielki tam iad, i trucizna ukryta iest. Oto ten polgłówek chce młodź naszą tym zdaniem napoić; że do tego, aby być uczonym, nie trzeba iuż żadnych ięzyków umarłych, żadnych ksiąg obcych, żadnych nauczycielów, żadnych nauk, ale do tego dosyć są, nasze mamki, i nianki, nasze domowe biesiady, nasze Dworskie rozrywki, u stołu rozmowy, na widokach udawania, kuglarskie warsztaty, kuglarskie schadzki, iednych z drugiem i ustawiczne obcowanie, żarty, sprzeczk i, podchlebstwa, witania, zalecania, wiadomości rożnych dawania, naszych pieśni, naszych biletów, naszych baiek naszych R o m a n s ó w czytanie, i słuchanie, i inne tym podobne ięzyka oyczystego cwiczenia. Patrzcie! Patrzcie! do iakiey nas przepasci nie wiadomości ciągnie. Był ten czas we Francyi, kiedy było iedno być uczonym po łacinie, co błaznem, i łaydakiem, a ten był czas grubiaństwa naszego. Pótyśmy byli prości, i głupi, pokiśmy nie wiedzieli, co to iest ięzyk Grecki, i Łaciński;

ciński; teraz gdyśmy nieco z tego błota, z tego gnoiu, z tych ciemności wyszli, i światła oczy na siebie obrocili, iakby nam złe było, być ludźmi być oświeconemi, być z błota, i plugastwa oczyszczonemi, ten szalony Perrault znowu nas do dzikiej grubiaństwa kniei, do ciemney niewiadomości iaskini, na błota, i bagna prowadzi. Nie iest, przyrzekam, ten wynalazek Perraulta obojętny, złe on skutki za sobą prowadzi, bo iest na zniszczenie w zrastających dopiero nauk, na rozkrzewienie próżnowania, i występków; na zepsucie obyczajów, na zagładzenie wszelkiej sławy, którey nam obce Narody zazdrościć się zdały. Panowie moi, dwoiakich mamy nieprzyjaciół: iednych, którzy nam niesłusznie uwłoczą; drugich: którzy iak na zdradę, lub drwinę, przypisują, nam to, czego w samey rzeczy nie ma; iabym sądził, że takie podchlebstwa, lub żarty, bardziey są ognia, i szubienicy godne, niż iakiekolwiek Narodu naszego zniewagi, i potwarzy.“

I tak tym sposobem oparli się Panowie Francuscy zdaniom Perraulta. Teraz obaczmy, iak też ludzie naukami się bawiący przyjęli te Perraultywe pochwały tak nauk, iak i ięzyka Francuskiego.

To prawda, że pochwała iest rzecz tak miła, i łagodna, że łatwo przylega do tego, kto iest chwalony, chociaż tey chwały nie godzien; gdy zaś ten sam, do kogo pochwała się ściąga, odrzuca ją, i gani, w tedy iest cnotą albo pokory, albo sprawiedliwości; Francuzom zaś opierającym się temu Narodu ich wyniesieniu, nie może się przypisać pokora, bo ta
tylko

tylko pochwałami osobistemi gardzi, a nie powszechnemi, więc można mówić, że Francuzow zdanie przeciwne Perraultowi, iest słuszne, niepodeyrzane, i prawdziwe; bo z tych ust pochodzi, które innego zysku w odrzuceniu zbytnich pochwał Narodu swego nie mają, tylko stać przy prawdzie, i sprawiedliwości.

Rożni byli z uczonych Francuzow, którzy dowcipnemi wierszami Perraulta nierostropność pokazali, z tych ja niektóre przywiode w samymże Francuskim ięzyku.

Wiersz Pierwszy z okoliczności: że Książki Perraulta zaczęto u Dworu, i w Szkołach chwalić.

Clio vint l'autre jour se plaindre au Dieu des vers

Qu'en certain lieu de l'univers

On traitoit d'Auteurs froids, des poetes steriles

Les Homeres, et les Virgiles.

Cela ne sauroit estre: on s'est moqué de vous,

Reprit Apollon en courroux:

Où peut-on avoir dit une telle infamie?

Est-ce chez les Hurons, chez les Topinamboux?

C'est à Paris. C'est donc dans l'opital des foux?

Non, c'est au Louvre en pleine Academie.

Drugi wiersz z okoliczności, że Perrault na pokazanie nikczemności Pisarzów Greckich i Łacińskich, przywodzi niektóre ich kawałki bardzo podło tłomaczone.

D'ou vient que Ciceron, Platon, Virgile, Homere

Et tous ces grands Auteurs, que l'univers revere

Tra-

Traduits dans vos écrits nous paroissent si sots?

Perrault, c'est qu'en prêtant à ces esprits sublimes
 Vos façons de parler, bassesses, vos rimes,
 Vous les faites, tous des Perraults.

Trzeci Wiersz w którym międ Perraultem, i dawnemi Cesarzami nauk nieprzyziaciolmi, czyni się porownanie.

Pour quelque vain discours sottement avancé
 Contre Homere, Platon, Ciceron, Virgile;
 Caligula partout fut traité d'insensé,
 Neron de furieux, Adrien d'imbecille;
 Vous donc qui dans la même erreur
 Avec plus d'ignorance, et non moins de fureur
 Attaquez ces Heros de la Grece et de Rome
 Perrault, fussiez vous Empereur
 Comment voulez vous, qu'on vous nomme?

Czwarty Wiersz Gdzie Rollin chwali Boileusza, że się oparł Perraultowi:

Perge ergo veterum Boilaeae famam
 Et scripta, et decus, ut facis tueri
 Junctis hoc precibus reposcit a Te
 Quidquid est hominum eruditorum
 Quidquid est hominum poltiiorum
 Et sani ingenii bonaque mentis;
 Corvorum interea sinas cohortem
 Te contra crocitare garrulorum,
 Quid possunt aquillis nocere corvi?

Piąty Wiersz w którym Klaudiusz Fra-
guerius daie zdrowe rady Perraultowi.

Quare si sapias, refige dictum etc.

Dic te non satis esse literatum

Ut Graecos legere, et notare possis.

Quis puris lepor insit in poetis etc.

Quae vis grandibus insit in poetis etc.

Fateri pudet inquires. Bonum sit-

Factum non pudet, et pudet fateri?

Da librum properè puer. Venite

Saeculi quisquiliae, venite in ignem etc.

Zgola przez niezliczone pisma, i wiersze uszczypliwie okrzyknionv, i wyszydzony został Perrault za zdanie swoje, że język Francuski jest do nauk bramą, i że zaniedbawszy Łaciny i Grecyzny, można z niego wszelkiego Krasomowstwa nabyć.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Czyli powietrze iest przyczyną umysłów narodowych, i skłonności do Nauk?

Co o powietrzu nie bez podobieństwa do prawdy Badacze przyrodzenia mówią, to z tąd, twierdzić można nie zawodnie, że powietrze nie iest przyczyną umysłów narodowych. Bo naprzod, gdyby to prawda była, że powietrze kształci umysły ludzkie, wpaia dowcip, takowe obyczaje, te a nie inne skłonności: więc obywatele iakiego powietrza wszyscy, albo przynajmuiey

po

po większej części, powinni być iednego umyśłu, i iednych skłonności, ale na to i samiż przeciwnicy nie pozwalają. Bo oni sami uznają to, że pod iednymże Włoskim powietrzem, żydzi są zawsze żydami, Francuzi Francuzami, Hiszpani Hiszpanami, Niemcy Niemcami; to iest każdy z tych Narod pod iednym powietrzem mieszkając iak naydłużey, swoje skłonności, i umysł narodowy zatrzymują. A czemuż, pytam, to Włoskie powietrze nie sprawia w Żydach Francuzkich tychże samych skutków, co i we Włoszech sprawiać zwykło? Czyli to powietrze iest rozumne, i wolą nadane, że iednym dowcip, i przeniknięcie nauk nadaie, a drugim umyka?

I nie można mowić, że do zabrania skutków powietrza, trzeba się rodzić pod tym powietrzem: bo ia nie widzę przyczyny, za co powietrze ma swoje skutki raczey czynić w niemowlętach, aniżeli w roslejszych ludziach, i iżeli zdrowie z odmianą powietrza się odmienia, zacożby i umysł odmieniać się nie miały, gdyby powietrze umysłów przyczyną było? bo to iest prawidło uczonych: że gdzie iest przyczyna, tam powinien być i skutek. A potym, ciż sami przeciwnicy mówią, że Żyd nawet urodzony we Włoszech, zawsze iest Żydem, i Cygan Cyganem, i umysłu nigdy nie odmienia; toć się wnosi, że nie powietrze, ale co innego musi umysły sprawować.

Ale (patrz! iako Włosi swego powietrza przyjaciele, i szacownicy, gdy ich kto przyprze zarzutami, iak się, mowie nędznie wykrecają. Gdy im kto zarzuci uczonych niegdyś ludzi w

Rzymie, chociaż w obcych krajach urodzonych; mówią: że im powietrze Włoskie, w którym wychowani do nauk pomogło; a gdy im się zarzuci, że wielu Hiszpanow w Rzymie wychowanych, nie przyszli iednak nigdy do doskonałości w naukach: dają przyczynę, że się w Hiszpanii rodzili. I iak im trzeba, tak odpowiadają: raz mówią, że się trzeba rodzić we Włoszech, aby być uczonym; drugi raz: że dosyć iest być wychowanym we Włoszech. Co za balamuctwa! Tak Tiraboschi Martialisza, Luciusza, Seneki, Lukana niedoskonałości przypisuię powietrzu, w którym się rodzili; a ia się pytam, czemu nie przypisuię powietrzu Włoskiemu, w którym się wychowali? Zaś doskonałości Kwintiliana, Latrona, Kolumelli, Meli przypisuię powietrzu Włoskiemu, w którym nieco żyli, a czemu nie przypisuię Hiszpańskiemu, w którym się urozili? Tak niewdzięczny Włoch naszego Sarbiewskiego słodko brzmiącą wymowę przypisuię Włoskiemu powietrzu, w którym mieszkał, a nie wiedział o tym, że Sarbiewski tak dobrym Wierszopisem z Polski przyjechał, a nie w Rzymie uczyniony. Opuszczam zaś to: że to przechwalone powietrze Rzymskie w wydawaniu na swiat ludzi sławnych w naukach pięknych, dotychczas było iałowe, bo owe światła, i Wodzowie dwoiakieł wymowy Cicero, Wirgiliusz, Horacyusz, Liwiusz i t. d. wszyscy byli cudzoziemcy.

Powtore: gdyby to prawda była, że powietrze iest przyczyną barwy i umysłów narodowych, szłoby za tym, że powietrze iakiego Krolestwa wszędzie iest iednakowe; bo będąc
różne

rożne w różnych częściach Królestwa, barwy narodowej, i umysłów jednakowych w obywatelach całego Królestwa sprawićby nie mogło; co jednak jest oczywista nieprawda; bo nietylko w Królestwie, albo w Powiecie, ale w jednym mieście lub wsi, i w małym przeciągu ziemi widzimy odmiany powietrza. W jednym miejscu będzie dobre, a w drugim złe; w jednym suche a w drugim wilgotne, w jednym rzadkie a w drugim gęste w jednym lekkie a w drugim ciężkie; bo te odmiany są z różnego ziemi położenia i rodzaju. Bo powietrze cnotę, i wadę, i cały gatunek swój zabiera z ziemi, nad którą jest, każda albowiem ziemia wedle różnych części z których się składa, wypuszcza z siebie różne pary, i odmioty, które powietrze takim, lub owakim czynią. A iako ziemia nigdy prawie nie jest jednym ciągiem przez cały kray jednakowa, ale miejscami kamienista, piaszczysta, tłusta, chuda, wilgotna sucha, ilowata, gliniata, gorzysta, równa, zarosła i goła, tak i powietrze wedle położenia i rodzaju ziemi swojej różności nabiera. Daie się ta różność powietrza widzieć nie mówię we Włoszech, ale w jednym Mieście naprzykład w Rzymie....

Jeżeli tedy ta jest różność powietrza w małym kawalku ziemi, a coż mówić w całym Państwie wielkim? Takie zaś gatunki rozliczne powietrza w jednym kraju, iako mają jednakowe skutki w obywatelach sprawić? iako umysłom narodowym mają nadawać jednakowe przymioty, własności, i skłonności? Albo tedy

tey barwy, tey iednakowości umysłów w szczerogolnych kraiach nie ma albo iężeli iest iaka, ta nie od powietrza, ale z kąd inąd pochodzi.

Gdyby prawda była, że powietrze iest przyczyczyną iednakowości umysłów obywatelów iakiego kraiu, szłoby za tym, że te umysły byłyby nieodmienne i zawsze iednakowe, iako powietrze w swoim się gatunku nie odmienia. Bo ziemia, która ten gatunek sprawuie, iest nieodmienna, i nie może się ani powietrze, ani ziemia w całym iakim kraiu przez iaką sztukę przeistoczyć: chociaż się może iaki mały grunt, iakie pole, czyli zapuszczeniem, czyli osuszeniem, czyli zalaniem, czyli zrownaniem, czyli skopaniem, nieco odmienić! To zaś prawda nieomylna, że umysły ludzkie w różnych kraiach, różnych wieków odmieniaią się.

Mowili niegdyś o sobie Egipcyanie, i Fenicznykowie, że ich powietrze tak szczęśliwe, że pod nim nauki się poczęły, mowili o sobie Grecy, że ich powietrze tak osobliwe i dzielne, że pod nim się tylko rozumi, i dowcipy rodzą, i to mniemanie długo trwało. A teraz co się tam rodzi? oto grubiaństwo, i niewiadomość. Czyliż się tam powietrze odmieniło? czyli ziemia nie wydaie z siebie owey mocy, która powietrze naukom przyiaźne czyniła? czyli się tam rzeki inaczey obrocily? i wyschły owe więszoptynne zrzodła? i zapadły się gościnne uczonym pagórki? Wszystko tak, iak przedtym było, na swoim miejscu stoi, nauki tylko same dokąd inąd się przeniosły. Pod tym tedy

tedy samym powietrzem, gdzie niegdyś Perikles, Sokrat i Demosten z dowcipem się i wymową popisywali, gdzie Homer i Pindar złote wiersze leli, tam mowie, głupie Turki w próżnowaniu lukkę kurzą, tam nikczemne żydy za towarami się ubiegaia. W owych Atenach niegdyś nauk kolebce, nędzni się kupcy, i nikczemni rzemieślnicy rodzą: na rozwalinach owych przed sionków i gmachów Minerwy, które brzmiały uczonych ludzi rozmowami, milczenie tam głębokie, i pustynia panuje. Nie powietrze tedy Greków mądrymi czyniło, bo toż samo nieodmienne z głupstwa i grubiaństwa Turków, i żydów nie wprowadza,

Mowią teraz Francuzi: o iak to szczęśliwe nasze powietrze! które w naszych obywatelów wesolość umysłów, ostrość dowcipów, i do nauk skłonność wpaia, które naszym ciałom żywości, siły, i ruchawości dodaie; które w nasz język wszystkie wdzięki, i ozdoby wlewa. I wierzycie wy temu, co oni mówią? I rozumiecie pewnie, że Francuzi iak tylko ziemię swoją osiedli, stali się zaraz mocą swego powietrza i ludzcy, i uczeni, i we wszystkim biegli? O iak się w tym mylicie! Początki Francuzów prawie są baieczne: ale iak pewni ludzie tam mieszkać zaczęli, od pierwszych osad dwadzieścia i sześć wieków przeszło. Wielka lat liczba! Ale coż przecie o nich dzieiopisi mówią? Ponieważ oni starsi są od Rzymian, to pewnie tam i obyczaje dobre, i nauki chwalebne pierwey kwitnąć poczęły? iako żywo. Dwa tysiące, i czterysta prawie lat niebożęta Francuzi

cuzi pod tym swoim zachwalonym powietrzem, tyle z nauki i obyczajów sławy mieli, ile Arabowie teraz i Kalmucy. Jakiż ich strój, i jakie ochędostwo? oto iak leśni ludzie, cali zarosli, i przeto część ich obywatelów włosistemi nazywano. Jakie suknie? oto po pas nadzy, iako Liwiusz pisze, a niektórzy w szerokie spodnie, iak w wór ustroieni, przeto Szarawarnikami nazwani, a inni sztuką sukna do kostek obwinieni, i przeto: długostrojni rzeczeni byli. Jaki ich język? grubiański; a obyczaje iakie? same grubiaństwo; a nauki? wielka niewiadość, i prostota (1) Ale czy to tylko prawda? Byłaby rzecz wątpliwa do wierzenia, gdyby to kto inny o Francuzach mówił, a nie sami o sobie. Czytajcie ich Dzieiopisow, a zobaczycie iak się wszyscy na to zgadzają. Posłuchaymy przynajmniey iednego, który o tych czasiech, kiedy się Francuzi obiasniać zaczęli, tak mowi: Gdy iako nieuprawną kiedy, i opuszczoną ziemię ciernie i osły, tak umysły nasze grubiaństwo opanowało było: ci ludzie (mowi o Grekach uczonych) z sporządzenia Boskiego iako mniemam, w te tu kraie przyszedłszy i wyrwawszy te niewiadości chwasty, zarosłe umysły nasze oczyścili. (2) I na innym mieyscu mowiąc o książkach Francuskich, i pismach, którekolwiek od początku żż do Roku 1540 wyszły, tak

szczerze

(1) Gallia comata, brachata, togata. Gallos verecundia ingenua confiteri suae lingvae barbariem.

(2) Huet. de inter. p. 236.

szczerze dawną niewiadość, i prostotę kraiu swego wyjawia: Gdy zechcemy na początki nauk naszych, iakie w dawnych czasach były, spojrzeć, boję się, abyśmy się nietylko nie wstydzili, ale nawet nie brzydzili grubiaństwem Przodków naszych (3) Zgoła: taka była długo we Francyi i prostota, i nieumiejętność, że aż do Filipa Augusta żadna książka Francuskim językiem nie wyszła.

O nielutościwe, i zacięte Francuskie powietrze! tyle wieków przeszło, a żadnego skutku dobrego, i cnoty swojej obywatelom udzielić niechciało; nie litowało się nad ich grubiaństwem, niewiadością, prostotą, i nikczemnością, aż przecie po dwu tysiącach i czterystu lat, namyśliwszy się, zaczęło skarby swoje Francuzom udzielać!

Niektorzy Francuzi niewiadomi stanu swego dawnego a z terazniejszego nadto się wynoszący, litują się, albo raczey natrzęsają z Polaków: że u nich nauki nikczemnie idą: że języka swego nie umieją i nie pilnują że łacina u nich żelaznego i glinianego wieku, a greczyzny nie słycać: że wszystkie u nich umiejętności nie gruntowne, i nazwisko tylko mające. Bo zamiast uczenia się dobrze po łacinie, oni się swarzeniem o prawa języka, i wątpliwościami żakowskiemi bawią. Zamiast wymowy do prze-

kona-

(3) Ac si volumus artis hujus, cum lingua nostra primum excoli caepta est, initia longe repetere, ut rudia fere sunt et imperfecta rerum primordia: vereor ne nos nostri pudeat, stomachumque turpissima Patrum nostrorum barbaries nobis moveat. Idem.

konania, chwytają się sposobu kazania, śmiech raczey, albo obrzydzenie w słuchaczu sprawującego, złożonego z różnych języków, ucinków, kawałków, napisów, baiek, żartów w słowach i blachych myśli. Zamiast słodkiego więszopistwa, nędzną się pracą okolo dobierania liczby syllab, i słow co do składu, zatrudniają; a wreszcie ani o sztukę, ani o smak dobry, ani o myśli wyborne, ani o ducha i moc Więszopisom własną, niedbają. Zamiast wyższych nauk, próżnym o słowa tylko sprzeczeniem się zabawiają. Nauka u nich o Bogu są same płocze wykrety, i wymysły bez pożytku i gruntu, bo u nich całe źródło tey nauki, iest każdego Nauczyciela głowa, i wola. Bo im kto więcej bałamuctw, i dzikich ciekawości wymyśli, tym lepszy. Nic u nich ani święte ięzyki, ani Pismo S. ani dzieie Kościelne, ani Prawa, ani Zborów i Oyców Świętych wiadomość nie waży: dosyć iest być wielomownym, i nie odpowiadać na zarzuty gruntownie, ale się wykręcać słowy, a za mądrego uydzie. Podobnaż u nich Nauka przyrodzenia, która nie na szperaniu ciekawym rzeczy, nie na doświadczeniu, nie na pożytecznym przyczyn uważaniu, nie ksiąg w tey mierze czytaniu, ale na wartowaniu ciemnych, błędnych, i do niczego nie przydatnych rękopismów swoich Przodków, zawisła; a z głębszych wiadomości, Egipskie o gwiazdach podania są u nich celem pracy, i zabawy. A to wszystko Francuzi powietrzu Polskiemu do nauk niezdolnemu przypisują. Ale niech się nad nami nie litują, ale raczey sami się wstydzą, że nas tak podłemi nau-

naukami zarazili. Nie naszego to powietrza skutki te nikczemne przedtym u nas nauki; ale są to owoce przewożne, pod Francuskim powietrzem urosłe, a nam w podarunku przysłane. Trafiło się bowiem nieszczęściem, że Polska chcąc Nauki do siebie wprowadzić, z Paryża Nauczycielów nic dobrze nie umiejących, wezwała. To się albowiem działo Wieku czternastego, gdy Francya, z świadectwa samychże Francuzów, w ciemnościach zostawała, i dopiero szesnastego wieku przezierać poczęła. Wszystko cokolwiek w naukach Polskich do tych czas było podłego, Francuzom się przypisuie: zła łacina, pogarda greczyzny, dziecinna wymowa, oschłe wierszopistwo, Nauki wyższe zaniedbane i przewrócone; Gwiazdowroźne zabawy, są to nasiona Francuskie, któremi się pola nasze zarażyły. Bo gdy zły smak, i sposób w naukach raz się wkorzeni, z wielką się trudnością wytepić może. I lubo wieku szesnastego, gdy cała Europa się obiasniła, i do Polski też światło przez naszych zacnych Meżow weszło, nie mogło iednak długo trwać, bo od gęstych ciemności Francuskich zadawionych, zwolna przytłumione było. Wyście, wy Paryżanie przyczyną byli, że i na początku w Polsce dobrych nauk nie było, i że w tey grubości długo Polska trwała.

Jakież bowiem umiejętności wasze moi mili Francuzi wtedy były, kiedyście nam waszych nauk udzielili? Nie dziw, że białogłowy wasze nawet uczciwe, po większey części i czytać nie umiały, ale męszczyzni tak wszystkich nauk
nie

nienawidzili, że bawić się książkami, albo być nazwany uczonym, iedno wtedy było, co być błaznem; kto się łaciny uczył, to głupi, a kto greczyzny, to Czarnoksiężnik. Ale i łacina iakaż była? trochę iey się zaświeciło w Lugdunie, Augustodunie, Bezansonie, a potym wcale zgasła. Po niejakim czasie wskrzesił ją niby Karol Wielki, ale tam śladu łaciny znać nie było, i to samo zniknęło. Znowu od S. Ludwika odnowiona, ale tam więcej Gotczyzny i grubiaństwa, niż łaciny, było: i to trwało pòty, pòki Franciszek Pierwszy wieku szesnastego wykorzeniwszy błędy, dobrej łaciny, i greczyzny nie wprowadził. Ale i ten iak wiele zażył trudności z przywykłemi do błędów i grubiaństwa Francuzami! Wprowadzać do nich nauki, iedno było, co zaszczipać głupstwo, i bałwochwalstwo. Powstali wszyscy Duchowni na to, (bo między niemy tylko mniemana mądrość tułała się;) i na kazaniach, na wprowadzanie dobrych książek, i łaciny złotej, i greczyzny, bili i następowali; Gdyż im się zdało, że za przypuszczeniem tych świeżych nauk i szkół, upaść miało Krolestwo, i Wiara. A Gwiazdowrózna nauka zkąd się do nas wzięła? procz Cyganów, którzy ją po całym świecie roznieśli, wasz przykład, i zalecenie nam ją podało; gdyż aż do ostatnich czasów waszego grubiaństwa, wielkiescie do niey przywiązanie mieli. Nietylko w szkołach była na celu, ale i po domach, i u Dwòru, naypiérwszą, i ustawiczną była zabawą. Żadna Sprawa w Sądzie, żadna Rada u Dwòru, żadna wyprawa na wojnę bez radzenia się Gwiazdowrózków
nie

nie była. Uważcie sami, jakoście owego czasu samiż Kalendarze szacowali, a przeto wybaczcie i nam Polakom, że w wasze głupie i grubiańskie ślady, niegdyś wstępowailiśmy. (4) i (5.)

Ale i Panowie Włosi nie mają nazbyt swemu powietrzu podchlebiać. Nie mają mówić, iak pospolicie mówią, że ich powietrze iest zasilkiem cnoty, i nauk, bo z tym wszystkim Włochy tak w cnotę, iako i w naukę długo głodni byli, chociaż się tym uczciwym, i mądrym powietrzem karmili. Bo co się tycze obyczajów, gdzież większe grubiaństwo było nad Rzymian? Co to za lud był, co pierwszy Stolicę świata założył? oto motłoch hultajów, zbiegów, wygnańców, iako świadczą samiż Włoscy Dzieiopisi, z Toskany, z Łacińskiej Ziemi, Arkadyi, i Frygii. A ich małżonki iakie były? albo kradzone gwałtem, albo, które porzuciwszy pierwszych oblubińców, wykraść się dopuścili, niewiasty bez wstydu, bez wiary, bez statku. A potym wiara, obrządki, rozrywki, i Prawa Rzymian starych, niczym nie trąciły, tylko niewiadomością, i grubiaństwem. Wiara składała się z głupiego bałwochwalstwa. Obrządki były istne zabobnoy, gusła, wróżby, czary. Rozrywki, była rozpusta, lubieżność, pycha, kłotnie, bunty, kałeczenia, i śmierci. Co było obmierzliwszego nad Święta Rzymskie? których uczcze-

(4) In Gallia magna pars nobilium faeminarum nescit scribere. Scal. p. 172.

(5.) Quosdam Religiosos Gallos pro suspectis infide habuisse illos, qui graece sciebant, Santes Muratori, Tiraboschi etc.

uczczenie albo na cielesności, albo na okrucieństwie się kończyło. Takie były: Bachusowe, gdzie białogłowy pomieszane z męzczyznami, iak szalone biegały, gdzie wszelkie niewstydy wolne były; a kto im się sprzeciwiał, lub dopomagać nie chciał, tego natychmiast zabijali. Takie Kaprotyjskie; gdzie się niewiasty kułakami aż do zamordowania bijały. Takie Matraleskie: gdzie iednę białogłową inne policzkowały. Takie Luperkalowe: gdzie młodź naga biegała z biczami, a białogłowy mężate drogę iey umyślnie zachodziły, aby biczami chłostane były. A dla obrządków niegodziwych podziemne lochy, i geste lasy poświęcali, aby tam bezbożność śmielsza, i bezpieczniejsza była. Coż mówić o wiadomościach powszechnych? gdzie to było celem uciechy i rozrywki, na co się samo przyrodzenie wzdryga: gdzie powszechność zbrodni tak w patrzących, iak działających, zdała się ogłacać ze wstydu, i boiazni, wszystkich rozum, i sumnienie. One, mowię, igrzyska, w zawod bieganie, pasowanie, szermierstwa, z zwierzętami potykanie, okazki wojenne piesze, konne, i wodne, szabelnicy, kuglarze, krotofilnicy, wydrzyniacze, udawacze, przyganiacze: co to były innego, iezeli nie widoczne srogości, niewstydu, niewdzięczności, pychy, i nieludzkości uwięnczenie? gdzie skromność przyrodzoną, uczciwość wieku, urzędów powagę, rozum, rozsadek, rostopność, statek, najsćislejsze związki pokrewieństwa i przyiaźni, sławę własną, i przyiaciela, zdrowie, i życie na przedaź

daż za nikczemne pospolstwa okrzyki, wystawiano.

W ustanawianiu zaś Praw iakiemiż się dawni Rzymianie prawidłami rządili? iaki ich koniec sakładali? Pewnie dobro powszechne, i każdego w szczególności? pewnie sprawiedliwość bez braku osób karzącą występki, a nadgradzającą cnoty? Bynajmniej. Ale same Prawa, występki raczey pochwalały, bo co niegodziwego było z przyrodzenia, to się godziwym stawało przez ustawę. Nie tego karano, kto winny, ale kto słaby, i co zbrodnią było w ubogim, to lekką omyłką w bogatym. I w karaniu samym występków, nie powaga, i rozsądek, ale raczey głupstwo i płochość się wydawała. Bo kto ukradł psa drugiemu, musiał go na sobie po ulicach nosić, i pod ogon całować: a kto krogulca, lub sokoła, temu z udowej pieczeni tyle mięsa odrzynano, ile na pastwę, ptaka potrzeba było. A krzywdy, skargi sprzeczki rozsądzały się albo gusłami przez wodę i ogień, albo pojedynkiem: i ten był lepszym, kto silniejszym albo zręczniejszym; i nikt w sądzie swego nie odzyskał, poki się o swoje nie wybił: i tak Prawa Rzymskie nie uspokajały kłotni, ale je mnożyły.

Lecz przynajmniej do nauk, było pewnie powietrze Włoskie szczęśliwsze? Pewnie, iak tylko ludzie oddychać nim zaczęli, tak zaraz się i uczonemi stali? Pewnie pod tym niebem bez przestanku umiejętność kwitnęła? O iak długo to powietrze proznowała! O iak często się do proznowania wracało! Tysiąc i sto lat iuż było
mine-

minęło, iako ludzie we Włoskie kraie weszli, a przez ten cały czas Nauki tam nie świeciły. Zaiasniały potym znacznie, i w tey porze lat 243 trwały, a potym z wolna od roku czter-nastego Chrystusa cmić się poczęły, aż nakoniec i zgasły. To zaś zaćmienie nauk aż do ich zniszczenia trwało Tysiąc pięćset i sześć lat. Skutki tego zaćmienia pokazały się naprzód Wieku szostego: gdy Agapit Papież chciał iakżkolwiek wskrzesić Nauki, i przynajmniej iedną szkołę w Rzymie otworzyć; ale nie znalazł w całym Państwie swoim choć iednego zdatnego do naywyższej Szkoły. Powtóre: gdy Wieku siódmego Agaton Papież Zbor złożył, gdzie w tak wielkim zgromadzeniu ani szrednie uczonego nie znalazł, któryby mógł Poselstwo do Konstantyna Pogonata odprawić: nakoniec, że aż do Fryderyka II. Cesarza, żadna książka Włoska nie wyszła. Po tych długich ciemnościach weszło znowu do Włoch światło nauk od Greków zapalone R. P. 1520 ale nie więcej nad sto lat w swoiey iasności trwało: bo R. P. 1620, znowu go grubiaństwa złego smaku, i niewiadomości chmury zaślouily. I tak Nauki we Włoszech to się podnosily, to upadały na przemiany. Tak Wiérszopistwo z błota podniósł Dante Aligheri, ale iego naśladowcy na doł ie zepchnęli; nastąpił Petarcha, który oczyścił zbrudzoną Muzę, ale ją znowu zeszpecili nasladowcy Petrarchy: Tibaldi, Feratin z Akwili, Kornazzaro, Cei, Notturmo. Znowu iey ozdobe pierwszą przywrocił Torkwat Tas, ale Marini iego naśladowca znowu ją w poczwarę przemienił.

I nie bardziej przyjaznego powietrza Włoskiego doznały rzemiosła wolne, i sztuki: Malarzkie, Snycerskie, i Budownicze: bo te popolicie wraz z Naukami pięknymi chodzą, i podnoszą się z powstającymi, a z nakłaniającymi się upadają.

Patrzcie, iako i w tym rodzaju długo Włosi grubianie byli. Przez dwa tysiące sześćset i sześć lat Włosi w swoim kraju prawie żadney sławy z rzemiosł wyzwolonych nie mieli. Bo lubo te rzemiosła niegdyś we Włoszech kwitnęły, co się pokazuje z pozostałych śladów malarstwa w Rzymie, w łaźniach Titusa i Pawła, w ogrodach Hadryana, i w miastach zapadłych, a teraz po części odkopanych; co się pokazuje z zachowanych od zguby, tyle posągów, rzezb, i dzieł snycerskich, iakie są: Lakoon; Apollina, Antinousza, różnych Wener, Szabelników, Mędrców, Rayców, Więszopisów, Krasomowców, Bożków, zwierząt, naczyń, i trumien; co się pokazuje z ostatków i rozwalin dawney w budowaniu wspaniałości, i piękności, iakie są: Okrągi, i Polokrągi widokowe, Bożnice, naprzykład wszystkich Bogów, Fortuny, Neptuna, Pokoju, Fauna; groby Augusta, i Hadriana, łaźnie Titusa, Pawła, i Karakalli: te iednak dzieła Grekom się raczy we Włoszech mieszkającym, a nie Włochom samym przypisują. Ale dopuściwszy że i Włosi śladem Greków idąc, samiż się w tychże rzemiosłach cwiczyli, i na sławę zarobili, to iednak wszystko pod tym łaskawym powietrzem, i nie zawsze, i nie długo trwało,

Bo co się malarstwa tycze pierwszych wieków, Włosi lubo się w nim ćwiczyli, nie doszli jednak nigdy Greków, ale i Greckie pędzle we Włoszech, za czasem się w kwacze przemieniły; iako się pokazuje z malowania w grobie Nazonów, i Cestysza. Zgola po wieku Augusta nawet imienia Malarzów Włoskich nie było slychać; aż się dopiero pierwszy wieku trzynastego ziawił Cimabue, z tym jednak niedostatkiem, że ieszcze pod oley malować nie umiał. I tak te początki nędzne malarstwa ciągnęły się aż do wieku szesnastego, poki nie nastali: Bellin, Francia, Jerzy z Kastel Franko, Piotr z Peruza, Piotr Signorelli z Kortony, Leonard z Wincow, Michał Bonarota, a nade wszystkich Rafał z Urbinu, którego żaden z naśladowcow nietylko nie przewyższył, ale i nie wyrównał. Z tym wszystkim sławni byli poznieysi malarze Włoscy, iako Korredzio, Tycyan, Parmedzianin, Jędrzey Krawczyk Florencki, Polidor, i Michał z Karawadziu, Juliusz Rzymianin, Paweł Werończyk, Jan z Udyny, Piotrek uczeń Wagi, Sodoma, Dominik Bekkatumi, dwóch Cukkarych, Fryderyk Barocci. Ale po nich tak upadło było malarstwo, że pozniejszego wieku, trzech tylko Braci Karaccich, aby wcale nie upadło, utrzymywali. Znowu się potem trochę podniosło przez Dominika Zampierrego, Lanfranka, Jędrzeia Sakki, Piotra Beretinego z Kortony, Jana Romanello, Cyrusa Ferrego, Karola Cynianiego, Marattego, Jana Gaulego, Bacicego, Dandinięgo, Skacciatego i t. d. tak jednak o tych sądzić, że im się oddalali czasem od Rafała, tym i sztuką.

Co się zaś tycze rzeźby we Włoszech, wieku pierwszego od Chrystusa, o jednym tylko Zenodorze Snycerzu Greckim dobrą wiadomość mamy; niższych zaś wieków coraz upadało snycerstwo, iako się pokazuje z dzieł pozostałych. Słup Traiana Kwitnącego snycerstwa, a słup Antonina ustaiącego jest świadkiem. Ostatki Bramy Traiana wysmienite, a Septimiusza i Konstantyna, podle. Trumna marmurowa z rzezbą wypukłą, wyrażająca Wiary Świętey Tajemnice w Kościele Nays. Panny Snieżney wieku trzeciego robiona, Meka Pańska na marmurze u S Pawła, wieku dziesiątego, Grob Gwilelma Fliska Kardynała u S. Wawrzyńca wieku trzynastego wystawiony: wszystkie te roboty nikczemne, upadek rzeźby pokazują. A czternastego wieku w takim zaniedbaniu i dzieła snycerskie dawne, i ich nasladowanie zostawało, że z trumien Greckich żłoby dla koni, i koryta dla swini robiono: a w owej sławney trumnie Agrippiny zboże mierzono. I nie powstała rzeźba, i rzemiesło kamienne, aż pòki nie ziawił się Michał Anioł Bonarota Wodz Cechu Snycerzów; po którym lubo sławni byli Porta, Rusconi, Bernini, Algardi; z tym wszystkim żaden pierwszego nie dosadził.

Toż się ma mowić o Budowniczey nauce którą iako August do naywyższej doskonałości przyprrowadził, tak Tiberiusz wcale ją zarzucił, a za nadeysciem Wisogotów wcale upadła. Karol Wielki znowu ją zaczął z ziemi podnosić, ale ta niedoskonała była, i nie długo trwała, iako się pokazuje z wieków niższych w których

Budownictwo bez powagi, bez piękności, bez składu, bez pomiaru, bez porządku, i bez prawa było. I póty zaniedbane zostawało, póki nie nastali: Bramant, Bonarota, Rafały, Fontana, Barocci albo Winiola, którzy je wskrzesili. Z tym wszystkim, te trzy wszystkie Nauki tak teraz podupadły, że samiż niemi się bawiący wyznają, że tego wieku na dobrych Nauczycielach schodzi.

Zgola powietrze to Włoskie jeżeli jaką ma moc nad umysłami ludzkimi, nie większą ma do uczynienia ich obyczajnemi, uczonemi, dowcipnemi, biegłemi, jak do uczynienia ich, grubemi, dumnymi, głupimi, niepojętnemi. Bo jeżeli były jakie Wieki, w których pod tym niebem rodzila się cnota, dowcip, nauka, rzemiosła; było ich daleko więcej, w których też ziemia i niebo nie wydawało tylko zbrodnie, gnusność, niewiedomość, błędy, i próżnowanie. Toż powietrze ani Gotów, ani Wandalów, ani Saracenów nie uczyniło mądrymi, i obyczajnemi, ani przeszkodziło, aby za ich weyściem do Włoch, samiż Włosi nie stali się Gotami, Wandalami; iako teraz sami o sobie twierdzą.

Nakoniec ci co trzymają, że powietrze jest przyczyna umysłów ludzkich, samiż się zbiłają swemi prawidłami. Mowią oni naprzód: że powietrze, które jest dobre do zdrowia, i życia ludzkiego, dobre jest do nauk i dowcipu; powtore: że powietrze czyste, rzadkie, lekkie jest lepsze do dowcipu niż gęste; potrzecie: że powietrze chłodne jest przyiazniejszy do dowcipu, niż gorące; ztądby się tedy wnosilo, że powietrze

wietrze Włoskie będąc po wielu miejscach nie zdrowe, iako i w Rzymie, byłoby naukom i dowcipom przeciwne: że powietrze Niemieckie, i na górach Włoskich, iako na Sabińskich, i na Appeninie będąc czyste, i chłodne, byłoby sposobniejsze do nauk, niż powietrze Rzymskie grube, i gorące; na co iednak Rzymianie pozwolić nie chcą.

Dla tych samych przyczyn, można twierdzić, że ani ziemia, ani woda, ani powietrze nie są przyczyną umysłów Narodowych; bo iako ziemia, woda, i powietrze nie są iednakowe we wszystkich miejscach iakiego Krolestwa, tak iednakowey barwy umysłów obywatelskich sprawić nie mogą: potym iako ziemia, woda, i powietrze pospolicie nie są odmienne, tak i umysły byłyby iednakowe zawsze w iakim kraiu, co iednak nie iest prawda....

Są prawda iedne ziemie, i kraie dla tych drzew i owoców, a drugie dla innych, są iedne dla tych zwierząt, a drugie dla innych, lecz człowiekowi Pan przyrodzenia nie dał ani mieszkania, ani odzienia, ani iedzenia, i napoju osobliwego, ale czyniąc go Panem całego świata, i wszystkiego tworzenia przetożonym, zostawił do iego woli iako obranie sobie miejsca do życia, tak wymyślenia sobie rodzaju mieszkania, odzienia, iedzenia, i napoju wedle różnych krajów. Bo nie człowiek dla świata, ale świat dla człowieka stworzony iest. Przeto Oyczyzna człowieka nie iest ani Europa, ani Azya, ani Afryka, ani Ameryka, ani ziemia, ani morze, ani wyspy,

ale świat cały"; bo człowiek będąc nadany rozumem, wolnością i przemyślem, wszędzie sobie do życia, i do cnoty, do potrzeby i wygody szrodki znaleźć może, i Greckie przysłowie niesie: Cnota nie ma nigdzie oyczyzny, ale dobremu wszędzie dobrze, dobrym zaś wszędzie być można, i wszystek świat oyczyzna cnotliwego. Co poznając dawni Mędrcowie Sokrates, i Diogenes spytani z kądby byli? odpowiadać zwykli: że ze świata, iakby mowili: pytacie nas z kąd iesteśmy rodem chcąc przez to poznać umysł nasz; mylicie się bardzo, nie ten jest szrodek poznania człowieka; zwierzętom! tylko kraj nadaie gatunek, i dobroć, ale nie człowiekowi: owoce i zwierzęta z tąd mają chwałę, lub naganę, że z tego, a nie innego kraiu pochodzą: człowiek zaś szacunek swój z samego siebie zabiera, a nie z kraiu gdzie się rodził. Bo od wolności człowieka zawisło wszędzie być dobrym, albo złym, bo iak cnota, tak i występki domu i oyczyzny nie mają.

ROZDZIAŁ SZOSTY.

Czyli między iednym kraiem i drugim zachodzą iakie różnice?

Zachodzą, i wielorakie. Różnią się albowiem kraie mniemaniem różnym o Bogu, różnemi obrządkami tak we czci Boskiej, iako w powszechnym pożyciu, iakie są: obrządki narodzin, ślubów, pogrzebów, biesiad, rozrywek; sposób gościny, i nawiedzania przyjaciół, przyimowania rozmawiania, uczyty, wiazdy, święta, ziazdy, Seymy: Różnią się kraie dzieci pielęgowaniem

i wychowaniem, zabawami codziennymi, postępowaniem rodziców z potomstwem, i potomstwa z rodzicami, Panów z sługami, i sług z Panami, czeladzi z gospodarstwem, i gospodarstwa z celadzią, rządami Zwierzchności, urzędami, prawami, radami, sądami, karami; sposobem wojowania, bronienia, mieszkania, budowania, kupczenia, i rzemiosłami. Rożnią się językami, i wymawianiem, rodzajem odzienia, obuwia, broni, iedzenia, napoju, włosów zachowania, lub strzyżenia, prawidłami ochędoztwa, i obyczayności. Ale te wszystkie rożnice nie mogą się nazwać znamionem Norodów; bo znamię powinno być powszechne, i stateczne. Niemasz zaś żadnego kraiu, gdzieby się nie miesciły, albo przynajmniev mieścić nie mogły różne wiary, i różne obyczaie, i żadnego kraiu nie masz, któryby za czasem praw, i zwyczaiov nie odmienił; bo to wszystko zawisło od woli ludzkiej, która iest odmienna. Zwłaszcza, że zwyczaiov wynalezcami są pospolicie głupszy, a mędrsi żeby nie byli od nich wyszydzeni, poddają się tym głupim prawom. I w niektórych krajach te wynalazki długo trwają bez odmiany, w innych zaś często się odmieniają: iako teraz we Francyi w odzieniu, piękrzeniu, iedzeniu, częstowaniu, obcowaniu nic nie iest trwałego. Niestusznie iednak lud głupi naznacza barwę Narodowi Francuskiemu: być niestatecznymi. Bo ta wada nie iest Francuzom przyrodzona; gdyż przez wiele wieków w prostocie, statku, i męztwie trwali. Ze zaś teraz w wymysłach swoich, i niewieściuchostwie nie są stateczni, pochodzi to z głupstwa ludzi z innych Narodów, którzy

ale dobro wolne ludzi obranie lub przyjęcie.

ROZDZIAŁ SIODMY.]

Co są Nauki prawdziwe, i ludzie prawdziwie uczeni?

Do zrozumienia tego Pytania, trzeba wiedzieć, że co innego są władze duszne, co innego sposoby tych władz zażywania; co innego stopnie doskonałości tegoż samego zażywania, a co innego miara woli naszej w przykładaniu się do tego wszystkiego.

Co się władzy duszney tycze, ta jest jedna, i istotna duszy; bo dusza jest rzecz nierozdzielna, i nieskładająca się z żadnych części, któreby co innego były, albo od niey, albo między sobą. Dla zrozumienia jednak naszego, tę władzę, co do poznawania rzeczy, na trzy gatunki Arabscy Mędracy rozdzielili, i ten podział popolicie teraznieysi też przypuszczają: Obrazotworność, Rozsądek i Pamięć.

Obrazotworność: jest władza wystawiania sobie w myśli obrazów tych rzeczy, które zmysłami poymuiemy, i tym podobnych. Rozsądek jest władza tych obrazów między sobą rozeznania, brakowania, iednego z drugim porownania, i porządnie rozłożenia. Pamięć jest tych obrazów w myśli przyłgnienie, i zachowanie. Te władze lubo są iednakowe we wszystkich duszach, nie są atoli iednakowe we wszystkich ludziach. Bo dusza w cieie zostaiąca,
tych

tych samych władz przez szrodek narzędzi cielesnych zażywa: a iako te różnią się w każdym człowieku, tak też władze nie jednakowe siły, i przymioty w każdym człowieku mają. I przeto w iednym Obrazotworność gorwie, w drugim Rozsądek, pierwsze miejsce trzyma; w innym Pamięć nayznaczniejsza iest, Obrazotworność wolna i pomiarkowana, nazywa się pospolicie Rozumem; szypka i obszerna dowcipem. Gdzie dowcip się rozpościera, tam rozsądkowi male miejsce zostaje; i gdzie pamięć gorwie, tam rozsądek na dół idzie. I przeto Cicero mowi, że ludzie niepoczciwi lepszy są pamięci, anizeli cnotliwi, *Multo acrior est memoria improborum quam bonorum*; bo w pierwszych mniejszy iest rozsądek niż w drugich. I dzieci pospolicie w pamięć obfitują, ale im na rozsądku schodzi: w stanych zaś gdzie rozsądek panuje, tam im na pamięci zbywa.

Te trzy władze duszne bliskie mają podobieństwo do trzech zmysłów ciała, to iest: Obrazotworność do widzenia, Pamięć do dotykania, a Rozsądek do smaku i ukuszenia. Bo iako wzrok w różnych ludziach różny iest: bo iedni bliskie tylko rzeczy widzą, a drudzy i dalekie: iedni wielkie a drudzy drobne, iedni na wierzch wydane, a drudzy ukryte: iedni pomalu się w rzeczy wpatrują, inni iednym oko rzuceniem wszystko ogarniają: tak rozum dowcip w iednych iest, co rzeczy z bliska, to iest, z przytomnemi tylko okolicznościami poznać, w drugich zaś co z daleka, to iest z poprzedzającemi i następującemi przypadkami: w
 innych

dawnich rzeczy Przekupnikowie, którzy długie rzędy obrazów, Bózków, Rządców, Mędrców swemi imionami nazywają: czyia to głowa, czyi posąg, czyia rzeźba; od kogo zrobiona, i co wyraża, powiedzieć: co iakie zadrzewiałe narzędzie, i ułomek znaczy, do iakich ofiar, wojen, lub spraw zażywane było; czym się dawny pierścień, pieniądz, kaganek od nowego różni, tłumaczyć potrafią. Taką wiadomość mają wszyscy ludzie ięzyka iakiego takiego do samego tylko gadania.

Druga: nie przestaje na prostym wiedzeniu nazwisk rzeczy, ani na powierzchownym rzeczy poznaniu; ale głębiej się wdaie i zabawia rostrzasaniem wszystkiego, cokolwiek do rzeczy iakiej należeć może; i to czyni nietylko około rzeczy zmyslnych, i przyrodzonych, ale około nadzmyslnych, i nadprzyrodzonych. Jaka jest Umiejętność przyrodzenia, umiejętność sztuk i rzemieślniczości, i doskonalenia: umiejętność obyczajów Praw umiejętność o Bógu, i Boskich rzeczach. I ta jest sztuka: bo przez długą, i trudną uwagę, i prawidła się nabywa, nie jest iednak, albo przynajmniej nie właściwie się nazywa Nauką, bo z swego końca, i istoty nie dąży do udzielania się drugim.

Trzecia zaś nie jest co innego, tylko sposób osobliwy udzielania drugim tak wiadomości, iako i umiejętności: i jest sztuka; bo prawa, i szrodki ma niepospolite; nazwać się zas powinna Nauką, bo z końca swego i arzodków postanowiona jest nie dla tego, który ją posiada, ale dla drugich: tak dalece, że
sposób

sposób ten użyczenia drugim wiadomości, i umiejętności, czyli dla nauczania czego, czyli dla pobudzania do iakiey rzeczy, czyli też dla samego rozumnych ludzi upodobania, nazwany iednym słowem: Krasomowstwem, iest sam tylko nauką, a nauka iest tylko krasomowstem. Jako uczony nie iest co innego od Krasomowcy, i Krasomowca nie iest co innego od Uczonego. I nie iest to nowe iakie zdanie, ale bardzo dawne, iako Cicero, i Kwintylian mowi, że te dwie rzeczy: Krasomowstwo, i Mądrość zawsze razem chodzą, i za iedno się brały; tak dalece, że tego tylko miano za uczonego, i mądrego, który był Krasomowcą. To zaś, że nazwisko tak nauki, iako i uczonego przywłaszczaó się zwykło różnym tak wiadomościom, iako i umiejętnościom, i nawet rzemieślom, i ludziom w nich się cwiczącym, to mowię, iest nowy wynalazek....

I nie przeto uwłoczy się wysokim umiejętnościom, że one nie mogą się nazwać: Naukami ani ludzi od siebie uczonemi bez Krasomowstwa: iako nic się nie ubliża ani diamentowi, ani złotu, gdy się mowi: że te póty swego szacunku co do ludzi nie mają, póki nie są oczyszczone, okrzesane, i rzemieśniczą ręką wykształcone: bo diament w swojej skale, pod swoją skorupą, i złoto w swojej ziemi, i kruszcu, sobie tylko diamentem, sobie złotem iest: ale ten okrzesany, i te przeczyszczone i wychedożone, dla ludzi diamentem iest, i dla ludzi złotem. Tak nikt
nie

nie przeczy temu, że Umiejętność, czyli stworzenia, czyli stwórcy, Mądrością, iest, ale dla siebie, i w niej biegły Mądrym się nazwać może, ale dla siebie: lecz iak tylko taż umiejętność zechce się drugim udzielać, wtedy bez Krasomówstwa mądrością się nazwać nie może, bo bez Krasomówstwa Nauką dobrą, miłą, iasną, dokładną być nie może. I w wysokich umiejętnościach biegły, nie może się uczonym dla innych bez Krasomówstwa, nazwać. Bo nie ten Rycerz, iako mówi Fabiusz, który szablę przy boku nosi, ale który nią robic dobrze potrafi.

Wysokie tedy Umiejętności same w sobie mają szacunek wewnętrzny, przez wymowę zaś zabierają szacunku powierzchownego. One są złotym pieniądzem, a Krasomówstwo cechą: one są ciałem, a Krasomówstwo duszą. Umiejętności są to skarbem zamkniętym a Krasomówstwo do nich iest kluczem.... Chcieć aby umiejętności same tylko trwały bez pięknych Nauk, iest chcieć do posilku ludzkiego rzeczy gotować, zniószy wszelką kucharską sztukę, i ochędostwo, i taką rzeczą potrawy niedowarzone, albo przegotowane, nie przyprawne, albo przesadzone, zgoła niesmaczne, niezdrowe, obrzydliwe, i też same w naczyniach nieprzyswoitych, nieczystych, i plugawych podawać: iest chcieć posiadać skarby niedobyte, nie wiedząc sposobu, iak się otwierają; iest chcieć wszystko na świecie zostawić w całości, iedne tylko światło na niebie zagasiwszy. Chcieć zaś aby Krasomówstwo trwało, wszystkie

wszystkie inne umiejętności zarzućwszy: iest
 chcieć krawieckie rzemieślo wprowadzić, a
 wszelki rodzaj sukien wygubić... Tak po-
 łączone Krasomówskie nauki z umiejętnościami,
 że gdzie pierwsze kwitną, tam i drugie słyną,
 a gdzie pierwsze upodły, tam i drugie obalone
 leżą. Umiejętności byłyby umarte, szpetne,
 ciemne, przykre, niezdolne, gdyby Kraso-
 mówskie nauki ich nie ożywiały, nie oświecały,
 okraszy i mi wdzięku nie dodawały. Te albowiem
 Umiejętność z siebie surową i niegładką, winną
 postać przyjemną i wdziącą przyobloczą: W
 ich barwie wszelka prawda piękniey się wyda-
 je, i łatwiey się uszu, oczu, serca, i rozumu
 chwytą. Swiadkiem tego są Grecy i Rzymianie,
 gdzie z pięknymi Naukami albo powstawały,
 albo upadały Umiejętności. Swiadkiem tego
 są owe grube niewiadomości Wieki, gdzie
 zarzućwszy precz Krasomówskie Nauki, w Umie-
 iętnościach jednak się cwiozono, ich uczono,
 i księgi o nich wydawano: które nie co innego
 były, tylko Egipskie ciemności, Babilońskie
 zamieszanie, i wieczne bałamuctwo. Dostyć
 iest wziąć w rękę dzieło iakie onych czasów
 czyli o Bóskich rzeczach, czyli pospolitych,
 czyli Prawach, czyli Dziejach: a zaraz się one
 grubianstwo, ona noc niewiadomości, one
 zawikłania niedociekłe, ona obmierzliwość
 odrażająca, poznać może. Swiadkiem tego
 Francya, która podniozszy za ziemi piękne
 Nauki, przez to samo i wyższe Umiejętności
 podzwignęła...

Z kad się wnosi nietylko pożytek wielki,
 ale i potrzeba Krasomówstwa, że nic się ani

o rzeczach Duchownych, ani ziemskich mądrze, i dobrze mówić nie może bez światła, i mocy krasomówstwa: że żadne, ani Kąznodziei, ani Prawodawcy ani Dzieiopisa, ani Raycy, ani Rządcy, ani Wodza, ani Sędziego, ani Rzecznika dzieło, w mowie lub na piśmie, gdzie tylko dowcipu, i ięzyka potrzeba; gdzie zachodzi albo prawdy iakiey przełożenie do zrozumienia, albo opisanie czego do upodobania, albo napomnienie, albo rada, albo zachęcenie, albo pochwała, albo nagana, do pobudzenia drugich do dobrego, bez Krasomówstwa iasnie, chwalebnie, i skutecznie, uczynić się nie może: że żadna Nauka z wyższych nie może mieć swego światła swoiey dzielności, swoiey ozdoby, swoiey naywyższej doskonałości bez Krasomówstwa.

Niech iednak nikt nie rozumie, że Krasomówstwo iest to wszystkich wiadomości, i umiejętności zbiorem, i dopełnieniem: iakoby w kim Krasomówstwo nie mogło być doskonałe bez posiadania powszechney wiadomości rzeczy, i umiejętności; i iakoby piérwey trzeba być biegłym w wiadomości wszystkich rzeczy, i umiejętności, a potym Krasomówcą, i że kto przez to samo iuż Krasomówstwo posiada, gdy wielu rzeczy wiadomość, i umiejętność osiągnie. Bo te rzeczy między sobą wcale się różnią, i iedna od drugiey odłączona być może. Bo naprzod do Krasomówstwa niektóre tylko wiadomości, i to pospolite są potrzebne, a drugie tylko pomocne, i niektóre mają poprzedzać Krasomówstwo, inne zaś mogą następować, a bez wielu

wielu obeyść się może. I co innego iest, że do zaszczepienia w iakim Kraiu Krasomówstwa, potrzeba iest roskrzewić wszystkie umiętności, a co innego iest, że ieden człowiek, który ma być Krasomówcą, ten sam ma posiadać wszystkie wiadomości i umiętności. Bo pierwsze iest potrzebne do tych obydwu Szkół, aby się wspomagały; drugie zaś w iednym człowieku do osiągnięcia nie podobne. Jako co innego iest mówić: że do wprowadzenia w Królestwo iednego iakiego rzemiesła, wiele pomaga, aby razem wprowadzić i drugie: bo ta wspólność częstokroć iest potrzebna, a zawsze pożyteczna; a co innego mówić: że ieden sam człowiek ma być kowalem, stolarzem, tkaczem, złotnikiem, i powsechnym Rzemieśnikiem. Bo wiadomości powszechney tak rzeczy do przyrodzenia, iako i do sztuki należących, żaden z pospolitych ludzi nie miał, ani mieć może: ani żadna książka, i dzieła Pisarskie wszystkiego nie obięły; bo do tego trzebaby, aby człowiek był nad ludzi, a książka aby była iezeli nie większa od świata, to przynajmniey iemu równa. I choćby zaś i mogli iaki człowiek wszystko wiedzieć, nie wszystko iednak przystałoby umieć, i nie wszystkoby do mądrości pomagało Czytanie wielu książek i Pisarzów wszystkiego rodzaju, iest coś płochego, i nie statecznego, ale pewnych, i do tey umiętności, którey pilnuiesz, potrzebnych, pilnować należy, iezeli chcesz, abyś iaki pożytek zabrał. Wiele, prawda, czasu na czytaniułożyć potrzeba, ale nie wielu książek; bo inaczey nabędzie się wielomowności ale nie Mądrości. Wielu rzeczy

wiadomość albo wielce pomaga, albo wielce szkodzi; pomaga Uczonym, aby Krasomówstwo powiększyli; szkodzi zaś nieuczonym, bo ich nadyma pychą, i w lenistwie utwierdza... Dla czego upomina Seneka: Staray się nie więcej od drugich umieć, ale lepiej, i pożyteczniej stude, ut non plus aliis scias, sed melius et utilis.

Zgoła wiadomości, i umiejętności względem Krasomówstwa tak się mają iako i względem malarstwa. Bo iako do malarstwa potrzebna iest nieiakaś wiadomość rzeczy, ale nie powszechna, i nieograniczona, tak i do Krasomówstwa. Można bowiem być Malarzem bez posiadania wielu wiadomości, i można posiadać wiadomość rozlicznych rzeczy bez umienia malarstwa. Bo do cwiczenia się w malarstwie nie trzeba wiadomości rzeczy osobliwych, i odległych, ale dosyć są pospolite, i codziennie przytomne; do których wyrażania gdy kto i rękę i rozum wprawi, potrafi potym i takie tworzyć rzeczy, których przed malarstwem ani widział, ani słyszał; bo malarstwo iest Sztuka cale różna od wiadomości rzeczy. Ani bowiem wiadomość rzeczy składa malarską naukę, ani malarska nauka wiadomości rzeczy za sobą ciągnie, ale iedno może być bez drugiego. Ani przeto kto malarzem iest niedoskonałym, że nie wie, co to są, i iakie Afrykańskie zwierzęta, albo Amerykańskie ptaki, albo iakie były Amazonek stroie; i bronie, iakie do ofiar Pogańskich narzędzia: ani dla tego kto iuż malarzem dobrym nazwać się może, że wie skład lwa, i rysia, i czym się słoń różni od iedno-
roźca,

roźca, i iakie były Greckie odzienia, lub Łacińskie. Toż się samo ma mowić o Krasomówstwie, że nie przeto kto krasomówca nie jest, że nie wie, czyja żona była Eurybia, i wiele dzieci miała Cimopolia; albo kto hetmanił na Heraklejskiej wojnie: ani dla tego już doskonałym Krasomówcą będzie, że cały rod Bożków na palcach umie, i o dziełach Archełansa, i Sabaka, o Rycerstwie Teglatsfalazara i Teopompa obszernie rozprawiać potrafi....

Co się tycze stopniów doskonałości zażywania władz dusznych czyli używania drugim tak wiatomości, iako i umiejętności; tych jest trzy: Gadanie, Mowienie, i Krasomówstwo. Gadanie: jest to sposób tłumaczenia się z myślami swoimi. Mowienie: jest zażywanie iakiego języka wedle własności, i cnót iego. Krasomówstwo: jest sztuka zażywania mowienia, lub pisania, do uczynienia iakiego dzieła w wymowie wolney, lub wiązanej. Te trzy rzeczy między sobą się różnią, i jedna od drugiej oddzielona być może. Bo może kto umieć gadać iakim językiem, nawet wedle praw iego, a nie umieć mowić wedle własności iego, iako mowi Kwintylian, i nasz Polak Knapski. I może kto umieć mowić wedle własności języka, a nie przeto być krasomówcą, bo do tego czegoś więcej potrzeba. Krasomówstwo znowu czyli wolne, czyli wiązane, za trzy się rzeczy bierze. Raz za znanie się na prawach, i sztuce Krasomówskiej: drugi: za moc i zdolność robienia dzieł Krasomówskich wedle praw onychże: trzeci: za udanie tychże

dział Krasomówskich głosem, skinieniem, i sprawą. Od piérwszey rzeczy ludzie nazywają się obiasnio nemi od drugiey: wymownemi; od obudwu zaś uczonemi; a od trzeciey: Sprawcami, i Rzecznikami. Pierwszego rodzaju są Krasomówstwa Prawodawcy, iacy byli: Aristoteles, Elpidiusz, Kwintylian i t. d. drugiego są Krasomówskich dzieł Pisarze, iacy byli: Izokrates, Demostenes, Hortensiusz, Ciceron i t. d. trzeciego są Kaznodzieie Kościelni, i Mieyscy, Prawni Mowcy, i udający na widowkach Sprawcy, iacy byli: Rosciusz, Paris, Nikostrat, Teokrines i t. d. Z tych trzech rzeczy iedna od drugiey może być oddalona. Bo może kto znać się dobrze na sztuce Krasomówskiej wolney, i wiązaney, a nie potrafić żadnego z tych dzieła. I może kto tak być szczęśliwy, że niektóre przynajmniey dzieła uczynić nie zle potrafi, chociaż sprawy z nich dać, i iakim się sposobem działaia, drugim pokazać nie umie. Nakoniec: może kto być dobrym Rzecznikiem, i Sprawcą, który ani co iest sztuka Krasomowska, nie rozumie, ani napisać nic Krasomowskiego nie zdoła; cudze iednak prace głosem, i sprawą udać lepiej od tych, którzy ie pisali, potrafi....

Potym: Krasomówstwo obszernie biorąc, czyli wolne, czyli wiązane, z pięciu się rzeczy składa: z wymyślenia rzeczy, z tych rzeczy rozłożenia, z tych rzeczy wymową wyrażenia, z tych rzeczy na pamięć powiedzenia, i w mowieniu dobrze udania: które te wszystkie rzeczy różnią się między sobą; i może kto byc dobrym

w iednym z nich, a nie we wszystkich Bo z tych rzeczy iedne od samego przyrodzenia, drugie od samey sztuki, a inne od obojga zawisły. I do wymyślenia, i rozłożenia rzeczy, bardziey rozsądku przyrodzonego niż sztuki potrzeba: ale wymowa bez nauki i wielkiey, nabyć się nie może: i ieżeli iest iaka sztuka w wymyśleniu i rozłożeniu, tą się prętko i łatwo osiągnąć może, a na wymowę wszystkę naukę, pilność, cwiczenie, dawnych Krasomówcow naśladowanie, i całe życie tożyc trzeba. To zaś co pospolicie mowią: że Mowcy za czasem się stają, a Wierszopisi rodzą ma się rozumieć: że Wierszopistwo więcey od przyrodzenia przymiotow wyciąga, niż wolne Krasomówstwo; a nie to: aby Wierszopistwo od samego przyrodzenia, a nie od nauki zawisło Do Krasomówstwa właściwie rzeczzonego dosyć mieć głowę, naukę, i pioro. Bo Krasomówcą wszelakim być można bez ięzyka, bez głosu, i bez wielu części ciała; gdy przeciwnie w wierszopistwie do udawania dobrze, trzeba mieć i piersi, i gardło, i ięzyk, i podniebienie, i zęby, i wargi sposobne; dla Krasomówcy, dosyć iest, aby swoje dzieła iakim kolwiek sposobem mogli podać drugim. Bo naprzod niektore Krasomówskie dzieła nie są do mowienia, ale do czytania, iakie są: Dzieie, Prawa, wyroki, napisy, listy i t. d. a potym, wszystkie Krasomówskie dzieła czyli pisane, czyli mowione, niczym się co do sztuki Krasomówkiej nie różnią.

Co się na reszcie tycze miary woli naszej, w przykładaniu się do tego wszystkiego, co do

do Nauk pięknych należy, tey trojaki jest rodzaj: Ochota, Pilność, i Stateczność. Ochota: jest pierwsze woli naszej poruszenie do osiągnięcia Nauki. Pilność: jest skuteczne chwycenie się iey, na przeszkody nawet pierwsze nie uważając. Stateczność: jest trwanie nie odmienne w przedsięwzięciu, i nie danie się nigdy żadnym trudnościom zwyciężyć, Pierwsza jest zaczynających, druga postępujących, trzecia doskonałych; i dwie pierwsze zrobić uczonym nie mogą bez trzeciej: wszystkie razem nic do nauk nie pomogą bez przyrodzonych darów, bez celu i Końca przyzwoitego, bez wodza, bez sposobu, bez porządku, i bez smaku dobrego. Bo choćbyś iak najwięcey pilności przykładał około tego, co przez się złym, podłym, i niepożytecznym jest w Naukach, to cię nigdy Uczonym nie zrobi: i choć około czego najlepszego pracować będziesz, ale złym sposobem, to wszystko, iakby w błoto rzucił. Tak bowiem wieku zepsutego po wielu krajach nie zbywało iako w uczniach, tak i w Nauczycielach na ochocie, pilności, i statku około nauk, ale że brakowało innych rzeczy, przeto tam Nauki dobre zaniedbane zostawały.

To wszystko, co się dotych czas o Naukach mówiło, czyli o władzach dusznych, czyli o sposobie tych władz zażywania, czyli o mierze woli naszej w przykładaniu się do nauk; tego, mowię, wszystkiego pospolstwo nie rozumie, nie rozezna, i iedno z drugim miesza, i iedno za drugie bierze: przeto częstokroć imię Nauki, i Uczonego daie takim rzeczom, i takim ludziom

ludziom którzy są od tego dalecy. Dla tego wielości, fałszywych uczonych iedyne źródło iest: zdanie, i rozsądek pospolstwa, zły, i omylny, tak o sobie, iako i o drugich. Bo pospolstwo między sposobnością do Nauk, i Nauką samą; między ochotą i wykonaniem; między początkiem iey i doskonałością; między gruntem i pozorem; między dobrocią i wadą, między darami przyrodzonymi, i nabytymi; między rzeczami do Nauk potrzebnymi, pożytecznymi, i zbytecznymi; między wiadomością umiejętnością, i Nauką; między gadaniem, mową i wymową; między wielomówstwem, i Krasomówstwem; między wiérszy kleczeniem, i wiérzopistwem, zgoła między fałszywą a prawdziwą Mądrością i Nauką, co za różnica iest, nie wie; i dla tego łatwe iest lada komu, i od lada czego, nazwisko dać Uczonego. Bo pospolstwo iako w rzemiosłach między złym, i dobrym; między uczniem i Mistrzem różnicy nie czyni, i wszystkich którzy pędzlem robią, malarzami; którzy dłutem, snycerzami; którzy smyczkiem, skrzypkami zowie; tak tym, którzy więcey od gminu umieć się zdaią imię uczonego dawać zwykło. I tak iednych dla iakiego przyrodzonego daru uczonemi nazywa. Niech kto na przykład ma pamięć szczęśliwą, że co widział, i co słyzał, łatwo pamięta, iuż uczonym u popolstwa będzie. Niech kto ma rozum poiętny, że cudzą rozmowę prętko poymie, że spytany, do rzeczy odpowie; że się dobrze z myślami swoiemi wytłomaczy: iuż uczonym będzie. Niech kto ma ochotę do różnych robot, i że, co drugich robiących widzi, to zaraz nasładować usiłuie;

że każdej się rzeczy chwyta, i każdą zaczyna, i każda nie tak trafia, iako raczey trafiać się zdaie, iuż uczonym będzie. A dopieroż ten, który czytać, i pisać umie, i rachować potrafi, i do szkół chodził, i łaciny zakosztował, iuż uczonym, i ieszcze iakim u pospolstwa będzie. Przydaymy do tego w kim śmiałość nieustraszoną, przytomność sobie, ięzyk słuflowany, głos wdzięczny i donośny, wymowę gładką, i wyraźną, oczy, czoło, i ręce gadaiące; przyłożmy przyrodzone frantostwo, nabyty ćwiczeniem obrot, oszukania sztukę, wprawę, i doświadczenie, gdzie, iako, i z kim mówić, iako się przedać, iak drugich zawstydzic, iak żartować, iak szydzić, iak cudze sprawy, i mowy rozstrząsać i przyganiać, iak swoje omyłki pokryć, iako się umknąć od rażu, iak przycisnionym będąc wykręcić się; z kim podchlebstwa, z kim pogardy, z kim zgody, z kim sprzeciwienia zażyć: złączmy nareszcie w kim pomierne przetarcie, i różnemi wiadomościami potrząsnienie, częścią z obcowania częstego, i przysłuchiwania się na biesiadach dworskich, i u stołów, częścią przez krotką słowników i zbiorów droge, która nie do prawdziwey nauki, ale do pozoru prowadzi: częścią z pomazania sobie ustroźnemi ięzykami: na co wszystko prościeysi gębę otwierają i oczy wytrzeszczają, a iuż takiego bez wątpienia pospolstwo uczonym, i to w najwyższym stopniu, okrzyknie. I nie dosyć na tym: nawet od tych rzeczy, które się wcale nie do nauk nie mają, pospolstwo uczonych nazwisko nadawać zwykło. Coż bowiem do nauk pływanię po wodzie należy? a iednak

Greckie

Grekie y Rzymskie pospolstwo, tych tylko za uczonych miało, którzy nietylko czytać, ale i pływać umieli. Co ma do nauk albo stan duchowny, albo szlachecki, albo dostojność, albo wzrost, albo uroda? a iednak tego wszystkiego nierozume pospolstwo za grunt, i dowod nauk zażywa. Tak niegdyś Francuzi mniemali, że co duchowny, lub Kościelny, to uczony. Tak głupi Rodzice szukając dzieciom swoim, Dozorcy, i Nauczyciela, patrzą raczey na to, aby był wysoki, gładki, piękny, i udatny, aniżeli na inne przymioty, rozumiejąc podobno, że z tym nauka złączona iest: naprzeciwno któremu zdaniu powstawał mocno Cicero.

I przez pospolstwo nie rozumieją się tu ludzie ostatni co do godności, bogactw, ale ostatni co do Nauk, choć w innych rzeczach nayıpierwi: ludzie, mowię, nietylko nie uczeni, nieobiasnieni, ale którzy się Nauk pięknych z gruntu wedle praw, i porządku nie uczyli, i pod których sąd tak nauki, iako i uczeni pospolicie podpadają.

Z tego omylnego zdania pospolstwa o Naukach, i uczonych, dwoiaki rodzaj mniemanych uczonych wynika: iedni sami się mają za uczonych, choć nie są: drugich ma pospolstwo za uczonych choć nie są: i ci są znowu dwoiacy: iedni których pospolstwo ma za uczonych bez ich winy, i przyłożenia się do tego: inni, których pospolstwo ma za uczonych dla ich zdrady, i oszukania, którym się za takich udać umieją, choć nie są: na
 pierw-

piérwszych się zawodzi pospolstwo, drudzy zaś pospolstwo zwodzą.

Ci co się mają za uczonych, dwoiacy są: jedni z niewiomości, na czym istota Nauki zawisła: drudzy z pychy, która im własne rzeczy inaczej maluje. Jedni, mówię, nie wiedzą, co to jest Nauka, i albo ochotę swoją albo nieiaką sposobność, za nauki osiągnięcie; albo początki, i piérwsze przetarcie, za postęp wielki, lub doskonałość biorą. Tacy są pospolicie zaczynający się z chęcią uczyć iakiej nauki, którzy ledwo iey skosztowawszy, i ukontentowanie w tey odrobinie poczuwszy, nasyceni się być mniemają; podobni do dziećek, które się drobiazgami bawią, i gdy mają kilka szkiełek potłuczonych, lalkę, i iabluszek, rozumieją ze Panstwo iakie posiadają.

Gorsi zaś ci są, którzy z niewiomością Nauk mają złączoną pychę; bo tacy nie dają się obiasnić uczonym, ale sobie nauczania władzę przywłaszczwszy, z wielką powagą rozkazami, i wyrokami, głupstwa swoje rozsiewają: innych zaś, którzy prawą drogą Nauk szli, i w nich dobrze postąpili, za nic mają, i iak tylko nayżełzywiej być może, nazywają. Tacy są pospolicie niedouczeni Nauczyciele, i potrząśnieni naukami Panowie. Piérwszych zwierzchność, i panowanie nad dziećmi nadyma, i wbiia w wielkie o sobie rozumienie: bo nie na to patrzą czego się uczyli, i co umieją, ale na urząd, do którego wezwani są: iakby samo nozwisko Nauczyciela Mądrym czyniło; ucza sami

sami nie umiejąc, i Mistrzami są, nie będąc warci być uczniami

Panowie zaś więcej mają podniet do podobney pychy, i wielkiego o nauce swey rozumienia, i przeto te ich się ścisłe trzyma, i z ciężkością się im z głów wybić może. A te są: Książek wielu posiadanie, czytanie, rozumienie, w nich upodobanie, ich naśladowanie nowych pisanie, i wydawanie o naukach i rzeczach do nauk należących rozmawianie, w językach się różnych ćwiczenie; pamiętek, i łupow starożytności zbieranie, pochwały domowych i obcych, i w tym mniemaniu utwierdzenie. Z tych rzeczy, lubo niektóre mogą być do Nauk pomocą, z tym wszyskim mogą być znakami tylko próżnemi Nauki, a nie iey nieomylnemi dowodami: iako częstokroć widzimy wiechy, i krzyże, gdzie wina i miodu nie ma.

I naprzod wielość książek tak się ma do Nauk y Mądrości, iak się ma broń, orężę, i wszelki rysz tunek do woiowania: piszczałki, dudy, skrzypce, strony, smyczki, trąby, waltornie do grania: słoiki, puszki, naczynia z maściami, wodkami, oleykami, proszkami do leczenia: konie, rzędy kulbaki do iezdzenia i t. d Pewnie, kto się we lwia skórę ubierze, i z kosztorem chodzi, iuż przeto będzie Herkulesem? Pewnie, kto saydak i łuk Herkulesa nosi, a nie jest Filoktetem, do celu trafić potrafi? Pewnie Tersites gdy wezmie na się broń Achillesa, zaraz okazałym, i mocnym Rycerzem zostanie? Bo iezeli wielość książek uczonym czyni, któż będzie

będzie mędrszy nad księgarzów, albo nad stro-
żów Krolewskich Książnic? którzy dzień i noc
między księgami się bawią . . . Rzekną podobno:
my te książki nietylko chowamy, ale je czytamy;
dobrze: ale dosyćże na tym? nie trzebaż się
wprzod na nich znać, aniżeli ich zażywać? Bo
albo wy obralście sobie rodzaj Nauki iakiey,
albo żadnego? Jeżeliście nic sobie w szczegul-
ności nie zamierzili, ale wszystko chcielibyście
osiągnąć? więc sami nie wiecie, czego szukacie;
i przydzie na to, że z tą niepomiarkowaną
chęcią, żadney nauki umieć nie będziecie.
Jeżeliście zaś obrali iedną iaką w szczegul-
ności naukę? nie trzebaż wiedzieć, co w
tym gatunku iest potrzebnego, co pożytecz-
nego, i co naylepszego? Ale wy, iako mo-
wi Cicero, wprzodeście się do czego przy-
wiązali, aniżeliście, co wam dobrego, poznać
mogli . . . Wprzod trzeba nauk z gruntu się
uczyć, a potem te czytaniem książek utrzymywać,
i powiększać; a nie od czytania książek zaczy-
nać nauki żadney nie umiawszy. Jest to tak,
iak ow chłopiec, który wszedłszy na Chor i
zastawszy rozłożone różne narzędzia grania,
z ciekawości albo płochości młodym przyrodzo-
ney, każdego ruszy: tu pisnie, tu świsnie, tu
zadmie, tu zaskrzypi, tu zarznie, tu zabeczy,
i rozumie głupi, że iuż muzykant zawołany.
Panowie moi! czytać książki bez poprzedzaiącey
Nauki, iest to brząkać, i rzempolić po dziecin-
nemu, a nie grać po ludzku.

Po czym, pytam daley, poznaiecie wy do-
broć książek? iedni z was, mowi Lucian, szacu-
cją

cuią książki z wielkości, inni z drogości, inni z piękności, i nowości, inni z starości, inni z sławy. Ale Nauka łokciem się nie mierzy, ani Cnota żelaza z drogich lub pięknych pochwę się poznać, ani o mądrości trzeba się radzić mólow, ale ludzi; i sława ponieważ pospolicie początek swój od pospolstwa zabiera, nieomylnym sędzią w naukach być nie może. Ale mówicie, że z strony zażywania książek, wzięliście radę od uczonych; pozwalam, odpowiada Ciceró, ale w tym trudność zachodzi, jeżeli ci, co ich za uczonych macie, są w samey rzeczy takimi: Uczonego bowiem chyba uczoney poznać może.

Ale daymy to, żeście na prawdziwie uczonego trafili, który wam książki co lepsze w każdym rodzaju pokazał, i że takie z upodobaniem czytacie; ale to nie dosyć na tym abyście uczonemi zostali: trzeba abyście sami piękność ich poznali, i iey zażyć umieli; trzeba, abyście wady od dobroci rozeznali; iakie zamknięte zdania, iaki słów porządek, co wedle praw i sztuki iest wyrobione, co słabe i nikczenne, co nieprzyzwoite i zle przystosowane.

I nie lada rozumienie, i nie lada upodobanie w czytaniu dowodem iest uczonego. Tak się albowiem ma rozumienie książek do czytającego, iak się ma rozumienie iakiego dzieła do słuchającego: a iaka te drugie nie czyni uczonego, tak i piérwsze. Inaczey lud prosty dla tego że mądre kazania rozumie, iuż uczoneym będzie.

Rozumienie tedy rzeczy iest dwoiakie. Jedne powszechne, i zwyczajne; drugie osobliwe, sztuczne i Rzemiesnicze. Piérwsze iest pospolite wszystkim ludziom, którzy maia wolne zmysły; Drugie samym tylko tym, którzy się około tego rzemiosła bawia, własne. Do rozumienia pospolitego należą rzeczy powierzchniowe, przyrodzone, i łatwe: do rozumienia rzemiesniczego należą rzeczy skryte, sztuczne i trudne. Do piérwszego należy sądzić wedle zmysłów, i wedle piérwszego i nierozmyslnego każdego zdania, albo raczey przywidzenia: do drugiego należy sądzić wedle praw, i wedle uwag wolnych, i zdań dobrze rostrząsnionych. Tak naprzykład rozumienie malarstwa iest dwoiakie: iedne pospolite, a inne rzemiesnicze. Rozumienie pospolite iest rozeznanie, co iest białego, co czarnego, co zielonego; iest poznanie gdzie są oczy, gdzie nos, gdzie gęba; bo inaczey byłaby wada malarza, gdyby potrzeba nad każdą rzeczą pisać: że to iest głowa, a to noga: iest poznanie, która osoba wyraża starego, która młodego, która się śmieie, a która płacze: zgoła takie zdanie nie iest co innego, iak widzenie tego, co iest wymalowane. Rozumienie zaś rzemiesnicze, iest poznanie, co iest w tym malowaniu przyżwoitego nie tak zmysłom iak sztuce; co iest dobrego, a co niedoskonałego, i dla czego: iakie dzieła wymyślenie, iakich rzeczy rozłożenie, iakie wyrażenie, iaka miara, iaka zgoda, iaka ozdoba. Tego drugiego rozumienia tak w naukach, iako i rzemiosłach, nie mogą mieć ci, którzy się ich wedle praw nie uczyli.

Nie-

Nieszczęśliwe tedy uczone i rzemieśnicze dzieła, które pod sąd tych nie znających się Roziemców podpadają, iako to kształtnie wyraził ieden z niedawnych wierszopisow:

Gdy przyszły na sąd osła, dwa różne spiewania,
 Słowika, i kukulki, i ta swe kukania
 Powtorzyła iednakim głosem razy wiele,
 On zaś dziwną odmianą pomieszał swe trele:
 W tym osieł wydał wyrok na obu takowy,
 Ze pogmatwany nieco iest głos słowikowy,
 Kukulki zaś równiejszy: dla tego wygranej
 Nagrodę niech odbierze, z mey pochwały daney.
 Czego rozumem głupi sędzia nie poymuie,
 Temu powinny chwały zwyczajnie uymuie,

Dla czego słusznie tacy sędziowie od Mistrzów mądrych zawstydzeni zostali. Tak u Aristofanesa Bachus Wierszopis Herkulesowi bogatemu żarliukowi, gdy o wierszach zdanie swoje przekładał, rzekł: Przyjacielu przestań o tym mówić. Ucz mnie iak stoly zastawiać, iak obiady dawać a słuchać cię będę. Tak Stratonik Lutnista, gdy go Krol Ptolomeusz o sposobie grania zaczął rozmawiać, przerwał mu naukę mówiąc: A Panie, co innego to buława, a co innego piszczałka, co innego berło, a co innego brząkadło. Tak gdy Aleksander Wielki wszedł raz do domu Appellesa, i zaczął dawać zdanie swoje o malarstwie, szepnął Mu do ucha Appelles: milcz Przebog Panie albo pocichu powiedz mi swoje zdanie, żeby tego nie słyszeli chłopcy, co trą farby, i z ciebie się nie śmieli i. t. d....

Co

Co się o rozumieniu książek, i dzieł uczonych powiedziało toż samo rozumieć się ma i o upodobaniu: że nie każde upodobanie w Książkach chociaż naylepszych, jest dowodem uczonego. Upodobanie albowiem w księgach jest trojakie. Jedne z namietności i skłonności; drugie: z nierozgarnienia i płochości, trzecie z rozoznania. Piérwsze się czuje z samych rzeczy, które się w czytaniu zawierają; drugie z ozdób powierzchownych, a trzecie z sztuki, i sposobu. I tak piérwsze upodobanie każdy ma w czytaniu, ieżeli rzecz do jego umysłu przypada. Naprzykład: człowiek okrutny i mściwy podoba sobie w księgach, gdy znajdzie opisanie bitwy, siekania, rąbania, zabijania, mordowania, pastwienia się: lubieżny się pasie, gdy napadnie na pieśzcoty miłości, zaloty, niewstydy: lakomy się rosplywa, gdy czyta o złocie, skarbach, dochodach, dzierstwach, lichwach i t. d. litościwy się nasycy, czytając cudze wybrnienie z nędzy, nieszczęścia, przypadków i t. d. To jest upodobanie skłonności naszych, które czy dobre, czy złe, gdy rzecz iaką albo widzimy, albo słyszymy do umysłu ich przypadającą, zaraz się w nas odzywają, i roskosz nieiaką nam przynoszą.

Drugie upodobanie z nierozgarnienia i płochości, która w księgach patrzy nie na piękność gruntowną, ale na pozor, nie na dobroć, ale na ozdobę, i w ozdobie nie szacuje porządku i przyzwoitości, ale zbytek: nie to się iey podoba co dobre, ale co rzadkie, nowe, i nadzwyczajne: i nie to u niey dobre czego z uwagą upatrywać trzeba, ale to, co w oczy zaraz biie.

Takie

Takie głupie upodobania w innych zmyslnych rzeczach z plochości lud zwykły doświadcząć. Dziwna rzecz, mowi Cicero, iako te rzeczy które zmysłom naszym bardziey się podobają, i które za pierwszym razem za serce nas chwytają: te same iako nagle w nas sprawują upodobanie, tak prędko uprzykrzenie, i odrażenie przynoszą. Jako żywóć kolorow i różność w nowych obrazach bardziey w oczy biie, niż w starych? która choć na pierwsze weyrażenie do oczu nam przypadnie, iednak nie długo trwało upodobanie: bo spostrzegłszy się gruntownieyszą piękność w ciemnych, i zaplesniałych mallowaniach znajdujemy. . . . To się i w innych zmysłach pokazuje: zapachy owe przeraźliwe, i z bytnie, zrazu się podobają, ale ich upodobanie nie dłużej trawa, aniżeli tych które mają wdzięk pomiarkowany: i często znosnieysze są rzeczy, które ziemią tracą, niż które szafranem pachną. Nawet sam smak, który nad inne zmysły bardziey jest na roskoszy łasy, z tym wszystkim iak prędko w wielkiej słodyczy sobie podoba, tak łatwo w niej obrzydzenie czuie. Tak we wszystkich rzeczach zmyslnych za naywiększym upodobaniem, tuż idzie naprzykrzenie. Dla czego się nie dziwujemy, że i w naukach częstokroć upodobanie bywa zmyślone, to jest nagle, a nie trwałe: iako to doznaiemy w wymowie, czyli wolney, czyli wiązanej; która ieżeli jest wypiękrzona, upstrzona, przysadnie kształtna, ozdobami bez przestanku, bez przerwania, bez porządku, bez wdzięku natkana: choćby się naypiękniej zrazu wydawała, długo się podobac niemoże. Bo te muskania, gładzenia, farbowania, raczey szkodzą wymowie, bo choć ta-

ka przypada do iakiego zmysłu, ale nie przypada dobrze do rozumu. Dla czego upomina tenże Cicero, abyśmy iako w zażywaniu ozdób wymowy, tak i w sądzeniu o tychże, postępowali sobie z wielką ostrożnością, powolnością, i rozeznaniem. Prawda iest, mowi on, że Krasomowstwo ma być ozdobne i wdzięczne, ale to wszystko ma być gruntowne i poważne; aby słodycz nie była znaczna dziecinna, i gwałtem wytłoczona. Ani się nikt składać nie ma prawami krasomowstwa o kształceniu, i gladzeniu wymowy, bo prawa które są przepisane o ozdobach mowy, lada partacz, a nie Krasomowca zachować może, i wedle nich dzieło swoje ozdobić, które z tym wszystkim nic nie będzie warto. Bo wiele takich praw iest o wdzięku, i piękności mowy, których zażywszy, zacmisz, i zepsuiesz mowę: poty Rzymski Krasomowca.

Trzecie upodobanie w książkach z sztuki i sposobu; które naypierwsi Hiszpiani, a od nich 'przeiąwszy Francuzi, dobrym smakiem nazwali: ten zasadza się na rozumie oswieconym, który poznaie wszystko to, co w iakim dziele dobrego, pięknego, i chwalebneho iest, i z tego roskosz czuie. My przez ten smak, mowi Muratori, rozumiemy poznawanie tego, co w naukach lub rzemieśłach iest niedostatkiem, wadą, i niedoskonałością, aby się tego strzedz: i co iest dobrego i 'doskonalego, aby go nasladować. Obszerniey ten smak opisuie Rollin. Smak, mowi on, czyli względem czytania książek, czyli pisania, iest rozeznanie głęboki, żywe, iasne, i osobliwie wszelkiey piękności, wszelkiey prawdy

dy, i wszelkiew przyzwoitości myśli, i wyrażenia, które się w jakim dziele zamykają. Ten smak rozeznaie, co się zgadza z przystoynościa, co jest własnego iakiemu rodzajowi pisania, i co jest przyzwoitego jakim czasu, osob, mieysca, i rzeczy okolicznościom Ten smak w pisaniu służy za wodza rozumowi, aby nim kierował; zażywa obrazotworności, a nie dopuszcza iey granic przechodzić, i nad rozsądkiem górować: w każdej rzeczy miarkuie się przyrodzeniem, i tego wszędzie nasladuie. Ten smak zutrudując się w posrod obfitości myśli, iak skarbow iakich, rozeznaie, co lepsze, i kiedy, i gdzie, i komu lepsze, i wedle potrzeby temi bogactwami z miarą, i rostopnością szafuie; nie uwodzi się za fałszem, choćby był nayokazalszy: strzeże się rownie tak niedostatku, iako i zbytku: zabawia się nad tym tylko, co potrzebnę iest, odcina to i odrzuca bez oszczędzania żadnego, co nie należy ani do piękności, ani do doskonałości. Ten smak w naukach różni się bardzo od smaku innych zmysłów, bo iest prawdziwy, bo iest powszechny, bo iest stateczny, bo iest nabyty. Smaki w innych zmysłach, iako w widzeniu, ukuszeniu, powonieniu, słyszeniu, dotykaniu, często są zmyślone, i nie są nigdy wszystkim pospolite, i są odmienne, i są przyrodzone. Bo sam tylko zmysłów smak często się zasadza na pozorney tylko dobroci, która omyła. I choć ma iaką dobroć niezawodną, ta iednak nie iest powszechna względem wszystkich ludzi; i dla tego smak zmyślny nie iest we wszystkich ludziach iednakowy

O smaku zaś w naukach to się mowić nie może: bo ten zasada się na rozumie, którego roskosz iest: dobro rzetelne, a nie uroione; bo to dobro nie co innego iest, tylko prawda, która iest iedyna, powszechna, i nieodmienna. Bo we wszystkich rozumnych dziełach, prawda iest istotą, ozdobą, wdziękiem, pięknoscia, dobrocią, i siłą. Przeto ten smak rozumu iest niezawodny, bo na gruncie nieomylnym zasada się, i ten sam iest nieokreślony ani osobami, ani mieyscem, ani czasem: bo co iest dobrego w naukach, powinno być wszystkim dobre, wszędzie dobre, i zawsze dobre, dobroć albowiem rzetelna się nie odmienia. Przeto, że iaka mowa, iakie wiersze, iakie dzieło, iaka książka iest dobra, albo ze złych gorsza, albo z dobrych lepsza; to nie pochodzi z iakiego slepego upodobania, ale z dobroci wewnętrzney, która iest mimo myśli naszych: bo inaczey iedna księga byłaby i dobra względem iednego, i zła względem drugiego; iedna książka byłaby szacowna w iednym wieku, a podła w drugim; iako w sukniach, potrawach, obiciach, tańcach, powozach, rozrywkach widziemy, że ieden gatunek drugiemu ustępuje, i co niegdyś było w używaniu, i upodobaniu, teraz zarzucone, i wzgardzone iest: co wszystko iedności, i nieodmienności prawdy, na której smak w naukach zasadzony iest, sprzeciwia się co pięknie opisał Lukrecyusz:

Cedit enim rerum novitate extrusa vetustas.

Sic volvenda dies commutat tempora rerum.

Quod

Quod fuit in pretio, fit nullo denique honore,
Porro aliud succedit, ete contemptibus exit.

To zaś, że komu bardziej się podobaia wiersze, aniżeli wolna mowa, i w Wierszach bardziej Rycerski niż płaczliwy, albo uszczypliwy: i w Mowach Sądowne raczey niż Radne, albo Kościelne; to może pochodzić z skłonności przyrodzonych, i pospolicie nie zawodzi się ten, który za niemi idzie. Ale ze komu bardziej przypada do smaku Mowa podła i nikkzemna, niż dobra i wyborna, bardziej podoba się Pli-niusz, albo iaki z terazniejszych Mowca, niż Cicero; albo Klaudian lub Lukan, niż Wirgiliusz to nie pochodzi z przyrodzenia ale z nierozezna-nia, i omyli się ten, który za takim swoim zda-niem idzie. Bo sposobności do czego, sama czasem ochota znakiem iest: dobroci zas nie iest nigdy znakiem samo upodobanie. Bo skłonności z nami się rodzą; smak zaś w Naukach nie iest przyrodzony, ale z pracą i nauką się nabywa. I skłonność iest okreslona, i nie we wszystkich podobna, smak zaś w naukach iest powszechny, i we wszystkich powinien być iednakowy, iako iest iedna tylko prawda, iedna przyzwoitość, i podobienstwo Sztuki: bo to wszystko pewnym prawom podlega, które nie są wraz z światłem przyrodzonym każdemu wiadome, ale ukryte, i nieiako zakopane, a przeto ich szukać, i do-bywać potrzeba: dla tego bez cwiczenia nikt smaku w Naukach mieć nie może . . .

Tego smaku w Naukach nabytego, dwa są rodzaie. Jeden smak iest gruntowny, a drugi

drugi powierzchowny. Piérwszy się z nauki praw nabywa: i taki mają ludzie dobrze objaśnieni, i z gruntu uczeni, bo iako tako uczeni, choć potrafią czasem nie zle napisać, nie przeto iednak mają smak dobry gruntowny. Drugi smak się nabiera albo z slyszania tylko dzieł uczonech, i obcowania z ludzmi w naukach przetartemi, albo z samego czytania, i w dzieła uczone wpatrzania się bez poprzedzaiącej nauki. Takie jest pospolstwo same w tych kraiach, gdzie Nauki kwitną: że iak ludzie przychodni do korzennego kramu, niechcąc, ani wiedząc, nabierają w się zapachu, i nim drugim obcym pachnąć się zdają; tak ci przez spółkowanie ustawiczne z ludzmi uczeńszemi, i slyszanie lub czytanie dzieł mądrych, nabywają niejakiego naukami namaszczenia, i potrząsnienia. Tacy są, którzy zwiedzili cudze kraie bez nauk, i różnemi czy objaśnionemi, czy mądremi czy niedouczonemi osobami obcuiąc, potrząsli się niechcący niektórych Nauk początkami, i piérwszemi smaku dobrego prawdziwymi. Takie są Panięta w domu wychowane od iakiego Krążyświata, który nad oszukanie, i udanie się za pismiennego, nic więcey nie umiał: Z tym wszystkim przez krotkie zebrańia tego i owego, przez wiadomość różnych słowników, wystawił z nich szczerych osłow, ale w piękny rząd różnych umiejętności przybranych. Tacy są próżniacy Dworscy, ludzie od piora i porady, którzy nic przedtym nie umięjąc, z samego slychania różnych osob od nich mędrszych, z przepisywania listów, mów, wierszów, i innych dzieł, nie postrzegłszy się

się, nabrali nieco tego smaku, czyli raczej nim sobie język pomazali. Ale taki smak powierzchowny nie czyni uczonym, iako przepachnąć oleykami, nie czyni Lekarzem.

Wroćmy się teraz do Panów, którym się pokazało, że ich książek posiadanie, ich czytanie, ich rozumienie, w nich upodobanie, nie są dowodem nieomylnym, aby się za uczonych mieli: zostają jeszcze do obalenia inne podpory, na których się ich mniemana mądrość wspiera. Ci Panowie nie tylko książki czytają ale o Naukach, albo o rzeczach do Nauk należących, zawsze rozmawiają. Nic u nich w głowie, nic w usciach nie postanie procz Nauk. Sami się nie uczyli, i nic z gruntu nie umieją układać jednak sposoby, i prawa Nauk, podobni, iako mówi Aristoteles, do owych ślepych, którzy o kolorach zdanie swoje dają, i drugim chcą pokazywać drogę, którą nigdy nie chodzili. Gdzie się obroczą, mądrością plwać się zdają: wstydzą się już o domowych rzeczach, o Oczystych potrzebach, o gospodarstwie, o swoich powinnościach, o rzeczach codziennie trafiających mówić; i to pospolstwu zostawiają. Sami zaś o Greckich wojnach, o Epijskich Krolach, o Pogańskich ofiarach, o Bózków pokoleniu, o dawnych Cesarzów i Krolów następowaniu, o ich żonach, dzieciach, dzieiach, panowaniu, i tym podobnych rozmawiają, już innych się pytając, już za drugich odpowiadając. Nieszczęśliwi nie wprawieni w taką szkołę goście! którzy albo muszą słuchać tych niewczesnych wiadomości, albo spytani, wstydzic

wstydzić się, że tego nie umieją. Czasem ciż Medrkowie zamiast przywitania przyjaciela: Nie pamiętasz Waś Mospanie (mowią) wiele panował lat Artakserkses długoreki? trzydzieści i ośm lat, czy czterdzieści? Mości Księżu, siła było prawdziwych Jowiszów? i czyli Kreteński był najstarszy? Moy Starosto, wieleż miał woyska Porsena, kiedy Rzym w obleżeniu trzymał? ale, ale, dobrze żeś przyszedł; Hunipert Król Włoski, czyli to był Syn Rodelindy, czyli inney żony Bertarita? Ona to razem żyła z ową Brunichildą, która dziesięciu Królów zabiła, ale też za to końmi rostargana została. Te są ich rozmowy, temi, rozumieją, że kray obiasnią, i wstawią, że Nauki roskrzewią, albo od upadku obronią; na czym się bardzo mylą: Gdy na końcu panowania Nerona piękne Nauki nieco się do upadku nachyliły; że już i Krasomowców, i Wierszopisów dobrych brakowało: Majętniejszych ludzi, którzy dla dzieci Nauczycielów domowych trzymać mogli, toż samo głupstwo opanowało było, że zamiast podzwignienia pięknych Nauk, przestawali na samych tylko mniej potrzebnych około starożytności ciekawościach, i tego tylko potrząśnienia po Mistrzach wyciągali....

Nedzne Nauk ratowanie temi drobiazgami! podobne do owego malarczyka, któremu gdy się nie udawała sztuka malowania, a gorowała jednak w nim chęć przesadzenia innych, puscil się na szperanie początków rzeczy, które do malowania należą: cała tedy jego zabawa była, wywiadywać się: z kąd iaka farba do Europy przy-

przychodzi; gdzie się kopie, lub z czego się składa, i wieloraki jest iey gatunek. A gdy przyszło z malarstwem się popisywać, dobywał onych wiadomości innym Malarzom nieznanym, i tym ich zwyciężyć usiłował: obracał wszystkich prostaków oczy na siebie, a śmiech, i wzgardę w malarzach wzbudzał. I ta nakoniec między nim, i malarzami różnica była, że on obszernie o farbach gadał, a nie malować nie umiał; oni przeciwnie umieli farb do malowania dobrze zażyć, choć o nich rozmawiać nie [po-
trafili . . .

Mądrość i Nauka, mowi Rollin, jest to Pałac Krolewski murowany: którego wystawienie zawisło naprzod na położeniu gruntu dobrego, około którego długo się w ziemi robi, a roboty nie widać, i nie znać: potym na wyprowadzeniu murów grubych, i gołych, które oku nie znaiącemu się, zdają się proste, i szpetne: wiadomości zaś różnych rzeczy, są to iak ozdoby powierzchowne Pałacu, i sprzęty wewnętrzne. Rozumny Budowniczy od pierwszego zaczynać powinien, nie od drugiego. Albowiem coby to był za rozum, chcąc wystawić mieszkanie, zaczynać od posadzek, od drzwi, stolików, szafek, krzesel, zaslon, zwierciadel? Byłoby to budować Pałac? Czyliż nie można mieć tych wszystkich sprzętów, a bez Pałacu? I czyliż nie można mieć Pałacu a bez wielu sprzętów? A nasze Państwo teraznieysze, nasze plupie Matki nie chcą tego, aby się ten Pałac Nauk od kopania gruntu zaczynał: uskarżają się zaraz na Nauczycielów, że
tyle

tyłe lat ich dziecię się uczy, a tego nic na nim nie znać: chciały by tedy te bezrozumne Panie, żeby to budowanie zaczęło się od obrazów, od osobek na komin, od lisztewek, półek, ramek, gżemsików; bo to w oczy biie, a kamieni, piasku, wapna w ziemię rzuconego nie widać. Przeto Dozorcy domowi, albo raczy oszuści, zaczynają wychowania dzieci budowlę od tynków, i bielidla; od ozdób; a nie od gruntu; od rzeczy zbytnich, a nie od potrzebnych; od wiadomości, a nie od nauki, aby tak głupich Rodziców żądzy zadosyć uczynili. I zaraz na wstępie w obecności ich, zaczynają pokazywać, iako tę Mądrości budowlę w dzieciach ich bez podwaliny i gruntu, za ieden dzień na wierz wyprowadzą. Jasiu, mówią czegoś się dziś nauczył? O wynalazcach różnych rzeczy: Pierwszy Pasterz na świecie Abel, pierwszy Oracz Kaim, pierwszy myśliwiec Lamech, pierwsza prządka Noema, pierwszy kowal Tubalkain, pierwszy zeglarz Noe, pierwszy snycerz Tare, pierwszy woznica Trochil, pierwszy trębacz Pizeusz, pierwszy malarz Eumarus, pierwszy gancarz Choreb, pierwszy piwowar Gambriwiusz, pierwszy tokarz Fidiasz, pierwszy sztycharz Finigwerra, pierwszy drukarz Guttemberg, szachy wynalazł Palamed, Kompas Mileskus, dryakiew Andromach, cukier Awicenna, okulary Spina, strzelbę Bertold czarny: Dosyć, dosyć tego moy Jasiu, rzecz nierozgarniona Matka: a wszakże to dziecię nasze już mądre! Tego ani nasi Rodzice, ani Dziadowie, ani Pradziadowie nie słyszeli: To to jest uczyć po ludzku! ze zaraz pierwszego dnia widzi się wielki postępek.

Takich

Takich popisów szkolnych złożonych nie-tylko z dzieci, ale i z starych, czas iest pospolicie pora obiadów, i wieczerzy osob bogatych; iako i dawniey za Horaciusza i Luciana było. Bo gdzież teraz szukać uczonych? w szkołach? nie masz ich. W Sadach? tam ich nie słyhać. W Radnych Izbach? tam ich nie widac. Na Poselstwach? tam ich nie znać. Na Ziazdach woyskowych, Kołach, Seymach? tam o nich cicho: gdzież tedy są? u stołu siedzą: tam się cała mądrość przeniosła, tam plac popisywania się, tam pole otwarte zawodów, zakładów, sprzeczek, i utarczek umiętnych; tam iest iarmark na Nauki, tam się dowcipy przedaią, tam tanio wszystkiego dostaniesz: tu wszystkie starożytności zabytki, wszystkie nowe wynalazki są na zbyciu: tu się cena kładzie na książki i Pisarzów: tu wszystko się rostrząsa, nicuie, odmienia, i o kaźdey rzeczy tu wyroki daią. Stoły szlacheckie są teraz stolice Mądrości, a szkoły, Sądy, Rady są warsztatem niewiadomości: czas iedzenia iest teraz czasem uczenia; wszystko się teraz z gruntu odmieniło. Taki iest teraz Wiek, aby wszystko opak czynić: są i na naszym swiecie ludzie do gory nogami chodzący iako mówi Seneka: *Sunt quidam ex Urbe Antipodes... non convivantur sed iusta faciunt... totam vitam in noctem transferunt tam infaustiominis, quam noctuae aves, retro vivunt, contra naturam pugnant. Lucet? somni tempus it. d. Quies est? nunc prandemus etc.* Bo czyliż to nie wielka przewrotność, gdy ani ci uczą co powinni, ani tego co
potrzeba

potrzeba, ani tak iak należy, ani tam, gdzie przystoi, ani wtedy gdy przyzwoita? Panie nie do twej twarzy, ani do twej głowy, ani do mych teraz uszu przypada ta mowa, rozmawiajmy raczey o tym, co przed oczyma mamy, a nie szukajmy tego, co dawniey przed nami minęło, mowit Grecki Więrszopis bogatemu gospodarzowi:

Za potrawy są książki, za iadło czytanie

Nie głowę ale brzuch paść przyszlśmy Mospanie.

Kto się chce uczyć razem, i ięść przez połowę,

¶ Ten będzie miał zoładek czczy, pustą głowę.

Ale Panowie, woła Lucian, nietylko u stołu są Mądrzy, ci sami bawią się pisaniem dzieł i ksiąg wydawaniem. O co to, to wielki dowod Mądrości! ale dla prostych, i nierozznaczanych, w których mniemaniu, co książka, a ieszcze drukowana, to mądra. Gdyby to była prawda, nie byłoby tak skąpo o uczonych, iako są w obfitości ksiąg Pisarze. Wiecież wy, co wam powiem? Z tey liczby ksiąg, które od stworzenia świata wyszły, nie mowię, większa połowa, ale setna część iest, która wyść może: a bardzo mała garstka tych, które się dobremi nazwać mogą. Książek w każdym Narodzie tak wiele wyszło, iak włosów na głowie, a Pisarzów dobrych w każdym kraiu, i w każdym rodzaju tak mało iest, że ich na palcach zliczyć można. Dwa są znaki upadłych Nauk, gdy, albo żadna książka nie wychodzi, albo wiele bardzo, i drugie prawie gorsze iest od pierwszego: bo lepiej żeby pole odlogiem leżało, niżeli go złym, i
nie-

niepożytecznym nasieniem zarazić i zapaskudzić. Nie jest to ani Kraiu, ani Pisarzów zaletą, że wiele książek pod imieniem ich wychodzi; bo złe książki oznajmują obcym czytelnikom i Kraiu niewiadomość, i rzemieślników tych dzieł głupszo, o którymby świat był nie wiedział. Muratory sławny Mąż z dzieł swoich, będąc długo na urzędzie Przełożonego Książnicy Modenckiego Książęcia: iako rad był, aby się ta była powiększała; tak znieść tego nie mógł, że ustawicznie ze wszystkich Powiatów, i Miast Włoskich, iak grad z Nieba spadały książeczyny, nikczemne, niepożyteczne, i nic warte, i wyrzucił na oczy Włochom, mówiąc: to się twierdzić może za pewną, że książki które temi dniami wychodzą we Włoszech, nie zgadzają się ani w swoiey dobroci, ani w swoiey obfitości z dowcipami Włoskiemi: a to dla tego, że nasi stracili smak dobry, i rozeznanie między dobrym, i złym; i między dobrym, i lepszym. Nie jest to wielka chwala, a tym bardziey wielki pożytek, na gwałt pisać Książki, zatrudniać Drukarnie, i napełniać Książnice: ale to sztuka, aby wychodziły dobre, i owszem naylepsze. Bo inaczey; to prawdzić się będzie o Pisarzach terazniejszych owe Greckie przysłowie: wielu z piorami, a pismiennych nie wiele, wielu Medrków, a uczonych mało. Czemu i Cicero przyganiał mówiąc: Kto pisze książki nie uczywszy się, i nie umiawszy sztuki myśli swoich rozłożenia, obiasnienia, i dania im rozumnego wdzięku, i powabu dla czytelnika, taki próżno pracuje, a czasu, i Nauk na złe zażywa: *Mandare quemquam literis cogitanti-*

tationes suas, qui eas nec disponere, nec illustrare possit, nec delectatione aliqua allicere lectorem, hominis est intemperanter abutentis et otio, et literis. i Tusc: Z tym wszystkim taki swierzb napadł ludzi naukami pomazanych, że kto tylko papieru i piora nie ma, ten książek nie pisze. Tak jest nieszczęśliwe rzemiosło pięknych Nauk, że każdy iego umiejętność sobie przypisuje. Nikt się nie podeymuje strzelby zrobić, kto się słosarstwa nie uczył; nikt się nie bierze do zrobienia stołu i szafy, kto się w stolarstwie nie wyzwolił i t. d. iedyne tylko są uczone dzieła, okolo których nawet ci się bawia, którzy, co są Nauki niewiedzą. Lada niewiasta, co na palcach pasma i zbieranki rachować, i słowa do składu dobrać potrafi, już wiersze lać zaczyna: lada próżniak u Dworu przy półmiskach tylko uczony, w naypowaźniejszych rzeczach, i listy, i mowy, i długie pisma układa: lada młodzik pomazawszy sobie obcym ięzykiem usta, i zakosztowawszy Francuskich Romansów, już na widoki krotofile pisze. Nędzna Muzo! iakoś się teraz między dudy dostała! Ta jest przywara ludzi lekkich, że gdy innych rzemiosł, ktorych się nie uczyli, niewiadomemi się wyznaia: same tylko Krasomowstwo, i Więrszopistwo, bez pracy, bez praw, i nauki umieć się rozumieją, i przeto ogolnie wszyscy okolo niego się bawic, przywłaszczają sobie wolność, i sposobność.

Ale to czyliż jest być uczonym, a nie raczej iak mowi Cicero, i Horacyusz, płochym, lekkomyslnym, i ani sił swoich
sła-

słabych, ani wielkiego Nauki ciężaru nie
znającym?

Mutavit mentem populus levis, et calet uno
Scribendi studio: pueri, patresque severi
Fronde comas vincti caenant, et carmina dictant,
Ipse ego: qui nullos me affirmo scribere versus,
Invenior Parthis mendacior: et prius orto
Sole, vigil calamum, et chartas, et scrinia posco.
Navem agere ignarus navis timet; abrotonum aegro
Non audet, nisi qui didicit, dare: quod Medico-
rum est.

Promittunt Medici, tractant fabrilia fabri,
Scribimus indocti, doctique poemata passim.
Epist. 12, ep. 1.

I nie dosyć, przydaie Lucian, ale ci Pa-
nowie znajdną takich, którzy ich dzieła poch-
walaia, i potwierdzaią. Bo, co to są za ludzie
pytam? są albo tak głupi, iako i ci, o których
zdanie daią; więc czemu się dziwować, że
niewiadomy niewiadomego chwali? iako mówi
Więrszopis.

Co mówią teraz: wzajem skrobią się osłowie,
Przedtym: muł muła czesze, mowiło przysłowie.
Co zaś to znaczy; aby dwojnożni wiedzieli
Osłowie łatwiey: taką baykę będą mieli.
Para osłow niezglaznych, i nie znakomitych
Podiadszy sobie dobrze ostow smakowitych,
Isił nabrawszy, wspólnie gdy igrali sobie,
Hey rzeczce ieden: Bracie, co się widzi tobie

Nasz stan życia? naszego skład przystoyny ciała.
 Coć się zdaie ta twarzy urodziwey chwala?
 I ten głos na przemiany to cienki, to gruby?
 I te z uszu wyniosłych dwa spiczaste czuby?
 Co wszystko iakiey chwały godne? Za coż taię?
 Rzekł drugi, co się samo prawdziwie wydaie.
 Obadwa my iesteśmy zlozeni z piękności.
 Samey; rzecz nie podlega żadney wątpliwości...
 Co wszystko gdy cierpliwie lizska wysłuchała,
 Szczęśliwe wy zwierzęta głupie! zawołała.
 Zechwałę wam od wszystkich ludzi zabronioną
 Sami się wzajem chwalać, macie nadgrodzoną.

Albo ci sędziowie piśm Pańskich są
 uczeńsi od samychże Panow: i dla nadziei iakiey
 lub boiazni, potakują tym, od których się albo
 czego spodziewaią, albo boją. Jedni są pod-
 chlebniicy; biorą nadgrode za pochwały twego
 dzieła, które ich nic nie kosztuią: i tak dwo-
 iako zyskuią, bo i pieniądze maią, i pociechę,
 z ciebie się nasmiewaiąc. Drudzy zaś ostrożni,
 którzy widząc, że przyganiaiąc Pańskim pismom
 i dziełom, uraziliby możnych Pisarzów, i ich
 zemstę na siebieby sciągneli, zmyślaią raczey
 upodobanie, i w oczy to pochwalaią, co u siebie
 potępiaią. Taki był Filoksen, który, że się
 rozśmiał na nikczemne Dyonizego Syrakuzy
 Pana wiérse, do rydła skazany: drugi raz był
 ostrożnieyszy, i wolał się raczey w ięzyk ugryść,
 aniżeli niesmak lub pogardę w czytaniu piśm
 Pańskich pokazać. Tak Faworym Krasomówca,
 gdy mu Hadrian Cesarz niestłusznie przyganiał,
 że

że nie dobrze po łacinie mówił, zmilczał, i ustąpił Panu. Gdy mu zas Przyjaciele wymawiali, że źle uczynił ustępując, mogąc się przy swoim utrzymać, odpowiedział: nie dobra rada, niechcieć uznać tego, za nayuczeńszego ze wszystkich, który ma trzydziści Półków . . .

Zostaie ostatni do rozstrząszenia dowód mądrości, i nauki bogatych ludzi; to iest ich wielka w pamiątkach dawnych wieków cieka-wość. Siedzą oni w pokojach swoich pełnych starożytności łupów. Zobaczysz tam głowy, posągi, rzezby, trumny, nadgrobki, napisy, He-truskie skorupy, Egipskie pisma, Greckie naczy-nia, Trojańskie bronie, znajdziesz w stolikach i szafach gromadę zaśniedziałych groszów; wszystkich Narodów. Wieków opleśniałe pie-niądze; naypiérwszych Krolestw herby i cechy; naydawniejszych Rządców obrazy, pieczęci, i różne z różnych kamieni, i kruszców roboty. Szacowne sprzęty! chwalebne ich zbieranie, i posiadanie, nie naganne okolo nich bawienie się. Bo że tego wszystkiego wiadomość do ca-łego okrągu Nauk należy, nikt o tym nie wątpi i że człowiekowi już posiadaiącemu piękne Nauki, w tych sie starożytności śladach rospatrzenie pożytek iaki przynieść może, nikt temu nie przeczy; i że w Rzeczypospolitey uczoñych trzeba koniecznie, aby byli tacy, którzy sie tym umyślnie bawić mają; każdy to przyznać musi. Ale ta trudność iest do rozwiązania: czyli wszyscy, którzy do Nauk pięknych dążą, mają albo od tych wiadomości zaczynać, albo w nie głęboko wchodzić? i czyli człowiek iaki nie

I

idąc

idąc po stopniach Nauk pięknych, ale się cały na to puściwszy, uczonym się nazwać może? Na co już się po części odpowiedziało, gdzie się różnica Nauk, i wiadomości pokazała, i gdzie się o wielości książek mówiło. Bo iako nie liczba książek, ani ich powierzchowne znanie uczonym czyni, tak ani tych starożytności zbiorow posiadanie, i nawet na nich się znanie, dosyć są, aby człowiek przez nie same mógł się stać uczonym. Bo inaczej wszyscy kopacze w Egipcie, Grecyi, Palestynie, i całych Włoszech, którzy starość wydobytych rzeczy na pierwsze niemal spojrzenie poznają, Uczonemi będą. Inaczej wszyscy Włoscy przekupniowie starożytności uczonemi będą. Inaczej wszyscy Dozorcy Krolewskich składow rzeczy ciekawych, Uczonemi będą. Bo że tych rzeczy wiadomość cząstką się Nauk pięknych nazywa, nie ma się rozumieć, że jest pierwszą, od której się zaczynać, ale ostatnią, na której się Nauki kończyć, albo skończone doskonalić mają: nie potrzebną, ale może być pożyteczną, nie istotą, ale przymiotem, i ozdobą tylko. Albowiem w tych starożytnościach zatopienie się nietylko niepotrzebne jest do Nauk, ale jest na przeszkodzie do postępu; bo te pięknością, łatwością, i różnością swoją, świeżym a ciekawym dowcipom prętko się podobają, i do nich przylgną, a tak zaprzątawszy głowę uczących się nie dopuszczają, aby do rzeczy potrzebniejszych, krok iaki uczynili. . . . I nie jest chwałą Wieku tego, że się wszyscy tych wiadomości chwytają, ale raczej słabością i omamieniem, dawnym Wiekiem nikczemnym, i ludziom plasko uczonym pospolitym

litym. Tę wadę dawniej w Paniętach Włoskich uważył Juwenalis, że przy swoiey nieumiejętności, wielkiego byli o swoiey Nauce rozumienia, a to iedynie na tey swoiey w [starożytnych rzeczach ciekawości za sadzeni . . .

A nakoniec zobaczymy skutki tego wielkiego w Panach Nauk pilnowania bez uczenia się, bez wodza, bez doświadczenia, bez praw, bez porządku, bez żadnego światła, samą tylko pomocą ich rozumu przyrodzonego, ich przymiotów, ich Ksiąg, ich starożytności zbiorów. Co za skutki, pytacie? oto: że tym sposobem się uczenia, szkodzą Naukom, szkodzą pospolstwu, szkodzą sobie, szkodzą Oyczyźnie. Naukom, i pospolstwu ci Panowie przez się mądrzy wielką szkodę przynoszą. Bo z iedney strony mając powagę z urodzenia, bogactw, urzędów, z książek, y ich pilnowania, z drugiey nie umiając nic z gruntu, i wedle prawa, piszą rzeczy, i wydaia wedle miary swego potrzásnienia, niepożyteczne, podle, nikczemne, zaraśliwe, które potym prościeysi napadszy, czytają chwałę, naśladiują, i nie nauki, ale bałamuctwa, i zarażają się uczą. Powtore: toż samo czytanie, czyli pisanie ksiąg bez nauki, samymże czytelnikom, i Pisarzom szkodzi. Bo z tego oni nie nauki, ale pychy, próżności, pozorów, zuchwało ci, wielkiego o sobie rozumienia, obyczajów zguby, i zdania we wszystkim przewrotnego nabierają: bo nie uczywszy się nie mogą rozeznąć między dobrym i złym, i czego do naśladowania, a czego do strzeżenia się, z ksiąg mają się uczyć: i są iak szkodliwe owady iakie, które nie iak

pszczoły miód z kwiatów, ale truciznę wysysaia. Na dowód tego, uważmy skutki tego wielkiego czytania, i w książkach się zatopienia: czyli po tych Ichmościach znać iaki Nauk pięknych pożytek. Nauki piękne; inaczey nazywaią się ludzkie, że ludzmi czynią, że sprawuią to, aby człowiek nietylko się od zwierząt, ale i od ludzi nierozumnych różnił; a to czytanie sprawuie takie owoce w Ichmościach? iak widzę, że ich nie znać. Bo zamiast tego, żeby ludzkości nabierali, oni raczey zwierząt, i bydłał obyczaiów nasladuią. Ow zatopieniem się w księgach o przyrodzeniu, i nadprzyrodzeniu, stał się bezrozumny iak woł, i osieł: że nawet Prawa przyrodzonego nie uznaię; że u niego obowiązki względem Boga, siebie, i bliźniego, są szczere uroienia; że u niego posłuszeństwo Rodzicom, Zwierzchności, wierność przyjacielska, i małżeńska, są iarzma grubiańskie wolność przyrodzoną gwałcące: że u niego Wiara, sumnienie, cnota, uczciwość, dobro publiczne, są to słabych głów wymysły. Ow czytaniem romanśów, i niewiem iakich szczęścia, i nieszczęścia cudzego przypadków, ducha okrutnego zaiadłych psów, i rysiów nabrał: że nic scierpieć nie może, że zdrady knuie, że krzywdy swoiey z stratą majątku, sławy, i życia własnego mścić się gotów: z kąd potym następuią trucizny między małżeństwem, pojedynki między przyjaciółmi, zdzierstwa, zdrady, zabiiaków namowy, i przekupowania, i niezliczone zbrodnie. I taki to iest z czytania ksiąg pożytek? to iest Nauka? to Mądrość? Ow wierszów lubieżnych, i beiecznych rozmyślaniem, i układaniem, stał się niewstydlivszym

wszym od psa, i sprośney swini: ten młodzianem będąc, żenić się nie chce, dla dania większey wolności rozwiozłemu sercu, i zapalom nieporządnego ognia: inny w małżeństwie zostając, odrzekł się poprzysiężoney umowy, niczey iuż mąż, niczey oblubieniec, ale powszechny fryerz, i nierządnik: ni o czym nie myśli, ni o czym nie mowi, i nic nie robi, coby rozpustą, i niewstydem nie trąciło: wszystko co czytał o owych bezwstydnym lubieżnościach i lubieżnikach, tego do żartów, i spraw zażywa: Ow co ustawicznie w kieszeni, lub w reku książki nosi, co wierzszami pluie, co różnemi ięzykami iak opętany gada, co o wszystkim, co się tylko wiedzieć może, obszernie rozmawia, ten sam szalbierz, oszust, łakomca, i lotr wierutny, z cudzego się spanoszył, i szumi, w długach siedzi, a wierzcielom nie placi, z cudzych łez, i skarg się natrzasa: wszystko mu wolno czynić, i mówić: nikomu nie szczery, nikogo się nie boi, i niczego się nie wstydzi, procz cnoty. I taki to jest z czytania ksiąg pożytek? to jest Nauka? to Mądrość? Inny zatopiony w książkach, tak się stał durnym, że go do niczego zażyć nie można: sam nie wie, czego mu nie dostaje, sam nie wie, czego mu się chce, i czego się ma chwycić: ni do wojny, ni do pokoju, ni dla siebie, ni dla innych, ni dla Oyczyzny dobry. I to to ma być Nauka? to to ma być Mądrość?

Panowie moi, jeżeli te wasze nauki nie mają służyć do czego innego, tylko do proney chwały między głupcami, do żartów między kobietami,

kobietami, do zdrad i oszukania między bliźniemi: jeżeli książki nie mają z was czynić ani dobrych Sędziów, ani dobrych Rayców, ani dobrych Wodzów, ani dobrych żołnierzy, ani dobrych poddanych, ani dobrych obywatelów, ani dobrych ludzi: jeżeli was prowadzą do straty cnoty, poczciwości, sławy, rozumu, zdrowia, i życia, to popalcie wszystkie wasze księżnice, rospuście wszystkie szkoły, powieszaycie wysoko wszystkich Mistrzów, którzy was tym sposobem wycwiczyli: Nauka ta, i Mądrość, która wam szkodzi, i braciom waszym, i Ojczyźnie waszey: która wszystko, cokolwiek jest świętego, dobrego, chwałębnego, przystoynego, pożytecznego, i potrzebnego ze świata znosi, nie jest Nauką i Mądrością, ale zarazą, i powietrzem. Pewnieś się stał lepszym, wola na swego Pana Lucian, tym kupowaniem, czytaniem, i naśladowaniem książek? także czynisz, i mówisz, iak one nauczają? Nie widać tego w tobie: gdy o cnotie, i poczciwości mowa, gęby otworzyć nie umiesz; żyjesz zaś tak, że az wstyd o tym mówić: wszysey o tym gadaią, wszyscy się brzydzą, wszyscy cie dla twych sprośności nienawidzą. Więc gdyby to z książek pochodziło, raczyby trzeba ich się chronić, i od nich uciekać. *Nempe melior omnino jam illa ipsa emptione, lectione, imitatione factus es? qui sic dicas, agas ut libri praecipiant? quin piscibus magis mutus es. Vivis autem, ut neque dicere honestum sit, sed immane odium omnium sustines propter impuritatem. Itaque si talem libri efficerent; cur-
riculo*

riculo quam longissime fugiendum ab ilis erat.

Następuje teraz rodzaj innych ludzi nieuczonych, których iednak pospolstwo ma za Uczonych. Takich są dwa gatunki: iedni są miani za uczonych choć nie są, bez winy swoiey, drudzy miani od pospolstwa za uczonych, bo zdrada swoią, isztuką za takich udać się umieją. Piérwszego gatunku są ludzie na urzędach, i godnościach zostaiący bez żadney nauki; mający iednak przy boku ludzi tak sposobnych do piora, do listów, do wyroków, do rady, i do wszelkich pism, że pospolstwo patrząc tylko na to, pod czyim imieniem wychodzą, zabiera szacunek teyże osoby, która się Głową i Pisarzem dzieła iakiego twierdzi, i tę za uczoną wszędzie ogłasza. Zwłaszcza, kiedy przystąpi do tego w takim Urzędniku rostopność, że tak umie w obcowaniu z ludźmi miarkować swoje mowy, pytania, i odpowiedzi, aby się nigdy z swoją nieumiejętnością nie wydał: przytym, kiedy ma powierzchowne z postaci, urody, głosu, przyjemności, ludzkości zalecenie, które się z mniemaną nauką zgadzać zdaie. Wielu mniemanych uczonych mieli więcej sławy, i szakunku u ludzi z nanki, aniżeli z samey nauki: i przeciwnie wielu innych miało więcej nauki, aniżeli z niey chwały i poważenia.

Taki był ow sławny Szlachcic Francuski Filip z Mornaiu, którego zła Pani Matka w dziewięciu leciech ze szkół wzięła, i z temi prawidłami napoiwszy w domu, potym do cudzych

ile ci, co książki pod imieniem iego w prasach wyciskali. Któż wie, iak się rzeczy działy, dziwi się sławie, na którą nie zasłużył: kto nie wie, a zna się na Naukach, dziwi się nie jednakowey barwie dzieł iego; że są niektóre części wysmienite, drugie średnie, a trzecie i tego stopnia nie dochodzą: a to się działo wedle różnych głów, i pior, których do dzieła swego zażywał.

Tacy są po większey części dobrzy Kaznodzieie Włoscy, którzy bez winy sławę uczonych ludzi posiadają. Ci bowiem niektórzy nie mają nic więcey procz tego, co im przyrodzenie dało: to jest głos, pamięć, i udanie. Dzieła zaś częstokroć są albo kupione, albo darowane, albo pożyczone, albo w puściznie miane, zgoła żywcem od umarłych wzięte....

Nakoniec idzie rodzaj nieuczonych którzy zdradą swoją i sztuką za uczonych u świata, udawać się umieją. I tych są różne gatunki: Jedni są, którzy tego tylko rzemiosła pilnują: drudzy przy innych zabawach, kiedy niekiedy tym się bawią: Jedni są powszechni, i rynkowi; inni pokątni, i domowi: iedni zwodziciele pospolstwa, inni Panów. I w kraich obiasnionych tacy tylko na ulicach warsztat swóy zakładają; w Kraiach zaś nieuczonych po Pałacach się tylko mieszczą; gdyż tam lud tak jest gruby, żeby ich nie rozumiał: a na Panów tamtejszych lekko naukami potrząenionych; w sam raz są ci mędrkowie, aby ich za wielkich ludzi sądzili, i im się zwodzić dawali.

dawali. Jedni pobudzeni pychą dla samey tylko próżney sławy tą się przedają zmyśloney mądrości bawia: drudzy nędzą przycisnieni zysku i spanoszenia z tego towaru szukaia. I z tych oszustow iedni poznaią podłość i złość rzemienia swego, a złym wszystkim iego się trzymaią: inni nie poznaią nikczemności tey sztuki, owszem ią za dobrą sądząc, oney zażywaią. Inni tak lichą nauką potrząsnieni, że tylko u głupich za uczonych uchodzą: inni zaś tak są na pozor dobrze opatrzeni, i tak się przedać umieią, że i uczonych samych, przez nieiaki czas przynajmniey, w dobre o swoiey nauce mniemanie wprowadzić potrafią. Bo czego oni zażywaią, nie wszystko złe, nie wszystko naganne: ale iest to mieszanina złego z dobrym; gdzie grunt iest słaby, zmyślony, nikczemny, ale powierzchowność okazała, wielka, i oszukuiąca. Ich rzemienia narzędzia, są częścią przymioty przyrodzone, i umysłu wady; częścią wiadomości nabyte; często sztuki, i wymysły. Z przymiotów i wad zażywaią pamięci, dowcipu, śmiałości, głosu, ciała poruszenia, prętkiey i gładkiey wielomowności; tudzież płochości, wolności, niewstydu, podchlebstwa, zuchwałości. Z wiadomości: staraią się wszystkich Nauk nazwiska, opisanie, podział, i piérwsze poczátki na pamięć umieć, książek wielu napisy, i treść wiedzieć; kawałków pozorniejszych z różnych Pisarzów się nauczyć; zrzodła powszechne i szrodki rozmawiania długiego o kaźdych rzeczach, na wzór praw Raymunda Lutta, dobrze poznawać. Z sztuki fortelow naybardziej im służy: obrot, frantostwo,

i ostrożność, aby wiedzieli gdzie zmilczeć, gdzie co, kiedy, i przed kim co mówić, iak cudze rzeczy za swoje przygotowane umyślnie za raptowne udać; powszechnie opisania do szczególnych przypadków kształtnie przystosować, zmyślać różne dzieie, przywozić Autorów, których na świecie nie było, i innemi szalbierstwani się podpomagać.

Z tych trzech źrzodeł, różne się gatunki ludzi podłych rodzą. Z tąd bowiem wychodzą Mieyscy Baie, i Błazgony, którzy różne, i tajemne wiadomości, i przyrodzenia wynalazki przedają. Ci to są: Zębortwoty, Okoleki, Lekoruby, którzy swoje towary powabną wymową okraszają, i pieniądze wraz z sławą nauki swojej od pospolstwa zyskują. Z tąd wychodzą Wesolki i smyki, którzy różne dzieie, i przypadki, pieśni i rozliczne wiérzów rodzaie, to z pisma, to z pamięci, to spiewaniem, to graniem, to mowieniem, to wezwaniem, to nieproszeni, stanawszy na wyższym nieco mieyscu, na otwartych ulicach, udają. Z tąd wychodzą Krążyswiaty, i Biegasy, po kraiach nieuczonych chleba szukają, i wstępują do domów Pańskich to przez ięzyków, to tańców, to szermierstwa, to iezdzenia, to budowania, to grania uczenie, czynią: ale potym powszechnemi wszystkiego Mistrzami, i Panow, i Pań balwanami, czci y szcaunku z Nauk godnemi się stają. Z tąd wychodzą Gamraci, i Frierze, których całe cwiczenie: bawić niewiasty, smieszki stroić, i wszystkiego dowcipu swego siły na żarty około niewstydu, i lubieżności obracać. Każdą sprawę, i każde
słowo

słowo przekreślić, i do swojego celu naciągać, bilety, piosnki, i cielesnością trącające pisma układać. Z tąd wychodzą Błazny i trefnisie, których panowie dla smiechu i rozrywki trzymają: którzy ze wszystkich szydzą, wszystkich zaczepiają wszystkim przy mawiają: którzy w mowie żadnego względu na Boga i ludzi, na wstyd i uczciwość, i na żadne prawa nie mają: im zuchwalsi tym lepsi, i im bardziej błędzą, tym w sztuce swojej bieglejsi. Z tąd wychodzą Pasobrzuchy, Darmoiady, Pleciuchy i Bałamuty, którzy się na to puszczają, aby próżnując z cudzego żyli. Ci tedy ustawicznym obchodzeniem, i nawiedzaniem obcych domów się bawią, i z języka się żywią, którym różne wieści, różne przypadki, plotki, podchlebstwa, kłamstwa, i swary rozsiewają: z tym wszystkim i ci dla tego, że mają co powiedzieć, i dobrze udać umieją za uczonych od pospolstwa sążeni bywają. Z tąd wychodzą Swieżubki i świegoty, którym język na kołowrocie biega, którzy, co im ślina do gęby przyniesie, to prawią. Z tąd wychodzą Storzypiętki, którzy pułmiski u Dworów oblizując, i razem się rozmowom Pańskim u stołów przysłuchując, różnemi wiadomościami język sobie pomazali, i tym między podlejszą czeladzią szermują; i prostszych nauką swoją omamniają. Z tąd wychodzą Swizdrygały i trzpioty, którzy nawięcey nadrabiają ruchawością, żywością, pretkością mowienia, i różnemi oczu, twarzy, i ręku migami: wszystko potwierdzać, i wszystkiemu się sprzeciwiać zdają: nie zagabani rozmawiają, i za drugich odpowiadają, i z wielu
razem

bo Jowiszowie są różni: ieden spokojny, drugi pioronowy, inny deszczowy, inny strażniczy, inny Arkadyjski, inny Kreteński, inny Hammonski, Serapski i t. d. A to co? to podobno Hadrian Cesarz? a nie iest to Hadrian, ale Antonin, bo Hadrian nie miał włosów kędzierzawych, i tak długiey brody. Potym trzepie na pamięć wiersze iak swoje, które iednak raczey były kradzione, bo wczoray nie umiał dać sprawy z iednego zdania, i wyrazu, wymawiając się tym, że to rzecz była niepotrzebna, i z bytnia o takie się rzeczy pytać. Umie na pamięć Woltera, iak on mowi, i to iest dowód, że nic nie umie ze swego, będąc obladowany cały cudzym iak osieł. Ze są na świecie ci Storzypiętkowie, iam to wiedział, alem nie wierzył temu, aby albo ia, albo ty, daliśmy się im kiedy zwieść, i oszukać. Przyznać trzeba, że mają takie naukami potrząszenie, że się na nim omylić można: albowiem dla gładkiey wymowy, dla sztucznego słow ułożenia, dla powszechnego rzeczy opisania, na pierwsze usłyszenie zdają się być dobrym kruszczem: ale doświadczywszy ich młotem, pokażą się być żuzlem. Ich zabawa iest czytać napisy, i nazwiska książek, przeyrzeć porządek w nich, części i rozdziałow szereg: mowić z kim o nich, co ie czytał, chwytac cudze zdania, przysluchiwać się cudzym rozmowom: i tak kaźdey rzeczy lizną, będąc czczy wszystkiego, i nie mając tyle pożytku z nauki, co by grosza warte bylo. Z tym wszystkim mają szczęście i poważenie u ludzi: i ia dopiero uważam, że do tego, aby się mieć dobrze, aby

aby przyiść do pieniędzy, do czci, do sławy, nie trzeba widzę tak wielkiej pracy, tego dukwienia nad książkami, tego mozolenia się nad naukami, dosyć, iak ja miarkuję mieć dobrze w gębie, do czego mało potrzeba.... Wiesz ty, dla czego ci się w głowie zmieścić nie mogło wyniesienie tak nagłe tego głupca Sabaudskiego, że do Dworu Książęcia wezwany za Lekarza? boś nie uważał tysiącznych innych takich na świecie przypadków, które się codziennie trafiają; widziałbyś był dziwniejsze daleko skutki, które sam tylko Nauk pozor, i lekkie niemi potrzęsienie sprawuje. To prawda, że ten Sabaudczyk iest to wierutny osieł, który nawet nie wie, iak się domowe puszcza dła przykładać mają; ale coż? iest oszust z niego wielki, że umie omamić, i wmówić w kogo, aby wierzył, że węże moją paznokcie, a koty drapać nie umieją. Ale podobnych ludzi tysiącami znajdziesz we wszystkich naukach, i rzemiślach: i iezeli dobrze zważysz, uznasz, że ci wszyscy, którzy mają większe Szczęście, którzy drugich przewyższają w sławie, i szacunku, więcej mają pozoru, i dymu, niż towaru. Trzeba wiedzieć, że ci przekupniowie malowaney Mądrości, są wielcy hultaie i francia: poznają oni dobrze czasy, i osoby, kiedy, i przed kim rozkładać swoje przedaje: nie będą zapewne z nimi się popisywać przedemną, ani przed tobą albo przed kim innym znaiącym się na rzeczach: wiedzą o tym dobrze, że tym sposobem i siebie, i swoje zbiory padaliby w pogardę, i posmiech; więc starają się z takimi mieć sprawę i przed nimi się popisować,

K

którzy

którzy się nie znają na ich rzemieśle: i takim sposobem gładkość i żywość wyrazów Francuskich, dobranie słów, śmiałość w udaniu, i wystawianie rzeczy uroionych za prawdziwe omamia, i w zadumienie wprawia ludzi ciemnych, którzy ich słuchają. Szczęście tedy tych oszustów, nie zawisło od ludzi uczonych, i Mistrzów biegłych, ale od szacunku ludu, i osob na urzędach, którzy nawet początków Nauki nie wiedzą. Bo ludzie w naukach doskonali, poznają dobrze ich nikczemność, i zdrady; z tym-wszystkim nie mogą nic przeciw nim mówić. Ktoż albowiem ma się tej powodzi pospolitego mniemania oprzeć? Kto się odważy z motłochem, i chałastrą walczyć? Niech noby tylko kto pisał słowo przeciwko tym Mędrkom, których głupie Państwo na rękę nosi: wszyscy by go zaraz okrzyknęli, wszyscy by nań uderzyli, wszyscy by go wyszydźli. Niechnoby przy iakiem Pani rzekł kto, że ten Dozorca iey dzieci nic nie umie, że jest osiel, oczyby mu zaraz wydarła. Jako? iako? rozładłszy się rzeakłaby: nasz Pan Drol nic nie umie? który cudze kraie obiachał? który po Francusku wyśmienicie mówi? który tak pięknie rozmawia? w co go tkniesz, na wszystko odpowie? Wybacz mi, tyś sam głupi, który to mówisz. Widzisz go, iaki łepski! chciałby nam szacunek i przywiązanie, które do Pana Drol mamy, wcale zepsuć! nie dokażesz tego: ty raczej na oczym się tu nie pokazuy. Zadawać komu, co po Francusku umie, głupstwo, nie jest to nowe szalenstwo? To słysząc ludzi w naukach dobrze obiasnieni, ramionami tylko wzruszają, i w język

zyk się gryzą, albo smieją się w duchu na pochwały, i obronę tych mniemanych Mędrców. Zawsze świat tak był głupi: na co się i Cicero przed Lentulusem żalił, mówiąc: że teraz zamiast nauki, trzeba zażywać zuchwałości: *His temporibus audacia pro sapientia uti licet*. Tak teraz świat oszalał, że choć własnymi oczyma patrzy na zdradę i oszukanie, z tym wszystkim te mu się podoba, i miley mu trwać w błędzie, aniżeli przyznać się że był kiedy oszukany.“

Ah! Panowie mowi, nie Mądrość to iest nie, która ludzi do sławy, i wielkiego u światu szacunku przy prawadza: śmiałość, wielomowność, to są srodki i klucze do otwarcia bramy dobrego mienia, i godności. Jak wy rozumiecie? wieleż teraz iest takich, którzy przez gruntowne nauki wysokich iakich słopniów doszli? Nie masz prawie żadnego. Zuchwałość, trzepanie ięzykiem, i trzpiotanie się, było im drabiną do tey dostojności. Kiedy zaś iuż na niey stanęli, i widzą się w potrzebie głębszey nauki, wtedy iey szukaia, która ich wyniesienie poprzedzić była powinna. Śmiałości tu do tego potrzeba, i wszędzie się wścibienia, bo iezeli tego nie będzie, próżno się spodziewać szczęścia... Nadto trzeba się zewlec ze wszystkiey poczciwości, wstydu, i nawet rozumu: bo to wszystko przeszkadza, abyś w szkole tych potrząsnionych nauką oszustów, postąpił. Bo człowiek uczciwy wolałby raczey umrzeć, aniżeli brać postać błazna, i szalbierza, i przybierać się w ich barwę, która nie co innego iest, tylko

pozór, zmyślanie, udanie kłamstwa, i oszukanie. To prawda że człowiekowi cnotliwemu markotno patrzeć na to, że ci durniowie są w szacunku, i poważaniu u osób naygodniejszych; ale coż robić? tak to zawsze na świecie bywało; głupi, śmiały, i gadatliwy uchodzi za uczonego, byle tylko miał te przymioty, które Juwenalis uważał w błaznach Greckich, którzy Rzymian niegdyś oszukiwali; to jest: dowcip pretki, śmiałość nieustraszona, i mowa na dorędziu. *Ingenium velox, audacia perdita, sermo promptus.* Temi skarby opatrzeni, umieją różne postaci brać na siebie, i udawać się za ludzi we wszystkim biegłych, choć są osłami, i oszustami ludzi lekkowiernych. W takich, mowie łatwo umawiają aby wierzyli, że każdy z tych Krotofilników umie wszystko: *Grammaticus, Rhetor, Geometres, Pictor Aliptes; Augur, Schaenobates, Medicus, Magus, omnia novit.*

Człowiek mądry na to wyniesienie, i powodzenie tych błaznów, ludzi naylichszych, i nayniepocziwszych, powinien się rozśmiać, i gardzić, aniżeli im zazdrościć, lub się gniewać. Z tym wszystkim aby się pokazał różnym od motłochu ma się stredz tych śmialków, i wielomównych Mędrków, aby w toż samo nie wpadł omamienie, w którym ci oszuści powszechny świat trzymaia.

Tego rodzaju ludzie gdy się razem skupią, gdy z siebie cech i bractwo iakieś utworzą, w tedy naywiększą szkodę Rzeczy pospolitey uczoney

uczoney przynoszą: bo ci iako śmielsi, i w gadaniu obfitsi od uczonych, tych wszędzie zgaszą zakrzyczą, i zagłuszą: i tak staną się wzorem, i wodzami pospolstwa do zmyśloney nauki. Było u nas we Francyi takie zgromadzenie (mowi wspomniony poprawiacz obyczajów Francuskich) któreśmy dudków stadem nazywali. Wywiadywałem się z iakich osób złożone, i rzekł mi pewny moy przyjaciel, że po większey cześci z szlacheckiey młodzi, która ten pomiar-kowawszy dobrze, że była nadęta wielkim o sobie rozumieniem, a bez żadney nauki, i przymiotów, chcąc sobie rozrywkę zrobić, pomalu zwolywał ich do swego domu, zachęcając częstowaniem, które im dawał przy każdej wieczornej schadzce. Pytałem się także, ieżeli tam między niemi wchodziły inne osoby dla przysłuchania się, gdyż mi się zdała rzecz niepodobna, aby się nie znalazł iaki, któryby oświecił tych balamutów; i odpowiedział mi, że wchodziły tam osoby, albo obiasnione, i dobrego zdania, aby się z nim sami w sobie ucieszyli tam śmiesznym widokiem, albo równie nieuczeni, lub gorzey od tych którzy to bractwo składali, którzy wychodzili zadumieni nasłuchawszy się tak pięknych rozmów. Ci zaś Panowie Bracia cechowi, tak były sobie nabili głowę mniemaną mądrością, że ieżeliby kto śmiał się im sprzeciwić, i poprawiać ich błędy, szaleli od gniewu: gdyż im się zdała wielka uraza wysokiey ich nauki. Samo imię cechowego podnosiło ich do tego mniemania, że się sądzili być Mistrzami powszechnemi. Wprzod przed innemi przyszło dwóch Młodzianów
pięknie

pięknie ustroionych, i wymuskanych, którzy i patrzeć na mnie niechcieli, rozumiejąc, że jest jeden znieuczonych, który przyszedłem nauczyć się, i dziwić ich wysokiey nauce. Nie uwierzysz temu, z jaką nadetością przechodzili się po owey izbie. To nierozume Bractwo, takie mi uczyniło obrzydzenie pychy z nieumiejętnością złączoney, że gdybym się tu miał zabawić, nie mogłbym wytrzymać do trzeciego razu. Przyznam ci się że ten przypadek jest mi przyczyną zastanowienia się w myśli, i podziwienia nad nieszczęściem tey szlachty nieuczoney a chardey. Nie może być większa nędza nad tę: bo jeżeli mamy ludzi poważać mniej albo więcej wedle tey miary, iap się różnią od zwierząt i bydła; głupstwo czyni ich podobniejszymi do nierozumnego stworzenia: z głupstwa zaś, i niewiadomości pochodzi nie tylko pycha, która jest wszystkich niecnót głową, ale wszystkie inne występki razem. Najnieszczęśliwszy jednak tych stan, którzy niechcąc nigdy szczerze przykładać się do gruntownych nauk, z tym wszystkim mają się za ludzi obiasnionych, zasadzeni na onych nędznych początkach i potrząśnieniu, które albo w szkołach, albo w domu zabrali: po tym zaś wszystkim odrzekli się i książek, i pracy; albo temi się tylko książkami bawią, które ich zepsuć, a nie naprawić mogą; podnoszą się jednak z niedoleżney swey nauki, i mniemają się być światłem swego kraiu, kiedy w samey rzeczy stają się posmiewiskiem uczonych ludzi; którzy z iedney strony śmieją się z ich odurzenia, a z drugiej żalują ich głupstwa. Bo ktożby się na te ich

po-

postępki nie poruszył? Chcą o wszystkich rzeczach wyroki dawać: różne dzieie i przypadki zmyślają, przenoszą kraie od Wschodu do Zachodu, w kładają na różnych Pisarzów rozmaite kłamstwa, których nigdy nie widzieli; utrzymują mocno piérwszy iaki błąd z dziesięciu innymi bałamuctwy. Dla tego, że umieją sklecić kilka wierszynow, iuż mniemają, że posiadają sztukę Wiérszopistwa.... Wierzą oni, że wszystko zawisło na dobraniu liczby Syllab, i na nadętości przymuszoney, i że przeto mają być bardziey z pism swoich chwaleni, im więcey tam nakładają słow dzikich, i sposobów mowienia ciemnych, i zagmatwanych, któremi tłomaczą swoje dziwaczne, i pomieszane myśli, których nawet sami nie rozumieją. Pochodzi to z tąd, mowi Cicero, że ci nieuczzeni nie umieją, i nie wiedzą, iak rozeznac dobre od złego. Za tym idzie, że w cudzych dziełach chwają to, co nagany godne, a przyganiają temu, co chwalebne iest....

A nędzni glucy! Nauka się nie otrzymuje przez samę chęć lub uroienieiey sobie w głowie... Kto kocha nauki, im się daley w nie zapuszcza, tym więcey znajduie przyczyn upokorzenia się, i poznania swoiey nieudolności: bo tam znajduie oszerne, i nie zwiedzone kraie, i morza okiem nie zmierzone, które się inaczey przebydź nie mogą, tylko z wielką, i trudną pracą... a im się daley w nie zachodzi, tym się iasniey odkrywa kres ostatni, iak daleki iest, do którego dążyć trzeba, i dopiero się poznaie nędza ludzka, i ograniczenie śmiertelnego dowcipu

pu, i rozumu, a ztąd się bierze pobudka mniej daleko o sobie rozumienia, aniżeli kiedy się na tę podróż puściło. Te zaś puste głowy, i samey pychy dymem nadęte, już rozumieją, że na wierzchołek góry weszli, gdy ledwo krok na dolinie uczynili

Chciałbym ia, aby Nauczyciele zawczasu wpaiali to w swoich uczniów, aby nie przestawali nigdy na skosztowaniu nauk aby ich odrobina wiadomości nie nadymała. Niechay im pokazują od razu, iako Nauka iest to morze niezmięzone; niechay im przekładają liczbę nauk, umiejętności trudności; niezliczoną moc Pisarzy, którzy około kaźdey objaśnienia, wydoskonalenia mocno pracowali; niechay im wskazują Książnice dziełami wielkich ludzi napełnione, aby zrozumieli, iak wiele iest rodzajów, części, srodków, i narzędzia Mądrości: aby to było wędzidłem na pychę i wyniosłość, którą się z ladaiakich w nauce początków, w dziecinnych, i niedoyrzałych umysłach rodzi. Nadto: zachęcać ich mają do pracy i pilności: łatwo zaś im to wytłomaczyć, iako iest rzecz wstydu godna być głupim, a iako ieszcze bardziej rzecz iest obrzydliwsza, nie umiawszy nic, albo mało co; mieć wielkie o sobie rozumienie. Gdyby tak sobie czyli Rodzice, czyli Nauczyciele z młodemi postępowali, wierz mi przyiacielu, że małoby się między młodzieżą dudków z wyniosłemi czubami znaydowało. Ale kiedy to Ojciec rozumie, że iego synek już się stał Salomonem, że już przebąkać i paplac to po łacinie, to po Francusku, to po niemiecku umie:
kiedy

kiedy Matka rosplywa się gdy' widzi, że iey dziecię przy książce siedzi, i chwali się z iego żywości, z iego pięknego dowcipu, na siebie tedy ma narzekać a nie na kogo innego, kiedy o ich symach dorosłych ludzie uczeni powiadaia, że nic nie umieia, że trzeba ich do cechu dudków zapisać: bo ci młokosi nadęci temi okrzykami, i pochwałami od domowych, i nieuczonych, przedaia wszędzie swoię naukę, którey nie nabyli. Gdyby wiedzieli ci młodzi Mędrkowie, że nappewnieyszy znak nieuczonego iest, popisywać się z nauką, nigdyby się nie pokazywali z swoiemi bredniami, aby się przez to nie wydali, że są osły w oczach ludzi uczonych, i znaiących się.“

Podobnym sposobem rozsądny Włoch opisuie rodzaj ludzi udaiących się za uczonych, i pospolstwo zwodzających w ten sposob: To co naybardziej szkodzi Rzeczy pospolitey uczeney, iest: że wielu takich, którzy maia albo dobrą pamięć, albo że wiele ksiąg czytali, ale nie maia wielkiego dowcipu, i zdrowego rozsądku, i żadney gruntowney nauki. Ta choroba iest bardzo dawna: każdy z nich ma nieiaką świerzbę popisywania się z nauką. Pamięć, prawda, sprawuie to, że ludzie na złe iey zazywaią, i z pomocą iey staią się błązgonami, i pleciuchami, któremi nie byli... Pamięcią albowiem opatrzony może trzepać z głowy całe cudze dzieła, albo przynaymniey wielkie sztuki nawet od ostatniego wiersza zaczynaiąc, a na piérwszym kończąc; albo wyliczać porządkiem wielki szereg imion iakich, naprzykład; dawnych Rządców

Rzadców, Wodzów, Kraiów, Miast, Ksiąg, i różnych rzeczy, które ledwo kto potrafi powtorzyć; i inne cuda, i popisy z pamięci czynić, i taki zapewne w podziwienie wprawić może.... Ale to nie jest gruntowna, i prawdziwa chwala, do której zmierzają wielkie i rozsądne głowy; jest to tylko dym przemiiający, bo to wszystko nie pomaga do wydoskonalenia myśli, i dowcipu ani tych, którzy się tym rzemiosłem bawią, ani którzy ich słuchają. Po dobają się wprawdzie, i zabawkę czynią, i podziwienie przytomnym, iako wszyscy Kuglarze, skoczyławki, krąży światy zabawiają pospolstwo, ale wszystko się na tym kończy, żadnego z tąd innego nie masz pożytku ani dla nauk, ani dla uczonych. Gdyby koniec Nauk nie był inny, tylko się podobać ludziom, mieć co powiedzieć, zabawić, rozśmieszyć; nie trzebaby ani szkół, ani Nauczycielow, ani gruntowney nauki, ale dosyćby było, tym się biepasom przysłuchać, w ich się świegotliwość, i zuchwałość wprawić; luboby i to samo rzemiosło Rynkowych Rozprawiaczów, i Wiérzokletów za czasem ustało, gdyby Nauki gruntowne zniesione były, bo i to jest plodem, choć nie prawym, i niewczesnym Nauk dobrych; ale tych jest inny daleko koniec, który do pomocy potrzebom ludzkim, do pożytku szczerego, do prawdziwey chwały, i do rzetelney nawet roskoszy zmierza; a nie zastanawia się na nikczemney uciecze, i na próżney sławie.

Naprzod tedy są dwie chorągwie Pismien-
nych, czyli uczonych nieprawych, i zmyślonych;
bądź

bądź są tacy, którzy książki piszą, bądź tacy, którzy ich pilnują: Jedna błazonów, druga zagorzałych: pierwsi zwodzą drugich umyślnie: drudzy niechący, ale tylko dla tego, że są od drugich omamieni: pierwsi są oszuści z urzędu drudzy stali się przypadkiem. Pierwsi są Mistrzami drugich niepoczciwymi; drudzy są uczniami pierwszych ślepymi. Pierwsi są pospolicie ludzie podli z urodzenia, którzy tym szukaniem szczęścia u bogatszych szukają; drudzy są nawet szlacheckiego rodu, którzy trefunkiem od pierwszych wychowanie, i ćwiczenie wzięwszy, na ich słowa, i sposób uczenia przysięgli. Pierwszych stan rodzi się z woli ich niepoczciwej, albo rozsądku nadwreżonego, którzy sobie wystawiają urząd oszusta w naukach jako przystoiny i godziwy. Drugich zaś rodzaj pochodzi dla władzy ich myślenia nieporządnej, albo bardzo słabej, albo bardzo skorej, i rzeskiej: bo w głowie, gdzie są rzeczy szydłami układane, wszystko jest przewrotne; bo głowa słaba, i nie mogąca nic dobrego wymyślić, na co pierwsze napadnie, tego się trzyma: bo dziecinny dowcip, i pamięć, im są żywsze, tym bardziej lgną do tego, co im się w młodości wbiło . . . Długoby było wyliczać, iako z tych pomienionych wiele innych rodzajów, i pokolenia pleciuchów, i bałamutów pochodzi. Do tego zaś, aby kto był błaznem, kuglarzem, i klekotem, nie trzeba świecić się na rynku, ani wlażyć na stołek, ani wystawiać się ludziom po drogach, ani obnosić po miastach mały tańczące, ani figlami, i błażenstwami z malowaną twarzą, i głosem woźnego zabawiać pospolswo: ale

ale nawet w domach szczególnych, w biesiadach między uczonemi; co więcej? na kazalnicach kościelnych, na stolicach szkolnych przy nawiedzaniu chorych, i w książkach nawet znajduią się tacy, którzy udają uczonych, a wsamey rzeczy są mędrostkami, i bałamutami.

Pewny Cudzoziemiec widząc we Włoszech po ulicach gromady ludzi, a w pośród nich błazgonów wymową swoją lud zabawiających, zaczął przyganiać i tym kaznodzieiom, i słuchaczom, iako ludziom próżniackim, i darmoiodom. Był zaś z nim przyjaciel iego innego narodu, który widząc zapalonego w strofowaniu towarzysza, w wzięwszy go za rękę, cicho, cicho (rzecze) gaday, aby kto nie usłyszał, i nie powiedział, żeś w kącie iakim wychowany, i żeś świata nie widział. Ja nie szacuję tego rzemieśla, ani chwałę próżniaków, z tym wszystkim ty nie masz przyczyny przeciwko nim powstawać. Bo ja byłem w twoiej Oyczyźnie, i wiem co się dzieie. Coż? pewnieś widział tego rodzaju powszechnych durmiów? Nie, to prawda: ale gorszych. Jako? iako? pomału: posłuchay cierpliwie, a dopiero mi przyganisz, ieżeli nieprawdę mowię. Tych błazgonów, krążyswiatów, powsinogów, dwoiaki jest rodzaj: iedni są mieyscy, rynkowi, uliczni: drudzy Dworscy, i domowi. Pierwszych gniazdo, i plac popisywania się są Włoskie Miasta: drugich są obce, i dalekie kraie, gdzie pospolicie rzemieśla, i nauki, albo są wcale zaniedbane, albo nikczemnie idą: gdzie tacy iuż się nie po ulicach wloczą ale się w domach naygodniejszych oby-

obywatelów mieszczą. Piérwsi są lepszego gatunku, obfitszego naukami potrząśnienia: drudzy zaś są to uczniowie piérwszych, którzyby tu i za błaznów nie uszli, tam zaś za gorami za mędrców poczytani bywają. Piérwszych nie masz u was, bo tam tak lud prosty, i nie okrzesany, że tych dzieł, choć na pozor tylko uczonych, nicby nie rozumiał, a zatym w nichby smaku nie miał, i nakoniec ci krąży kraie, co za chlebem biegają, z głoduby tam poumierali. Nie masz tedy mowie tam u was błaznów mieyskich, i powszechnych: ale błaznów domowych aż nadto. Niemasz prawie żadnego Pańskiego domu, gdzieby się iaki błazen to w barwie Kuchmistrza, to Budomistrza, to Lekarza, to Tancmistrza, to Sekretarza, a nadewszystko Dzieciwoda, Nauk, i ięzyków wszelakich Mistrza, nie znajdował: którzy wszyscy choć są pospolicie Pedemonczykowie, Sabaudczykowie, Szwaycary, Niemcy, Włosi; pod imieniem się iednak Francuzow zamykają. Bo tak są tam prości obywatele, że lada przychodnia, byle po Francusku gadał, Francuzem nazywać zwykli; oni zaś francia, dogadzaiąc prz wiązaniu Kraiu do Francuskiego narodu, wszyscy się z tamtąd powiadaia. Ci tedy tam z całym swoim majątkiem na plecach przychodzą, i ięzykiem Francuskim iak kluczem, wniescie sobie do przybytków Pańskich, i do szczęścia otwierają. Ow co niegdyś pod Berną zdechłe kobyły łupił, iuż teraz siedzi przy słabej Jeymości, i biegu żył, rękawiczkę zdiąwszy, wymydlonemi palcami, doświadcza: ow co na Alpach wieprze pał na żołędzi, teraz siedzi u Pańskiego stołu rozparszy się, i w potrawach
nie

nie kosztowanych od niego nigdy, przepyskuie: ow co nad izeiorem Lemańskim strzegł trzody owiec, teraz iest Dozorcą Paniąt znacznych: ow co w karczmie pod Gorą Cenis za parobka służył, teraz zasiada w kole szlacheckim, i rozmowami swemi całe zgromadzenie bawi, to o Francuskich woynach, to o sprawach Dworskich, sam sie w sobie śmieiąc, że będąc dudkiem, na większych trafił, że go za orła maia, ow, co taczkami piasek na Kościół Suzański woził, teraz pewnemu Jegomości pałac rysuie: ow, co w Bryzaku rynsztoki chędożył, teraz służy do boku waszey iedney Pani. Nie rozumiey bowiem, aby kto uczciwy czyli z urodzenia, czyli z stanu, do was się tam kiedy dostał; aby człowiek, czyli w rzemiosłach wyzwolonych, czyli w naukach doskonały, na wędrowkę się tak daleko udawał. Pocciwy, i w swoiey sztuce nawet miernie wycwiczony, znajdzie sobie w swoim kraiu chleb i szczęście. Do was się tam nie udaia, tylko ostatni hultaie, którzy w swoim kraiu piérwsze początki iakiego rzemiosła zabrawszy, i sprzykrzywszy sobie dalsze prace, na włoczęę się udaia: a że iuż wasz kraj iest osławiony, że tam byle po Francusku umieć, iuż za Bożka uydzie: tam tedy się cisnie wszystek stek, i ostatnia chałastra cudzoziemców: którzy albo iaką niecnotę w Oyczyźnie swoiey z broili, albo rodziców i Panow dozoru, i karności ścierpieć nie mogli, i od więzienia i kaydan umknąwszy, tam do was iak na lep ida, będąc pewni, że ten wszystek motłoch w kraiu waszym dobrze przyjęty będzie... Lznałem iednego, który takiemi się tylko zamorskimi

morskiemi durniami obłożył, i do kuchni, i do stajni, i do ogrodu, i do piora, i do rady, i do rady, i do zabawy, i do przyiazni, i do wszelkich usług, i urzędów takich błaznow przyzwawszy: gdyż się z tym wydał, że swoich ziomków cierpieć nie może, aby go ci ięgo dworem biczami za granicę wygnali. Więc nie mow tego, że w waszym kraju błazgonow nie masz; iest ich podobno więcej, ale się inaczej noszą i inaczej nazywają. Chceszże wiedzieć, iaka między waszemi, i tuteyszemi błazgonami różnica zachodzi? Oto ta: że oni tu na pniakach, i prostych ławkach każą; owi zaś z krzesel do was mówią: oni tu oszarpani na widok wychodzą wasi zaś dobrze ustroieni za wasze pieniądze się pokazują; oni tu pospolstwo, i motłoch ludzi mają; owi zaś wybor Panow waszych za nos wodzą: oni tu od samegoż pospolstwa pogardzeni zostają; owych szlachta wasi na ręku noszą z wami obok siedzą, z wami iedzą, i wam niby służąc panują: oni tu iakim się rzemieślnem bawią, za takich i Rzemislników uchodzą, i błaznami iak są, tak się i zowią; wasi zaś opak; wszystko co do błaznow, i ieszcze wielkich, należy, mają, procz samego nazwiska. Nasze błazny są daleko uczeńsi, i przetarsi, ale wasi szczęśliwi. Gdyby z naszych którzy się do was dostał, do iakiegoby szczęścia, do iakiey czci i uszanowania nie przyszedł? Widziateś ty onegday z okna onego wysmukłego w czerwieni młodziana, którzy blisko naszej gospody w pełnym ludzi kole dokazywał? Jako mu gęba nie ustala! iako to spiewaniem, to gładką mową zachwyczonego słuchacza przez długi czas trzymał!

mał! Ten naprzod piękną przemowę na pochwałę tutejszey Stolicy powiedział, a potym ofiarował swoię usługę wszystkim, że co mu ktokolwiek rozkaże, o co się go kto zapyta, nie pomysliwszy, na to wierszami odpowie. I iak się pięknie w swoiey obietnicy uścił! Zaczepił go naprzod ieden mówiąc: iako się zemścił Samson okrucieństwa sobie wyrządzonego, nad Filistyńczykami? i zaraz zaczął i rod, i cnotę syna Manuego, i iego przypadki, utarczki, i zwycięztwa to w Askalonie, to w Etanie, to w Gazie, to zdrady Dalili, to nareszcie więzienie, kaydany, oczu wylupienie opisywać; i nie skończył, aż opisawszy piękny gmach na słupach, pokazał, gdzie siebie i nieprzyjaciół w rozwalinach wielkiego budynku pogrzebł. Wyrwał się drugi, i o Kurcyusza odwadze; trzeci o Horacyusza iednookiego męstwie; inny o Mucyusza Scewoli, inni o Koryolana miłości ku oyczyźnie słuchać żadał; i na wszystkie pytania każdemu z osobna dokładnie, i gładko odpowiedział. Po tym ten o Pańskiej wojnie, ten o Jurgurtyńskiej, ten o Kanneńskiej spiewania dopominał się: i zaraz i mieysca, i obozy, i bronie, i wodzow, i bitwę, i iednych klęskę a drugich wygraną kształtnie odmalował. Nakoniec inny: iak się perły łowią? drugi: iak się cukier robi? inny: iak się pokarm w krew człowieka obraca? zapytał się: aż zaraz i Morza Perskie, i Meksykańskie, i wyspy różne: Bakren, Katifę, Ceilan; i nurków dzielność, iak się w morze spuszczaia, iak oddech zatrzymuią, iak po dnie głębokości chodzą, iak małże do skał przypoione odrywaią, iak

też

też
iak
nie
mł
czy
wn
tro
po
po
wil
i p
nap
mi
się
osc
z t
prz
po
czy
szc
wz
dzi
z g
luc
ias

do
ty
wi
ni
bl
i v
Ni

też czterepachy mocno zamknięte łatwo otwierają: iak perły wybiéraią, i znowu Brazylijskie pola, i na nich trzciny miodorobnych sieybę, żniwo, prasy, młyny, i robotnice, gdzie się patoka gotuje, zastyga, czyści, i w głowy wbiia: na koniec całe ułożenie wnętrzości górnych i dolnych, i płuca, i wątrobę, i śledzionę, i serce, i kiszki, i żołądka położenie; i iak tam pożuty, i starty na miazgę pokarm wpada, i iak się mięsza z różnemi wilgociami, i iak rozrzedzony kiśnie, burzy się i pieni, i odmienia smak i kolor, i iak się naprzód staie śmietanką nieiaką; potym iak się mięsza z jnnemi sokami żółtym, i szarym, i iak się wciska w żyły mlęczne, z tamtąd w naczynie osobne, które iest iak skrzynką tego serzyska, i z tamtąd zaś, iak się łączy ze krwią, i z nią przechodzi przez ieden prawy worek serca, i tak pomieszany, iak się rozchodzi po całym ciełe, czyszcząc się zawsze przez różne cédzidla, i rzeszota, i dając różnym częściom, rzeskość, wzrost i pomnożenie, i iak się to wszystko dzieie ruszaniem się ustawicznym, i glistowatym z góry na dół, i z dołu na górę kizek i trzew ludzkich: to wszystko iedno po drugim z wielką iasnością, łatwością, i wdziękiem odśpiéwał.

Gdyby ten mówię, do waszego się kraiu dostał, gdyby się w suknie ucziwe ubrał; przy tych przymiotach, przy tym udaniu, przy tych wiadomościach, za iak wielkiego człowieka by nie uszedł? Jako względem niego i ci wasi błaznowie, i wasi Mędrkowie, i wasi Nauczyciele, i wszystka wasza mądrość, i nauka by zniknęła? Nie mówię ia zaś tego albo z natrząsania, albo

i pogardy waszego kraiu: bo wiesz, iakim iest i twoim, i twoich ziomekowi przyiacielem, ale mowie raczey z dobrego serca, ostrzegaiac was, i obiasniaiac, abyście wy sami o slawe, i pozytek narodu waszego lepiej dbali, abyście wy sie starali do kraiu waszego nauki gruntowne wprowadzić, i tak doczekali sie ludzi z narodu uczonych, a nie obkladali sie temi biegasami, temi szarapatkami, temi oszustami: dla ktorych wy u Swiata dotychczas slawy nie macie, i uchodzicie pospolicie za ludzi bez rozumu, bez rozeznanania, bez smaku, bez ostrozności; za ludzi mowie, (wybacz coć powiem) gorszych od blaznow, kiedy im sie we wszystkim powodowac daiecie. Bo iakoż oni tego swiata calemu o was mniemania uczynio nie maja, kiedy w was samych juz wmowili, ze temu wierzycie: ze z waszego Narodu nikt do niczego nie wazy? ze w waszym narodzie nikt do rzemiosl, nikt do nauk, nikt do pióra, nikt do rady, nikt do sprawy nie sposobny? ze juz was samych omamili, ze sie juz nie ludźmi, ale bydlętami bydz mniemacie? Patrzcie co to za wstyd, co za hańba narodu waszego? i iezeli ty masz cokolwiek rozumu, to sie obacz w tym, albo plun mi w oczy iezeli nie prawde mowie? Azebym zaś na tym skonczył naczynnem zaczął, ponawiam com powiedzial: ze ia nie szacuje, ani blazgonow powszechnych, i mieyskich, ani dworskich, i osobliwych: z tym wszystkim, gdyby sie między iednymi, i drugimi porównanie uczynio miało; z pierwszych iakizkolwiek pozytek dla Rzeczypospolitey mógłby sie wydobydz, z drugich zaś nie tylko pozytku żadnego, ale owszem szkoda, i

zaraza. Bo piérwszych choć jest podle rzemiosło, służy iednak do rozrywki niewinney pospółstwu; bo iako szlachcie i uczciwszym obywatelom zwierzchność porządna opatruie uczciwe uciechy i zabawy, tak taż drobnieyszemu ludowi powinna wynaleźć, albo dopuścić iaki rodzaj rozweselenia, i przepędzenia czasu wolnego od pracy, raczey na iakiey grze, widoku, lub krotofili niewinney, niżeli na piiatyce, i karczemney biesiadzie, gdzie się swary, bitwy i niezliczone występki mnożą. Przeto piérwszych błazgonów stan i rzemiosło bywa od urzędów powszechnych nie tylko ciérpiane, ale i pozwolone: drugich zaś błaznów, i zwodzicielów uczciwych ludzi po domach, ani żadne prawa, ani pożytek, ani pozór, ani zdrowy rozum nie broni, ani ostantia.

Ale ieżeliby kto wszystkich mędrków, i na pozór uczonych obraz chciał widzieć ze wszystkimi sztukami, figlami, obrotami, wymysłami, któremi nayuczciwszych ludzi zwodzą, i światu się za uczonych podają; niech się rospatrzy w szkole Lucyana, którą on na wyszydzenie tych błaznów odmalował. Dla czego ia tu ią po większey części, ile się z językiem Polskim zgodzić może, czytelnikowi przedstawiam.

SZKOŁA LUCYANA

Mistrz Mędrków, czyli zły Nauczyciel Krasomowstwa i pięknych nauk.

Tłómaczona z Greckiego.

Chcecie wiedzieć Panowie młodzi, iako możecie stać się Krasomowcami, i nie tylko owego szacownego, i od wszystkich wziętego nazwiska Mądrego nabydź, ale i za takiego uysć u świata? ia się wam ofiaruję, do tego drogę łatwą i pewną otworzyć, bylebyście chcieli wiernie prawa i napomnienia moje zachować.

Nauka, i mądrość, moje dzieci iest to wielka Królowa mieszkająca na wysokim, obronnym, i dalekim od nas zamku: do którego iest droga bardzo długa, piaszczysta, ciernista, pełna mostów, przewozów, gór, wąwozów, lasów, skał, jezior, rzék, brodów, które podróżnego opóźniają: pełna mylnych gościńców, ścieszek, manowców, śladów, które

na

na przepaście, i nieprzebyte knieie, z drogi prowadzą. Do dóyścia tedy na to mieysce, trzeba wielu lat, trzeba dobrego przewodnika, wielkiego statku, wielkiego rozeznania, i wielkiej ciérpliwosci. Ale ia niechę Was prowadzić tą drogą: bo wprzód byście osiwieli podobno, nimby wam przyszło dóyść do krésu: a potym nicbym wam osobliwego nie uczynił, gdybym wam drogę zwyczajną, iako inni dawni Nauczyciele czynili, tylko pokazał. Mnie prawda, moi Dozórscy i Mistrzowie niechącego tą długą drogą prowadzili, która mi się we znaki dała. Nimem się samego ięzyka oyczystego miernie poduczył, nimem iego prawa, własność, cnoty, i różne zażywania zrozumiał; kilkanaście lat przeminęło: a nuż iakem ia się napocił, tego samego ięzyka różne gatunki poznaiąc? iako inny iest do mówienia pospolitego, inny iest listopisa, inny dzieiopisa, inny napisopisa, inny wiérszopisa, inny mowcy? a i ten sam, iak iest raz wysoki, drugi raz średni, a trzeci raz nizki? i gdzie, i kiedy którego zażyć? to sztuka, to praca była; iakich sposobów wyrażenia i kształtów w rodzaju pochwał, i nagany; w rodzaju oskarzenia i bronienia: w rodzaju prostego opisania i opowiedzenia zażyć? i to była niebrednia, poznać. Nad tym mówię, nasuszyłem sobie głowy, nimem się objaśnił. Ale przyznam się wam, tego wszystkiego żałuję: żałuję czasu, żałuję lat, żałuję pracy, potów, niedospania; żałuję pilności około samych początków, i uwagi około drobnych i niezliczonych rzeczy, żałuję moiey roztropności i rozsądku, którego ucząc się

zaży-

zażywałem: żem się uczył wedle praw, wedle porządku, z wielką miarą, z wielką ostrożnością, z wielkim brakiem. Ponieważ iako widzę, inni, którzy tą drogą nie szli, już się ze mną dawno zrównali, i owszem już mnie poprzedzili. Wielu młodzików, którzy dopiero w starości moiej do tego się zamku wybrali, uważam, że ledwom się obeyrzał, aż oni już pod dachem byź się zdaia, i głowę dymnikiem wystawiwszy, o sobie innym znać daja: A! ha! otoż i my tu! Jakeście się tu dostali? nie pytay się: dosyć, że tu iesteśmy w oka mgnieniu, dokąd się inni pną prawie całe życie. I còż im zrobisz? powiesz pewnie, że ich tam niemasz? to się cały świat z ciebie rozśmieie: bo wszyscy oczyma widzą, że oni tam na wierzchołku siedzą. Rzeczysz pewnie, iakże tam byź mają, kiedy drogą do tego mieysca nie szli? Còż ztąd? każdy ci odpowie: to prawda, że się nie wie środek, iak się tam dostali, ale to się wie, że tam są; bo tam się byź zdaia. Sprzeczayże się z głupimi: na mądrego dość powiedzieć mu: że kto drogą nie szedł, nie może byź na krésie, ale głupi nie słucha tych dowodów: dosyć mu na tym, że się mu zdaie widzieć kogo na wieży; czyli zaś to we snie, czyli na iawie: czy rozumnie, czy nierozumnie: czy w rzeczy, czy nie w rzeczy: mnieysza o to; bo u niego to wszystko zarównu. Kròtko mówiąc, ci młodzikowie bez nauczycielów, bez potu, bez pracy, śpięwaiąc i drzymiąc, na same czoło przykrego owego Mądrosći zamku, i to w kròtkim czasie, weszli. Wtędym ia sobie myślić poczał: co się może otrzymaó łatwo, za co się ma dostawaó

z trudnością? co się może nabydź na prętcę, za co się ma na to czekać? co ja mogę w domu znaleźć, za co mam za domem szukać? myślałem tedy długo nad tym chcąc dociec, iakim sposobem terazniejsza młodź tak łatwo i tak prętko do Nauki przychodzi? kiedy my po nie małym czasie i pracy, ledwośmy iey doszli. I na reszcie dociekleń tey drogi krótkiey, i łatwey, i tey was za dzień, albo ieszcze prędzey nauczę; tylko upominam, abyście mi we wszystkim wierzyli, i na słowa moje przysięgali. Abyście iednak nie sądzili mnie oszustem, otoż wam wszystko wiernie wyiawię. Ten sposób i droga, którą tak wielu otrzymują, że uczonemi się bydź zdiają, i którą ja Wam mam pokazać, nie iest to droga do nauki rzetelney i prawdziwey, ale do iey obrazu, do iey cienia, do iey pozoru, i barwy powierzchowney, bez gruntu, bez rzeczy, bez istoty. Ale nie odrażaycie się tym, aż poki wszystkiego nie uslyszycie. Pytam ia Was, na co wy się uczyć chcecie? Wszak na to, aby przez naukę przyszlście do szczęścia, do maiętności, do sławy? Wszakże tak? tak nie inaczey. Otoż dobrze! ia tedy was tym sposobem sztucznym nie do nauki prawdziwey, ale przez naukę fałszywą i zmyśloną do dobrego mienia, do sławy poprowadzę, i czegoż więcey wam potrzeba? kiedy wy do niczego innego przez naukę nie dążycie, tylko do szczęścia. Gdybyście wy to chcieli się uczyć dla innego końca, na przykład: abyście naprzód stali się ludźmi, abyście do rozumu przyszli, i poznali się sami, abyście doszli w rzeczach istney prawdy, szczę-

rey dobroci, piękności nie obłudney, i to dla samey waszey wewnętrzney pociechy i upodobania: gdybyście to chcieli się uczyć dla pożytków waszey Ojczyzny, abyście ją uczynili kraiem rozumnym, obiaśnionym, a zatym szczęśliwym; abyście z obywatelów waszych chcieli uczynić ludzi sposobnych do rządów i urzędów różnych, aby tam zamnożyć Mężów zdatnych na Rayców Rzeczypospolitey, na Wodzów, na Sędziów, na Obrońców spraw w sądzie, i Rzeczników, na Posłów, na Rzemieślników, na Poradników: aby tam wprowadzić dobre obyczaje, dobre prawa, dobre nauki, a to co innego; dla tego końca trzebaby koniecznie dążyć do prawdziwey nauki; a do tey nauki trzebaby się udać drogą długą, trudną, pracowitą, i nieustanną: ale, że wy w zamysłach waszych tak daleko nie patrzacie, ale macie tylko zamierzone wasze szczęście, wasze dobre mienie, więc dosyć wam, że ja wam środki podam do otrzymania tego, czego żądacie: a nie uważajcie na to, czyli ten środek iest zacny, czyli chwalebny, czyli przystoyny, byleby tylko był skuteczny. Gdybyście wy byli kupcami kleynotów, i kamieni drogich, i zostawali w takim kraju, gdzieby ludzie nie znali się na kamieniach, i ich nie szacowali, ale na to miejsce kochali się w próchnie świecącym, w nocnych robaczkach iśniejących: byloby to wasze głupstwo, kramy wasze napelniać wschodniemi dyamentami, topazami, rubinami, szafirami, i innemi zamorskiemi skarbami, kiedyby o to nikt się nie pytał, nikt tego nie szacował, nikt tego nie ku-

kupował: raczey, gdybyście rozum mieli, ładowalibyście wasze szafy i skrzynie szklannemi skorupami, rżecznemi kamykami, świetlikami, nocnemi muchami, i tym, co się tylko blyszczy. Bo kupców nie iest ten koniec o kleynoty prawdziwe się starać, ale o takie, które mają w kraiu szacunek i odbyt. Co im do tego, czy te kamienie są Wschodnie czyli zachodnie, robione, czy samorodne, fałszywe czy prawdziwe, byle tylko z nich zysk i zarobek mieli. Toż samo i wy do siebie przystosuycie. Kiedy wy przez naukę chcecie się z ubóstwa waszego, i podłego stanu wygramolić, chcecie przyść do pieniędzy, i poważenia między ludźmi: wy się o to nie pytaycie, czyli ta nauka iest prawdziwa, czyli fałszywa, godziwa, czy niegodziwa, przystoyna, czy nieuczciwa; ale dosyć iest, aby była taka, któraby was nieochybnie do dobrego mienia i do sławy przyprowadziła. To zaś wam przyrzekam, że ten sposób iest skuteczny, który wam podam: bo doświadczony od tysiącznych ludzi, którzy nie mając żadney nauki, ale tylko umiejąc sztukę udawania się za uczonych, przyszli do wielkiego szczęścia.

Zacznijmy tedy prawa Nauki naszej. I naprzód pytam, iak się zowiecie? Ja od kopyta, a on od pługa: ów zaś od gnoiu. O źle, źle! trzeba to wszystko poodmieniać. Bo najpierzwsza iest odraza u głupich, kiedy kogo słyszą, że się szpetnie albo podło zowie. Słyszeliście wy nieraz nasze niewiasty o iakim szkolnym nauczycielu mówiące: ten w prawdzie byłby

byłby słusznym człowiekiem, i zacnym mistrzem, gdyby się inaczej zwał: ale to szkoda, że się nie pięknie zowie. Wszak to prawda? nie inaczej. Więc kto ma za uczonego uysć, powinien mieć wszystko, nawet imię szlachetne. Otoż od tego trzeba zacząć: ty się zów od gwiazdy, ty od słońca, a ty możesz od Saturna. Ja sam zwałem się od ziemi i błota, a teraz przezwalem się od Jowisza. Terazże idźmy do stroiu i sukien. I nie śmieycie się z tego mówiąc: a suknie co mają do nauk? Bo iakom ia wam na początku powiedział, że sposób ten, którego was podiałem się nauczyć, nie iest to do nauki, ale do pozoru, i wmówienia w ludzi, że iesteście uczeni, suknie zaś i ochędostwo do tego bardzo pomagają. Nie uważałeś ty to tego, iako często uczeni ludzie, dla tego samego, że byli lichy przybrani, zostali pogardzeni, i za prostaków osądzeni; a truten dobrze ubrany uszedł za uczonego i mądrego? Nie słyszeliżście nie raz, iako głupia matka, szukając mistrza dzieciom swoim, na nic bardziej nie patrzy, iak na to, iak się pięknie nosi, czy wcięto, czy opięto, czy wyczesany, czy wymuskany, i takiego nad innych przekłada? Tego tedy dzieci moje, potrzeba, abyście się stroili iak łątki, i wszystkie prawa przypodobania się głupim, na pamięć wiedzieli, i ściśle zachowali. Głowa tedy naprzód ma być nie tylko wymyta, wyczesana, ale iak tylko może być, dobrze utrefiona: włosy wysoko zadarte, żeby czubem swoim ćwierć łokcia przynajmniej do wzrostu przydawały, i już was zaraz słusznemi ludźmi zwać będą.

Nad

Nad uszami zaś i na karku, podwójne kędziory, ale lepiejby było, żeby i potrójne byź mogły, aby was sądzono za ludzi nie po prostu myślących. Suknia ma byź z Tarentyńskiego sukna, nowym kroiem zrobiona, opięta i krótka, aby kształtu i poruszenia nóg nie zasłaniała: trzewiczki Atyckie, albo Sycyońskie bardzo wygładzone, i sprzączka w różne esy i krętani-ny upleciona: temi tedy, tak stapać macie, żebyście się nie chodzić, ale plesać zdali. Patrzcie na mnie: oto tak; a ty pokaż, czy potrafiś podobnie? O! nie tak: to niezgrabnie: trochę prędzey, trochę posuwiściey, nie tak leniwo, i coraz podrygaiąc. Ot ten, to wcale dobrze: tylko się prędzey szastay: i stanawszy, niech noga nie próżnuie; to iednę od drugiey odsuway, to tak obiema wykręcaj, żeby pięta do pięty przychodziła; to czasem tak ułóż, żeby lewa patrzała na północ, a prawa na wschód, albo prawa na północ, a lewa na zachód, pięta zaś wtedy ku kostce, czyli iablku obracać się ma: kiedy niekiedy i na krzyż zakładać, lub na iedney stać, a drugą kształtnie podnieść nie zawadzi: zgoła, aby nigdy nie stały na mieyscu: iako i całe ciało nie ma byź iak posąg niewzruszone. Dla czego głową ustawicznie kręció, zwłaszcza rozmawiając, i rękoma, i plecami, i barkami, lędzwiemi i całym sobą, iak na sprężynach się obracać przynależy: bo to głupi żywości dowcipu znakiem nazywaią. Nic zgoła w poruszeniu nie ma byź przyrodzonego, nic porządneho; nic zwyczajnego, ale wszystko wymuszone, przysadne, nadzwyczajne: bo tym wszystkim trzeba się

się od pospółstwa i prostaków różnić. Klaniając się zaś, w dziesięć dzwon masz się złamać, tak, żeby razem wszystkie członki, do ukłonu się stosując, postać swoją odmieniały: i głowa, i kark, i piersi, i brzuch, i łokcie, i ręce, i kolana, i nogi: twarz zaś naybardziej, z tysiąca umizgów, migów, wdzięków ma być złożona: głowa drząc i migając się, pływać ma po powietrzu; oczy mrugając, śmiejąc się, stuleniem, wytrzeszczeniem, przymileniem, małą dobierać prętkiey, płynącey, i obfitey mowy. Mięć na dorędziu wór słówek słodkich, wdzięcznych, pieszczonych, podchlebnych: a na to nie uważaj, że jedno z drugim kląć się nie będzie, byle ci nie brakowało na wyrazach. Dla czego mięć na pamięci: i szczęście, i pociechę i roskosz, i cześć, i sławę, z którą się masz oświadczać, że doznaiesz w przywitaniu, widzeniu, obcowaniu, rozmawianiu, zabawianiu, z tak godną, nieoszacowaną, nieporównaną, niewystawioną, wszystkich pochwał, przyiaźni, szacunku, sług, oświadczenia, ukłonów, zastługującą osobę: dla czego się darujesz, ofiarujesz, poświęcasz, oddaiesz, obowiązuiesz, za iey służbę, poddanego, niewolnika, z wszelką chęcią, ochotą, radością, upodobaniem, prętkością, porywcznością na wszystkie proźby, skinienia, rozkazy, do wszelkiej sprawy, pracy, trudów, nakładów, usług i uczytności. I to samo wytłomaczone różnemi językami, do iednego przetrzepiesz po Arabsku, do drugiego po Fenicku, a do innego po Egipsku.

Egipsku. Głos zaś tak masz miarkować, aby raczej śpiewaniu, niż gadaniu podobny był; a zawsze niech mu dobięra cała osoba: i głowa kiwając się z góry na dół i na obadwa boki nieustannie, i iągody do śmiechu ściągnione, i oczy przymrużone, i usta sznurowane, i zęby sztucznie wyszczerzone, i język kształtnie się między wargami wydający: i Nogi i ręce, coraz swoje ułożenie to w lewą, to w prawą, to w przód, to w tył, to zacięramiem, to łupaniem odmieniać mają: tak to zaś wszystko ostrożnie ma być czynione, aby się gestym, i wielkim miotaniem, kędziory i walki na głowie nie rozkręciły.

Ale wy się znowu, widzę, śmieiecie: rozumiecie, że ja żartuję? nie żartuję, nie: po prawdzie wam mówię, że tak a nie inaczej trzeba sobie postępować. Świat terazniejszy, dzieci moje, oszalał; inaczej z nim nie wskórasz, tylko mu wszystko potakując, pochwalając i naśladując. Bo inaczej narazisz się, i ciebie za szalonego wszyscy osądzą, że ty świat chcesz poprawiać. Jeżeli chcesz światu się podobać, nie tylko Mu nie przyganiay słowy, ale ani sprawami: inaczej bowiem postępując, inaczej się strojąc, inaczej gadając, inaczej się sprawując, będziesz miany za przeciwnika, za podstrzegacza, za przyganiacza, za oczywistego nieprzyjaciela. Jedną tedy z dwóch rzeczy tu trzeba uczynić: albo u świata nic nie szukać; albo szukając, trzeba mu we wszystkim służyć, we wszystkim dogadzać: iego prawa, iego wyroki, iego rozkazy dostatecznie pełnić.

Nie

Nie trzeba wtedy słuchać już ani rozumu, ani wstydu, ani sumnienia: ale owszem z tego wszystkiego, co światło rozumu, co uczciwość, co natchnienie przyrodzone doradza, śmiać się, pogardzać i odrzekać się; kiedy świat z tego wszystkiego szydzi, kiedy tym gardzi, kiedy się odrzeka. I póki wy nie zewleciecie się z boiaźni i nieśmiałości, póki nie zagasicie światła rozumu, póki nie zatłomicie wcale sumnienia, póki nie podepciecie praw pocziwości i cnoty, póki barwy świata na siebie nie weźmiecie; póty, moje dzieci, postępuku w szkole moiej nie uczynicie. Im się zaś bardziey wprawicie w śmiałość, zuchwalstwo, płochosć, lekkomyślność, wolność, rozwiozłość, tym głębszy grunt i osadę nauce moiej założycie. I im większey łatwości nabędziecie do kłamania, podchlebstwa, szalbierstwa, obludy, nieszczerości, niewstydu, bluźnierstwa, tym wyżej w mądrości naszej postąpicie. E! bracia moi, nie o brednię to tu idzie: ale o wasze uszczęśliwienie, o wasze dogodności, urzędów, do bogactw, do sławy podwyższenie: godne te rzeczy są, abyście dla nich i rozumu, i wstydu, i cnoty, i wszelkiey pocziwości się wyrzekli. Pocziwość i cnota nie da wam chleba, nie wyniesie was na dostojność, nie sprawi wam ani szacunku, ani miłości u świata, ani sławy ztąd, że macie rozum i głowę. Bo teraz naywiększe głupstwo naywiększą mądrością się nazywa; i im większym będziesz u mądrych błaznem, tym większym będziesz u głupich uczonym. Niech wam tedy nie zdają się dziwne moje prawa i napomnienia, bo na Nie
pa-

patrzeć nie trzeba wedle prawideł rozumu, ale przeciw wszelkiemu światłu rozumu, a tak się dobrze wydadzą: bo w nich nie powinno się nważać, iakie są, ale do czego prowadzą.

Gdy tedy znaydować się będziesz w towarzystwie iakich osób, gdzie o różnych rzeczach rozmowa będzie, ty się we wszystko wdaj, o wszystkim rozmawiaj, o wszystkim stanów, wszystko opisuj, rozdziela, i tłumacz: i gdy ci zada kto iakie pytanie, na które nie będziesz wiedział co odpowiedzieć, nie zmieszawszy się, zaraz na odwrot pytaj: czytałeś Przyiacielu Mirmofilaksa? nie. A Lipesenoraza? nie. A Pniksantesà? i tego nie. Wtedy rzeczesz: Ci o tym bardzo dobrze piszą. A iak ów się spyta, co też ci mówią o tym? odpowiesz: jest wielka między niemi sprzeczka; ieden twierdzi tak, a drugi inaczej, zgoła prawdy między Niemi dōyść nie można. Nie miéy zaś żadney trudności, ani boiaźni przywozić książki, i Pisarzów, których na świecie nie było; bo któż taki jest, aby ich wszystkich wiedział, i kłamstwo twoje pokonał? Gdy zaś natrafisz na takiego, że w obecności twoiey tak z gruntu o iakiey rzeczy mówić będzie, że ty przy nim zdasz się gasnąć; potakuj mu zrazu, chwal, potwierdzaj choć nie rozumiesz, powtarzaj co on wyżej mówił: a uważaj mocno okoliczności, abyś mu przerwał mowę; i zadał to, co ty wiesz zapewne, a on podobno nie wie; na przykład: którego to roku Neokles, i Androkles, Greckim ludem slobodę w Azyi założył? albo: Kordas
wiele

wiele miał dzieci? i czyli Epikur ów sławny rokosznik był Synem iego? albo: które starsze miasto, czy Smirna, czy Kумы? albo: Sesostris król Egipski czy to ieden co Setosis? co Sesonchis? co, Sesak? Tego fortelu popisowania się często używają: i miey sobie popisane takie pytania; a idąc gdzie na jaką schadzke, przeczytaj ich kawałek, abyś świeżo miał pamięć i czasów, i mieysc, i imion osób; a potym tak nakręcaj mowę, żebyś koniecznie to wściubił, na coś się nagotował: i tak, gdy różni różne odpowiedzi dadzą, ty na reszcie swoje dasz, niby przypominając sobie, i nie stwierdzając za pewną: gdy się zaś kto iey sprzeciwi, wtedy się upieraj przy swojej powieści, i zakładaj się z drugimi, będąc pewny, że wygrasz; i tak cię za mędrszego nad innych głupi słuchacze sądzić będą. Do tego pomoże nosić na palcach nowe coraz pierścienie, z różnemi rzeźbami to Bożków, to Wodzów, to Medrców, abyś, gdy się drudzy przypatrywać będą robocie, miał pochop z twemi wiadomościami na targ wyiechać. Do tego pomoże mieć tajemnych przyiaciół, którzyby się z znajomością z tobą przy drugich nie wydawali; i którzyby iak przypadkiem iakim zadawali ci różne pytania, na któreś się ty wedle umowy z niemi przysposobił: i wtedy ciż sami mają plaskać, rekoma, mają cię pod niebiosa wynosić, i wywyższać twój rozum, twoją pamięć, twój dowcip, i twoją naukę.

Aby zaś mieliście źródła nieustanne zawsze, i wszędzie, i o wszystkim trzepać: pomoże do tego,

teg
po
tal
rze
iak
zwi
W
czy
zię
klii
iak
pop
rob
dad
idzi
kol
tam
topi
par
mia
gle
zro
i sm
daw
sem
pap
też
z k
i w
zaś
psz
dac
łod
dza

tego, gdy na przechadzkę chodzicie, wstępować po różnych robotnikach i warsztatach, i tam się tak robocie przypatrywać, iako i rozmowie rzemieślników przysłuchiwać, abyście i sposób, iak się rzeczy robią, i wyrazy, i właściwe nazwiska, iakiemi się nazywają, i tłumaczą, pojęli. Wniydźcie raz do tych dolów i iam, gdzie rzeczy z ziemi dobywają: i tam się różnym glinom, ziemiom, piaskom, kamykom, kruszczom, kłiom, tłuszczom, wilgociom przypatrzcie, i iak się każdy rodzaj nazywa, i do czego służy, popytajcie: i choć ciż sami, co około tego robią, nie rozumięją, i dobrego wam opisania dadź nie mogą, mniejsza o to: bo tu nie o to idzie, aby dobrze wiedzieć, ale, aby iakokolwiek wiedzieć. Zwiedźcie huty i piece, i tam uważajcie, iako ogień rzeczy warzeniem, topieniem, paleniem, smaženiem, przepędzaniem, parowaniem, mieszaniem odmienia, i z twardych miękki, a z miękkich twarde, z suchych ciągle, a z wilgotnych suche, z ciemnych przezroczyste, a z przezroczystych ciemne czyni: i smak, i zapach, i kolor, i wszystkie przymioty dawne gubi, a świeże nadaie. Wniydźcie czasem do rzeźnicy, gdzie bydleta biją, łupią, paproszą, rozbięrają, rozcinają: nawiedźcie też i kostnice, gdzie grubarze trupy otwierają, z kości mięso obierają, z mięsa żyły wyłączaia i wszystkie członki drobno dzielą. Po domach zaś i polach przypatrzcie się robocie mrówek i pszczoł, pajaków, much, iedwabnic; w ogrodach zaś ziołom, kwiatom, pączkom, liściom, łodygom, głąbom, owocom, nasionom, iak się sadzą, iak się rozpukają, iak kły i korzenie

puszczają, iak się przyimują, iak wschodzą, iak rosną, iak kwitną, iak się zawierują, iak doyrzają. Zayrzycie kiedy niekiedy do malarzów, snycerzów, budowniczych, tkaczów, kowalów, cieślów, garncarzów etc. przepatrzcie wszystkie naczynia, narzędzia, statki, drobiazgi, rupieci, sprzęty, i wszędzie to tą, to ową wiadomością, słowami, wyrazami, imionami, przysłowiami, prawidłami, ięzyk sobie pomazawszy; iuż się możecie śmiało puścić na obszerne morze wszystkich nauk i umiejętności, i po nim w szerz i wzdłuż, bez wiatru i stępu, samą tylko z ust parą opatrzeni, bezpiecznie pływać i żeglować. Już z tym towarem, przydawszy słów i myśli dzikich obfitość, które ci tylko do głowy przyidą, za podaną sposobnością, wszędzie się popisać możesz. Gdy o chorobach będzie mowa, zaraz ty z swemi flakami, które niegdys na stolnicy widziałeś, wyieźdzay na plac, i tam ie zaczynay z żyłami, myszkami, węzłami, blonami, skórkami, tykami, chrząstkami, kośćciami, smalcami rozkładać, tłómaczyć, iako co po czym idzie, iak się co z czym łączy, i iakie skutki sprawuie: tam wyliczay wszystkie części, które się w człowieku zaydują, iako w nim iest członków trzysta sześćdziesiąt i pięć, kości dwieście czterdzieści i dwie, żył pięć tysięcy osiemset dziewięćdziesiąt i trzy; żeber przednich i poślednich dwadzieścia i cztery; zębów trzydzieści i dwa: przyday zaś tę wiadomość, że bywaią tacy odrodkowie, na których przyrodzenie albo szczodrzeysze, albo skąpsze bydź się zdało: i tak Euryfeusz Cyreneyski, Euriptolomeusz Cypryiski, Pirrus

Epitotski

Epitotski król, o iednym tylko zębie byli: Direptina zaś Mitrydatesa córka i Timark Nikoklesa syn, dwa rzędy zębów w obydwu szczękach mieli.

Gdy o budowaniu mówić się będzie, zaraz się wday w mowę: i wszystkie części, ozdoby, rodzaje, porządki wystawienia budynków przywiedź; day różnicę sposobu budowania Toskańczyków, Doryńczyków, Jończyków, Koryńczyków: i na czym zawisała, i iako inne rodzaje z tego wynikać mogą: iakie w tych wszystkich mają być słupy, podstawki, główki, nadgłówki, czolka, przyczolka, nadczołka, gzempsy, podgzempsy, nadgzempsy, pasy, opasy, listwy, forboty, wręby, zęby, centki, pukle, dołki, gałki, iabłka, talerzyki, fugi, ogony, kółka, pierścionki, obręcze, zakrecone rogi, wołowe głowy, barszczowe liście świeczniki, ołtarzyki, aniolki, gryfy, lewki, różyczki, wiązanki, kwiatki, gałązki, dziubania, karbowanie, nasiekiwania, wypukłości, wkleśłości, zagiętości; i wszystkiego tego, iakie ma być rozporządzenie, miara, zgoda, kształt, postać, zgoła co w tey mierze umiesz, i co nie umiesz, coś słyszał, coś widział, co ci się przywidziało, przyśniło, uroiło, wszystkiego tego wypowiedzieć i udać nie opuszczay.

Cdy zaś trafi się rozmowa o wyższych rzeczach, o przyrodzonych i nadprzyrodzonych, o dusznych i cielesnych, o zmyślnych, i zmysłom niepodległych, o początkach rzeczy, o ich istocie, przymiotach, dzielnosci: o niebie, ziemi, powietrzu, wodzie, ogniu, żywio-

lach, i o całym świecie; wiedzcie o tym, że są różne o tych wszystkich rzeczach zdania: tak dalece, że od różności ich porodziły się bardzo liczne cechy i Bractwa, z których każde ma swoje prawidła, i imniemania osobliwe. Wy nie odrzucaycie żadnego, ani się żadnego chwytaycie, ale wszystkim się sprzeciwiaycie, i za wszystkimi idźcie, iak kiedy wam się lepiej udać może: bo człowiekowi bezbronnemu dobrze mieć wiele dziur, aby się do nich, będąc przyparty skryć i schronić mógł. Ani miéycie trudności trzymać się wszystkich, dla tego, że te strony są sobie przeciwne: bo wasze rzemiosło i koniec, nie iest prawdę poznać, albo oczywiście pokazać: ale byle gadać, byle bałamucić, byle się przed drugimi za uczonego przedać. I tak tedy, kiedy będziecie mogli co popiérać i twierdzić, że tak iest, albo inaczey: to się wtedy czyńcie Platonicami i Stoikami; kiedy zaś nie będziecie się mogli przy niczym utrzymać, to śmiechem, to pogardą zbywajcie pytania, i wydawajcie się w tey mierze bydź Pirronistami, Sceptikami, Cinikami: gdy między starami i poważnemi rozmawiać będziecie, czyńcie się Peripatetykami, i Akademikami: kiedy zaś z młodzią obcować będziecie, wyiawcie się, że iesteście Cyreneyczykami i Epikureyczykami.

To do zabytków różnych umiejętności należy: teraz zaś co do okraszy tychże, i nauki Krasomowskiej, posłuchajcie. Nie dęde ia was wielu prawami okładać, ale dosyć będzie, abyście trzy zachowali. Naypiérwey aby wymowa zdała się sztuczna, wymyślona, płynąca, i uszom wdzięczniejsza, trzeba tego, aby, ani słowa długie, ani

krótkie

krótkie wciąż za sobą nie szły, ale na przemianę długie z krótkimi mają być przeplatane, a tak mowa nie będzie szła iak po grudzie, ale się gładko toczyć będzie. I na początku mowy, w pierwszey warstwie słów, i na końcu ma być słowo pełne i długie: sama zaś pierwsza warstwa ma się ciągnąć na dobry łokieć, albowi też na sążeń, chociażby tego rzecz nie wyciągała. Tak naprzykład; gdy macie mieć mowę u Sądu, w ten sposób zaczniecie. Starodawnych Przodków, i wiekopomnych Sędziów Następcy, zacni Atenczykowie! Skołatana różnemi dolegliwościami, i prawie w ostatniego ubóstwa pogrążona przepaści, bez żadney od powinowatych pomocy, od przyjaciół rady, od rodaków miłości; gdy ię sąsiadki i rówieniczki mniejszey daleko cnoty, i nikczemniejszey daleko sławy, w nieustannych rokoszach, i różnych pomyslnościach, iak niegdyś u Troian Elektra, i na Krete Europa z rozpusty od Jowisza uwieziona, brodzą i zanurzają się, przeciw niewdzięcznym Synom Hirkańskiey lwicy, albo drapieżnego rysia, a nie uczciwey matki, mléka, i piersi godniejszym, do waszego łona, które jest przeświewnym pospolitey ucieczki ółtarzem, ze łzami i łkaniem, iako Dirce za warkocz od złośliwych dzieci wleczone, do tey tu sprawiedliwości stolicy, i wieczystych Temidy przybytków, ledwo tchnąca i żywa, oplakana Wdowa, inieszczęśliwa matka, tu się przyczółgała.

Pow-

Powtórę: iako w malarstwie wielkiego wdzięku wydatności, i powagi dodają cienie, tak i w krasomowstwie, kiedy mowa albo poczęści albo lepiej, jeżeli cała będzie ciemna, zagmentwana, i nie poięta. Bo głupi ten mają sobie znak i dowód wyborney mowy, kiedy iest niezrozumiana: wtedy zaraz mówią: ot to wcale wysoko! i głęboko! to to myśli są niepospolite! bo niedościgte.

I tak naprzykład: staraiąc się o urząd mieyski, taką rzecz do zgromadzoney Rady uczynisz: Gdzie dawno zasiadali, nie iuż na niedoyrzanych okiem obłokach Bożkowie, ani na niedostępnych skałach bystroletnie orły; gdzie ani głosu ludzkiego para, ani szybkiego wiatru świstanie, ani skrzydlastey strzały pęd, i siła nie dōydzie, ale na tych tu ławicach, ludzie ludziom podobni, z takimi, iako i my oczyma, rękoma, i głowami: nie węzami obrośli, iak Meduza, ani na czele przedziurawieni, iak Cyklopy, ani ze sto ramionami, iak Briarowie, ani z koźlemi kopytami, iak Satyrowie, ani z skrzydlastemi nogami, iak Centaurowie, ani z rybiemi pletwami, iak Syreny, ani ze psim grzbietem, iako Sfingowie; tam ia, nie Syn Jowisza ani Wenery, ale wasza krew i plemie; bo któż temu sprzeciwić, się może? będąc na wojnach, i w pokoju, w mieście i w polu, ubogim i bogatym, dzieciom i starym,
męż-

wielkiego
nie, tak
poczęści,
zagma-
nią sobie
jest nie-
to wcale
ospolite!

o urząd
ey Rady
li, nie
łokach
ch ska-
i głosu
wiatru
strzały
tych tu
bni, z
ekoma,
li, iak
dziura-
miona-
i kopy-
dlaste-
e, ani
ani ze
e; tam
ry, ale
ż temu
a woy-
w polu,
starym,
meż-

mężczyznom i białogłowom, i całej Rzeczypospolitey znaiomy, pomieścić się bez przeszkody, czyli nieudolności, czyli wieku, czyli sił, czyli zasług, czyli iakieyżkolwiek potrzeby, usiłuję i domagam się.

Trzecie: aby wymowa była bogata, obfita, różnemi rzeczami, wiadomościami nabita, ratkana, chociaż poniewolnie, chociaż przymuszenie, chociaż się będzie zdało, że nie tam im jest miejsce; to niemasz nic przez to, skutek jednak swóy to wszystko mieć będzie, to jest, podziwienie u głupich i pochwałę. Bo gdy kto łogatym chce się pokazać, nie koniecznie potrzeba, aby tam przypiął kleynot, gdzie mu należy, gdzie mu przyzwoita, naprzykład na głowie, albo na ręku, ale dosyć, że go wsadzi i na nogę, i pod brzuch, i na siedzenie; aby prości na to się zastanowiali, i na skarby nie oszacowane, chociaż nie na swoim miejscu położone, zadumiewali. Przeto wy w każdey rzeczy, pytaniu, rozprawianiu, staraycie się, aby wymowa wasza nie była iak strumyk swoim się rowem ciągnący, ale iak rzeka z brzegów nawet wyléwająca. I dla tego w każdey sprawie, chociażby była naynikczemniejsza, chociażby była o podartym płaszczu, albo o łataney koszuli na płócie ukradzioney, gdy wam przydzie mówić, wprowadźcie tam całą starożytność Grecką i Łacińską, wszystkie Indyjskie i Ekbańskie dzieie, wszystkich narodów obrządki: wszędzie zaś Maraton i Cynegirus niech wniydzie: bo bez nich nic się obeysć nie może. Pływacye tam

tam po Ossie, Attie, Peliuzie górach, drapcie się po Euksynie, Hellesponcie, i Arabskich odnogach, ćmiycie słońce Perskie strzałami i pociskami; niech pogoń idzie za Kserksesem, niech zwycięzkie łupy zbiera Leonides; rozpostrzyście napisy Otriackie krwią własną jego uczynione, a Salaminę, Artemizyą i Plateę aż do sytości, aż do uprzykrzenia powtarzajcie: a nie na to, czy służy, czy nie służy, nie uważajcie.

I tak naprzykład żalując się na iednego gościa przed Sędzią o niewyplacony łaźiebnikowi pieniążek, na ten kształt zacząć możesz: Jak rozgniewany Jowisz za czasów Deukaliona, syna to owego Prometeusza, który glinianego człowieka ogniem ze słońca ukradzionym ożywił, nie tylko Tessalią, ale całą Grecyą, iak się tylko od ciasniny Koryntskiej na południu, aż do Egeyskiego morza na północy i ku wschodowi, a do Epiru ku zachodowi rozciąga: strasznym potopem zatopił, i drugi raz za Tebańskiego Króla Ogygesa podobnąż światu całemu kąpiel sprawił: do ziemi przedtym ludzkie plemie przynieszone, i w niey wlepione, od owych czasów, z wodą się poznawszy i przyiaźń zabrawszy, i pływania, i żeglowania, i kąpania, i płókania, i mycia obyczaje na świat wprowadziło: zkad łaźnie, wanny, cieplice, kąpiele, umywalniki, nalówki, cywki, rurmusy, wynalezione: zkad szczotek, miotełek, gąbek,

gąbek, drapaczek, grzebieni, zgrzebeł, ścierek, koszul, bielizny, mydeł, maści, oyleków, piżmów, balsamów, zażywanie zaczęte: czego wszystkiego zażywać, czyli ów Diomedes król Etolii tylu królów krwią ręce pomazawszy na oplukanie okrutnych brudów; czyli Ulysses tylu sprośnościami się splugawivszy, na ich obmycie: czyli Mirides król Egipski z żoną swoją dla zbytniego ochędóstwa i pieszczoty: czyli Alcynousz Król Featów z córką swoją Nazyką dla ochłodzenia i roskoszy, widziani byli; i tak się ten obyczaj między Grekami i Łacinikami rozmnożył, że Agryppa sto siedmdziesiąt łazien dla pospółstwa wystawił, w których, choć nie wiele, wszyscy jednak (prócz dzieci gołowąsych) płacić prawem nieuchybny obowiązani byli.

W reszcie, o żadne inne prawa krasomowskie nie dbajcie, ani się o nie pytajcie, ani ich nie czytajcie, ani ich zachowujcie. Pisali wiele praw o krasomowstwie wiązanym i wolnym: Aristoteles, Izokrat, Naukrat, Teopomp, Dymitr Faleryjski, i z nich: Elpidiusz, Klodiusz, Porcyusz, Ciceró, i Horacyusz, i tak o nich trzymają, że bez umienia ich i zachowania, ani wierszopisem, ani mowcą, ani uczone, ani mądrym byź nie można. Choćby i tak było; wam tego niepotrzeba: bo, iakośmy mówili na początku, nie do tego wam trzeba dążyć, abyście byli uczonemi, ale abyście za takich

takich uszli; do czego nie trzeba tych drobiaz-
gów, tych wymysłów, tych głębokości.

Naprzód tedy ci nauk pięknych Prawodaw-
cy dają takie napominanie: aby się języka
oyczystego na urząd uczyć wedle praw i ustaw;
i dla tego końca wcale się zatopić w czyta-
niu najdawniejszych i najlepszych książek
w tym języku, i w uważaniu w nich wła-
sności, i wszystkich cnot temu językowi przy-
zwoitych, aby je pojąć, i za czasem w mowie i
pisaniu zażywać. Wy się z tego śmieycie, bo
wam dosyć na tym, coście się od macierzy
nauczyli, co wam, krowy doiąc, przepowiadała,
albo pod kądzielą siedząc gwarzyła, co wasze
piastunki i mamki po rydel i motykę uczone,
do ucha wam włożyły; coście na reszcie od
próżniaków po domach i na rynku słyszeli, dosyć
wam na tym. Ot właśnie! języka, któryście
z mléką wysali, oduczać się macie! a inne-
go z książek dobywać i uczyć się! Nie iestże to
wymysł i dziwactwo?

Daley ciż Prawodawcy mówią: że nie dosyć
iest umieć język oyczysty pospolity, ale trzeba
wszystkie iego gatunki dobrze wiedzieć i rozez-
nawać: iako inny iest wieyski, inny mieyski,
inny uczonych; iako inny iest język gadania
poufałego, inny publicznego, inny listów, inny
więrszów, i między temi samemi, inny iest
język do Rycerskiego, inny do żałobnego, in-
ny do napisowego, inny do poważnowidocznego,
inny do śmiesznowidocznego, inny do śpiewal-
nego, inny do pasterskiego więrsza: iako inny
język

język dzieiopiski, inny wyrokowy, inny Prawników i rzeczników, inny Pochwalników, inny prostych rzeczy opowiedzicieliów. Bo w tych wszystkich rzeczach inny jest króy i barwa mowy, inne wyrażenia, inne słów ułożenia, inne ozdoby, inne kształty, inne sposoby mówienia. Hala! hala! dokądże tych języków będzie? To taką rzeczą nad samym językiem oyczystym całe życie trzeba trawić? A któżby to czynił? trzeba by nie robić, tylko się nad słów i sposobów mówienia brakowaniem, oddzielaniem i uważaniem bawić? Czyliż bowiem nie można bez tych wymyśłów, listy, mowy, napisy etc. iednymże kształtem i podobnemi słowami wyrazić?

Tak naprzykład według w zwyż danych praw moich masz pisać do przyjaciela, ciesząc go po śmierci Oyca. Jęczy pod skalistą Etny górą Enceladus, skwiérczy w ognistym okrucieństwa kole Ixion; omdlewa od iadowitych i pożeraiących wężów Leokoonte, i WmPan po śmierci oyca swego ledwo nie kamienieiesz od żalu, i iak druga Niobe, w skałę się nie zamieniasz, narzekając na okrutną Libitinę, że go porwała, i nie wiesz, gdzie go zaniosała. Zaczyn przybyway tu Acharoncie, i wy nielitościwe Parki, i ty okrutna Libityno, i ty mściwa Nemesis; a ty Herakliuszu obfite łzy wyléway, i ty stooczny Argusie wszystkiemi oczyma płacz, i żałość wyrażay. Ale co mówię? na co wzywać? na co ich sprowadzać? nic tu po Parkach,
 nic

nic tu po Libitynie, nic po Herakliusz i Argusie, kiedy Elizeyskie już kwitną pola, i radość Demokryta pokazują; a zatym WMPan żal oddał od siebie etc.

Tak i Mowa w Areopagu.

O Bogowie i Boginie wszystkie! większych i mniejszych narodów, niebiescy, ziemscy, piekielni, leśni, wodni, i inni, iacy iestecie: przybywacie tu a zaraz? cóż? czyżeście ogłuchli? czyżeście już pomarli? hey Jowiszu! hey Apollinie! hey Neptunie! i wy trzy Parki, i wy trzy Łaski, i wy dziewięć Muzy, i wy wszystkie Nimfy, Nopee, Orkady, Dryady, i Hamadryady, obudźcie się przecie, i zaraz mi tu przybywacie: proszę was, poprzysięgam was, zaklinam was. Cóż? ieszcze was nie widać? Ey dla Boga! niech was nie czekam, przychódźcie mi, póki was proszę, pókim dobry. Nie widać. Jeszcze raz zawołam. Bogowie! Boginie! odezwycie się przecie? Cicho, cicho; coś tu mówią: wymawiają się że są zabawne. Jako? iako? to wam pilniejszą przechodzić się po niebie, a niżeli tu na ziemi skarg i żalów ludzkich słuchać, i sprawiedliwości pilnować? etc.

Tym sposobem inne mowy żałobne, chwające, winszujące, witające etc. odbyway, a wielką
ztańd

z tą chwałę, i okrzyki od spólstwa otrzymasz, które słysząc tak mówiącego, wołać nie przestaną: o jak wysoko! jak głęboko! jak dowcipnie mówi! i któż mu wyrówna? kto jego mądrości dójdzie? a z tą zalecenie, z tą wzięcie u ludzi, a dalej pomyślnie szczęścia i dostojenstwa.

I ta to jest droga krótka nauk, którą wam pokazałem, i która bez pracy, trudów, i potów dziennych i nocnych, do wszelkiej szczęśliwości prowadzi. Ta jest szkoła, którą wam otworzyłem i prawa podałem, według których postępując, w krótkim czasie mądrymi, bogatymi, i wszelką godnością ozdobionymi zostaniecie. Zaczynajcie się tej drogi, nie porzucaycie tej szkoły, jeżeli nie inszy koniec macie, tylko bądźcie szczęśliwymi na tym świecie.

My tych uczniów w takowej szkole uczących się zostawmy, niech się uczą, niech tą malowaną i na pozór tylko podaną nauką bogacą się; wszakże osiel, choć złotą przybrany kulbaką, osłem zawsze zostanie. Przystąpmy do prawdziwych, i nieomylnych przyczyn nauk, które środkiem są ludziom prawdziwie uczonym.

ROZDZIAŁ OSMY.

Które są przyczyny prawdziwe nauk pięknych, i uczonych ludzi.

Te są wielorakie: Jedne z strony Rodziców; aby dzieciom od pierwszych lat dobre dali

dali wychowanie w cnocie, i nauce. Drugie z strony Nauczycielów, aby byli obyczajni, uczeni, i sposobni do uczenia. Tu należy język oyczysty, i dwa języki uczone Grecki i Łaciński. Trzecie z strony uczących się aby byli pilni w uczeniu się, i miarkowali się swemi siłami, i przymiotami. Czwarte z strony Panów, czyli Rządców, aby naukom sprzyjali, ale w jch sposób i porządek nie wdawali się; aby nadgradzali prawdziwie uczonych, opatrywali mistrzami dobrimi; uprzętały przeszkody do nauk, wprowadzali do kraiu drukarnie, papiernie, księżnice. Nauki tedy zawisły od Rodziców, Nauczycielów, Uczniów, i Panów, bez których też nauki kwitnąć żadną miarą nie mogą. Mówmy więc z osobna o każdej przyczynie.

Przyczyna Piérwsza.

Dobre wychowanie dzieci od Rodziców w cnocie i nauce w piérwiastkowych zaraz latach. Te piérwsze lata zakłada Chrisippus Filozof rok trzeci, aby namki trzymały dzieci pod rządem swoim; gdzie mają się uczyć dobrych obyczajów, i zaraz na początku mają w nich łamać namiętności, które się zaczynają pokazywać; aby dziecię poymowało Boga, i umiało go wedle wieku szanować, aby poznawało siebie, że jest nikczemne stworzenie, i do iakiego końca stworzone; aby gniew poskramiało, aby się nie napiérało lada czego, i gdy mu co bronią,
nie

nie dąsało, aby szanowało rodziców, zwierchność, i starszych w latach; aby ochędożne było około siebie, w jedzeniu nie łakome, nie zbyt ciekawe mieć i wiedzieć; bo pierwsze wprawia w złodzieystwa, a drugie w rozwiełość i rozpustę; aby się nie wynosiło z sukien, mieszkania etc. z kąd wnosi Kwintilian: jeżeli dzieci małe są sposobne uczyć się obyczajów, a czemuż przynajmniey nie początków nauki. *Cur autem non pertineat ad litteras aetas, quae ad mores jam pertinet?* I nie mówi Kwintilian, aby obkładać dzieci wielu naukami, ale aby ie kosztowali: choć po trochu dzieci mają się uczyć, ale z tąd się nazbiera wiele pożytku, i przysposobią się do nauk dalszego wieku. Drugi pożytek uważa Rollin, że w dzieciństwie łatwiey się wprawiają, i zachęcają do nauk, i zabięrają ochotę, i zapobiega się, aby się nie udali na próżnowanie, i na rozrywki zbytne, gdzie się dusza dziecięcia rozplywa, i zatapia, tak dalece, że ją ciężko potym do nauk wciągnąć przyuczoną do ustawicznych grów, i zabaw próżnych, ale iedne mają przegradzać drugie. Trzecią przyczynę daie, że w ten czas naylepięy dzieci wprawiać do nauk, kiedy są naysposobnieysze; w pierwszych zaś latach zdaie się, że ta sposobność naywieksza: bo w nich iest ciekawość wielka wiedzenia, i chociaż nie mają potemu wielkiego rozumu, mają iednak łatwe przyłgnienie pamięci. Wiele pomaga uczyć dzieci nazwisk w oyczystym ięzyku: chodząc po ogrodzie, drzew, zioł, kwiatów, nasion; w polu: ptaków, zwierząt; nad wodami: ryb i t. d.

i tak mówiąc o innych stworzeniach, wszystko w miarę, i wszystko iakby przez żart. Rzeczy służące do nauk, powinny być zabawkami dla dzieciom; na przykład obrazy i sztuki różne z drzewa, kości wyrażające obrazy królów różnych, obrazy wyrażające dzieje Pisma Ś. dzieje świeckie, wojen, panowania i t. d. obraz stroiów narodów różnych; różne sztuki do budowania służące, które się składać mogą do wystawienia domostwa, zamku, to do szkolenia wojska i t. d. Same litery to greckie, to Łacińskie z kości lub drzewa zrobione, nie są zabawką aby je układało dziecko, a tymczasem nazwiska, i wymawiania, niechoć się uczyło.

Do matki, która w domu zawsze została należy, aby dzieci miały układność powierzoną chowną przystoyną, i skłonność woli do dobrego. Co się pierwszego tycze: do matki należy w czasie swoim wiedzieć, kiedy ma poskromić niektóre sprawy, i poruszenia ciała grubiańskie, iakie są: albo płacz zbyt wielki, albo krzyki, skakania, ręką, albo głową kiwanie i t. d. Ona staraniem swoim ustawicznym i słodkimi napominaniami bez chałasów, trząsków, bicia, bez zrzędności, gdyrania wielkiego, dokaże tego, że to dziecko weźmie na siebie postać taką, która przystoi; i wprawi członki swoje do tego poruszenia, że i głowę trzyma iak potrzeba, i ramionami ruszać iak należy i chód, i całe ułożenie tak miarkować będzie aby niczyich oczu nie obrażało. Ma się stara matka o to, aby w tym ułożeniu nayprzystoyniejszym dziecięcia, nie wydawała się za

dn

wszystko
t. Rzeczy
abawkami
uki różne
y królów
Pisma S. i
d. obrazy
sztuki do
mogą to
do do szy-
o greckie,
ne, niech
, a tym
echoąc się

Tak: matka dobra iak tylko spostrzeże, że umysł dziecięcia, i skłonności zdają się odkrywać i wydawać powierzchownie, starać się ma, aby je kierowała, i prowadziła do doskonałości większej, nie przestając na powierzchownym tylko dziecięcia ułożeniu. Albowiem ma to wiedzieć dobrze, że powierzchowna postać przyjemna i ludzka, częstokroć byź może iako maskarką iaką do oszukania tylko drugich, iezeli z tą układnością, i z tą przyjemną twarzą, nie będzie złączona wola, i chęć życzenia drugim dobrze. Ma to wiedzieć dobra matka, że prawdziwa przystość, i obyczajność iest w sercu, a nie w powierzchownych częściach ciała, i że taż sama z serca udziela się wszystkim sprawom naszym: tak dalece, że gdy ręka, głowa, oko, ięzyk, i całego ciała postać pokazują względem drugich przyjaźń, lub uszanowanie, którey w samey rzeczy nie masz, wtedy wszystka powierzchowna układność, i przyjemność, iest udaniem kuglarskim, albo raczey rzeczywistą zdradą. Tak powinna matka z dziećmi postępować, iak ten, który sporządza, i nastawia zegary; nie dosyć iest, aby skazówka pokazywała liczbę przyzwoitą, ale trzeba, żeby wewnętrzne lancuszki były do tego nakręcone, i kółka szły swym porządkiem, któreby skazówkę wedle potrzeby pomykały, bo inaczey zegarek nie będzie rzetelny. Dla-

czego matka niech nie przestaje na tym, że wyuczyła dziecko iak ma przy drugich pokazywać się powierzchownie z tą postacią, która uczciwym osobom przystoi; niech nie przestaje na tym, że wprawiała dziecko, iak stać, iak siedzieć, iak patrzeć, iak głowę, ręce trzymać wedle praw przystoyności; ale iak postrzeże, że w dziecięciu rozum się pokazywać zaczyna, niech się stara napaiać go prawdami dobrymi, i naukami chwalebnyimi, któreby gruntem były powierzchownych spraw. Na przykład: chcąc aby dziecko przyjemne było, i ludzkie powierzchownie w obcowaniu z ludźmi, trzeba mu od dzieciństwa zaszcześcić miłość bliźniego: tłómacząc mu, że wszyscy ludzie iednegoż są rodzaju, iedneyże krwi, i istoty: że wszyscy rozrodzili się od iednychże przodków; że różnica iest przypadkowa stanu rodziców, i majątności; że wszyscy są należący do nas, mając wzgląd na rozmnożenia początek; że wszyscy są nam pożyteczni, i ci, którzy z nami obcuiają, i którzy od nas daleko są; wszyscy, wyiąwszy próżniaków, przyczyniają się do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, przeto godni są wdzięczności, tak ten, co ciężary nosi ma być szacowany dla swoich usług, iako i ten co woyskiem rządzi. Sami mówię próżniacy, lubo kochani być powinni iako bliźni, nie godni iednak są szacunku i wdzięczności, ale raczey próżniactwo ich wzgardy, i nienawiści. Między zaś usługami bliźnich mają być szacowane te, które się ściągają do zgromadzenia iakiego, lub rzeczy pospolitey, niżeli czynione szczególnym osobom: i wdzięczność
ta

ta powinna być wymierzona według zasług, i tego stopnia ludzi, na którym są względem nas: iako rodzice, nauczyciele, dozórscy, opiekuni; i zwiérzchność iaką mający, mają być szacowani więcej i bardziej, i pierwey od drugich. Matka tedy ma się bawić około zaszczepiania tych nauk w dzieciach swoich: nie tylko, że te wszystkie łatwo przyjmują serca dziecinne, i pożytki się tego zaraz doznają, ale że ten iest środek osobliwy do kształcenia umysłu, przeszkadzając rozkrzewiać się złym nasionom gniewu, okrucieństwa uporu; przekładając dzieciom pobudki sprawiedliwości, i pożytku.

Dobra matka powinna być troskliwa o wszystko, i wszystko obracać na pożytek dzieci swoich: niech spostrzeże iakiekolwiek znaki pychy, okrucieństwa, lęka się ich, myśli iako im zabezpieć. W małych rzeczach uważa ona skłonności dziecinne. W jgraszkach i zabawach dziecinnych, ma ich uważać, i szczerze kierować tak, że się nie spostrzegą. Ona dopuszcza im, aby podług wolności swoiey, postępowały sobie, aby tak wydały się z swemi skłonnościami, i nie przyganiając im zaraz i oczywiście, coby ich zraziło na potym, i byłyby frantosko-ostrożne, i pokątnie złośliwe, i na napomnienia i groźby nieczule; ale szuka sposobności czy w mowie, czy w sprawach innych obiaśnić oweż dzieci, aby się strzegły takowey namiętności, i wszczepić im odrazę i wstręt do podobnych występków. Jeżeli na przykład widzi w nich serce nieczule na

cudzą nędzę, albo początki okrucieństwa w natrzęsaniu się z cudzey biedy, tak że się pokazywać zdadzą, i skorzy nawet do szkodenia drugim, i wyrządzania złości: wtedy za podaną sposobnością starać się ma pilno do wzbudzenia ich do litości, i miłosierdzia różnemi sposobami, iako to: przywodem przykładów, które człowieka do litości wzbudzają i t. d. ale nie ma ich ani strofować, ani potym surowo ich łajać lub karać, bo przez to przyprowadziłaby ich do zaciętości, i do niecierpliwości przeciwko napominającej matce, i do żądania wybicia się, albo uniknienia surowego dozoru: ale ich pięknie prowadzi, i nakłania do czynienia dobrze drugiemu, podając im różne środki, i za podaniem sposobności dając im poznać cudze nędze godne litości. Jeżeli też matka zobaczy iaki miłosierny uczynek czyli w domu, czyli gdzie indziej; czyli w swoich dzieciach, czyli w cudzych, niech zaraz chwali, i iakimi łakotkami ten postępek, tę sprawę nadgrodzi. Przeciwnie zaś na wszystkie sprawy, w których się wydaie łakomstwo, okrucieństwo, i złość iakażkolwiek, niech pokazuje, nieupodobanie, wstręt, i pomieszanie. Toż mówić o najmniejszey iskieierce każdego grzechu, którą zaraz ugasić, zatłomić starać się powinna sposobami co raz nowemi, a zawsze wedle czasu, i mieysca przyzwoitemi.

Taż Matka ma zażywać tego sposobu chwalenia każdej sprawy dobrej, którą widzi w drugich, aby przynajmniej to sprawiła w dziecięciu, żeby go pobudziła do dobrego,
 iezeli

ieżeli nie uczciwością samą lub pożytkiem, to przynajmniej gorliwością i żądzą nie dania się w niczym drugim uprzedzić.

Taż matka uczyć ma synów, aby nie patrzali, iako świat zwykł na pozór tylko uczciwości, i przystoyności: albowiem świat szacuje tylko cnotę powierzchowną, lekką, na oko tylko, a nie poważa prawdziwey ludzkości. Matka tedy przestrzeże dziecię swoje, aby nie szło za światem, który lubo sam uznaie szacunek prawdziwey cnoty, i ludzkości iednak nie stara się o nią, ale rozumie, że mu iest dosyć mieć iey barwę iey pozór; zgoła udawać cnotę choć iey nie ma: i ten świat chwali tylko naukę udawania dobrze przyiaźni, ludzkości, i przychylności, iaka iest: twarz wesola, oczy się uśmiechające, ukłony, oświadczenia w słowach, przyiaźni obfite, ściskania rąk, całowania, oblapiania, obietnice, potakiwania, podchlébstwa i t. d. co iest, prawdę mówiąc, chwalić sztukę oszukania i zdrady.

Taż matka ma wpaiać w dzieci, aby we wszystkim starali się o prawdę i rzeczywistość, a nie o pozór, czyli w nabożeństwie, czyli w pilności około nauk, tak w słowach, iako i uczynkach: wiedząc dobrze, że kto nie szacuje prawdy, ten nie szanuje ani Boga, ani praw ludzkości.

Taż matka ma im tłómaczyć, i objaśniać prawdy przyrodzone, aby wedle nich kierowali swoje sprawy, aby się zaczynali rządzić rozumem,

zumem, i nie tylko czynili to, albo się strzegli tego, co im matka albo pochwaliła, albo przyganiła, ale aby samiż mogli rozeznąć, co jest chwalebne, lub naganne według prawideł pierwszych krótko od matki podanych względem Boga, siebie, i bliźniego: niechay nie dopuszcza, aby kto inny te dzieci napawał naukami iakimi fałszywemi: niech zakáže mamkom, niankom, piastunkom, dozorcóm, aby nie prawili nie tylko baiek zwykłych, ale nawet dzieiów iakich i przypadków prawdziwych może do istoty, ale pomieszanych z wielu kłamstw. Niech dziecię nic nie słyszy, ani zmyślonego, ani niepewnego, ale tylko rzeczy prawdziwe, iakie są rzeczy wiary, i dzieiów kościelnych. Przeto głupie mamki niech dzieci nie straszą ani dziadami, ani wilkami. Niech dzieci nie słyszą ani o upiorach, ani o iędzach, urokach, strachach nocnych, i innych podobnych bałamuctwach. Rozum i pamięć dziecinna, jest iako płótno czyste rozciągnięte na ramach do malowania; jeżeli z razu na nim zaczną być rysowane, piękne, prawdziwe wyrażenia, tak zostaną zawsze, i z ciężkością je można zamazać: jeżeli zaś poczwarę, straszidła, i ni to ni owo, tak podobnie zostanie, i tego ani poprawić, ani zamazać będzie można....

Taż matka ma przestrzegać, aby się dziecię nie uczyło gadać od domowych; jeżeli ci nie umięą doskonale mówić, i wymawiać, iakie są mamki, piastunki; niech nie dopuszcza, aby domownicy z pieszczot mieli mówić ięzykiem

kiem zepsutym do dziecięcia, na przykład: gaga, bla, caca, beba it. d. i same niech tak zawsze mówią, iak należy: albowiem iaka będzie mowa matki, tak będzie i dziecięcia. Dopieroż, żeby się miało uczyć piérwey ięzyka obcego, a nie oyczystego. Przyłączam tu mowę Potockiego Hetmana wielkiego koronnego woiewody Kiiowskiego, gdy żona iego mamkę Francuzką dla syna przyjaciół radziła: Porzuć WMPani te podłe myśli, niechcę ia, aby syn mój z mlékim innych skłonności, innych obyczaiów, innego ięzyka nabywał, a nie raczey oyczystego. Niech on piérwey będzie Polakiem dobrym, a potym potrafi i z Francuzami obcować, kiedy się trafi. Co za potrzeba dziećię Polskie piérwey uczyć po Francuzku, a po tym po Polsku. Jestże iaki naród, aby dzieci swoje piérwey obcego ięzyka uczył? nie masz, nie, żadnego tak głupiego; a my nie wstydzimy się na pośmiéch podawać obcym narodom, które to usłyszawszy o nas, mówią żeśmy oszaleli; a my na to gniewać się możemy, ale oprzed się zelżywey przymówce sprawiedliwie nie możemy.

Dzieci mają się strzedz iako niechluystwa, tak niewieściuchostwa, i piékszenia się, ale średnią drogą iść mają: i gdy między dwóma zbytkami obierać przyidzie, lepiej żeby wykraçał przeciw ochedóstwu, niżeli żeby się zatapiały w zbytniey około piékszenia się pilności:

bo

bo drugie umysł zaraża, miara jednak najlepsza. Też dzieci wprawiać, żeby wprzód pomyślili co mają mówić, albo robić; czyli to jest chwalebne, czyli naganne; i mają uważać w drugich dobre rzeczy do naśladowania, a złe do strzeżenia się.

Panięcia wychowania sposób, i zachęcenie do nauk bydź może, aby dziecię iakie równe panięciu w lecjach, przychodziło pewnych czasów do nauczyciela na naukę, i w obecności panięcia aby słuchało nauki mistrza, gdzie niechęący, i bez badania, paniątko przytomne (któremu się wolność dadź powinna czynienia co chce) nauczy się tego, czego widzi uczyć się równiennika swojego.

Przysposobiwszy w domu do cnoty, i początkowych nauk synaczka rodzice, daley starać się mają dla niego o takiego nauczyciela, którymby rostopnie ufać mogli, przekładaiając zawsze powszechnego wielom nauczyciela (który ma więcey oczu nad sobą, i świadków swoiey nauki) a niżeli iakiego pokatnego, chociaż zaléconego nie wiem iak, a zwłaszcza cudzoziémca, z których nic poczciwego do Polski nie przyidzie. Kwintilian pisząc o tym: gdzieby lepiej mogli się ćwiczyć w naukach młodzi, czyli w domu, czyli w powszechnych szkołach? odpowiada: że w szkołach; i to stwierdza wielu dowodami; przydaie iednak; że ieżeliby szkoły powszechne były zepsutych obyczaiów, i niebezpieczne, choćby były najlepsze do nauk, tedy w domu raczey dzieci trzymać;

trzymać; gdyż cnota, powinna być bardziej szacowana, niż wymowa: *Si studiis quidem Scholas prodesse, moribus autem nocere constaret, potior mihi ratio vivendi honeste, quam vel optime dicendi videretur.*

Przyczyna Druga.

Nauk pięknych: nauczyciel obyczajny, uczony, i sposobny do uczenia. Nauczyciele powinni się starać, aby ich wszelkie nauki zmierzały do wydoskonalenia obyczajów dzieci: i ta jest droga ułatwienia przeszkod; ta droga, która umniejsza pracy, i usilności nauczycielów. Bo im lepszych dziecię będzie obyczajów, tym łatwiej się da nauczyć, tym ochotniej będzie pilnowało tego, co nauczyciel podaie do uczenia. Dla czego Seneka w pismach swoich te prawidło stanowi: że koniec ćwiczenia młodzi, iako też Rządów nad poddanemi jest, aby ich uczynić lepszemi: *Quare ergo liberalibus studiis filios erudimus; non quia virtutem dare possunt, sed quia animum ad accipiendam virtutem praeparant.* I ktokolwiek się od tego końca oddala, czyli uczący, czyli uczący się, nie godzien żadney chwały. To zdanie Plato miał o Peryklesie jednym z najsławniejszych Ateńczyków, który długo, i z wielką pochwałą rządził rzeczpospolitą, napelnił miasto bożnicami, opatrzył budynkami do widoków, posągami, ozdobił wielu rzeczami pamięci

pamięci godnemi, ubogacił złotem i t. d. i zostawił po śmierci swojej w księgach wzory, i prawidła dobrego Senatu. Co słysząc Plato, rzecze; ale pytam się, możnasz choć iednego pokazać, któregoby ten zachwalony rządca swoim dozorem roztropnym, poczciwym uczynił? Jestże przynajmniey ieden między dziećmi Peryklesa, aby z tych wszystkich spraw oycy swego, zabrał do dobrego, i roztropnego życia iaki pożytek? Wszakże to ten Perykles swoim postępowaniem wygubił w Ateńczykach cnotę ich przodków, i uczynił ich leniuchami, niewieściuchami, trzpiotami, wsciubskiem, głupiuchnemi, szalenie rozrzutnemi, za cóż mu te pochwały, i okrzyki? gdyż on nie iest godniejszy pochwał od owego masztalerza, który mając w dozorze, i ćwiczeniu konia, nie nauczył go czego innego, tylko potykać się nachramywać, leniwo chodzić, i innych narowów, i wad niezliczonych. Z tąd tenże Plato napomina nauczycielów, aby uczniów prowadzili do cnoty, obyczajów dobrych, i życia przykładnego. Zażywanie zaś nauk do cnoty, ma bydź te, aby owych zdań wybornych, owych przykładów, owych dzieł wiadomości zażyć do zapalenia do cnot, i do obrzydzenia sobie występków. Tym końcem woła na nauczycielów Kwintilian, aby w tłómaczeniu ksiąg pilności wielkiej zażywali, aby młodzi w wieku nie-dojrzałym, nie uczyli nietylko tego, co nie iest dobre co do sztuki, ale co nie iest przystoynie co do obyczajów. Przeto zakazuje czytać książki wolne, rozpustne, komedye niegodziwe, opuszczając ie wcale, albo do wieku dojrzałego zachowu-

zachowując, i nietylko każe mieć brak w księgach, i pisarzach, ale w ich dziełach, i dzieł częściach. Tak mówiąc o Horacyuszu, niechce aby niektóre części jego były tłómaczone. Chce do tego, aby nauczyciel często dawał nauzki o dobrych obyczajach.

Co, gdy tak jest: ponieważ koniec ćwiczenia młodzi jest, uczynić ich lepszemi, i wydoskonalić ich w obyczajach dobrych, toć nauczyciele chcąc to wykonać, powinni sami byź dobrych obyczajów, i z siebie dadź przykład uczniom. Nauka bowiem bez przykładu dobrego na nic się nie zda. Bo cnota jest niby duszą nauk, a nauki, iako ciało cnoty; ta gdy się odłącza, nauki zostają iako członki umarłe. Coż mogą nogi? co ręce? co głowa? co inne członki ducha żyjącego nie mające? Co napomnienia? co proźby? co przestrogi? co inne usiłowania nauczyciela sprawić potrafią w uczniach swoich, gdy cnotą niby duszą nie są ożywioné? kaznodzieia z głową ufryzowaną, pożytku nie przyniesie, bo tym sposobem nauczać prawa Chyrstusowego, pokuty, wzdargy świata i próżności, jest wyszydzać, i drwić z tego co mówi. Jak gdyby Rabin żydowski w jedney ręce trzymał prawo Moyżesza, a w drugiey sztukę wieprzowiny, i coraz ukąsiwszy i połknąwszy kawałek słoniny, nakazywał słuchaczom nieiedzenia świnięgo mięsa. Albo gdyby Turecki kaznodzieia w iedney ręce trzymając Alkoran, a w drugiey flaszkę z winem, i z niey popiiając, przekładał prawo Mahometa o niezazywaniu wina.

Powinien

Powinien ieszcze nauczyciel bydź uczony, bo iak, nie będąc uczony, może innych uczyć, i doskonalić w naukach? Rozumie się tu zaś nauka gruntowna, według praw krasomowskich prawodawców nabyta, a nie owa na pozór tylko, którey terażnieyszego wieku Mistrzowie po młodzianie wyciągają ćwicząc go wedle świata, to iest: aby umiał napisać iaki listek do przyjaciela, a bardziey przyjaciółki, niektóre początki, i kawałki dzieiów świata, wiadomość nieiaką Bożków i Bogin i t. d. Cdy wyidzie czas takiego wychowania, czy umie coś, czy nie umie, zaraz się rodzice staraia o iaki urząd woyskowy, lub pokojowy. Nauczyciel tedy powinien iako sam bydź gruntownie uczony, tak gruntowney nauki uczyć. Nadto powinien bydź objaśniony. Spytasz: po czym poznać objaśnionego? po tym, iezeli ma zdanie dobre o naukach, i sposobie ich. Jezeli wie drogę, którą się idzie do nauk przeskody, środki. Jezeli ta droga do nauk, iest pewna, utorowana, od wszystkich uczonych pochwalona; Jezeli zna się na książkach, i ma smak w naylepszych, nie przestaiąc na ladaiakich. Między książkami wielki brak czynić się powinien, nie wedle własnego upodobania, ale z przyczyny dobroci ich, którą nie każdy poznać może; iako o malarstwie sami tylko dobrze ćwiczeni w tey sztuce sądzić mogą.

Nakoniec powinien nauczyciel bydź sposobny do uczenia. Bo daymy to, że będzie obyczajny, uczony, objaśniony dobrze, i mający skarb umiejętności, którym ma szafować; gdy iednak nie będzie wiedział sposobu, i miary tego

tego szafowania, uczenie iego na nic się nie przyda. Cambises król Persów, po niejakim czasie iak oddał syna swego Cyrusa na wychowanie, i naukę żołnierską nayprzedniejszemu w tey sztuce nauczycielowi: raz mając go przy sobie, rzecze: Synu, a nauka iak ci się powodzi? wieleś się nauczył? Cyrus mając wielkie mniemanie o swoim nauczycielu, rzecze oycu: i wiele, i dobrze. Cóż przecie, spyta Cambises osobliwego? Wieszże iuz sposób opatrywania woyska, we wszystko co potrzebno iest? sposób przeszkodzenia chorobom, i zarazie iakiey w obozie; sposób utrzymania żołnierzy w zdrowia czérstwości, i siłę, sposób zapalenia ich do tey chwały, aby ieden drugiego w dziełach rycerskich chciał przewyższać; sposób utrzymania ich w karności, i posłuszeństwie; sposób ujęcia serc żołnierskich aby wodza i kochali, i poważali. O co o tym, odpowie Cyrus, nic a nic nie słyszałem. O broni, iaka bydź powinna, i iak iey zażyć, iak wsiadać i trzymać się na koniu; iak z łuku strzelać, iak rzucać pociskiem. Rożśmiał się Cambises, i nie tracąc serca synowi, rzecze łagodnie: co naypotrzebniejszego iest, i nayistotniejszego wodzowi, tego nic nie umiesz: i tak w jedney godzinie więcey się Cyrus od oycy, niż nauczyciela nauczył. Bo te nauki i ćwiczenia, co nauczyciel dawał, są właściwsze żołnierzowi, niż wodzowi, a te co Cambises w krótkich słowach zamknął, własne są samemu wodzowi. Toż w innych naukach trzeba uważać, i mieć oko na rzeczy istotne. Tak naprzykład w krasomowstwie tłómaczyć ustawicznie tropy, figury, periody; pokazywać

różnice iednego od drugiego, nad tym większą część roku bawić, iest to iedno, iak nic nie robić. O iak mylą się ci, którzy te figury, i tropy, i inne podobne drobiazgi na celu pracy swoiey mają, i tego dzieci nauczywszy, rozumieją, że iuż w nich krasomowstwo wlali: niech wiedzą o tym, że nawet oniż sami nauczyciele nazwisk tych figur i tropów, które się w prawodawcach krasomowskich znajdują i dzieśiątej części nie umieją, a przecież się za krasomowców doskonałych sądzą, czemużby i ich uczniowie bez tych kilku rodzajów tropów, i figur, nie mogli się obeysć?

Podobnie mówić o tych nauczycielach, którzy dzieło swoje wypracowane, dają uczniom do naśladowania. Kwintilian narzeka na zwyczaj ten, że się nie tłómaczyły książki, ale się tylko dawało dzieciom iaką rzecz do robienia. Dla czego w naukach nie trzeba iść za zwyczajem, ani za zdaniem pospolitym, ani za zdaniem iedney osoby niemającej nauki, ale za rozumem, i ludźmi rozumnymi.

Sposób uczenia prętki, raptowny, powiérzchowny, że w kilka dni pokazują nauczyciele rodzicom, że ich uczniowie postąpili, pokazanie nierozum nauczycielów, i szkodę uczniów, a zawód rodziców. To się mówi o tych, którzy zaraz zaczynają od kraiów opisania, dzieiów króów i t. d. że dzieię w piérwszych dniach rozmawia o Alexandrze, o woynach i t. d.

Glupstwo.

Głupstwo zaś, i pycha jest chcieć sobie samemu drogę otwierać do nauk, i to, co tyśiące ludzi, i przez tyle wieków wynaydowali, poprawiali, doskonalili, chcieć przez samego siebie, i w krótkim czasie wymyślić, wyrobić, i wydoskonalić bez wzoru, bez wodza, bez pomocy, bez światła. Ja uważałem, mówi Rollin, że nie masz kraiu takiego, ani w kraiu słusznieszych ludzi, którzyby nie życzyli wprowadzenia nauk, a iednak po większey części na świecie widziemy wielki nauk upadek: bo ci, co żądają tego, nieprzyzwoitemi środkami szukaia. We wszystkich rzeczach każdy się pewney drogi trzyma, a w szukaniu nauk, manowców; każdy w wprowadzaniu nauk czyni się biegłym, każdy wodzem bez nauki, bez doświadczenia; każdy prawa stanowi, sposoby daie, cały nauk budynek od dołu do góry okręśla; i któryby się wstydził na skrzypcach drugiego uczyć, tego się nigdy sam nie uczywszy, nie wstydzi się trudnieszych daleko rzeczy, bo do nauk prawidła, i środki drugim przepisywać, nie mając w sobie do tego sposobności, ale pychy wiele, i dobrego o sobie rozumienia. Żeby to nauk na świecie ieszcze nie było, dopuściłbym, żeby komu się podoba, do nich drogi szukał, bo mógłby czasem trafić na nią i ten, który się niesposobnym zdaie: ale iuż dawno nauki na świecie się urodziły, i upadały, i powstawały, i nie ieden człowiek, ale wielu, i tych nymędrszych podali nam sposoby i wprowadzenia, i rozkrzewienia, i zachowania ich: mamy tego wszystkiego ślady, iakim sposobem nauki na świat wychodziły, iak rosły, i iak umierały.

Przeto

Przeto nie trzeba nam się puszczać drogą nie pewną, ale tą, którą inne narody mające sławę z nauk, do nich doszły. A potym, gdyby kto chciał sam przez się wynaleźć drogę do nauk, trzebaby mu żyć wiele wieków, bo nauki nie zaczęły się razem, ani zagnała ich żaden nie wynalazł, ale wielu około tego pracowało, i przez wiele bardzo lat.

Ale spyta kto: któryż to sposób pewny i doświadczony do nabycia nauk? która droga prosta, ubita do umiejętności? Łatwo poznać, zważywszy dobrze, że tam nauki wyzwolone kwitnąć nie mogą, gdzie język oyczysty iest w zaniedbaniu. Powtóre, że Grecki i Łaciński język tak są potrzebne do nauk, że kto ich nie umie, nie może się nazwać prawdziwie uczonym. Podzielmy to, i mówmy naprzód o języku oyczystym.

Ze bez ćwiczenia się w języku oyczystym kwitnąć nauki nie mogą, dowodem tego są te Państwa, gdzie nauki się zaczęły, gdzie rosły, gdzie się rozmnażały, gdzie długo trwały. Tak w Grecyi i Włochach z wydoskonaleniem języka nauki: krasomowska, rymopiska, dzieiopiska, i inne pomnażały się, słynęły, i pòty w swoiey porze były, pòki języków oyczystych dobroć, i istota nieskazitelna była; z zepsuciem się języka, psuły się i nauki. Bo iako rzemieślna nie mogą bydź bez narzędzia do swego warsztatu należących, tak nauki bez języka. Jako stolarz drzewo narzędziem swoim wedle potrzeby przyrzyna, gładzi, robi z drzewa, co i oku się

się podoba, i na pożytek zdatne jest, tak mowca rzecz którą przedsięwzięje słowami albo wywyższa, albo zniższa, i poniża, ciemną objaśnia, trudną wyklada, i wedle potrzeby chwali, przygania, oskarża, broni, i t. d. i tak wszystko robi, aby albo nauczał słuchacza, albo słodko zabawił, albo do czego działania pobudzał; to wszystko u mowcy język, i słowa sprawują.

Do zaszczepienia tedy nauk najpierwsza potrzeba jest doskonałość języka oyczystego. Bo naprzód przynależy, aby tych nauk prawa, sposób, doskonałość, była wyłożona dobrze, co bez języka doskonałego być nie może. Uczyc się zaś języka obcego w tej mierze, jest szukać drogi dłuższej, i trudniejszej do zamierzonego miejsca, mogąc dojść krótszą i łatwiejszą. A potem: z jakich języków obcych Polak niedoskonały w swoim może dostąpić nauk? czyli z umarłych, iakie są Grecki i Łaciński języki uczonych? czyli z żywych, iakie są: Angielski, Francuzki, Włoski języki narodów wyćwiczonych? Nie z Greckiego i Łacińskiego, bo te będąc dawne i umarłe, są bardzo niedostateczne do wytłómaczenia wszystkich myśli ludzkich; gdyż w księgach Greckich i Łacińskich nie znajdują się wszystkie rzeczy dawne spisane; bo pisarze owi albo nie o wszystkich rzeczach pisali albo choć pisali, to nie wszystkiego nam starożytność dochowała. Nie z jnych języków żywych choć doskonałych? bo tych nabycia trzebaby się uczyć zaraz z dzieciństwa, i w kraiu temu językowi właści-

wym, i długo: bo kto w podeszłym wieku pu-
szcza się na uczenie języków obcych, z tru-
dnością wielką ich nabydź może; język albowiem
iuz złamany na oyczystym języku, nie łatwo
się nakłania do cudzego. Do tego, język
oyczysty tak jest potrzebny do nauk, iak ręka
do rzemioł: a iako głupiaby była rzecz nie
swoją ręką chcieć grać, pisać, ale cudzą, lub
przyprawną; głupia nie swoimi zębami iść,
ani swemi nogami chodzić, ale przyprawnemi;
tak głupia nie przez swóy język, ale obcy nauk
szukać. A mówiąc w szczególności języku Fran-
cuzkim, ten nie tak jest środkiem, iako raczey
szkodą wielką innych nauk. Widziemy kapła-
na, lub innego duchownego, który kazania
dobrze napisać nie potrafi, ale po francuzku
umie. Pleban nauki chrześcijańskiej przełożyć
ludowi nie potrafi, błędzi w nayistotniejszych
rzeczach wiary świętey, ale po francuzku
umie. Spowiednik nie wie, iak osądzić
oskarżającego się grzesznika, chwyta się wedle
swego upodobania albo rozwiozłego zdania,
albo surowey, i nieznośney rady, nie wie, iak
rozwikłać summienia, ale po francuzku
umie. Sędzia duchowny nie wie praw kościel-
nych, ustaw papieżkich, zborów, wyroków
różnych sądów rzymskich, ale po francuzku
umie. Nauczyciel powszechny nie umie języ-
ków uczonych, nie umie dobrze praw pisania,
mówienia dobrze, brzydzi tłómacząc krasomow-
ców, i wiershopisów, ale po francuzku
umie. Rayca, pisarz, nie potrafi napisać listu,
ani mowy rozumnie, ale po francuzku
dobrze wymawia... To mniemanie pos-
polite

polite choć fałszywe, że nikt nie iest mądry, nikt nie iest uczciwy, godny ludzkiego obcowania, który po francuzku nie umie, tak wielu ludzi różnego stanu i płci zachęciło, że porzuciwszy nauki, umiejętności, i zabawy stanowi swemu przyzwoite, i potrzebne, wszyscy tacy na uczenie się ięzyka francuzkiego puszczaią. I naprzód co się tycze tych, którzy nauk pilnują, iacy są szkolni nauczyciele, duchowieństwo świeckie i zakonne. Mistrz nauk pięknych uwiedziony sławą tego ięzyka, zarzuca łacińskich krasomowców, wierszopisów, i dzieiopisów; nie dba o doskonalenie się w ięzykach uczonych, ale cały się udaie na łamanie ięzyka francuzkiego, i wszelkiego starania przykłada, aby pięknie wymówił: *Oui Monsieur*, i będzie tak mądry, iak lada przekupka Paryzka. Ubogi zakonnik, którego korci siedzieć w klasztorze, zarzuca nauki do stanu swego potrzebne; nie weźmie w rękę pisma świętego, iego tłumaczów, gardzi oycami świętemi, nauką o obyczajach, i sumnieniu, obrządkach kościelnych, o doskonałości zakonney, ale cały się udaie na uczenie się rozmów francuzkich, aby w świeckich domach mógł się też popisać z swoim: *Comment vous portez vous?* Świecki kapłan, lub się do kapłaństwa sposobiący uniesiony podobnymże wiatrem, nie patrzy na to, że mu do urzędu pasterskiego, i innych stopniów godności kościelney potrzebna nauka wiary Ś. nauka dzieiów, i praw kościelnych, zarzuca to wszystko, a iedynie stara się o to, aby mógł iak naylepiey wyrazić: *Votre tres-humble serviteur*, i tak o innych mówiąc.

Uczyć się języka obcego żywego, aby rozumieć książki w tymże języku wydane, nie jest rzecz naganna. Uczyć się zaś gadania językiem obcym żywym, może być potrzebą, i razem pożytkiem; naprzykład będąc w obcym kraju, aby cię rozumiano: będąc na urzędzie jakim, gdzie wypada potrzeba obcowania z cudzoziemcami; podłość zaś wielka umysłu, uczyć się i mówić obcym językiem dla tego, aby cię cudzoziemcy chwalili, że dobrze wymawiasz obcy język; albo dla tego, aby ci się pospółstwo dziwowało. Podła dusza porusza się pochwałami: o iak pięknie ta Jeymość sznuruię usta, gdy mówi po francuzku.

Ale rzecze kto z przyjaciół języka francuzkiego: A kiedy się trafi byźdź komu posłem we Francyi, czyliź nie jest potrzebą albo przynajmniey przyzwoitością, aby umieć język Francuzki. To naprzód zapytanie, dowodzi tego, że wszyscy, którzy tylko do stanu duchownego zabięrają się, mocno się uczyć mają praw i obrządków biskupich, poświęcania kościołów, dawania święcenia na wszystkie stopnie kapłaństwa i t. d. bo trafi się z tak wielkiej liczby młodych xięży, że który zostanie biskupem. Albo między młodzią świecką, żeby kto mówił: trzeba się wszystkim ćwiczyć, iak byźdź dobrym Hetmanem, iakie są iego obowiązki, iakie cnoty, iakich ma obięrać pomocników, iakie mieysca wybięrać do potyczki, kiedy ie wydawać, kiedy nacierać, kiedy ustępować i t. d. A potym: wszak równie można byźdź posłem do Turek, do Niemiec, toby się
da

dla tey przyczyny trzeba uczyć wszystkich ięzyków. Na koniec do urzędów, które się i popolicie, i wielom trafiaią, nikt się sposobić nie chce, iako iest: bydź dobrym sędzią, bydź dobrym kraiu rządcą, lub dozórcą, bydź dobrym raycą i t. d. ale do tego co i z rzadka, i iedemu się tylko trafi, wszyscy do tego zmiérzaią.

Bembus te narody, które zaniedbawszy swego ięzyka, chwytaią się obcych, i niemi usiłuią gadać między sobą, przyrównywa do głupich synów, którzy matkę własną z domu wygnawszy, przyieli przychodnią iaką niewiastę, i ią sobie za matkę maią. To można mówić o nas niektórych Polakach: wygnaliśmy za próg matkę naszą, a obcą iakaś dziewczkę przyieli na miejsce matki. Matka nasza siedzi nędzna na folwarku między czeladzią i chłopami, a owa gościnnna niewiasta siedzi w pokojach między nami; ona z nami u stołu siada, z nami iędzi, z nami na wszelkich biesiadach i zgromadzeniach przy boku iest; wszyscy ią szanuią wszyscy iey się kłaniaią, a kto iey nie zna, za prostaka, i niegodnego towarzystwa szlacheckiego poczytany bywa: a gdy my tey cudzoziemce nadskakuemy, gdy ią między sobą za boginią mamy, iey krewni, i rodacy z boku się na to patrzący, z nas się śmieią, natrzasaia, płochosć naszą, i nierozum palcem wytykaią: nasza matka w kątarzuconna bez ozdoby, bez powagi, bez dostatku zostaię, o żebranie żyć, i w odzieniu polatanym chodzić musi; ta zaś nowa Jeymość w klejnoty się matki naszej stroi, i suknie

mat-

matczyne nie do swego wzrostu, ani twarzy robione, bierze, tak, że ani tym sukniom na niey, ani iey w tych sukniach nie przystoi: zgoła z matki uczyniliśmy niewolnicę....

Kto przez oyczysty ięzyk do umiejętności dąży, ten idzie drogą królewską, otwartą, i bezpieczną; kto przez Angielski i Francuzki do tego końca zmierza, idzie manowcami, i mylnemi ścieżkami: pierwszego podróż iest człowieka rozumnego, drugiego zwierzętom głupim podobna.... Nauczyciel tedy powinien się trzymać tey drogi bitey, to iest w początkach samych uczenia, przez ięzyk oyczysty prowadzić uczniów do umiejętności. I bardzo mylą się ci, którzy sądzą że ięzyka oyczystego wyszedłszy z dzieciennych lat, nie trzeba się daley uczyć, chcącemu zwłaszcza zostać, albo krasomowcą albo dzieiopisem, albo rymotwórcą. I są niektórzy tak prości Polacy, którzy gdyby słyszeli, że Polakowi trzeba się uczyć długo, i owszem zawsze polskiego ięzyka, śmiełiby się na to; bo z tych każdy się doskonałym w ięzyku sądzi, a nie rozumieją, na czym umiejętność i doskonałość ięzyka zawisła. Przeciwnie zaś wielu we Włoszech, i Francyi ludzi, którzy drogą nauk idą, nie przestają tego ćwiczenia w swoim ięzyku, i nie śmieją nigdy mówić, że iuż w tym rodzaju umiejętności mają dosyć, nie wstydzą się radzić w tey mierze biegłych, nie mają za przykrość wybornych pisarzów swoich czytać, i w nich ułomność ięzyka uważać, sobie ie dla pamięci zbierać, i często przepatrując, przypominać.

Sposób

Sposób ćwiczenia się w języku oyczystym: zrozumieć dobrze prawa tego języka, których wprawdzie nie mamy od nikogo tych czasów, dobrze napisanych, ale przynajmniey dawnemi podpomagać się mamy. I taki iest Stoiński, który przed dwoma wiekami wydał w Krakowie prawa naszego języka. Mąż zacny, i na tym się rzemieśle dobrze znający. Drugi cudzoziemiec, nazwizkiem, zda mi się Mensniga wydał w Lublinie. Stoińskiego książka na tamten wiek bardzo dobra, w terażnieyszym zaś potrzebuie nieiakiey odmiany, gdyż sposób pisanania, i wymawiania znacznie się odmienił. Owego zaś cudzoziemca bardziey się stosuie do języka naszych czasów, ale w niey wiele brakuie, i niektóre wady poprawićby potrzeba. Juwencyusz o języku oyczystym trzy sposoby podae, których ma nauczyciel zażywać w uczeniu. Piérwszy: tłumaczenie z języków obcych, niech będzie iasne, czyste, własne. Drugi: te ćwiczenia, które się daią oyczystym językiem powinny bydź doskonałe. Trzeci: w samym codziennym rozmawianiu powinni się starać nauczyciele o języka dobroć.

Naypiérwsza własność języka, iest iasność, bo ta naypotrzebnieysza iest do końca języka, który iest, aby się wytłomaczyć z swoiemi myślami, i bydź zrozumianym od drugich; ale są i inne przymioty, iako to: czystość, słodkość brzmienie, żywość, gładkość i t. d. Te przymioty tak są czasem przeciwne między sobą, że się razem pogodzić nie mogą, więc trzeba czasem iednych zaniedbać dla zachowania drugich.

gich. Tak czasem, słodkie brzmienie przeszkadza iasności, albo czystości ięzyka, więc lepiej, aby była iasna i czysta mowa, niż dobrze brzmiąca, a nie iasna, lub nie czysta: a czasem zaś przeciwnie trzeba uczynić wedle okoliczności.

Czystość ięzyka Polskiego zawisła na słowach cale Polskich. Powtore na ich dobrym używaniu. Co do pierwszego: to iest słowo prawdziwe polskie, które od początku od Polaków zażywane było; bądź to, że pochodzi od matki ięzyka polskiego słowiańskiego, bądź, że pochodzi od iakiey siostry iego, jakie są: Moskiewski, Ruski, Czeski, Raguski, Illyrycki, Kroacki, Styryiski, Karniolski: bądź że pochodzi z jakiego innego ięzyka żadney wspołeczności z Polskim nie mającego, byle tylko od najdawniejszych Polaków, i to z potrzeby, to iest w niedostatku słowa rodowitego, zażywane było. Bo lubo nasz ięzyk po większey części z matki i sióstr zdaie się pochodzić, wielka iednak część, z greckiego, łacińskiego, niemieckiego, włoskiego, francuzkiego znajduje się. I co do słów pochodzących z matki i sióstr Polskiego ięzyka, bez wątpienia, każdy zda mi się, pozwoli, że bezpiecznie zażywane bydź mogą. Co się zaś tycze słów pochodzących z języków nie mających żadney wspołeczności z językiem Polskim, w tey mierze te przestrogi mają bydź zachowane. Pięrsza: jeżeli to słowo od pierwszych Polaków, którzy nam pamięć w księgach zostawili, iest zażywane, i to z potrzeby; dawność albowiem i potrzeba,

trzeba, wiele słów przywłaszczyła, iako się daie widzieć w tych słowach: dom, nos, oko komora, siekiera, kara, wyka, wał, pal, żyto, które greckim, i łacińskim słowom tak są podobne, mówi nasz Knapski, że powątpiewać trzeba, które od których są wzięte. Inne zaś słowa, których ani dawność, ani potrzeba nie wyciąga, mają bydź wyrzucone, i w pisaniu unikané; a tych tak wiele weszło w język polski, że prawie trzecią część iego zastępują; niektóre tylko tu namieniam: animusz, fawor, menaż, rankor, honor, konfident, notować, obserwować, tentować, refutować, exekwować, pacien-cya, speza, kompania. I z francuzkiego: Festyn, Parasolik i t. d. To co mówi Horacyusz: że słowa w języku są iak liście na drzewie, gdzie iedne upadają, a drugie nastają, mówi o ięzyku żywym łacińskim, gdzie była wolność nowych słów, ale pochodzących iednak z samegoż łacińskiego, tworzyó, a nie z obcych ięzyków. Teraz postanowione są towarzystwa uczonych na wydoskonalenie ięzyka oyczystego. Naprzód we Włoszech we Florency, potym we Francyi, a daley w Hiszpanii. W Niemczech wystawiona iest na to szkoła, i są prawa, aby pisma, i prawne układania, były czystym ięzykiem układane. Ani się mają skarżyć Polacy na szczupłość swego ięzyka, bo szczupłość ta mniemana pochodzi z niedbalstwa, i uprzedzenia, że Polacy nasi uwiedzeni zdaniem, iż w Polskich księgach nie ma co do czytania, ich się nie chwytają, ale cali są na wartowanie Angielskich, Francuzkich i t. d. Prawda, że co do rzeczy

więcey

więcej jest daleko czego się nauczyć w księgach innych języków, gdyż szczęśliwe są inne narody, które obfitują w książki, drukarnie, księżnice; atoli iednak tenby największy pożytek Polacy z ksiąg własnych zabrać mogli, żeby i doskonale i obficie języka się własnego nauczyli. O iak wiele słów z niewiadomości, i zaniedbania czytania książek poszły w niepamięć, albo im inne rozumienie nadane, naprzykład: kałdun za brzuch, bisior za perły zmysłone, bryze za kołnierz żydowski marszczony. I do tego ieszcze przyszło z zaniedbania języka, że się wstydzą niektórzy mówić słów polskich, i drudzy się urażają słysząc ie do siebie mówione; naprzykład gdyby uczeń nazwał swego nauczyciela mistrzem; uchoway Boże! ale Magister, Professor.

O wyrazach. Wyraz nie co innego jest, tylko myśl pojedyncza rzeczy iakiey głosem wyrażona. I tak naprzykład: ia widząc psa, wystawiam sobie w myśli obraz psa, potym tę myśl wyrażam, głosem mówiąc pies, i to jest wyraz głośny. Wyrazów są dwoiakie rodzaje: iedne wyrażające co, drugie do wyrażenia pomagające; naprzykład te wyrazy: człowiek, koń, siedzę, są wyrażające. Te zaś wyrazy: prosto, krzywo, są tylko pomagające do wyrażenia. Też same wyrazy są iedne odmienne, drugie nieodmienne. Odmienne są których litery się odmieniają wedle potrzeby; naprzykład: pan, pana, panu, widzę, widział, widzi i t. d. Drugie nieodmienne, których litery prawie się nigdy nie odmieniają; naprzykład:

kład: oto, owo pod, do i t. d. Te wyrazy czyli odmienne, czyli nieodmienne składają mowę ludzką, i przeto nazywają się częścią mowy.

Jeszcze wyrazy, czyli słowa, iedne są w własnym rozumieniu, iako gdy mówimy: kamienny stół. Drugie w niewłasnym, ale pożyczanym nieiako rozumieniu, od podobieństwa iakiego, naprzykład: kamienne serce, mówi się w rozumieniu pożyczanym od podobieństwa kamienia, i znaczy iedno, co nieużyty, nieludzki.

Inne słowa są wieloznaczne, kiedy iedno słowo różne rzeczy znaczy, naprzykład to słowo kamień: raz znaczy opokę, drugi raz wagę, trzeci raz chorobę, gdy się mówi: choruje na kamień. Inne iednoznaczne, kiedy wiele słów iest, które prawie iedno rozumienie mają. Naprzykład: piękny, cudny, ładny, urodziwy, śliczny, nadobny i t. d. Inne znaczące iedną tylko rzecz; naprzykład: człowiek, wół, baran i t. d. Inne znaczące wielość rzeczy; naprzykład: lud, trzoda, gromada. Inne są słowa pojedyncze to iest nie składane z drugiego; na przykład: wodzę, chodzę. Inne składane; naprzykład: przywodzę, odwodzę, zwodzę i t. d. Inne słowa, które znaczą sprawę iaką, lub uczynek szczególny; naprzykład: spię, mówię, iem. Inne które znaczą nałóg, albo częste powtarzania iakiey sprawy; naprzykład: sypiam, piiam, iadam i t. d. Inne słowa, które znaczą sprawy iakiey

iakiey zaczęcie; naprzykład: ziebnieię, kamie-
 nieie, blednieie i t. d. Inne, które znaczą spr-
 wę iaką iuż doskonałą; naprzykład: zziabl,
 skamieniał, zbladł. Inne, które znaczą wiel-
 kość rzeczy, lub podłość; naprzykład: oknisko,
 łoszczysko. Inne które znaczą małość rzeczy,
 lub nędzę; iako: okienko, sukienko, łóżeczko.
 W tym rodzaju obsity iest ięzyk Polski: Chłop,
 chłopek, chłopczek, chłopczyk, chłopiátko,
 chłopczyisko, chłopisko. Cienko, cieniuchno,
 ceniuisienko, ceniuisineczko . . . Są ieszcze
 słowa samym wiérzopisom, i samym kraso-
 mowcom służące. Także słowa dawne, i nowe.
 Mówić samemi słowami dawnemi, i umyślnie
 ie zbierać dla pokazania się wiadomym, i czy-
 nić to nie z żartu, ale w rzeczach poważnych,
 dziecinna rzecz iest, i naganna. Używać słów
 dawnych albo dla potrzeby, albo dla różności
 w długim piśmie, byle nie często, rzecz chwa-
 lebna. Plutarchus, Suidas, Nicetas, Zonaras,
 Harmenopolus i t. d. zażywaią w swojej greczy-
 znie słów łacińskich z potrzeby. Lékarze,
 prawni, dzieiopisi, słów różnych narodów
 z potrzeby zażywaią. Kromer w łacinie ma wiele
 słów polskich, kończąc ie łacińskim sposo-
 bem, iako Ukleyka Uclea, Rosomak Rosoma-
 cus, Bóg Bogus, i t. d.

Wiedzieć i to potrzeba, że co innego iest
 wyrażać słowa wedle praw początkowych ięzy-
 ka, a co innego wyrażać ie wedle własności,
 którą pod prawa ciężko podciągnąć; naprzykład:
 mówi się zdechł pies, a mówić się nie może,
 zdechł człowiek, lubo w łacinie czy o człowieku,

czy

czy o psie mówi się za iedno: mortuus est, bo własność ięzyka nie na przyczynach, i dowodach iakich, ale na zażywaniu takim a nie innym, zasadza się. Toż samo się mówi o kończeniu słów, że iedno kończy się na tę literę, a drugie na inną a nie można odmieniać wedle każdego woli; naprzykład: mówi się pobożność, a nie mówi się potrzebność, mówi się chwała, a nie mówi się chwałość i t. d.

O potrzebie umienia dobrze mówić oyczystym ięzykiem. Rozum, i mowa tę są dwie rzeczy, które człowieka nad wszystkie żyjące stworzenia wynoszą, i duchem nieśmiertelnym niestworzonemu jestestwu podobnym czynią. Zkąd idzie, że człowiek głupi, lub niemy, wiele pochodzą na zwierzęta; piérwszy, że iednego od drugiego rozumnie nie rozeznaie; drugi, że co poznaie rozumnie, nie daie poznać drugim. Wielu czyli mądrych, czyli głupich, nie inaczej się wydaia, tylko przez mowę. Uszliby wielu za rostropnych, gdyby gęby nigdy nie rozdzieliali; wielu zaś za prostaków i nieuków byliby miani, gdyby zawsze milczeli. Prawda tedy iest, że dusza nie ma lepszego sposobu, aby się dała poznać, tylko przez mowę. I to to chciał rozumieć Sokrates, gdy wówił; mowa iest iak garncarz iaki, która duszę daie, kształt, i postać. I iaśniej gdzie indziej, gdy do iednego młodziana milczącego zawsze, rzekł: przemów, abym cię poznał. I Persiusz w swoich przymówkach człowieka przyrównywa do naczynia glinianego, w które kołacąc, poznaie się z dźwięku, czyli całe, i czyli dobrze wypalonne

ne. Tą prawdą przekonani Cicero i Seneka, podali na piśmie: że krasomowstwa, i czystości języka rzymskiego upadek pochodzi z złego wychowania, i zepsutych obyczajów, które towarzyszą zawsze z zepsuciem mowy. Na dowód tego Seneka przywodzi przykład Mecenasas mówiąc: że z jego słów wykwintnych i pieszczonych łatwo można było poznać, iako był niewieściuchowaty, i roskosznik, mowa bowiem z obyczajami się zgadza. I tak tę mowę kończy: że w wieku zepsutym, rozpustnym, wymyślnym, pieszczonym, ludzie, którym się nic nie podoba, chociaż najlepsze, kiedy jest zwyczajne i pospolite, ciż sami szukają, i żądają tey nowości w mówieniu, i bardziey sobie podobaią w słowach lub obcych, lub branych w nie własnym rozumieniu, niż w czystey mowie: Jako głupie niewiasty nawet trzewikami gardzą, które nie z dalekiego kraiu przywiezione. A Cicero pisząc o Scipionie i Lelliuszu, mówi: że ich wieku największy był zaszczyt i pochwała, niewinność życia, i czystość języka: iakoby iedno bez drugiego bydź nie mogło. Przeto ieden tego wieku rzekł: próżno szukamy, i żądamy wymowy w tym kraiu, który cale w obyczajach zepsuty. Rozwiozłość, i złe obyczaje te to są, które zepsuły, i zeszpeciły czystość języka naszego. Próźnowanie, które w grubości swojej trzyma dowcipy, i rozумы, przyczyną jest tey zarosliny, tych badyłów w kwitnącym niegdyś ogrodzie krasomowstwa naszego. Niewiedomość i głupstwo tego wieku ze złością jego złączone, sprawiają to w głowach pomąconych, że co złego, to im się dobre zdaie, słowa
dzikie,

dzikie, i cudzoziemskie iak łaty iakie w arlekińskiej sukni, im się zdaia bogatemi bardzo potrzebami, nie inaczey, iako gdy kto zdrowe o rzeczach zdanie, i w nich smak, i upodobanie straci, wtedy nayszpetnieysza rzecz iemu się najmilszą zdaie. Tak bywa w chorobach wielkich, gdzie gorączka części ięzyka przypali, że się choremu naywybornieysze potrawy, niesmaczne, gorzkie, i przykre zdaia. Tego wieku głupiozłego te skutki są, że żadne pismo, żadna mowa, żadne dzieło w oyczystym ięzyku się nie podoba, a w cudzym tylko smak się czuie, i upodobanie. Prawda, że ięzyk oyczysty nie ma tych ozdób, i przymiotów, które inne ięzyki maia: więc postarajmy się o doskonalenie, ozdobienie naszego ięzyka, bo te przymioty w każdy ięzyk wprawić się mogą, a nie szukajmy w obcych. Wszak ięzyk ani Francuzki, ani Włoski, ani Angielski doskonalym się nie urodził, i długo był w swoich, ciemnościach, grubiaństwie; ale za czasem, staraniem, pilnością i poprawą obyczaiów, i ięzyk do swey doskonałości przyszedł. I Wirgiliuszowi zrazu, iako świadczy Donatus, ięzyk Łaciński względem greckiego zdawał się grubiański, gdy miał opisywać rzeczy rzymskie wiérsem łacińskim. Toż samo się zdawać powinno i Polskim pisarzom świadomym dobrze ięzyka greckiego, i łacińskiego, ale za czasem iako Wirgiliusz potrafił naśladować Greków w łacinie, tak można mówić o polskim ięzyku. Ale rzecze kto: Jak to zaś obyczaie maia do doskonałości ięzyka przeszkadzać? jeżeli to prawda, iaki ięzyk powinien grubiańszy nad

Fran-

Francuzki i Angielski przy tey rozwiózłości obu narodów: zapewne, gdyby teraz te języki wyprawiać, i doskonalić przyszło, żadną miarą by się to nie udało przy tey obyczajów rozpuście: ale te języki wiedzieć potrzeba, wtedy kwitnąć zaczęły, kiedy cnota, i obyczaje kwitnęły: zabytki to są dawne te skarby w obydwu językach, a nie nowe nabytki od zniewieściałych ludzi: w terażniejszych księgach brzmienie się tylko wydaie tego głosu i tey mowy, którą dawnieysi do pory przyprowadzili; a potym nie można mówić, żeby się naród wcale zepsuł, ale zawsze znajdują się ludzie dobrego życia, a za tym dobrego smaku w naukach.

W mowie słów ozdoba powinna być przyrodzona do rzeczy i za niemi iść, a nie naciągana, ani szukana: ma tedy być około słów staranie, ale około rzeczy pilność. Albowiem istota dobroci iest w rzeczach samych, my zaś iey szukamy, i dobywamy, iakby była zakryta, i utajona; i tak się mylemy, że nie w rzeczach, o których mówimy, i w których ona się zamyka, ale z kąd inąd ją dobywać usiłujemy, i gwałt nieiaki czyniemy myślom wybornym, że im nie służącą w słowach ozdobę przydaiemy. Piękność wymowy nie na drobnych rzeczach zawisła, iezeli ma swoje moc, siłę i żywość, dosyć iey iest na tym . . . Cóż mówić o tych którym się nie podoba mówić słowami własnymi ale pożyczanemi, i nie zażywanemi, ale świeżemi, albo od wiershapisów, i tych ieszcze ladaiakich zebranemi: i wtedy się mają za dowcipnych, gdy tak mówią, że chyba dowcipny
ich

ich zrozumie. Cicero iednak miał to za wielką wadę, gdyby kto w mówieniu pospolitego i wziętego od wszystkich sposobu unikał. Ale rzecze kto: że mowa pospolita iest prosta, i nieokrzesana, dla czego ia ją wymyślnemi, i pożytecznemi słowami poprawiam i zdobię. Błędzisz w tey mierze, któremu nie smakuie to, co same przyrodzenie poddaie, i który nie szukasz ozdoby, ale wykwinnych pieaszcot, iakby moc, wdziek, i ozdoba znaleźć się mogła w janych słowach, a nie w tych, które się z rzeczą urodziły. Wiedźże o tym, że, ieżeli ty masz całe życie pracować, aby słowa były własne, iasne, ozdobne, to się na nic nie zda wszystko, czegoś się uczył: bo do pisania, i mówienia po krasomowsku, iuż trzeba dobrze przygotowanym przychodzić, a nie wtedy słów szukać, kiedy mówić lub pisać potrzeba. Do tey doskonałości, abys przyszedł, trzeba po stopniach postępować, to iest: umieć gadać, mówić i bydź wymownym. Gadania uczemy się od mamek, które zawisło na rzeczy szczególnych nazywaniu, i nazwisk dobrym wymawianiu. Mówienia trzeba się uczyć całe życie; i dwoiaki tego iest sposób. Piérwszy w tych kraiach, gdzie oyczysty ięzyk iest czysty, własny, obfity, doskonały, obcować z ludźmi dobrze mówiącemi. Drugi zwłaszcza w tych kraiach, gdzie oyczysty ięzyk iest zaniedbany, zepsuty, skąpy, i pełno wad mający; udadź się na czytanie ksiąg naylepszych oyczystym ięzykiem pisanych, przeyrzawszy się dobrze piérwey nie tylko w prawach tego ięzyka w szczególności, ale i w prawach ięzyka w powszechności;

ści; co z uważania pilnego tak oyczystego, iako i uczoney ięzyków, dostąpić się może: i tego czytania całe życie pilnować trzeba, aby się coraz większa wiadomość ięzyka oyczystego nabierała, i nabrana, zachowała; inaczey, nigdy krasomowcą nie będziesz. Abyś zas był wymownym, nie dosyć, że będziesz posiadał dobrze i gadanie, i mówienie, więcey do tego daleko potrzeba, co się krótkiemy słowy opisać nie może, ale do tego zrozumienia, całe to dzieło, które przedsięwziętem, ma służyć. Którzy nie zachowują tych stopniów, nigdy do krasomowstwa przyiść nie mogą. I naprzód wielu widzimy, gdy pisać przyidzie zastanawiających się, bawiących nad wyrażeniem rzeczy, nim wymyślą, nim dobierą, nim zważą, nim rozmierzą. Co choćby czynili dla tego, aby zawsze słów iak najlepszych zażywali, byliby iednak w tym nieszczęśliwi, że ich wymowa nie miałyby ciągłości, i mowa opieszala nie wystarczyłaby tego wyrazić, coby chcieli, i zapaloną myśl gasiłaby ta opieszalność, i wolność w wyrażeniu, że częstoby wypadło z pamięci, co się mówić miało.

Nędzny albowiem, i ubogi mowca, który ochrania słów, żeby nie chciał, aby mu choć iedne zginęło; ale nie zginęłoby mu nigdy żadne, gdyby te stopnie w uczeniu się zachował. Piérwsza, aby się nauczył sposobu gadania, i własności ięzyka poiał. Druga: aby czytaniem wielkim i pilnym nabył obfitości, i zupełności ięzyka. Trzecia: aby umiał naukę iak te słowa rozporządzać, i ustanawiać, i

w to wszystko długim doświadczeniem, aby się wprawił, żeby wszystkie wyrazy miał na dorędziu. Gdy to wszystko uczyni, takiemu słowa zaraz z rzeczami na pamięć będą przychodziły; ale trzeba, żeby przez pracę i naukę te skarby języka były już w jego mocy, i pod jego kluczem W uczeniu zaś mówienia trzeba, aby staranie było pomiarkowane; bo gdy słowa będą prawdziwe tego języka, i w swoim znaczeniu, i kształtne, i dobrze ułożone, o cóż więcej dbać mamy? Inni zaś bez końca, bez miary są skrzętni w rostrzასaniu słów, i prawie nad każdym słowem zastanawiają się, i choć znajda już wyśmienite, szukają jeszcze dawniejszych, staroświeckich, nieznanych; a nie wiedzą o tym, że w takiej mowie nie dostacie często dobrego rozumienia, gdzie słowa są szukane do pochwały. Niechże więc ten, który tej pilności przykłada wie o tym, że nic nie ma czynić dla samych słów, bo słowa dla rzeczy są wynalezione, z których te są najlepsze, które myśli nasze najlepiej tłomaczą i do zrozumienia słuchaczów, i do ich pobudzenia są najprzyzwoitsze.

O słodyczy języka oyczystego, czyli mowy, i przykrości iey. Słodycz, i przyjemność mowy troiaka się naznacza: w usciech mówiącego, w uszach słuchającego, w duszy i umyśle obydwóch. Piérwsza zawisła na łatwości wymawiania, co zawisło tak od ułożenia syllab, i liter nie trudnych do wymówienia, iako od słów długich z krótkimi kształtnego powiązania: bo jednosyllabne słowa ustawicznymi

przestankami iak po schodach idąc, morduią usta, długie bardzo zaś słowa, tchu większego, języka ciąglego, i szybkiego potrzebią. Druga zawisła na tym, że słowa dobrze w uszy wpływają, co się pospolicie wiąże z pierwszym, bo gdy mowa gładka, iest łatwa w ustach mówiącego, tym samym przyjemna i miła iest w uszach słuchającego. I wiedzieć potrzeba, że język obrotny przykre i trudne iakie słowa, gładkim swoim mówieniem, tchu języka i ust umiarkowaniem, i sobie łatwe, i słuchającemu mile, uczynić może. Przeciwnym zaś sposobem język zacinaiącego się, iakązkolwiek nayłatwiejszą mowę zaiakaniem przykrą czyni, i w słuchających nieprzyjemność sprawiaie. Trzecia słodycz mowy, która iest smak rozumu i upodobanie na umyśle, ta iest nayprzedniejsza, i tłumaczenia obszérniejszego potrzebiie. Naprzód wiedzieć potrzeba, że słodycz nie iest przyzwoita szczególnym słowom, bo te są przez się oboietne, aby się stały słodkimi, albo nie. I tak słowa szczególne iednego języka, nie mogą się mówić słodsze od drugiego; naprzykład w tych słowach: Ciel, Cielo, Uranos, Immel, Niebo, które iednę samę rzecz znaczą, nie można mówić, chyba bezrozumnie, że iedne słowo, iest słodsze od drugiego. Słodycz tedy zawisła na słów dobrym zażywaniu. Zażywanie zaś dobre nie co innego iest, tylko kiedy słowa bardziej są przyrodzone rzeczy, którą wyrażają: Jako obraz tym milszy iest, im bardziej do rzeczy, którą wyraża, podobniejszy. Bo iako między rzeczami iest rozliczność wielka, tak i między słowami: na tym tedy słodycz

dycz zawisła, aby się do rzeczy przyzwoite słowa dobięrały; tak naprzykład do rzeczy wielkich, słowa wielkość znaczące, i do małych małość, do podłych podłość, wspaniałość do wspaniałych, smutek do smutnych, wesołość do wesółych. Żlebyś nazwał rzekę strumieniem, albo domek gmachem, nie dobrze szatę drogą łachmanem. Ale słodycz ta lepiej się wyda, gdy ia na wzór wystawie słodką pieśń Kochanowskiego, i na czym w nięy ta słodycz zawisła, i słowa szczególne rozbięrając pokazę. Jan Kochanowski żal wynurza po śmierci córki swojej tak śpięwaiać:

Nieszczesne ochędóstwo, żalosne ubiory
Moięy naymilszey Cory.

Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie
Zalu mi przydaiecie.

Już ona członeczków swych wami nie odzieie,
Nie masz, nie masz nadzieie.

Uiań ia sen żelazny, twardy, nieprzespany
Już letniczek pisany.

I uploteczki w niwecz, i paski złocone
Matczyne dary plone

Nie do takiej żalosci moia dziewczko droga
Miała cię mać uboga.

Doprowadzić: nie takąc dać obiecowala
Wyprawę, iakąc dała:

Gieźlęczko tylko dała, a lichą tkaneczkę
Oyciec ziemi brylęczkę.

W główki włożył: niestetyż! i posag i ona,
W jedney skrzynce zamknięta.

Ta pieśń tak słodka jest, że wyrównywa ze wszystkimi smakami mowy Katulla. Na czym zaś zawisła, obaczmy. Naprzód w całym ciągu tej pieśni słodczy się wydaie, że sposób mówienia tak do rzeczy przystosował, iż nie mógł swego smutnego umysłu lepiéy i przyrodzeney wyrazić. Bo naprzód w mowie wszystkie te rzeczy przywodzi, które się z obyczajem, i przyrodzeniem rzeczy zgadzają. Przyrodzona albowiem jest, że po śmierci iakiego dziecięcia, iego sukienki tu i owdzie po domu się widzą, które smutek i żal w rodzicach wzbudzają; i tak do nich przyzwoicie Kochanowski obraca mowę. Przyzwoita także rzecz, że nie sukienki nowe, nie drogie sprzęty, które pospolicie zamknięte bywają, ale raczey do codziennego zażywania na dorędziu leżą: przeto Kochanowski nie wspomina ani koronek Brabanckich, ani kabatów iedwabnych, ani złotogłówów (które mogły bydz między sprzętami onego dziecięcia, ale zachowane) lecz wspomina tylko uploteczki, czyli wstążki, które w warkocz dzieciom wplatają, letniczek, czyli spódniczkę letnią, i paski, które do sukienek dziecinnych pospolicie przyszywają. Powtóre: ponieważ z smutkiem pospolicie pokora, i prostotę łączy, nie byłaby rzecz przyzwoita, aby smutny oyciec w żalu tak nagłym, albo chlubił się wyliczając szaty bogate, albo usiłował przynajmniey słów szlacheckich, a nie powszechnych nawet ubogim, zażywać. Dla tego samego

i córkę nazywa dziewczką, i o matce mówiąc, zażywa tego słowa umyślnego: mać uboga które większy tu daleko wdzięk czyni, niżeli to słowo: Matka lub Pani, zwłaszcza z dodaniem uboga, które nie znaczy niedostatek bogactw, ale się pospolicie za niedostatek pociechy bierze: bo iako w żałobie nie służą osobom stroie szlacheckie, ale ubogie i pospolite, tak i nazwiska: bo iako śmierć wszystkich równa, tak i ta równość wszystkim przypomina, (gdy o śmierci iest mowa) że nie służy zażywać nazwisk, które żywych wedle mniemania ludzkiego różnią od drugich. Uważmy inne słowa: nieszczesne ochędóstwo i ubicry większą tu mają powagę smutną, niżeli gdyby mianował kabat, spódnice. Wszystkie słowa tchną smutek, pokorę, prostotę, które rodzaj sukni znaczą. Jako i te odzieie bardziey służą w smutku niż ubierze, które w wesolości raczey przywoite. Te powtórzenie: nie masz nie masz nadzieie żal rospaczaiący znaczy. Te słowa: giezłeczko, tkaneczkę znaczą dla słów prostych pokorę umysłu, a dla sposobu słów pomnieyszaiących, oznacza oycowskie przywiązanie do córki dzieciny. Nie masz tu słowa próżnego, słowa istotnie połączone z swemi przydatnemi, które im żywości, i ducha dodają. Słodycz czynią słowa wedle różnych okoliczności osoby mówiącey, i do której się mówi, i o czym się mówi. Raz słowo rodzaj znaczące bardziey służą, niż gatunek. Słowo raz w własnym rozumieniu, drugi raz w pożyczanym, ozdoby dodaie. Także słowa powtórzone żalu, lub radości. Uważ ten spo-
sób

sób mówienia: ujął ją sen, zamiast umarła, gdzie przyrodzenie podchlębiając sobie, nie-szczęście swoje lżeyszemi słowy wyraża, prze-rażliwsze kryjąc iako nieżnośne. Ozdoba z słów nie w własnym rozumieniu branych.

Słowa przesadne: iako gdy się mówi: nieskończone dzięki, niewypowiedziane zasługi. Słowa ważne i okazałe. Naprzykład: więcej jest powiedzieć zbójca niż złodziej, więcej okrutnik niż nieludzki. Wybór nie na tym zawisł, aby wybierać słowa rzadkie, słowa od pospółstwa niezazywane, ale na tym, aby wybrać słowa do rzeczy służące, między któremi mieszczą się pospolicie słowa, których codzien-nie zazywamy.

O przyczynach zepsucia języka Polskiego.

Piérwsza: Słowniki wydane od różnych. Mikołaj Wolkmara i Borneńczyk, który słownik Wolkmara powiększył, obadwa cudzoziémcy, w języku Polskim nie biegli, wiele słów Niemieckich w język Polski wprowadzili, i wiele własnych Polskich tak przez niewiadomość wymawiania i pisania, iako przez wolność słów nowych robienia, popsuli. I tak: za bódę mają bodzę, za przynaglam, mają donaglam; za doglądam, mają doyrzę, lub doyrzywam i t. d. Potym czasy słowom własne mięsza, i ieden za drugi kładzie: i tak za słowa wyrażające czas terażniejszy, iako to: tęsknię, gotuję i t. d. ma słowa przyszły czas wyrażające, iako to:
na-

natęsknię, nagotuię i t. d. Łukasz zaś Bruźwicki lubo Polak, równie iednak swoim słownikiem ięzyk nasz zaraził, gdy wszystkie niedoskonałości owych dwóch wspomnionych Cudzoziemców, do niego wniósł. Dasypodiusza słownik w Gdańsku od Hunefeldyusza drukarza wydany, słowa ma pokalęczone, słowa złe, i niedokładnie wytłómaczone. Macińskiego Słownik nie dobry dla słów Polskich nie w swoim rozumieniu branych, dla niezachowanych praw dobrego pisania, i ułożenia liter; dla dania pochopu tłómaczenia źle po polsku ksiąg łacińskich, gdyż po większey części iednemu słowu łacińskiemu, iedno Polskie podłożył, chociaż takie słowa łacińskie, nie iedne, ale dziiesięć i więcey u Polaków rozumienia mają. Ambrożego Kalepina Słownik iedynastu ięzykami wydany, między któremi iest też Polski, ale zły, nietylko dla wad zabranych z Macińskiego, ale z przyczynionych niezliczonych, dla niewiadomości wcale ięzyka Polskiego onego Pisarza, który te słowa do księgi Kalepina powkładał.

Za czasów swoich Grzegorz Knapski skarżył się na zepsucie ięzyka Polskiego od żołnierzy dla obcowania z przełożonemi woyska po większey części cudzoziemcami, dla wprowadzenia sztuki samey woiowania, i Mistrzów z cudzych Kraiów... Od białychgłów dla puchy ich urodzoney, które nie mogąc się czym innym zalécioć w naukach, pokazują wiadomość swoię ięzyków, zażywaiąc w Polsce słów raz Francuzkich, drugi raz Niemieckich, owdzie

Angielskich, niekiedy Łacińskich, i to często z wadą, albo przekładając litery, albo nie biorąc słowa w swoim rozumieniu.

Inna przyczyna: że rząd Polski był niegdyś w rękę Cudzoziemskich: tak Królowie byli obcy, tak biskupi, tak starsi różnych Zakonów... Mnisi i Zakonnicy, którzy pospolicie na początkach rozkrzewienia Zakonów swoich w Polsce mieli starszych cudzoziemców, którzy im wielką liczbę słów do zakonnego stanu służących wprowadzili, iakie są: habit, korda, interula, paciencya, fumeraly, tibiały, sandały, klasztor, konwent, Collegium, Kurytarz, cela, refektarz, kapitularz, dormitarz, medytacya, wizytacya, refekcyja, antypast, postpast, konsolacya, pitancya, traktacya, abstynencya, kolacya, birenbrot i t. d. Przyłączyli się do tego słudzy kościelni po farach, którzy umiejąc nieco czytać, a nie umiejąc tłumaczyć z łacińskiego, wprowadzili te słowa, które w książkach o obyczajach kościelnych się znajdują: konfessyonał, ambona, portalit, ciborium monstrancya i t. d.

Prawnicy w tych krajach, gdzie wedle prawa powinien się zażywać język polski w sądach i pismach do sądów należących ci, czyli dla zarazy języka już wprowadzoney, czyli dla próżney chępliwości, aby się pokazać, że i oni Donata czytali, zaczęli wprowadzać słowa łacińskie, że do tego przyszło, iż w pisaniu iakim, lub mowie na sądach, większa część słów łacińskich z polskimi znajdowała się... Przystąpmy już do języka greckiego.

Język

Język Grecki, że iest potrzebny do nabycia nauk, na to się zgadzaia wszyscy uczeni ludzie; tak dalece, że nikt się uczonym zwać nie powinien, który wiadomości przynajmniey sredniey onego nie ma. Ten język podaię naukę, sposób, wzór, prawa nayprzednieyszych nauk krasomowstwa, wierszopistwa, dzieiopistwa, kraiopistwa, lékarskiey, obyczajney przyrodzenia nauki; tak, że miał przyczynę mówić Erazm Roterodam: Tegom iednego doświadczył, że w żadney nauce, nie może się obeysć bez greczyzny; wszędzie ona weydzie, wszędzie nie umieiących zatrudni, zaćmi, a biegłych obiaśni, i do poznania rzeczy przyprowadzi. Jako obiaśniła Eufanora malarza, który mając malować Jowisza, aby mu się lepięý robota udała, poszedł umyślnie do Aten, aby słuchał iakiego wielkiego nauczyciela, któryby tłómaczył Homera, i poiąwszy dobrze opisanie Jowisza, które czyni Homer w księdze swojey, przyszedłszy ze szkoły, wymalował obraz, który był cudem wieków. Obiaśnia i w sztuce woienney; dla czego Brutus większą część nocy trawił na uczeniu się dzielności rycerskiey z ksiąg dzieiopisów greckich, a naybardziej Polibiusza. Paweł zaś Emiliusz, który skończył królewstwo Macedońskie, poznawszy dobrze, iako się mają kształcić ludzie na wielkich, nie przestał na tym, aby dzieci iego umiały dobrze, i wedle praw język oyczysty, pilnował tego, aby się uczyli po grecku: wynalazł im nauczycielów Greckich, aby ich Krasomowstwa i Filozofii uczyli, nie przepominaiąc sztuk rycerskich; i często sam był przytomny ich ćwiczeniu uczonemu, Z tego

go wychowania miał pociechę z Syna Scipiona Afrykańskiego.

Kto po grecku dobrze nie umie, nie może pisać dobrze po łacinie, wymawiać dobrze, i mówiących czyli piszących dobrze rozumieć. Co do pierwszego: nie wie; iakimi literami pisać, nie wie, iak rozdzielać. Co do drugiego nie wie, która syllaba długa, która krótka; bo to zawisło od greckich praw; może się mylić. Co do trzeciego, nie rozeznając słów łacińskich od greckich, może się mylić: iako, *paticus*, rozumiejąc, że oczywisty, polityk a obyczajność. Nie wiedząc z czego się iakie słowo składa, musi błędzić: iako *Ciborium*, *embamma*, *evangelia*. Musi mieć trudność w rozumieniu tych słów, do których rozumienia potrzeba wiedzieć, z kąd pochodzą. Naprzykład: *podagra*, *chiragra*, *odontagra*, *chiromantia*, *poromantia*, *psychomantia* it. d.

Rollin pisząc o potrzebie, i pożytkach greckiego języka, mówi: że nauki wszystkie zaniedbane były we Francyi aż do wskrzeszenia języka greckiego. Budeus pierwszy wniósł do Francyi naukę języka greckiego, którey się nauczył od Laskarisa. Ten Laskaris poradził Wawrzyńcowi Medyceuszowi, aby założył księżnicę pełną pism greckich. Toż uczynił Królowi Francuzkiemu Franciszkowi pierwszemu, radząc mu, aby podobną księżnicę wystawił w Fontainebleau, i Dom publiczny w Paryżu dla uczonych, rzeczony: Zgromadzenie

nie
do
i n
Stel
ska

z g
zun
sma
wie
iezy
kie
z ta
wia
sze
wal
mo
wie
zów
ma
kę
zas
spo
by
wa
po
nie
iezy
iezy
spo
nie
pra

nie Królewskie. I te rzeczy pomogły bardzo do wskrzeszenia nauk. Laskarisa uczniowie i naśladowcy byli: Erazm, Gesner, Budeusz, Stefan; ci nabywszy języka greckiego, jako skarbem jakim ubogacili Europę.

Język grecki raptownie odmienił Francją z grubey w obyczajną, i z nieumiejętney w rozumną; tak że się po całym królestwie, dobry smak nauk rozszedł. W całym królestwie prawie jedyna szkoła była w Paryżu, gdzie kwitnął język grecki; tam się kwiat szlachty Francuzkicy wychowywał, z tamtąd na urzędy brano; i z tąd każdy zabiérał ochotę, szacunek, i przywiązanie do języka greckiego, i potym wyszedłszy ze szkół, pilnując sądów, nie zaniedbywali nigdy czytać Sofoklesa, Euripidesa, Demostenesa, Homera i t. d. Zali się Rollin na wiek swój wcale przeciwny, i zachęca Francuzów, aby się uczyli po grecku; aby nie mieli głupie, że to jest czas stracony na naukę języka greckiego: że tym tylko mogą zaszczycić swój kraj, tym mogą się przysposobić do najpiérwszych urzędów, tym nabyć dobrych prawideł życia wspaniałego, odważnego, i nie szukającego swęgo, ale pospolitego dobra.

W samey rzeczy, jakim sposobem Rzymianie przyprowadzili wszystkie nauki, i nawet swój język oyczysty do ostatniego stopnia doskonałości, jeżeli nie pilnowaniem języka greckiego? tym sposobem narodowi swemu wielką chwałę przynieśli, i niemniey gruntowną i trwałą, jako przez wojny, i zwycięztwa.

Język

Język choćby był grubiański, nie okrzęsany, może być poprawiony tak na wzór greckiego, że się stanie sposobny do wszystkich dzieł uczonych, i pism, które tylko w greckim się znajdują: iako iest, dzieiopistwo, krasomowstwo, wiérszopistwo udawaiące do widowisk. Tak Terencyusz naypiérwey odważył się do ięzyka łacińskiego na ten czas ieszcze grubego, wprowadzić wszelkie okrasy, i wdzięki greckiego ięzyka; że tak mu się udały owe wiérse, które z greckiego wiérszopisa Menandra wytlómaczył, że się stały godne uszu i pochwał Leliusza, i Scipiona, którzy byli wielkiego dowcipu, i smaku wybornego w naukach. I od tego czasu nauki wzięły wzrost u Łacinników, i dobre zdanie, i smak w naukach począł się: wtedy dopiéro przeyrzeli Łacinnicy, i obaczyli swe błędy, i zaczęli się wstydzic swego przeszłego smaku, i szacunku, który mieli do Pisarzów swoich dawnych, a nie doskonałych...

Od początku dobrego smaku w naukach w Rzymie, prawie 80 lat przeszło do czasów Cicerona, przez który czas doyrzywały dowcipy Rzymskie przez pilnowanie ięzyka greckiego, które za szasem takie żniwo, i obfitość pism i dzieł uczonych we wszystkich rodzajach przyniosło, że niemi się późnieysze wieki ubogaciły, i dotychczas bogacą. Pod ten czas Grecya stała się szkołą dla Rzymian, którzykolwiek w naukach postąpić chcieli. Tak Cicero ówicząc się w domu po grecku postąpił, że piérwsze mowy chwałę mu u ludu Rzymskiego sprawiły: on iednak spostrzegł to do siebie, że
mu

mu czegoś ieszcze nie dostawało do krasomowstwa: pojechał do Aten, i nie wstydził się prawie z nauczyciela, poniżyć aż do stopnia ucznia owych wielkich ludzi, pod któremi początki nauk zabrał w młodości. To samo prawdzić się ma, i we wszystkich wiekach: ktokolwiek będzie miał ochotę bydź uczonym, trzeba, ażeby tę podróż, że tak rzekę, do Grecyi odprawił; to jest: trzeba, aby się wdał w księgi greckie, i w nich się bawił. W Grecyi wymowa, wiészopistwo, nauka przyrodzenia, nauka léczenia, wszystkie te nauki w Grecyi wydoskonalily się, tam ich tedy szukać trzeba...

Chociaż są tłómaczone książki greckie, nie przeto iednak można mówić, że iuż nie iest potrzebny ani ięzyk grecki, ani udawanie się do ksiąg piérwiastkowych: i ta przyczyna nie powinna nikogo mającego zdrowy rozum utwierdzać tym, że nie potrzebny iest ięzyk grecki do nauk. Bo naprzód co się tycze dobrego smaku, iestże iakie tłómaczenie, któreby wyraziło wszelki wdzięk, i wszelką okrasę Pisarzów Greckich? I czyli iest podobno, aby tłómacz wszystkie ozdoby przenieść mógł z jednego ięzyka do drugiego? a czyliż nie raczey przytrafia się, że najpięknieysze myśli, najżywsze wyrazy, w tłómaczeniu tracą swoje moc, okrasę, i stają się nędzne, skaléczone, i zeszpecone? Takie tłómaczenie i wyrażenie bez duszy, i życia, tak są podobne do dzieł piérwiastkowych, iak trup ognily, do ciała żywego.

Język grecki lubo tak zachwalony, tak pożyteczny,

żyteczny, i potrzebny do nauk, z tym wszystkim po większej części głupi rodzice sądzą, że tego języka pilnowanie jest próżna strata czasu, dla czego nie tylko do tego nie zachęcają, ale raczej odwodzą dzieci swoje. Do nauczycielów tedy, i przełożonych należy, aby się oprzeć temu zepsutemu smakowi, który się stał powszechnym.

Patrzcie, iako Rollin nazywa naukę języka greckiego chwałą narodu swego, którą niechciałby, żeby mu inne kraie wydarły; to jest tajemnica, i środek nieomylny, którym dotychczas Francya zatrzymywała nauki: a inne narody o to nic nie dbają i tak są nierostropni, że, gdyby im kto powiedział, że umie tajemny sposób robić złota, umie sztukę nieomylną przedłużyć życie, łatwiej wierzą, i tych oszustów słuchają a niżeli ludzi słusznych, uczonych, i doświadczenie mających, którzy bez zazdrości podają ten sposób między innemi nieomylny wprowadzenia dobrych nauk, rozmnożenie w szkołach języka greckiego. Bo daymy to, że kto bez umienia języka greckiego był uczonym, co trudno bardzo, ale pozwólmy, że się to mogło trafić, czyliż dla rzadkich i cudownych przykładów, mamy mówić, że język grecki nie jest potrzebny do nauk, i radzić mamy ludziom, aby porzucali uitorowaną i pewną drogę do nauk dla tego, że ktoś do niej manowcami trafił. Mamy w książkach cudowne przykłady o ludziach bez ręki, że nawłóczyli igły, szyli, z łuku strzelali, zażywając do tego kikutow swoich, zębów, i nóg, czyliż

czyliż dla tego mamy mówić, że do szycia, lub strzelania; nie potrzebne ręce, i palce?...

Języka greckiego nauczyć się, ile iest potrzeba rozumieć łacinę, i książki greckie, iest rzecz łatwa. Sposób naylepszy: powziąwszy początki o odmianach słów, i imion, tłómaczyć ustawicznie książki naylepsze greckie. To zaś tłómaczenie nie powinno bydź z oyczystego na grecki, ale przeciwnie; bo to i łatwieysza iest, i to tylko potrzebne; bo drugi sposób raczey do gadania lub pisania iakiego dzieła po grecku, należy. Przygania temu drugiemu sposobowi Rollin, i mówi: że to odrażało wielu od uczenia się, z kąd przydaie: że Szkoła Paryzka uznaiąc zażywanie tego ięzyka nie na inny koniec, tylko na rozumienie Pisarzów Greckich, a nie na gadanie, lub pisanie po grecku, powinna była do tego naybardziej młódz prowadzić, aby umieli tłómaczyć z greckiego na oyczysty ięzyk.

Język Łaciński podobnie iak ięzyk Grecki, potrzebny do nabycia nauk pięknych; z tą tylko różnicą; że grecki dosyć iest umieć dla zrozumienia książek, a po łacinie trzeba mówić, i pisać. Tak nauka Teologii i Filozofii, nie inaczey bywa wykładana, tylko ięzykiem łacińskim. Utarczki uczone tychże nauk i mowy przed zaczęciem ich, tymże ięzykiem czynione bywaią. Ludzie Prawni tego ięzyka do pism sądowych zażywaią. Lékarze swoje zdania względem chorób i leczenia, tymże ięzykiem świata do wiadomości podaią. Plebani

Q

nawet

nawet na zarzuty z nauki sumnieniu, i obyczaiach łacińskim językiem odpowiedź daią. Cudzoziemcy obieżdzający różne kraie tym językiem się tłómaczą, i zrozumieni bywają; z kąd za przysłowie wzięto: że językiem łacińskim cały świat obiechać można.

Przed urośnięciem mocy Rzymian, Grecy swoje słobody zakładali w Azji, w Europie, na wyspach Rodzie, Cyprze, Sycylii, w Włochach, Francyi, Hiszpanii przez Emporiencyków, potym w Syrii, i wielkiej części Wschodu, i u Partów samych, i z temi słobodami język grecki rozszerzyli; z kąd się wnosi, że Łaciński język pochodzi z Greckiego. Rzymianie pod Numy królowaniem, i po nim przez 500 lat nie gadali ani po grecku, ani po łacinie, ale był język bałamutny złożony z greckich i łacińskich słów. I tak Polibiusz dzieiopsis świadczy, że pisząc dzieie, miał wielką trudność znaleźć iakiego Rzymianina nawet z najmędrszych, któryby mógł wytłómaczyć ugody pisane między Rzymianami, i Kartagińczykami językiem owego wieku, kiedy się te ugody działały. Lecz nauki i rzemiosła wprowadzone z Grecyi do Rzymu, mowę Rzymską ubogacily, i wydoskonality, i potym język Rzymski stał się całemu Państwu Rzymskiemu pospolity;... Jest gładki, wolny, mający litery iednogłosne, a mało bardzo dwójgłosnych; przeto ten język wyrażał umysł Rzymski, bo był sposobny tylko do wyrażenia rzeczy poważnych, mężkich; nie łatwo zaś mógł się przystósować do pieszczczenia, do wdzięków, do żartów letkich, iako

ko do tego sposobnieysze są języki Grecki i Włoski.

Aby się język łaciński nie zepsuł, nie pozwalali łatwo Rzymianie zażywać go obcym Połom. I gdy Kumenowie, którzy mieli oyczysty język Grecki, chcieli, aby ich sądowne mowy, i pisma, były po łacinie, pozwolenia o to prosili u Łaciinników. Ale potym, gdy się zwiérzchność i moc Rzymska rozszerzyła, z nią i język rozszerzył się, i podbici, albo sprzyiażnieni z Rzymianami, języka się Rzymskiego z zaniedbaniem swego uczyli; niechcący zaś, i opiéraiący się przymuszeni bywali. Połom nie umiejącym gadać po łacinie, nie pozwalali Rzymianie mówić swoim językiem, ale przez tłumacza łacińskim, i tym im odpowiadali. Przelozeni nad miastami i kraiami, nie mogli inaczey sądzić, i pozwów dawać, tylko po łacinie...

Język łaciński naybardziej się rozszerzył na Zachodzie, i Północy, bo Grecy, i inni wschodni niechcieli się temu językowi poddadź, sądząc swóy oyczysty za doskonalszy; Ale Afrykanie, Francuzi, Hiszpani, Węgry, i Anglicy przyieli go z ochotą, a swoich zaniedbali. O Afrykanach świadkiem iest Apuleiusz, Augustyn, Cyprian, iako języka łacińskiego zażywali. O Francuzach świadczy Strabo, których nie każe iuż nazywać Barbarzyńcami, iako odmienionych iuż na Rzymski obyczay. O Hiszpanach tenże: którzy przy Becie mieszkaia wcale i zupełnie odmienili się iuż na rzymskie

obyczaje tak dalece, że ani już o języku oyczystym pamiętaią.

To rozszerzenie języka było przyczyną różności wymawiania; gdyż mowa łacińska w każdym języku inaczej brzmiała; bo każdy ją do głosów, i sposobów oyczystey mowy stósował. Macice, i drzewa, mówi Lipsiusz, przeniesione, odmieniają się, a jakoż język odmieniać się nie ma? Wody, mówi Pliniusz, inny smak mają w źródle, a inny w strumieniu, tak i język iaki, kiedy jest zażywany od obcego narodu, już tam ani przymiotów, ani brzmienia własnego mieć nie może.

Jak zaś wymawiali dawni Łacinnicy, żadney pewności o tym nie mamy. I ta niepewność sposobu wymawiania jest przyczyną, dla czego uczeni ludzie i nie śmieli, i nie radzili drugim gadać po łacinie: gdyż nie wiedziawszy sposobu wymawiania, nie jest to gadać, ale brydzić. Jako naprzykład, gdy Francuz niewiadomy naszego języka, weźmie książkę Polską, tak czyta, że śmiechu tylko rzecz godna; a nie słuchania... Sprzeczać się o wymawianie języka łacińskiego, próżna jest, i bez pożytku żadnego. Bo gdzie idzie o głosu wyrażenie, ciężko tego na piśmie wyrazić. Obce kraie nie mogą sobie przywłaszczać, że dobrze mówią łacińskim językiem, i ieden naród przyganiający w tym drugiemu, śmiechu godzien: tak właśnie, gdyby Polak Niemców uczył wymawiania języka Niemieckiego, a Niemiec Francuzów Francuzkiego; bo tu nie można iść za
zdanem

zdaniem upodobania, ale za obyczaiem, iak się albo wymawiały ięzyki umarłe albo wymawiają ięzyki żywe.

Wymawianie na dwóch rzeczach zawisło: Piérwsza na wyrażeniu przyrodzonym brzmienia kaźdey litery. Druga na natężeniu, lub spuszczeniu głosu w wymawianiu syllab, liter samogłosnych (vocales) Brzmienie iest wielorakie u Łacinników. Pryscian mówi, że kaźda miała dziesięć, albo i więcey sposobów brzmienia dla trzech przyczyn: wymawiania, ziewania, natężenia. Łacinnicy wyrażali natężeniem, która iest syllaba długa, która krótka. I tak w mówieniu tych słów: palus, sinus można było poznawać, że w palus pa, w sinus si są długie syllaby, a w populus krótkie i t. d. Nawet w jch wymawianiu można było poznać, naprzykład: legimus czyli iest czasu terażniejszego, czyli przeszłego. Nawet w pisaniu inaczey pisali krótkie; inaczey długie: albowiem krótkie pisali, pojedyncze: naprzykład: damus, tuos, volant, długie zaś podwójno, iako: oora, areena, aaram, faatum; i tego sposobu zażywali aż do Attiusza i daléy.

Do rozumienia własności słów łacińskich, trzeba wiedzieć ich początki, potym trzeba wiedzieć różnice słów, które się zdają iedno znaczyć, ale kładź się iedno za drugie nie może. Tak naprzykład: tutus i securus, tutus za bezpiecznego, czyli ubezpieczonego od niebezpieczeństwa, że się nie ma czego bać. Securus, za bezpiecznego, czyli raczey spokojnego,

nego, to jest: wolnego nietylko od boiaźni, ale i od starania, niepokoju, zgryzoty it. d. I tak mówi Seneka: Tuta scelera esse possunt, segura non possunt. Tak gratus, i iucundus, gaudere i laetari i diligere. Jak Cicero do Attika: Tantum accessit, ut mihi nunc denique amare videar, antea dilexisse. Są także niektóre słowa, których własność pod prawa Grammatyki łacińskiej nie podpada. Tak naprzykład: tradere oblivioni, jest wedle praw Grammatyki łacińskiej, ale nie jest po łacinie, bo tak nikt z łacinników nie mówił; lubo Cicero zażywa: tradere memoriae, z kąd się nie może zabierać wolność mówienia: tradere oblivioni. Bo gdzie własność języka zachodzi, tam nie można z jednego drugie wnosić, ani przyczyn, i dowodów szukać, ale dosyć powiedzieć, że takie a nie inne tych słów zażywanie, i taka własność języka. Podobnież mówić o słowach iednakowo kończących się, których nie można odmieńnić według każdego woli. Naprzykład: mówi się rectio, a nie mówi się doctio, magnanimitas jest łacińskie słowo, animitas nie jest; mówi się studiosus, a nie mówi się virtuosus.

Trzeba ieszcze wiedzieć, że co innego jest mówić po łacinie czysto i właściwie, a co innego gładko i pięknie. Piękność i gładkość zawisła czasem na słowie iednym, czasem na złączeniu z drugimi. Zawisła na braniu słowa w jnym rozumieniu, naprzykład: satietas, raz o iedzeniu, co znaczy sytość, pełność

żołądka: a w niewłaśnym rozumieniu, *satietas aurium*, uprzykrzenie usz w sluchaniu czego; *satietas vivendi*, uprzykrzenie w życiu. Diminutiva dodają wielkiego wdzięku zażyte gdzie potrzeba. W narąganiu się *homines mercedula adducti*. W pogardzie *nos homunculi*. W pieśzczotach o słowiczym głosie: *Tanta vox tam parvo in corpusculo*. Jest także wdzięczne wyrażenie w łacinie w słowach składanych z propozycyi *sub*, które umniejszają mocy i znaczenia tym słowem. Naprzykład: kiedy się niechce nazbyt komu przyganić; *subagrestis*, *subrusticus*, *subturpiculus* *subirasci*. Frequentativa także ozdabiają. Naprzykład w Ciceronie: *ad me scribas velim, vel potius scriptites*.

Czystość języka Łacińskiego, zawisła na słowach wcale łacińskich. Dla czego Tyberiusz Cesarz, nigdy nie używał słów greckich między łacińskimi; i gdy miał mówić z potrzeby: *Monopolium* wprzód wybaczenia od Rady prosił; a za te słowo emblema położone w iednym wyroku, kazał położyć łacińskie albo kilku słowy wyrazić. Tenże Tyberiusz Césarz gdy w mowie swoiey coś nie łacińskim sposobem powiedział, odezwał się *Marcus Pomponius* przyganiając Césarzowi; w tym go bronić począł *Kapito* mówiąc: że bardzo dobrze po łacinie mówił Tyberiusz, a jeżeli nie było to słowo łacińskie, to od tychczas będzie; okrzyknął go *Pomponiusz* mówiąc: że *Kapito*, ty albowiem Césarzu możesz przypuszczać obcych ludzi do obywatelstwa Rzymskiego, ale
nie

nie słowa obce do naszego języka. *Mentitur Capito*, tu enim *Caesar civitatem dare potes hominibus, verbis non potes Sveton*. Za czasów Cicerona po prostu mówiono: *Caesar dico, Caesar fac*, a nie mówiono: *Tua Dominatio*, ani *Vestra Majestas*, ani *Vestra Magnificentia*, ani *Reverendissimus*, którego sposobu mówienia nie można utrzymywać, i bronić ani w języku greckim, ani łacińskim.

Rzymianie nigdy nie gadali po grecku, sądząc, żeby to było znieważać, i pogardzać język oyczysty, i godność ich Państwa. Dla czego Kato Censor będąc Posłem od Rzeczypospolitey do Atenczyków, chociaż umiał po grecku, niechciał do nich mówić, tylko po łacinie. Pawła zaś Emiliusza, że gadał po grecku z królem Perseuszem, którego zwyciężył, wymawiają tym, że to uczynił przez wzgląd na osobę królewską, i uzalenie nieiakię na stan, w którym go widział. Chociaż nie mówili po grecku Rzymianie, nie przestawali iednak ćwiczyć się w pisaniu, i mówieniu szkolnym, udawaniu i t. d. O Ciceronie Swetoniusz mówi, że aż do urzędu Pretora, zabawiał się ćwiczeniem mówienia głośno i z pamięci po grecku.

Przymuszać, aby dzieci gadały między sobą w domu po łacinie, nie jest pożyteczna, ale szkodliwa: nie trzeba iednak wcale opuszczać zwyczaju gadania, ale trzeba iakieysi miary, aby było dobrze. Dla czego w szkole kiedy niekiedy nauczyciel pomyśliwszy dobrze, i nauczywszy

czywszy się sposobów mówienia prawdziwie łacińskich, i podawszy na piśmie dzieciom na kształt rozmowy o tych rzeczach, o których się w szkole rozmawiać zwykło; wtedy mówię mogą mówić po łacinie: potym te kawałki Pisarzów, iako to przykłady, bayki, które się tłumaczyły w szkole, niech im każe powtarzać po łacinie, i niech ich zaraz poprawia. Takie ćwiczenia pomogą im do dalszych szkół, iako Filozofii, Teologii, gdzie trzeba gadać po łacinie. Potym będzie służyło do rozmawiania się z jakim cudzoziemcem: który nie umie innego języka. Gadanie potym chociaż rzadkie, ale dobre po łacinie, pomaga wiele do rozumienia książek, i do pisania łatwiejszego po łacinie....

Sposób najlepszy nauczania się po łacinie (co się o greckim języku wyżej mówiło) tłumaczyć ustawicznie książki najlepsze łacińskie. Ćwiczenie zaś te zwłaszcza codzienne, w wywracaniu z oyczystego języka na łaciński, z wielu przyczyn zdaie się nietylko nie potrzebne, ale i szkodliwe. Przyczyny te są: że w uczeniu każdey nauki, i rzemiosła, mamy zaczynać od rzeczy łatwych; bo tak przyrodzenie, i nauka, i uczenie każe; bo tak w dzieciach ochota rośnie, kiedy z łatwością zdaie się im iść nauka. Łatwiey zaś iest dzieciom tłumaczyć z języka łacińskiego na oyczysty, niż z oyczystego na łaciński; bo do pierwszego nie potrzeba tylko pamięci, która iest rzeźwia w dzieciach, a do drugiego potrzeba rozumu i rozeznania, które w młodym wieku iest mdle, i zaćmione: zwłaszcza

cza kiedy nauczyciel nie zna się dobrze na sztuce tłumaczenia, i na stopniach ięgo. Druga: w tym wywracaniu polszczyzny, czyli nauczyciel ma dzieciom powiadać każde słowo iak się nazywa, czyli też zostawić dzieciom, aby szukali po słownikach. Jeżeli nauczyciel ma powiadać, iak się mają wykladać słowa polskie, patrz co to będzie za bałamuctwo; bo albo będzie im wykladał słowo po słowie, to zepsuie całą własność ięzyka łacińskiego, i zamiast nauczzenia, zarazi złą łaciną; albowi też będzie im powiadał nie słowa szczególne, ale sposoby łaciny mówienia które polszczyźnie odpowiadaia, i za iedne słowo polskie kilka łacińskich, to będzie wielkie bałamuctwo, i pomącenie rozumu dzieci. Rollin rostrząsaiąc pytanie, od czegoby dzieci mieli zaczynać naukę ięzyka łacińskiego, czyli od wracania z oyczystego na łaciński, czyli z łacińskiego na oyczysty, mówi, że radząc się samego tylko rozumu, można poznać, że drugi sposób iest lepszy nad piérwszy, i przywodzi mocne przyczyny. Mówi daley, że nie trzeba iść za zwyczajem, który iest przeciw rozumowi: atoli nie także wcale zarzucać i piérwszego; ale po skończonych początkach, to iest: kiedy się zrozumie dobrze łacina, wtedy, to iest drugiego lub trzeciego roku, albo piérwszego, ale zrzadka, można zażywać piérwszego sposobu, nie powiadaiać słów dzieciom, iakiemi mają wywracać, ale im zostawić wolność, gdyż iuż do tego powinni bydź przysposobieni. Toż samo mówić o Krasomowstwie, i wiérzopistwie, że nie powinni nauczyciele zaczynać od tego, aby uczniowie zaraz swoje wiérsze, mowy, listy pisali,
ale

ale wprzód i długo na tłómaczeniu tylko wzorów, to jest dobrych Pisarzów Greckich, i Łacińskich bawić się.

Jezyka Łacińskiego różne były stany, wedle różności dobrych, albo złych nauczycielów; przyjaznych lub nieprzyjaznych Panów, i Rządców pilnych lub nie, Rodziców w wychowaniu synów, ochoczych lub leniwych uczniów w uczeniu się. Dla czego i w wiekach niższych, gdy się te rzeczy połączyły, zdawał się jezyk wracać do swoiey doskonałości; tak właśnie, iako gdy chory raz się wzmaga, drugi raz mu się pogorsza.

Przyczyny zepsucia jezyka Łacińskiego. Naprzód: Rządcy Cudzoziemcy. Tak za Traiana, który był pierwszy Cudzoziemiec, psuć się znacznie począł jezyk Łaciński. Potym nastąpili inni Césarze cudzoziemscy rodem z Tracyi, Pannonii, Afryki, Syryi, Arabii, Dacyi, Dalmacyi, Gallii czyli Francyi, Hiszpanii; ci Panowie i Dwory mieli z Cudzoziemców, dla czego poszła zaraza jezyka. Powtóre: próżnowanie, i zaniedbanie ćwiczenia się w jezyku, zaczym nastąpił smak zepsuty książek, tak, że raczey czytaly się książki złe nie dobre: i to się stało za panowania Walentyniana, i Walensa. Taż sama przyczyna zepsuła u Polaków umarły jezyk łaciński, gdy naprzód przez próżnowanie żadnych książek nie czytano, a iezeli kto czytał, to czytał wieków zepsutych, sam się sobie do nauk czyniąc wodzem, lub sobie sam wedle upodobania obierając wodza. Ten mówię Juwenalisa i t. d. czytał, i z niego się łaciny uczył:
De-

Detestantes velut venena doctrinas, Juvenalem et Marium Maximum accuratiorē studio legerint; nulla volumina praeter haec in profundo otio contrectantes. (Ammianus Marcellinus I. 28)

nie mówię zaś o tych, co nawet z łacińskich choć złych, ale z Niemieckich, lub Polskich Pisarzów niby po łacinie piszących, łaciny się uczyli. Takie są książki duchowne, kaznodzieie, i pochwały, które Panegirykami nazywali. Potrzecie: nie rozumienie książek, i złe tłumaczenie z greckiego na łacinę ucząc się z tego łaciny. Jako niedoskonali nauczyciele nie umiejący po grecku, uczniom swoim na wzór łaciny dają złe tłumaczonego po łacinie Demostenesa, Euripidesa, Homera i t. d. O co to za głowy! Poczwarte: złe zażywanie kształtów, ozdób języka, które Figuras, Tropos, łacinnicy nazywają; bo albo nadto ich zażywali, że zaćmili, zespecili mowę, albo nie w swoim miejscu, nie służące do rzeczy. Tak Afrykańscy łacinnicy przesadzali temi Tropami, metaforami allegoriami, że ich mowa stawała się iedyną zagadką. Piąte: Nierozumienie praw, własności języków, co jest wadą, a co cnotą, co się naśladować może, a co nie. Szóste: Gotowie, Hunnowie, Wandalowie nietylko we Włoszech język łaciński zepsuli pomieszaniem ze swego, ale i wymawianie iego wcale odmienili, i w każdym kraiu, gdzie się błakali, toż samo czynili

Język łaciński choć zepsuty, łatwiej było wskrzesić z książek co do własności, i gładkości pisania,

pisania, ale nie co do rzetelności wymawiania, bo pierwsze rzeczy z ksiąg się zabrać mogą, ale nie drugie: bo głosu nikt wymalować, ani wypisać nie potrafi.

Czas złoty łaciny zaczął się od Roku założenia Rzymu 514, do Roku 757, to jest od Roku Chrystusa 14. Trwał ten czas wieków dwa, i lat 43: Pisarze Łacinnicy tego czasu, są ci: Livius Andronicus. C. Nævius Statius. Celius. Q. Ennius. M. Pacuvius. L. Attius. C. Lucilius. Sex. Turpilius. L. Afranius. Lelius Cornelius, Sisenna. P. Nigidius Figulus. C. Decius Laberius. Verius Flaccus. Tych kawaly tylko niektóre łaciny zostają. M. Accius Plautus. Terentius Afer. M. Portius Cato. T. Lucretius Carus. C. Valerius Catullus. P. Syrus. C. Julius Caesar. Cornelius Nepos. M. Tullius Cicero. Sex. Aurelius Propertius. C. Sallustius Crispus. M. Terentius Varro. Albius Tibullus. P. Virgilius Maro. T. Livius. M. Manilius. M. Vitruvius. T. Ovidius. Horatius Flaccus. Peto Albinovanus. Gracius Faliscus. T. Phaedrius. C. Carnificius. Któremu przyznają cztery księgi Krasomowstwa do Herenniusza. Aulus Hirtius, czyli Oppius, z których ieden księgi pamiętne Cezara dopełnił. P. Cornelius Severus, który wiersze o górze Etnie napisał. Q. Mutius Scaevola. Allenus Varus. M. Antistius Labeo, Masurius Sabinus, prawnicy, których ułamki pism w księgach prawnych

wnych nazwanych in Digestis, znajduią się.

Z tych najprzedniejsi są: Terencyusz, Katullus, Cezar, Nepos, Cicero, Wirgiliusz, Horacyusz, Owidiusz, Liwiusz, Sallustiusz, ale ten ostatni jest słów odnawiaczem, dla czego nie do każdego umysłu uczonych przypada.

Czas śróbrny łaciny od Roku Chrystusa 14 do 117, trwał wiek jeden, i lat 3. Tego czasu Pisarze są ci: Cornelius Celsus. P. Velleius Paternulus. L. Junius Columella. Pomponius Mel. A. Persius Flaccus. Q. Asconius Pedianus. M. Annaeus Seneca. M. Annaeus Lucanus. T. Petronius Arbiter. C. Plinius Secundus. C. Silius Italicus. C. Valerius Flaccus. C. Julius Solinus. D. Julius Juvenalis. D. Papirius Statius. M. Valerius Martialis. M. Fabius Quintilianus. Sex Julius Frontinus. C. Cornelius Tacitus. C. Plinius. C. Suetonius Traquillus. Wieku niewiadomego: Q. Curtius Rufus. Val. Probus Frammat. Sulpitia, Scribonius. L. Fenestellae Annal. fragmenta.

Z tych znamienitsi: Gelsus, Velleius, dwóch Seneków, dwóch Pliniuszów, Swetoniusz, Juwenalis, Kwintylian, Florus, Kurciusz.

Czas miedziany łaciny od Roku Chrystusa 117. aż do 400. Czesu tego Pisarze są

są ci. Licinius Proculus. Neratius Priscus. P. Juvenicus Celsus. Priscus Jabolenus. Domitius Ulpianus. Herennicus Modestinus. Salvius Julianus. J. Caius. Callistratus. Aemilius Papinianus. Julius Paulus. Sex. Pomponius. Venulejus Saturninus. Aelius Martianus. Aelius Gallus, i inni. Wiekui niewiadomego: Valerius Maximus. Justinus. Fl. Avianus. Terentianus Maurus. Minutius Felix. Sosipater Charisius A. Gellius. L. Apulejus. Q. Septimus Tertullianus. Q. Serenus Sammonicus. Censorinus. Caecilius Cyprianus. T. Julius Calpurnius. M. Aurelius Nemesianus. Aelius Spartianus. Julius Capitolinus. Aelius Lampridius. Valcanius Gallicanus. Trebellius Pollio. Flavius Vopiscus. Caelius Aurelianus. Flavius Eutropius. Rhomnius. Amobius Afer. L. Caelius Lactantius. Aelius Donatus. Commodianus. C. Vettus Juvencus D. Hilarius. Julius Firmicus. Fab. Marius Victorinus. Sex. Rufus. czyli Rufus Festus Histor. Ammianus Marcellinus. Fl. Vegetius Renatus. Aurelius Theodorus. Macrobius. Q. Aurelius Symmachus. Dec. Magnus Ausonius. Sex. Aurelius Victor. D. Ambrosius. Aur. Prudentius Clemens. Cl. Claudianus. Marcellus Empiricus-Proba. Falconia.

Z tych osobliwsi są: Justinus, Terencianus. Laktancyusz, Klaudian.

Czas żelazny i gliniany od Roku 400 do Roku 900. trwał około wieków pięciu. Pisarze tego czasu, to iest Wieku IV. ci są: Cl. Rutilius. Numatianus. Servius Honoratus. D. Hieronimus. D. Augustinus. D. Damasus. Rufinus. Sulpicius Severus. Paulus Orosius. Caelius Seditius. Paulinus Nolanus. Codex Theodosianus. Wieku V. Dracontius. Salvianus Petrus. Petrus Chrisologus. Prosper Aquitanicus. Martianus Capella. Paulinus Petrocorius. Claudianus Mamertus. Sidonius Apollinaris. Latinus Patatus. Claudius Mamertinus. Nazarius Dumenius. Wieku VI. D. Fulgentius. Alcimius Avitus. Orientius. Ennodius. Manl. Severinus Boethius. Priscianus Grammat. Nenius Marcellus. Diomedes. Justiniani Institutiones. Justiniani Codex. Arator. Jornandes. Magnus Aurelius Cassiodorus. Cresconius Corippus. Venantius Fortunatus. Gregorius Magnus. Gregorius Turonensis. Wieku VII. Isidorus Hispalensis. Eugenius Toletanus. Drepanius Florus. Marculphus. Anonymus Ravennas. Wieku VIII. Aldheimus. czyli Athelmus. Beda. Flaccus Alcuinus. Paulus Diaconus. Paulinus Patriarcha. Rabanus Maurus. Freculphus Eginhardus. Wiek. IX. Strabus Gallus. Almonius. Theodulphus. Aurelianensis

Języka łacińskiego córka nayıpiérwsza była Prowincya, bo kto chciał co pisać, lub rymy składać,

składać, czyli Francuz, czyli Włoch, czyli Hiszpan, tym językiem pisali. Poetowie piérwsi, którzy pisali po Prowincyalsku, byli ci: Lunifranco, Cicala, Bonifacio Galvo, Folchetto, Bartolomeo Gorgio, Sordello, Alberto Malaspini i t. d.

Te wiadomości o językach potrzebnych do nabycia nauk zabrawszy nauczyciel, i sam doskonale je posiadawszy, powinien w nich uczniów ćwiczyć tym sposobem, iako się wyżej mówiło, tłumacząc książki dobre greckie i łacińskie na oyczysty język. Tłumaczenia te, są to iak kagańce iakie w górach kruszcowych, które nie dla tego tam są, aby się przy nich bawić, ale aby przy nich złoto, i srebro kopać. Tak te tłumaczenia są nie dla tego, aby je czytać, i na nich przestawać, ale aby przy nich łatwiey wielkich Pisarzów Greckich, i Łacińskich rozumieć, i z nich skarbów umiejętności zabiierać. Ci tedy, którzy tylko tłumaczenie Greków, i Łacinników bądź po Francuzku, bądź po włosku czytają są iak owi próżniacy, którzy kopającym kagankom w lochach kruszcowych się przypatrują. Ci zaś którzy, piérwiastkowych pisarzów bądź Greckich, bądź Łacińskich się trzymają, są to przezorni kopacze, którzy złota szukają, i toż wykopują.

W piérwszey szkole te są ćwiczenia: uczyć się praw powszechnych języka łacińskiego, deklinacyi, koniugacyi i t. d. tłumaczyć łatwe książki, a prawdziwie łacińskie, iakie są: Fae-

R

Teren-

Terencyusza, Plauta, i to dwoiakim sposobem: raz, aby nauczyciel tłumaczył z książki, a uczniowie słuchali, albo mając przed sobą książki, uważali. Drugi raz:znaczając dzieciom, aby oni tłumaczyli. W wywracaniu zaś trzeba, aby uczniowie wiedzieli, czym się te języki różnią; co byź może, podawszy im o tym niektóre prawa w powszechności, a potem w tłumaczeniu zawsze pokazywać różność i tego języka, który się tłumaczy, i tego którym się tłumaczy. Potym w tłumaczeniu pokazywać różnicę słów. Są albowiem niektóre słowa, które się zdają iedno znaczyć, ale kładź się iedne za drugie nie może. Jakie są *hostis inimicus*, *flagito peto*, *tutus securus*, *gratus jucundus*, *gaudere laetari*, *amare diligere* i t. d. Także czy to słowo w własnym rozumieniu iest wzięte, czyli w niewłasnym. Naprzykład to słowo *despicere* w własnym rozumieniu znaczy patrzeć na dół, a w niewłasnym znaczy wzgardzić. Daley pokazować, czy to słowo prawdziwie łacińskie, czyli raczey pochodzące z greckiego; do czego pomaga umiejętność języka greckiego. Z rzeczy tłumaczonych pytać się tak o szczególne słowa, co znaczą, iako też o sposoby mówienia złożone z różnych słów. W łacińskim uczyć się czego na pamięć potrzebna; iakie są dla dzieci szczególne słowa różnych rodzajów rzeczy, różne kawałki wyborne Pisarzów nayprzedniejszych, i to samo przepisywać w domu z zachowaniem praw ortografii. Rozmowy łatwiejsze łacińskie dla zaczynających mówić po łacinie, bardzo są pomocne. Te mogą być wzięte

wyjęte z Pontana, Van Torte, i Ludwika Vives, odmieniwszy te słowa, które nie są łacińskie, i jakie ma w piérwszey zaraz rozmowie Vives: grammaticationes sericeus, butiraceus, astrigmenta, exfibulare i t. d. odmieniwszy mównię, i inne właściwe położywszy, aby tak dzieci na początku zaraz wprawiały się w dobrą łacinę. Sposób tych rozmów może być: ieden pytaiąc się, a drugi odpowiadając. Piérwszy chce wiedzieć, co w języku oyczystym znaczy? a drugi to tłómaczy i wyraża i t. d. Początków ięzyka greckiego, to iest abecadła, i deklinacyi mają się uczyć; także nauki Chrześcijańskiej Xiędza Kaniziusza. To wszystko na czas ranny, i poobiedni ma być podzielono.

Ale do tego wszystkiego potrzebne są książki podzielone na każdą szkołę, aby każdy z uczących się je miał, inaczej, aby nie był przyięty do szkół. Prawa początkowe o łacinie powinny być podane po polsku, iako każdy naród oyczystym ięzykiem Grammatykę o łacinie zwykł wydawać. Tak we włoszech po włosku, we Francyi po francuzku, w Niemczech po niemiecku grammatyka Alwarowa iest wydana. To zaś z tey przyczyny: że ludzie naukami się bawiący za rzecz pożyteczniejszą, i łatwiejszą osądzili, aby prawa ięzyka nieświadomego iasniejszym ięzykiem, to iest oyczystym ułożone były. Czyliż bowiem Polak łatwo się ięzyka Niemieckiego nauczy, kiedy mu nauczyciel iego samymże Niemieckim ięzykiem prawa niemczyzny wykladać będzie? Taką rzeczą piérweyby trzeba po niemiecku

rozumieć, niż się niemczyzny uczyć. Tak też mówiąc o łacinie: czyliż nie iaśniey iest dziecięciu Polskiemu nic po łacinie nie umiejącemu zrozumieć to prawo: liter łacińskich iest 23, niż to: *Litterae apud Latinos sunt viginti tres.* Słowa niektóre łacińskie, iako to: *Nomen, Pronomen, Verbum, Declinatio, Conjugatio* i t. d. lepiey aby tak w swojej istocie zostały, a rzecz tylko sama polskiem i słowy wyłożona była. Gdyż równie do zrozumienia ciemneby było słowo iakie Polskie wymyślone zamiast tego: *Declinatio, Interjectio*, iako też same łacińskie.

Tego sposobu uczenia ma zażywać nauczyciel w jnych szkołach mniejszych, postępując coraz wyżej w prawidlach łaciny; a w trzeciéy szkole praw wierszopistwa ucząc, i tłumacząc Owidiusza Pieśni żalosne. Przysłowia Polskie, i łacińskie, sposoby pisania listów, tu mają mieysce, osobliwie zaś ięzyk grecki w tey szkole większey pilności wyciąga. Ucząc się ięzyka uczonego, razem się można uczyć tak rzeczy do wiadomości należących, iakie są: Dzieiopiskie, Kraiopiskie i t. d. iako też i sposobów onych mówienia.

Do zachęcenia większego Młodzi do nauk dobraby rzecz była zażywać tego sposobu, iaki w przedniejszych miastach włoskich; gdzie sztuka malarska, i snycerska kamienna kwitnie, bywa zażywany. To iest co rok naznacza się rzecz iaka do malowania, iako i do wyrobienia osoby iakiey z kamienia, czyli raczej

czey z gliny, i tym dwom daie się nadgroda, którzy się najlepiej ze wszystkich popisali. Tak i w szkołach kilka razy na rok, albo i co miesiąc, dać iaki kawałek łaciński, lub grecki Pisarza dobrego do tłumaczenia, i przełożenia na oyczysty ięzyk, którzyby z nich lepiej wytłumaczyli, i rzetelnieyszą dali sprawę swego tłumaczenia, tym z pochwałą ich dać podarunek. Takowy sposób pobudziłby dzieci bardziej do słuchania, i uważania, gdy nauczyciel tłumaczy iakiego Pisarza, i między sobą mieliby większe chęci zapalenie do tegoż tłumaczenia.

W Retoryce czyli w szkole krasomowstwa, te ćwiczenia bydź mogą: tłumaczenie praw krasomowskich: do czego pomocne książki wielkich krasomowców Juwencyusza, i Decolonii. Potym tłumaczenie mów Cicerona, pokazując w nich rozłożenie i osnowę całej mowy, figury, i tropy, wyrażenia żywsze, poruszenia sił wewnętrznych, i to wszystko, co do krasomowstwa należy. Także tłumaczenie Liwiusza i Wirgiliusza, pierwszego dzieiopisa sławnego, a drugiego rymotworcę zachwalonego, z których, prócz łaciny, wiele do wiadomości rzeczy zabrać się może. I byłaby rzecz pożyteczna trzymać w szkole na pogotowiu Karty Kraiopiskie, i w tłumaczeniu pokazywać. Przytym obrządki, i zwyczaje dawne wykładać. Taki sposób ćwiczenia iest pożyteczny nietylko dla nabycia szczerey i czystey łaciny, ale dla zabrania sposobów dobrego pożycia. Bo dajmy to, że nauczyciel będzie przez rok tłumaczył

czył książkę o powinnościach człowieka, którą Cicero dla swego syna napisał: o iaka tam dla młodzi nauka względem sumnienia, i dobrych obyczajów! I tak nie ieden zostaje objaśniony, zadosyć uczynić swego czasu powinnościom dobrego obywatela! Niech tłumaczy Liwiusza, o iak wiele rzeczy potrzebnych zostaiacemu w Rzeczypospolitey! Tak mówiac i o innych Księgach Cicerona, i innych Pisarzów, z których dobrego tłumaczenia, zabiera młodź wielkie wiadomości i objaśnienia w rzeczach obyczajnych, woiennych, gospodarskich, i tyczących się sumnienia; a żąd sposobi się żyć cnotliwie, przykładnie, i wszelkie usługi świadczyć oyczyźnie swojej. Toż mówić i o tłumaczeniu greckich Pisarzów, iako Homera Odysea pełna prawd obyczajności prowadzących do kierowania życia dobrego wedle przyrodzonego światła rozumu. Tak mowy Demostenesa podają gruntowe rady broniienia oyczyzny i t. d. A że w tey szkole pierwsze ma miejsce naśladowanie naydoskonalszych Pisarzów greckich, i łacińskich złotego wieku, więc dla ćwiczenia domowego, może bydź iaka mowa Cicerona lub Demostenesa na Polski język przełożona, i dobrze wypracowana: albo taż sama mowa łacińska Cicerona, innemi słowami łacińskimi, i w jnnych okolicznościach zażyta; zachowuiąc też osnowę, kształt, i wyrażenie, co złatwością przyiść może. Będąc albowiem iuż przyzwyczajony każdy w niższych szkołach do czystey łaciny przez tłumaczenie codzienne Pisarzów dobrych łacińskich, iuż nie ma trudności też mowę w jną barwę przyodziać.

Ale

Ale rzeczę kto: Ponieważ do naśladowania dają się tylko Pisarze łacińscy złotego wieku, więc Pisarze wieku śrébrnego są niepotrzebni. Bynajmniej: są i ci potrzebni, i pożyteczni, naprzód dla zabrania wiadomości wielu rzeczy, które w sobie zamykają: powtóre dla sposobów różnych wyrażenia rzeczy, które w Pisarzach złotego wieku nie znajdują się: tych nie trzeba odrzucać, ale raczy zżywać, dając im nowy kształt, i barwę przyzwoitszą którą wyciąga szczeré łaciny pisanie.

Sposób pisania powinien byđ taki, który we wszystkich wiekach podobać się powinien ludziom roztroprnym, i dobrego zdania, nie tak, iak sposób odzienia i t. d. bo to na samym upodobaniu oczu zawisło, które odmienne iest. Pisanie zaś nie zawisło od upodobania zmysłów, ale od rozumu, który u rostroprnych zawsze iest iednakowy. To trzeba uważać, że sposób pisania przysadny, i bardzo wykwinny, iest znakiem małego umysłu. Kiedy mówca lub Pisarz ma mówić, lub pisać o rzeczach poważnych, mniej ma dbać o wybór słów, i ułożenie, niż o rzeczy, i dobre uwagi. Kiedy usłyszycie mowę iaką wytworną, i wykształtowaną z pilnością wielką, i skrzętnością, mówi Rollin, można zaraz wnosić, że to iest plód małej głowy, i około drobiazgu tylko bawiącey się. Pisarz, który ma umysł wspaniały, i podniesiony, nie bawi się temi dziecinnościami: myśli i mówi z powagą i wspaniałością, w którym nic się nie wydaie przysady, i nadętości, ale wszystko przyrodzone, i przyzwoite; co pokazuje bogactwa

wewnętrzne, a nie powierzchowne, pokazuje uczonego z gruntu, ale nie za takiego się udać chcącego. To tak przysadne, i upstrzone Krasomowstwo przyrównywa Seneka do młodzianów utrefionych, i upudrowanych, i którzy są zawsze przed zwierciadłem przy gotowalni. Od takich zniewieściałych Paniąt nic się dobrego dla wiary, dla Rzeczypospolitey, dla ozdoby, dla pożytku w pokoju, i na wojnie spodziewać nie potrzeba. Toż mówić o mowcach pieszczonych, i przysadnych. Mowa iest iak twarz umysłu. Jeżeli mowa wymuskana, upiększona, znak iest, że tam coś w umyśle nadpsute: ozdoba ta, która potrzebuie takiej sztuki i pilności, nie iest godna krasomowstwa.

Mówiąc o tłómaczeniu w szczególności, te prawidła zachować przynależy: aby tłómaczenie było rzetelne, iasne, i takie, aby nie znać było tego, że to z innego ięzyka przeniesione iest. Powinno bydź rzetelne nie co do słów, ale co do rzeczy, i sposobu opisania, ile ięzyków, którym się pisze, pozwolić może. Powinno bydź rzetelne nieco do słów, bo śmiészne iest bardzo niektórych zdanie, że tłómaczenie i może, i powinno bydź co do słowa, ludzi nie znających ani sztuki, i praw ięzyka w pospolitości, ani różnicy iednego od drugiego. Widziemy albowiem iak różne są własności ięzyków w przysłowiach, sposobach mówienia, i zażywania słów pożyczanych od różnych rzeczy. Naprzykład: Polacy mówią, otworzyć drogę do niecnót, Francuzi mówią, otworzyć drzwi do występków, a Łacinnicy otworzyć okno do zbrodni

zbrodni Fenestram patefacere ad nequitiam. Do rzetelności ieszcze należy nic nie przydać ze swego, nic nie ująć z tego, co się tłómaczy, gdzie się tylko zgadza z własnością ięzyka, ma się uważać na rzecz, i na wyrażenie rzeczy, żeby z tąż pięknoscią wydawało się w ięzyku drugim, iak w pierwszym. Dla czego nie byłoby rzetelne tłómaczenie, przydając bez potrzeby okrasę i piększenie. Bo i jeżeli Cicero niechce ozdób niepotrzebnych przysady w własnym pisaniu, tym bardziej w obcym tłómacząc z cudzego. Jako albowiem nie przystoią ozdoby piękrzenia własney sukni kraiowey, tym bardziej niesłuży takżeż zdobienie sukni cudzoziemskiej, która się dla pamiętki kraiu obcego zachowuie.

Głupie mniemanie, że do tłómaczenia z jednego ięzyka na drugi, nie potrzeba żadney nauki, żadnego dowcipu, ale cała rzecz zawisła na pracy, i wartowaniu słowników. Aby kto poznał, czy złe, czyli dobre tłómaczenie, trzeba dobrze umieć i te ięzyki, które się przekładają, i sztukę tłómaczenia; nie dosyć zaś jest, że komu się podoba, i że się piękne zdaie, bo może się podobać lub nieuczonemu dla niewiadomości, lub uczonemu dla iakiey inney przyczyny, a bydź złe tłómaczenie: iako w malowaniu może bydź piękne malowanie, ale nie szczére, i złe wyrażenie tego, co jest malowane. Złe tłómaczenie psuie sławę szacunek, i moc książki, która się tłómaczy: iako napisał Apostoł Zeno o Adimarim Florenczyku, który z greckiego przetłómaczył niedoskon-

Pin-

Pindara po Włosku: często szukam Pindara w Adimarim, ale go nie znajduję. Ztąd różne błędy wyniknęły, że tłumaczenie mając nauki, dorozumiewając się, ale nie rozumiejąc, białe za czarne kładli. Ztąd takie zamieszanie w tłumaczeniu rodzajów drzew, ziół, ryb, kamieni zwierząt, ptaków it. d. że czasem iedne nazwisko dają dwóm rodzajom różnym, a czasem przeciwnym.

Pożytki, i złe skutki z tłumaczenia Książek. Pożytki: że przez krótszą drogę może się dōść do nauk. Ze skarby różnych umiejętności z jednego języka przenoszą się do drugiego. Tak Łacinnicy tłumaczyli Greków dla ćwiczenia się w obydwu językach. Tak Cicero robił we dwudziestym trzecim roku życia swego, ćwicząc się w języku greckim, tłumaczył Arati phaenomena, Xenofontis Oeconomica, Platonis Timaeum; i ten koniec miał Cicero w takowym ćwiczeniu, iaki miał Crassus u Cicenna w księdze o Krasomowcy; to iest zabięrał okrasę, i co wyborniejszego do swego języka przenosił. Toż samo czynili późniejszych wieków włosi z językiem łacińskim, ięgo pilnując mocno, i z niego skarby zabięrając, swóy bogacili. Toż Tassus tłumacząc Wirgiliusza na włoskie dla swego ćwiczenia. Szkoda zaś z tłumaczenia: że wielu spuszczaiąc się na tłumaczenie, nie biorą się do źrózła, z kąd żywa, czysta, zdrowa, i pożyteczna nauka płynie, ale przestają na strumykach od źrózła dalekich. Z trudnością albowiem doskonałe znaleźć tłumaczenie dobrego

go iakiego Pisarza. Widziemy tak wiele tłómaczenia Krasomowców, Rymotworców Greckich i Łacińskich na włoski i Francuzki ięzyk, i coraz nowe wychodzą, i późniejsi przyganiaią dawniejszym, i iedni drugich poprawiać chcą a wszyscy chcieliby pierwiastkowym wyrównać, a niektórzy głupi chcieliby i przesadzić, a żadne ieszcze tłómaczenie nie wyszło, któreby zdaniem powszechnym mądrych, było tey wagi i szacunku, co pierwiastkowe pismo. Nie przeczę ia temu, że tłómaczenie dobrych Pisarzów na oyczysty ięzyk, przynosi pożytek i dla ćwiczącego się i dla czytających; gdyż przez to łatwiey Pisarza pierwiastkowego zrozumieią, i okrasy ięzyka oyczystego nauczą się z dobrego tłómaczenia; ale tylko to mówię, że takie tłómaczenia nie mają czynić tey szkody w naukach, i tego mniemania wpaiać w uczących się; że równie można postąpić w naukach, czytając tłómaczenie dobrych Pisarzów, co ich samych.

Przyczyna Trzecia.

Nauk i uczonych ludzi, iest uczący się, to iest sam uczeń iest sobie przyczyną, aby wyszedł na uczonego, albo nie. Aby zaś wyszedł na uczonego, trzeba, aby był cnotliwy, chęć mający, pilny, i stateczny. Powinien byđ cnotliwy, bo niecnoty przeszkadzają do nauk. Ten albowiem, który się udaie na życie rozwiozłe, życie cielesne, traci zaraz rozum, a iezeli w nim niektóre iskierki przyrodzonego światła ieszcze blyszczą, umyślnie

ie gasi; bo dla nich nie może owa nierządna namietność spokojnie panować; więc owo rozumu światło jako natrętnika iakiego z serca precz ruguje. A zatym iak taki bez światła rozumu, w ciemnościach zostaiący może poznawać prawidła nauk, i według nich układać słowa, dobiierać wyrazów właściwych, i osnowę mowy iakiey czynić. Do nauk potrzeba, aby myśli zebrane, zjednoczone, i do nich tylko samych właśnie przykute, i przywiązane były, bo inaczey, obracaiąc myśli do inney rzeczy, nic nie sprawisz. To zaś pewna, że ten, który się na niecnoty wyléwa, i chce razem nauki z niemi złączyć, ma myśli rozerwane, myśli chuciom nierządnyim dogadzaiące, które więcey szacuię, niżeli myśli czyste, piękne, prowadzące do nauk. A do tego człowiek w roskoszach zatopiony, ucieka od tego wszystkiego, co mu przykrość przynosi, i co go oddala od niegodziwego upodobania. Nauki zaś ponieważ z jednej strony tę przykrość zaczynaiącemu się uczyć, zwykły przynosić, z drugiej strony oddalaią od niegodziwego upodobania objaśniaiąc go na rozumie, i pokazuiąc niecnotę iako rzecz niegodziwą, i przeciwną Bogu: więc co czyni? ucieka przed temi naukami, niechce byđz objaśnionym, aby swoim chuciom niegodziwym, mógł zadosyc uczynić.

W uczącym się powinna byđz chęć do nauk. Tę chęć zwykli Rodzice uważać w wychowaniu dziecięcia, a naybardziej wtedy, kiedy mu się daie czas i wolność czynienia co chce. Patrzą do czego ma ochotę, czyli do
 broni

broni zażywania, i nią się bawienia, czyli do nauk biorąc książki w rękę i w nich upodobanie pokazując, czyli do koni, psów i t. d. Owidiusz w dzieciennym zaraz wieku do więszopistwa taką miał ochotę, że nawet w ten czas, kiedy go matka biła, wierszami gadał. Lucyan, którego szkołę w tej książce widzieliśmy, taką chęcią był zapalony do nauk, że lubo go oyciec do innego rzemiosła przysposabiał oddawszy go stryiovi snycerzowi z kamienia robiącemu, z tym wszystkim porzucił tę sztukę (z przyczyny tablicy marmurowey przypadkiem stłuczoney, gdy ją chędożył) i cały się udał do nauk, do których go chęć wielką prowadziła, i w nich tak postąpił, że sobie w potomne wieki nieśmiertelną sławę zjednał. Z podobną chęcią wydał się i Tucydides, który ieszcze dzieckiem będąc, gdy słyszał Herodota Dzieiopisów Greckich Oyca czytającego w zgromadzeniu wielu mądrych mężów, zebrane dzieie, które był napisał, nie mógł się wstrzymać od płaczu dla wielkiej radości Tucydides. Co widząc Herodotus, obróciwszy się do Oyca Tucydidesa, rzecze: Szczęśliwyś Oycze, że masz takiego syna, który tak wczesnie wielką chęć do nauk pokazuje. Jakoż Tucydides na wielkiego wyszedł Dzieiopisa. Tak to chęć, i ochota wiele może. Przeciwnym sposobem gdy kto chęci i ochoty do nauk nie ma, takiego daremnie przymuszać, bo już to ostatnia wilkiem orać; daremna strata i czasu, i kosztu.

Powinien ieszcze uczący się być pilny w naukach; bo ieszei w uczeniu się będzie szukał

szukał rozrywek, i zamiast książki, kartami do grania się bawić, albo z muzyką na ptaszki wybiegać; już tam po naukach, już taki na mądrego nie wyidzie. Nauki ile z siebie są trudne, więc, aby były nabyte, potrzebują wszelkiego starania i pilności. Widziemy to i w jnych rzemiosłach.... Ćwiczący się więc w szkołach gdy wszystkich sił, i starania będzie przykładał do nauk, może potym mówić: Te książki, te uczone pisma, których mocno pilnowałem, przyniosły mi skarby umiejętności, sprawiły sławę u ludzi, wyniosły na tę godność i t. d. Inaczej, będzie narzekał, że pożytku mało, albo żadnego dla lenistwa z nauk nie odebrał.

Nie dosyć jest, że uczący się będzie cnotliwy, chęć mający, pilny, ale trzeba nad to, aby był stateczny w dalszych latach, aby te nasiona cnoty, i nauki nie zniszczały, ale się rozkrzewiały co raz bardziey, i pożytkowały; bo inaczej tak będzie, iako z ogrodem pięknie założonym, zasadzonym, i zasianym; gdy nie przyłożysz starania do iego zachowania, utrzymywania, i pomnożenia, ta wszystka pierwsza praca w niwecz póydzie, wszystka ozdoba zniknie, i z ogrodu stanie się pustynia, i dzikie pole. Rozmawiając ia o tym z jednym zacnym Mężem, i w naukach biegłym, który przez wiele lat był Nauczycielem Nauk pięknych, na iednym mieyscu w Polsce, gdzie były naylicznieysze, i nayszlachetnieysze szkoły, tey prawdy potwierdzenie z własnego iego doświadczenie odebrałem. Wiész, rzécze, iakem ia
przez

przez wiele lat na jednym miejscu, gdzie najszlachetniejsze w Polsce były szkoły, Nauk pięknych byłem Nauczycielem. Miałem przez te lata wielu bardzo dzieci i sposobnych, i ochotnych do nauk, i takich, którzy znaczny postępek z wielką moją pociechą uczynili: którzy nayprzedniejszych łacińskich Pisarzy Krasomowców, Dzieiopisów, Więrszopisów, rozumieć, i naśladować potrafili: i którzy z swojej głowy dzieła iakie Krasomowskie wymyślić, części rozporządzić, i wymowę przywoitą wyrazić zdołali; zgoła wielką nadzieję czynili, że na wielkich w Oyczyźnie Rayców, Sędziów, Krasomowców, Więrszopisów, Dzieiopisów, wynieść mieli. Po kilkunastu lat gdy ci moi uczniowie nietylko szkoły pokończyli, ale już do lat męzkich przyszli, trafiło mi się przez ten kraj przejeżdżać, gdzie z ciekawości, co się też z moimi niegdyś uczniami dzieie, w domach ich odwiedziłem. Nie uwierzyłbyś iakie mię podziwienie, i żal, i nienawiść na uważanie wielkiej w nich odmiany, ogarnęła. Jeden, piękne owe przymioty, i dary, w winie, miodzie, i gorzałce utopił: nie zastaniesz go inaczej, tylko z lulką, albo kieliszkiem. Inny sposobność wielką, i ochotę do nauk, i do cnoty, wcale zatart, i zatłumił skrzętnym, i ustawicznym około gospodarstwa staraniem. Nie zobaczysz u niego innej książki, tylko solwarczne karby, długie szeregi wydatków, zasiówów, omłotów, drobiazgu, obory i stada; albo w domu ustawiczne chałasy, grożenia, łaiania, bicia, albo po polach chodzenia, biegania, latania, dozierania, rozkazywania; te są iego zabawy. A Cicerone

cero Mości Panie, Wirgiliusz przedtym ukocha-
 ni, iak się teraz podobaią? a co mi teraz po-
 nich: siano, to u mnie Ciceru, co jutro trzeba
 kosić: ale, ale, i one pole pod lasem, ieszcze nie
 orane, to u mnie Wirgiliusz. Inny przesła owę
 ochotę do nauk i do cnoty zagasił, i zniszczył
 przemierzłym łakomstwem, i nienasyconym pie-
 niedzy zbieraniem; cała iego księżnica szufladki
 różnemi pieniędzmi nałożone: przy których
 zamknawszy się, przebiéranem, ważeniem, li-
 czeniem się zabawia, albo z żydami, poborca-
 mi, o ostatni szeląg się umawia. Inny umysłu
 łagodnego, i do nauk zdatności mierny, ale nie
 małej pilności, to wszystko, co w szkołach na-
 był, wylaniem się na przyiaźni, znościomości, od-
 wiedzania sąsiad i przyimowania, biesiady i
 rozrywki domowe zagłuszył: nic tam nie zo-
 baczysz, ani usłyszysz, tylko przywitania, poże-
 gnania, częstowania, tańce, gry, zgoła ustawiczny
 rozgardias: ot tam pytay się u takiego, kiedy,
 i iaką książkę wziął w rękę kiedy o sobie po-
 myślił, kiedy do siebie przyszedł, będąc usta-
 wicznie bez pracy i przykrości, ale i bez pożytku
 zabawny. Inny cały się udał na łowy, myślistwo,
 i polowanie: codzienna iego zabawa za zwierzem
 się uganiać, psy chować, one tuczyć. Rozmowa
 nie insza tylko o polowaniu, o zaiącach, sarnach,
 ieleniach, wilkach i t. d. iak zaiąc kominka wy-
 bił, iak figlarską sztuką psy gończe oszukał i t. d.
 Tak cały zatopiony w łowach, czy można, aby
 się mógł doskonalić w naukach; raczey i to co
 zebrał w szkołach, po lasach, polach, i łąkach,
 uganiając się za zwierzami, rozproszył, i na
 wiatr puścił. Inny tak zniewieścuiszał, że tam
 nic

nic w nim meżkiego nie znajdziesz, cały przy gotowalni między zwierciadłami, grzebieniami, mydlami, maściami, wódkami zapachami, piękrzydłami, trefidlami, umoczony, umuskany. Cała praca, i zabawa nastrajać sobie twarz przyjemną, układać usta i czoło, uczyć się iak się rozśmiać, iak się umizgnąć, iak krząknąć, iak głowę trzymać, iak kichnąć, iak ziewnąć, iak się ukłonić, iak nogą ruszyć, iak podskoczyć, iak się gładko usunąć, iak nogi na krzyż założyć, iak się obrócić, iak usieść, lub powstać gładko. Nie usłyszysz zaś inney rozmowy, tylko o nowo wymyślonych sprzączkach, guzikach, o kroiach sukien i t. d. I można się spodziewać, żeby takowy miał zaprzatać się książkami, pismami uczonemi, i utrzymywać przynajmniej to co w szkołach nabył. Dla czego, ja rzekłem, niesłusznie łchmość niektórzy na szkoły narzekaia, mówiac: że z tych, a tych szkół nie widzimy, któryby mądry wyszedł; przyczyna bowiem iako widzę, nie z nauczycielów, ale uczniów, i to z uczniów nie w szkołach zostaiących, ale ze szkół wychodzących, ponieważ te skarby nauk, które zebrali w szkołach; wyszedłszy z nich nie utrzymują ani pomnażają, ale raczey rospraszają, i całę gubią.

Hrabia Franciszek Magarola bezdzietny będąc, wziął na wychowanie siestrzeńca swego wielkich majątności dziedzica: iako sam był człowiek zacny, tak mocno usiłował, aby i siestrzeniaszek w cnocie, i nauce dobrze był wyćwiczony: między innymi napominaniami;

i radami, to mu ustawicznie w głowę wbiiał; aby w tym wszystkim, w co go wprawiał, coraz daley starał się postępować: abyś Józefie miał zawsze do cnoty, i nauki bodziec, obierz sobie w dalszym życiu twoim iakiego przyjaciela, człowieka z głową, aby ci o twoich postępkach i o twoiej sławie między ludźmi, często rzetelne dawał zdanie, żeby się wywiadywał, i często sam na sam, pytał się go, co też o tobie ludzie mówią: aby ci zaś szczerze, i śmiało wszystko powiadał, zapytawszy się go, zaciśnij język zębami, bądź ciérpliwy, zawstydz się u siebie, ale się nietylko nie gniewaj na przyjaciela, ale nawet pomieszania nie pokazuj; a obaczysz, iak ci to do utrzymania się w dobrym stanie, pomoże. Bo na co ci się przyda, że ci wielu w oczy podchlebiać, i chwalić będą, kiedy więcey takich będzie, którzy cię za oczy pogardzać, i potępiać będą. Jeżeli masz co rozumu, powinienes bardziej dbać o sławę szczerą, niż zmyśloną. Umarł letny Hrabia, i na wolności Siestrzeńca zostawił. Nie minęło wiele czasu jak wszystkich prawie napomnień Wuiowskich zdał się zapomnieć, tak z drogi cnoty, i nauki daleko odstał; to mu tylko na pamięć przychodziło, aby przez iakiego człowieka dowiedział się, co też o nim ludzie mówią? ale długo do swego zamysłu znaleźć nie mógł; aż nareszcie napadł na Augustyna Landi, Szlachcica z Lombardyi, człeka podeszłego, i sobie przychylnego: i gdy w poufalskość z nim zaszedł, rzecze raz: Przyjacielu mam cię prosić o iedną łaskę. Rozkaż a uczynię co będę mógł, odpowie Landi: Chciałbym wypełnić
wola

wolą ostatnią Wuia mego, który mi ustawicznie w głowę wbiiał, a iam mu zawsze zadosyć uczynić obiecywał. Cóż takiego? Po wielu naukach i napomnieniach, które mi dawał, tym zawsze kończył: Dziecię moje, tak mię albowiem nazywał, obierz sobie potym iakiego przyjaciela poufałego, i prosz go, aby się o twoiey sławie między ludźmi dobrze wywiadywał, a potym szczerze ci wszystko donosił, co też ludzie o tobie gadaią: Ja ciebie za takiego przyjaciela obieram, i proszę, abys mi wszystko, coś słyszał, i co usłyszysz o mnie, wszystko mi powiadał. Słyszysz Hrabio, rzekł Landi, ieżeli to chcesz z próżney ciekawości wiedzieć, to się na nic ani mnie, ani tobie nie przyda: Bo co za skutek tego będzie? nie inny, tylko moje umartwienie, i twoie zawstydenie, że ia ci na oczy wyrzucac będę musiał rzeczy przykre, i ty ie słyszeć bez pożytku: i toby długo trwać nie mogło, bo ty za piérwszym upomnieniem niecierpliwością zdięty, nakazałbyś mi wieczne milczenie: ale ieżeli chcesz dla pożytku twego to czynić, wtedy i ty cierpliwie słuchać będziesz, i ia ci ochotnie mówić będę: Zgoda: otoż ci powiadam, że chcę iedynie to czynić dla dobra mego, i poprawy sławy między ludźmi. Dobrze, ale cię ieszcze upominam, abys mię cierpliwie słuchał, i nie przerywał mowy, i nie gniéwał się. Bo ty gniéwem nie poprawisz tego, aby ludzie o tobie źle nie gadali; bo albo słusznie, albo niestusznie mówić będą? Jeżeli słusznie, raczey ty na siebie gniéwać się masz, i poprawić, a nie na ludzi, którzy prawdę mówią: Jeżeli zaś niestusznie,

to raczey tym masz pogardzić, a nie na to się gniewać; ale wierz mi, że to, co ludzie o nas źle mówią, zawsze iest cokolwiek prawdy: a potym ia tobie nietylko będę mówił, co o tobie ludzie gadaia ale i szczerze ci powiem moje zdanie, iezeli słusznie gadaia. Spuszczaszże się na moje zdanie? Wierzże mi że cię kocham, i nie z nienawiści iakiey, ale raczey z przyiaźni wszystko ci mówić będę. Ja przyiaźni twoiey ku mnie nie wątpię, i na twoie się zdanie wcale spuszczam, odpowie Hrabia. Słuchayże, nie trzeba, żebym ia się o tobie więcey u ludzi dowiadywał, bo do tych czas, dosyćem się nasłuchał. Więc iezeli chcesz, to ci i teraz ten widok odkrywać zacznę. Słucham z ochotą: Hrabio wybac, wszyscy cię błaznem nazywają. Jako? mnie błaznem, za co? ale mi nie przeryway. Mówią tedy, żeś błazen; żeś maiętność od przodków twoich zostawioną rostrwonil, żeś się udał na życie rozwiozle; nic w tobie nie widać ani cnoty, ani nauki. Miałeś w prawdzie za dozorem Wuia twego, ale na wolność wyszedłszy, stracileś, przemarnowałeś. Uważ tedy, mój Hrabio, czy słusznie, i sprawiedliwie tak mówią, i tak cię nazywają ludzie? Wziął to dobrze na uwagę Hrabia, wszedł w siebie, odmienił stan życia swego, i przykładem stał się drugim.

Przyczyna Czwarta.

Nauk pięknych, i ludzi Uczonych,
Panowie, czyli Rządcy.

Naprzód aby naukom sprzyiali, ale w jch.
sposób

sposób, i porządek nie wdawali się. Ludzie uczciwi zwyczajnie się tego chwytają stanu życia, z którego się spodziewają, że im będzie z sławą, i pożytkiem, a zwłaszcza w Państwach Jednowładnych, gdzie wszystko zawisło od iednego. Jeżeli ciż spostrzegą, że Pan szacuje nauki, zaraz wszyscy za nim się udają. August i Mecenas sprzyiali Więrszopisom, i zaraz znaleźli się Wirgiliusz, Horacyusz, Tibullus, Propercyusz, Owidiusz zawołani Więrszopisi. Antoninus, i Aureliusz szacowali Filozofów, i zaraz Rzym był napelniony Filozofami osobliwie Greckimi. Prawie przez trzy wieki piérwsi Césarze sprzyiali Mężom około gwiazdarskiej nauki bawiącym się, aż zaraz ze wszystkich stron świata naybiegleysi w tey sztuce przybywali do Rzymu. Wielki książę Toskański Ferdynand II. i Kardynał Leopold Medyceusz, mieli upodobanie w rozważaniu i roztrząsaniu przyczyn przyrodzonych rzeczy, i w ten czas znaydowali się nayprzednieysi w tey nauce: toż mówić i o innych. Szacunek nauk pochodzi z pożytków wynikających z tychże nauk. Pożytki te przywodzi Rollin. Naprzód: sława Królestwa. Atencykowie mają swóy powiat sławnym uczynili przez nauki. Powtóre: sposobność do urzędów; z szkoły Ateńczyków wyszli wielcy mówcy, wielcy wodzowie, wielcy prawodawcy, wielcy rządcy, i biegli w polityce. Potrzebie: Z tego źródła wyszły i inne nauki wolne: iako muzyka, malarstwo, snycerstwo, budownictwo. Ta szkoła nauk wyzwolonych wykierowała, ozdobiła, i wydoskonaliła nauki wolnego rzemieślnictwa. Afryka dawniey sławna w dowcipy i nauki, przez zaniedbanie nauk ludzkich wpadła

w wielką niewiadomość, i grubiaństwo, że przez tyle wieków nikt się nie pokazał uczony. Egipt przedtem źródło nauk, przez ich zaniedbanie został w ciemnościach grubych. Na Zachodzie i Północy za wprowadzeniem ludzkich nauk, zakwitnęły inne. Nauki pomagają do dobrych obyczajów; objaśniają bowiem rozum, pokazują co dobrego, a co złego, co pożytecznego, a co szkodliwego i t. d. Są potrzebne kupcom, dozorcóm, zwierzchności, i rządy mającym, i tym wszystkim, którzy na takich urządach zostają, co wyciągają mowy, czy w domu, czy w innym miejscu powszechnym, lub pisania, lub dania sprawy z urzędu, poselstwa i t. d. lub kierowania umysłami drugich, pozyskania ich, ujęcia, i wmówienia w nich czego, i namówienia ich na co. I któryż urząd iest, któryby nie wyciągał tych wszystkich powinności? czyli Pan względem poddanych, czyli Hetman względem żołnierzy, sędzia względem obwinionych, i prawiących się, gospodarz względem czeladników, kupiec względem kupujących i t. d. Nauki pożytek iest wywyższenie osób z stanu podłego. Gdy się trafi młodzian uczony na jakim urządzie, który sprawując go roztropnie i mądrze, wydaie się ze swoją nauką i wymową, tey dostąpił godności. Któryż oyciec iest, któryby nie życzył sobie, aby takiego miał syna, i który syn iest, któryby nie życzył sobie takiego postępku. Wtedy wszyscy poznają pożytek nauk, że są sposobne człowieka z lichego stanu wynieść, i nadgrodzić mu to, czym go urodzenie upośledziło. Pilnowanie nauk wprawia nas w pracę, i za czasem nie czuiemy przykrości w niej: od-
dała

dała nas od próżnowania, od grów zbytnich, i rozrywek szkodliwych, od rozpusty: Są dobre do przegradzania innych spraw dziennych, i uczynienia lżejszych: a tak czas schodzi bez uprzykrzenia sobie w swoim stanie, gdzie bez nauk, życie równałoby się śmierci, mówi Seneka: *Otium sine literis mors est, et vivi hominis sepultura.* Ep. 82. W naukach przetarcie czyni nas sposobnych do sądzenia o ludziach, o ich rozmowach, o ich pismach, o ich książkach; daje nam wstęp do zabrania przyjaźni, i towarzystwa z uczonemi, do rozmawiania o naukach, i innych rzeczach roztropnie, i mądrze. Zgoła nauk objaśnienie pomaga do rozmawiania dobrze nawet o tych rzeczach, które się nauk nie tyczą. Zważywszy tak wielkie pożytki nauk, iakże ich nie szacować? iak im nie sprzyjać? Przeto rzecz chwalebna zakładać Zgromadzenia uczonych, którzy o naukach radzić, i o książkach wychodzących sądzić mają; chwalebna podawać różne myśli, i rady około nauk; ale to wszystko powinno być z ludzi bardzo biegłych w naukach, i dobrego zdania, a nie takich, którzy albo sami tylko czynią się mędrkami, albo ich pospółstwo, uwiedzione ich wielomownością ma za takich.

Znaki poznania Uczonych.

Do osądzenia kogo za uczonego, tych trzeba wiadomości: kto to on iest, i iakie miał wychowanie; gdzie się uczył i iako; iakich miał nauczycielów. Potym iak postępował w naukach
iako

iako trwał; iakie iego były ćwiczenia, pisma, czyli wedle praw dobrego zdania, i smaku w naukach, i to wszystko wiedzieć dowodnie i t. d. Bo nierostropna iest sądzić kogo z pierwszego poznania, z świadectwa ludu pospolitego, i nie znających się dobrze na rzeczach. Miawszy naprzykład wiadomość, że który był uczniem wielkiego iakiego Nauczyciela, i był przymiotów dobrych, i pilności wielkiej, i statku, a trwałości w naukach, taki już ma iedną kryskę, aby był między uczonych policzony. Jako przeciwnie o takim, który wyszedł ze szkół, i nie panuje w nim tylko gruba niewiedomość, nie można twierdzić, choćby on się udawał, aby był człowiek uczony.

Powiedziałem: że Rządcy i Panowie nie powinni się wdawać w sposób, i porządek uczenia. Tak się mają mieć względem nauk, iak względem rzemioł: starać się o dobrych malarzów, snycerzów, lekarzów, a nie samemu tym rzemiesłom chcieć prawa i drogę przepisywać i t. d. Naygorzey iest, kiedy Panowie wielcy, nie mając nauki potemu, chcą rządzić naukami, i uczonemi; bo co wtedy robią uczeni? oprzeć się? iest narazić się wielkiej władzy, iest stracić łaskę i nadzieję zysku, lub podwyższenia; więc idą za zdaniem choć omylnym, choć złym, kiedy od tego ich szczęście zawisło. Jeden Pan we Włoszech wystawując Pałace, ogrody i t. d. nie mógł sobie dobrać biegłego w sztuce budowniczey: bo co który wymyślił, lub zrobił choć wedle praw budowniczych, nigdy się nie zdało, nie biegłemu

w tey nauce, ale przypisuiącemu sobie wielką biegłość Panu. Natrafił nareszcie na jednego Budomistrza więcej frantostwa, niż nauki mającego. Ten pomiarkowawszy umysł Pana, nie od rysunków zaczął swoją robotę, ale od wybadania kształtnie Xiążęcia myśli, żądz, i smaku jego w rzeczach, i udawać raczey ucznia, niż nauczyciela, we wszystkim się radząc Pana nadętego nauką; i co usłyszał od niego, to zaraz pochwalił, utwierdził iakimi mógł pozorami, i zaraz wykonywał. A że ludzie nie znający się na naukach są zawsze odmienni, przeto i ten Pan temu samemu, co z rady jego Budowniczy wystawił, często przyganiał, mówiąc: te drzwi są w złym miejscu, ten posąg zdalby się do owego przedsionku, to okno trzebaby podwyższyć, a tam to zamurować; tę staroświecką rzeźbę iabym tu wprawił nade drzwiami, a te naczynie porfirowe raczey na salę przeniósł: Te odrzwi z Egipskiego marmuru nie dobrze się zgadzają z temi pobocznemi Bózkami, trzeba albo odrzwi odmienić, albo posągi. Na co Mistrz chytry: wcale i mnie to samo przychodziło na myśl, czekałem tylko okoliczności, aleś mię WMPan uprzedził: nic słusznieszego, iako te drzwi zamurować, a owego szermierza na lepszym widoku tu postawić: to zaś okno podwyższone większą powagę budowaniu, a zamknięte owe większą wygodę mieszkaniu uczyni. Ten zaś posąg Bachusa nigdzie lepiej nie przypada, iako do tych drzwi, przez które z piwnicy przychodzą flaszki, i butelki. Piękność zaś tego dzbana porfirowego, lepiej się wyda na dole, niż na górze. Co to,

T

to

to prawda, że czerwone z czarnym nie gładko się wiąże: znajdzie się inne miejsce na tę Dianę i Apollina. Mnie się zdaie, że na początku tej ulicy Bobkowej, mógłby się postawić. Wcale nic przyzwoitszego, bo i Diana lasów przyiaciółka, i Apollo niech będzie liściami uwiencony. Przypadł do serca Xiążęcego oszustny Budownik, i z odmianą Pana odmieniał się. Dla przenoszenia częstego podróżali ręce i nogi bałwanom i posągom: narzeka Pan troskliwy: nic to, rzecze Budowniczy, to się naprawi łatwo, ale ta odmiana była bardzo potrzebna i t. d.

Potrzeba ieszcze, aby Rządcy i Panowie nadgradzali prawdziwie uczonym. Za czasów Augusta i Mecenesa, nikt do godności lub bogactw przyiść nie mógł, tylko przez nauki. Po tym wieku gdy August Oktawian za namową swej żony, przybrał sobie Pasierba za syna, i dziedzica, wszystkie rzeczy na łeb spadły, gdy ten nienawdził, i gardził uczonemi; ale pniaków, żartoków i t. d. szacował, i bogacił; iako sobie postąpił z Pomponiuszem Flakkiem, i Leliuszem Pisonem, iednego Syryiskim, drugiego Rzymskim Starostą uczyniwszy za to, że mu przy flaszkach, i niecnotach dni i nocy dosiadywali. Sextiuszowi Gallowi od Augusta odrzuconemu, i znieważonemu powrócić kazał, byle się tylko wrócił do dawnych cielesności, i bezwstydom. Jednego Kwestorem uczynił za to, że czarę dwunosną wina z ręki jego duszkiem wypił. Kaligula uczonych wyszydzał, i prawie wygnać ich z miasta

miasta wysmianych i smaganych zamysłał; skóczkom zaś, śpiewakom, myśliwym, lubieżnikom sprzyiał, i w nadgradzaniu ich prawie szalenie rozrzutnym był. Przeciwnie czynił Fryderyk I. Césarz, swoją pilnością, i szczodrobliwością pomagał do nauk w Sycylii, obdarzając uczonych, i sam się naukami bawiąc. Toż samo czynił Karól Angio Król Neapolitański wprzód Xiąże Andygawenski. Nadgroda wiele pomaga do nauk, iey albowiem nadzieią iaki taki się pobudza, i zapala do większego w nich wydoskonalenia, i ugruntowania, spodziewaiąc się, że ta iego umiejętność, otworzy mu drogę do wszelkiego szczęścia, i dostojenstwa. Jakoż gdyby to do kraiu wprowadzone było, aby tylko uczonych na pierwsze gódności, i urzędy wywyższać, i ich samych bogacić, o iakby ten kray w krótkim czasie uczonemi był napętniony.

Przynależy oprócz tego, aby Rządcy i Panowie opatrywali kray dobrimi Nauczycielami. W każdym kraiu, każdego wieku uczonych iest mało, nie rodzą się iak trawa na łąkach; więc ci uczeni w swoim się kraiu pospolicie bawią, bo mają swój szacunek, swoje do Oyczyzny przywiązanie, i pracy swojej nadgrode; a zatym powsinogi, torbiarze, krażyswiaty, tancmistrze cudzoziemcy nietylko nie są ludzie uczeni, ale zaraza uczonych: bo zamiast gruntowney, zdrowey pożyteczney nauki, wprowadzaią potrząśnienie, pozór, zarazę naukom. Jak rostopniey sobie postępowali Przodkowie nasi, że nie dawali się cudzoziemcom zwodzić, i nie była otwarta brama tym
krę-

kręcinogom, urwiszom do Polski; nie przypuszczali tych, którzy z cielencami tlomoczka-
mi do nas przychodzą, i zostawiwszy torbę
za płotem, wchodzą do Dworu, udając, że ich
woźnica odwiózł i t. d. Wzywali na początku
Cudzoziemców, iako wiele Zakonników uczci-
wych było Włochów, Francuzów, i Niemców
nie wtrącających się na urzędy Mistrzów, ale
przyzwanym. Taką rostopność pokazał Wiel-
ki ów Zamoyski, który po zwiedzeniu krajów,
założywszy szkołę powszechną nauk w Zamościu,
nie włóczył iako iakiego, ale sławnego Mureta
świata znanego do Polski zaprosił, i rządy
nauk powierzył. Temistius Greczyn był wzy-
wany od wielu krajów za nauczyciela w Antio-
chii, Nikomedyi, i Rzymie. Z Greckich Filo-
zofów ieden najzacniejszy, dowiedziawszy się
o jego nauce, porzucił swoją stolicę, a pojechał
do niego. Ten Temistius był nauczycielem i
Dozorcą syna Teodozjusza wielkiego, i za to
go Starostą Carogradzkim uczynił. Jak zaś
mamy wielkich nauczycieli szacować? data
przykład tego Assiothea, mówi Temistius: Gdy
przypadkiem napadła na książki Platona, na-
tychmiast rzuciła o ziemię wrzeciono, kadziel,
i inne narzędzia białogłowskie: zrzuciła suknie
niewieście, i wzięwszy mężkie, przyzwycisze
swemu sercu, i umysłowi, z Arkadii oyczyzny
swojej do Aten poszła, aby Platona uczennicą
bydź mogła.

Nie dosyć na tym, aby Rządcy sprzyiali,
nadgradzali uczonym, i opatrywali dobremi
nauczycielami, trzeba ieszcze aby uprzą-
tali

tali przeszkody do nauk. Przeszkody te są: rokosz, zbytek, rozrzutność, złe obyczaje, iako Seneka mówi, kiedy spytany od iednego przyjaciela, z kądby pochodziło zepsucie krasomowstwa, które wszystkie niemal dowcipy pedziło w przepaść różnych błędów i omyłek; iako to: zażywać przysadnych nadętych, i nie służących ani do rzeczy, ani do czasu, sposobów; słów w niewłasnym rozumieniu branych od rzeczy nie mających żadnego podobieństwa, bez miary, bez braku, bez rozsądku; myśli dziłkich, ciemnych, i takich, których albo dorozumiewać się potrzeba, albo i dorozumieć się nie można: Seneka mu na to odpowiedział przysłowiem u Greków zażywanym: Jakie było życie ludzkie, taka i mowa. *Talis hominibus fuit oratio, qualis vita.* Jako człowiek przez mowę wydaie się, iaki iest w sobie, tak sposób nauk, i wymowy, wzięty w jakim kraiu, iest wyobrażeniem powszenych obyczajów. Serce albowiem częstokroć pociąga za sobą rozum, i iemu udziela równie swoich niedoskonałości, iako i cnót. Jeżeli wprowadzi się zwyczaj przesadzania się iednych nad drugich w mieszkaniu, obiciach, sprzętach, ozdobach, poiazdach, stołach i t. d. i tym tylko zechce się różnić od drugich, tym zaszczycać, jeżeli cała zasługa i szacunek osoby, nie z kąd inąd tylko z bogatey sukni, licznego usłużenia, pysznego domu, wykwintnego stołu; jeżeli pycha, próżność, zbytek, chęłpliwość, zacznie się mieć za cnotę i zasługę; iuż po naukach, iuż po krasomowstwie: wniyda tam też same wady w pospolitą mowę, w pisanie, książki, i

wszystkie

wszystkie szkolne dzieła, które w obyczaju weszły. Już w naukach nic więcej się nie podoba, tylko co jest nowego, dwornego, świecącego, pozornego, śmiałego, nadętego. Już się głowa nie zaprzęta, tylko myślami nikczemnymi, dziecinnymi, albo zuchwałemi przesadnemi: szuka się i szacuje tylko sposób mówienia wymuskanego, upiękzonego, i wymowy chuczney, śmiałej, nadętej, która ma wiele huku, grzmotu, a nie pożytku. I często ta zaraza rozchodzi się od iednego do drugich, kiedy ieden naukami pomazany, powierzchow- nemi darami z przyrodzenia, a nie z umiejęt- ności, cnoty, i pracy, i nauki, ozdobiony, zacznie mieć szacunek, i posiadzie wszystkich serca, i umysły, i swoim przykładem drugim prawa daie, wtedy co żywo każdy ma sobie za wielką sławę, naśladować takiego; wtedy mu się wszyscy przypatrują, przysłuchują, wyrażać usiłują, i iego nauka i wymowa, staie się prawidłem, i wzorem smaku, i upodobania pospolitego: *Haec vitia unus aliquis inducit, sub quo tunc eloquentia est, caeteri imitantur, et alteri tradunt.* Seneca Ep. 114. Do Rządców tedy należy, od- dalać taką zarazę, przeszkadzać, aby się ta powódź nie szerzyła, uprzętać zbytki, rozpustę, wykorzeniać niecnoty, roskoszy, złe obyczaje, które wszystkie rzeczy są przeszkodą do nauk. Ale rzecze kto: wszakże za Augusta panowały niecnoty, zbytki, roskoszy, złe obyczaje, a przecie kwitnęły nauki, i do nich, żadną nie były przeszkodą. Na to tak odpowiadam, ia- kom odpowiedział mówiąc o języku Polskim.

Prawda,

Prawda, że za czasów Augusta był wiek nadpsuty; byli wierszopisi wszeteczni, cielesni, ale wiedzieć potrzeba, że ci co się stali złemi, byli dobrze wychowani, i ci dobrzy Krasomowcy, Wierszopisi, byli zabytki wieku Juliusza, y Rzeczypospolitey, gdzie nie było rozwiozłości takiej.

Nakoniec do Rządców należy wprowadzać do kraiu Książnice, Drukarnie, Papiérnie. Póki druku nie było, taką była trudność o książki, że kto miał Pismo S. tym samym miał Książnicę, i to słowo Biblioteka, nie co innego znaczyło, tylko Biblią. Tak Jakub Bertinero w testamencie uczynionym w Bononii R. 1199, dwie biblioteki; to iest dwie księgi Pisma S. Kościolowi S. Wiktora i S. Jana zapisał. Aby iednak w szkołach zostający nie byli bez książek, byli na to wysadzeni, którzy książki przyzwoite uczącym się przepisywali. Tak w Mediolanie było 50, a w Bononii daleko więcej. Chwyciły się tego przepisywania nawet niewiasty, przeto, nie dziw, że takie błędy w niektórych księgach starodawnych znajdujemy. To zaś uważano w przepisywaniu, że im pismo było lepsze, tym były droższe; dla czego iedne miasta przesadzały się nad drugie; Bonończykowie iednak przewyższali wszystkich, nawet Paryzkich. I w przedawaniu na karcie zawieszoney przed kramem księgarza wyrażano: Księga pisania Bonońskiego, kosztuie tyle i t. d. Paryzkiego, tyle i t. d. Mediolańskiego, tyle. To przepisywanie książek do tego zbytku potym przyszło,

że

że pierwsze wielkie litery złocili, brzegi zaś różnym malowaniem, i to przednim zdobili, wyrażając już ptaki, już zwierzęta, już kwiaty i t. d. Trudność ksiąg i z tąd ieszcze pochodziła, że nawet i te przepisywane przepłacać trzeba było, tak dalece, że za iedną Księgę Pisma Ś. trzeba było dać go lir Bonońskich, wielkie pieniądze owych czasów. Z tym wszystkim nie dbając na tę drogosc, skupowali, przepłacali książki, i już domowe, już publiczne księżnice zakładali. Dopieroż teraz, kiedy świat prawie książkami zavalony, i coraz nowych a nowych przybywa, czyliż nie przy zwoita dla uczących się sprowadzać te książki, które im służą, i bez których uczyć się, ani doskonalić w naukach nie mogą. Przytym powszechne zakładać księżnice dla wygody uczonych, iakie we Włoszech, we Francyi, i Anglii znaydują się.

Drukarnie i te potrzebne w własnym kraju już dla książek na szkoły podzielonych, już dla przedrukowania iakiey księgi osobliwej, już dla tych, którzyby czyli w oyczystym, czyli w łacińskim ięzyku chcieli prace swoje drukować, i na świat wydać. Podobał mi się ów sposób w Londynie od Panów wynaleziony. Wielu Panów, i wielka liczba uczonych na kilkadziesiąt osób złączyli się razem, na kształt zgromadzenia, czyli iak mówią, Akademii, mając każdego tygodnia swoje schadzki, i rady. Na początku tego założenia każdy z nich wyliczył 10 gwineów, przydając co rok po dwie. Te pieniądze przed czasem wyliczone, były
gruntem

gruntem utrzymania zamysłów zamierzonych, nie ubywając, ale raczej pomnożone zostając. Koniec tego zgromadzenia dodawać ochoty uczonym tak narodowym, iako i obcym, aby pisma swoje podawali do druku. Każde pismo w jakim kolwiek bądź języku przedstawione Zgromadzeniu owemu, bywa zaraz czytane, i dobrze rozstrząśnione od ludzi uczonych na to wysadzonych. Jeżeli według ich powieści zgromadzenie sądzi te pismo być pożyteczne albo naukom, albo rzemiosłom, albo gospodarstwu, albo rycerstwu i t. d. i nie sprzeciwia się ani wierze, ani Monarchom, natenczas swoim kosztem podaje do druku, a potem księgarzowi do przedania. Wytrąciwszy za papier, za druk, i księgarzowi za pracę przedawaniu, resztę co się zostaje, Pisarzowi tej książki daje się jeżeli jest przytomny, jeżeli zaś gdzie indziej zostaje, wiernie mu się przesyła. Inny sposób także chwalebny w niektórych krajach, osobliwie we Włoszech. Gdy kto podaje do druku księgę iaką, drukarz z rady uczonych ludzi wiedząc o tym, że księga ta będzie skupna, albo wiedząc, że Pisarz tej księgi ma sławę z innych ksiąg od siebie wydanych, i wzięty jest u ludzi uczonych, bierze koszt na siebie, i onęź drukuje, dając Pisarzowi tego dzieła iakie 20 lub 30 książek według umowy. Te sposoby ułatwiają wszelkie trudności w drukowaniu książek. Mówiąc o Papiéraniach, te łatwo być mogą w kraju narodowym. Co wszystko zawisło od Rządcy kraju, każe, i stać się musi.

I te to są przyczyny prawdziwe nauk pięknych; bez których razem wziętych, żadną miarą nauki kwitnąć nie mogą.

K O N I E C .



96465

T a b l i c a

omyłek znajdujących się w tey Książce.

Strona.	Wiersz.		czytaj	niż.
2	1	za,	iuż	Abla.
-	29	-	Ablai	-
6	26	-	rachuiąc	-
7	11	-	Salomowego	-
7	28	-	nauczenie	-
8	21	-	Jezeffie	-
9	3	-	w Włochów	-
10	19	-	gronic	-
13	9	-	Frygii	-
15	5	-	i czasów odmianę	-
-	16	-	z ktorem	-
16	4	-	w sobie	-
-	8	-	Salomowey	-
17	28	-	kryiono	-
18	2	-	że dawności	-
-	18	-	nazuwanego	-
19	8	-	Myson	-
-	9	-	Pittak	-
20	1	-	Grecyk	-
21	9	-	Krasomowci	-
23	22	-	Aleksandrya	-
24	15	-	uczonych	-
25	27	-	gdzić	-
26	24	-	palit	-
27	7	-	belkotem	-
-	25	-	uczniem	-
28	29	-	otworzyli	-
29	6	-	to mu	-
-	15	-	Krokowie	-
-	16	-	Franuszek	-
-	29	-	w Rodoku	-
30	17	-	Jakobi	-
31	4	-	Ksimemes	-
-	6	-	nayprzednieych	-
32	14	-	Hateniusz	-
34	20	-	Pana	-
35	22	-	Rustikus	-
37	21	-	Jerozolinski	-
38	4	-	Robanus	-
39	5	-	nazuwany	-

Strona. Wiersz.

39 12 za, Rateniusz
 40 1 - Duchu
 - 1 - koleka
 - 7 - Jam
 - 18 - Fulcheniusz
 - 18 - Fornacenski
 41 1 - Marmod
 - 6 - Alben
 - 22 - Girold
 42 7 - Rudulf
 - 22 - Piott
 43 2 - Gagwinus
 - 16 - Agnicola
 44 11 - Obmeerus
 45 21 - Lauskmin
 50 8 - nie po Grecku
 - 22 - Cicerowie
 - 31 - Łacińskiepo
 51 2 - ipk
 56 17 - wydzie
 57 10 - Bourdalone
 - 30 - bogactwo
 58 9 - z niewiasty
 59 3 - uic
 - 9 - daleka
 - 12 - niżeli
 - 16 - obrońców
 - 18 - mi
 - 24 - uaukach
 - 28 - krain
 60 5 - z zdaniu
 61 26 - Perraultywe
 63 5 - mied
 70 22 - osly
 - 30 - zż
 75 24 - zadawionych
 75 32 - infide
 76 16 - wiadowiskach
 77 5 - saktadali
 - 33 - próżnowała
 78 28 - Petarcha
 83 25 - tworzenia
 85 13 - Norodow
 80 24 - spodobała
 - 29 - nie chluistwem
 87 18 - niektorze

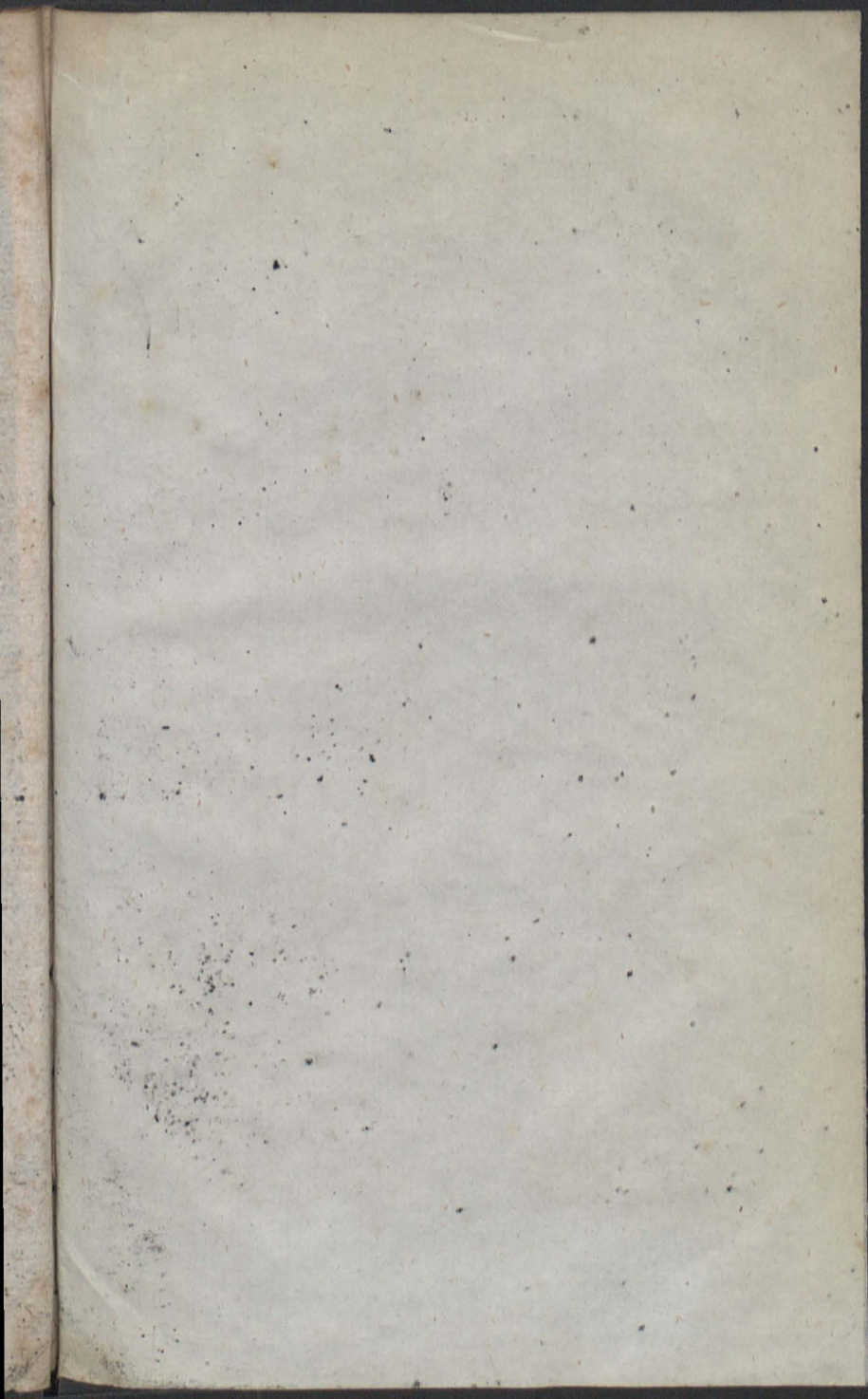
czytay Rateriusz,
 Duchu,
 koleka,
 Jan,
 Fulcheriusz,
 Tornaceński
 Marbod.
 Aben.
 Girald.
 Radulf.
 Piotr.
 Gagwinus.
 Agnicola.
 Opmeerus.
 Lauskmin.
 nie po Grecku
 Ciceronowie.
 Łacińskiego.
 iak.
 uydzie.
 Bourdaloue.
 bogactw.
 niewiasty.
 nic.
 daleko.
 niżeli.
 obrońcom.
 my.
 naukach.
 kraiu.
 zdaniu.
 Perraultowe.
 między.
 osty.
 aż.
 zadawnionych.
 in fide.
 widowiskach.
 zakładali.
 próżnowało.
 Petrarcha.
 stworzenia.
 Narodow.
 spodobało.
 niechluistwem.
 niektore.

Strona. Wiersz.

88	1	za,	dobro wolne	czytay	dobrowolne.
89	18	-	w stanych	-	w starych.
-	22	-	obrazotwornosci	-	obrazotwornosc.
-	29	-	oko	-	oka.
90	8	-	utiluy	-	utilius.
91	8	-	troiakt	-	troiaki.
92	1	-	dawnich	-	dawnych.
98	8	-	utilus	-	utilius.
105	26	-	drugtch	-	drugich.
109	24	-	nikczenne	-	nikczemne.
-	30	-	a iaka	-	a iako.
111	20	-	stoli	-	stoly.
112	19	-	dzierstwach	-	zdzierstwach.
113	13	-	w innich	-	w innych.
114	32	-	gleboki	-	glebokie.
119	25	-	o Epipskich	-	o Egipskich.
121	31	-	plupie	-	glupie.
122	16	-	wierz	-	wierzch.
128	11	-	zechwate	-	ze chwate.
-	13	-	piem	-	pism.
131	21	-	zarasliwe	-	zarażliwe.
133	32	-	do proney	-	do prożney.
135	26	-	szakunku	-	szacunku.
-	-	-	z nanki	-	z nauki.
140	8	-	szalbierstwani.	-	szalbierstwami.
-	18	-	wierzow.	-	wierszow.
141	15	-	ktorzym	-	ktorym.
145	18	-	moit	-	maia.
-	32	-	padaliby	-	podaliby.
147	13	-	swiatu	-	swiata.
-	14	-	przy prowadza.	-	przyprawadza.
148	16	-	umawiaia	-	wmawiaia.
-	26	-	stredz	-	strzedz.
149	29	-	bledy	-	bledy.
-	30	-	zdoia	-	zdata.
150	6	-	nierozume	-	nierozumne.
-	15	-	iap	-	iak.
151	27	-	oszerne	-	obszerne.
153	5	-	symach	-	synach.
154	22	-	biepasom	-	biegasom.
156	22	-	durmiow	-	durniow.
157	23	-	francia	-	franci.
159	2	-	i do rady, i do rady.	-	i do rady.
-	30	-	w czerwieni	-	w czerwieni.
160	19	-	inni	-	inny.
-	23	-	Panskiey	-	Puńskiey.
161	1	-	czterepachy	-	czerepachy.

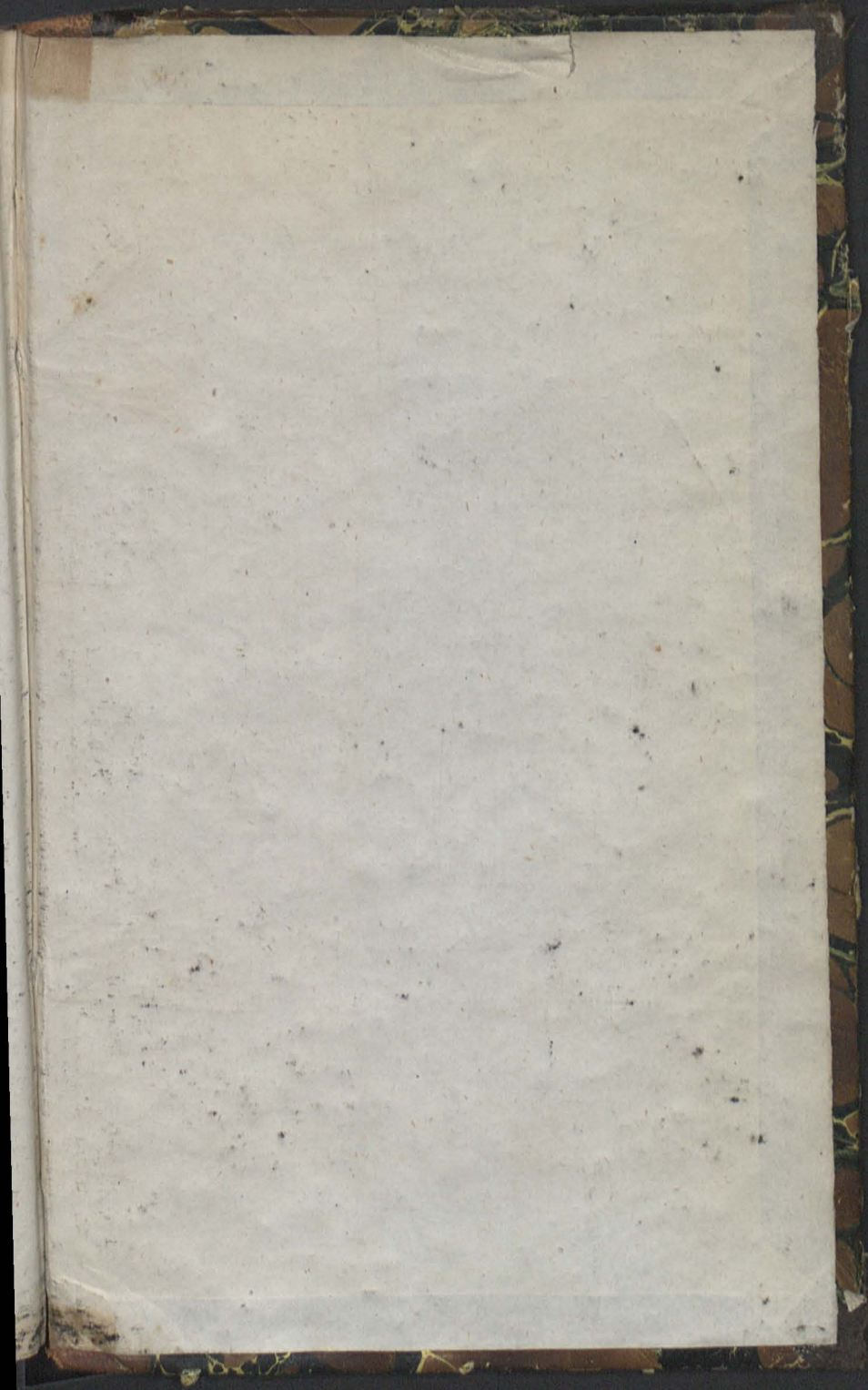
Strona. Wiersz.

172	23	za,	ślug	czytaj	usług.
174	22	-	urzędow	-	do urzędow.
176	4	-	czy to ieden	-	czy to iest iedno.
180	30	-	nie będę	-	nie będę.
183	30	-	Ekbańskie	-	Ekbańskie.
187	21	-	Leokoonte	-	Laokoonte.
189	3	-	nieprzestana	-	nieprzestanie.
190	22	-	nanki	-	nanki.
199	32	-	wykraczał	-	wykraczały.
205	22	-	Chyrstusowego	-	Chyrstusowego.
210	4	-	oyczystm	-	oyczystym.
-	12	-	w szczegolnoscio	-	w szczegolnoscio o.
-	30	-	brzydzi	-	brydzi.
213	7	-	iedemu	-	iednemu.
222	1	-	Seneka	-	Seneka.
233	16	-	dziesięc	-	dziesięc.
-	29	-	urodzoney	-	wrodzoney.
234	22	-	portalit	-	portatil.
242	1	-	sumnieniu	-	o sumnieniu.
245	7	-	syllab	-	syllab.
250	18	-	wracania	-	wywracania.
-	24	-	także	-	każe.
254	31	-	Czusu	-	Czasu.
266	3	-	tłomaczenie	-	tłomacze nie.
272	13	-	mierny	-	mierney.
276	9	-	Ja przyiazni	-	Ja o przyiazni.
279	27	-	poznania	-	poznawania.
285	20	-	powszenych	-	powszechnych.
289	17	-	przedawaniu	-	w przedawaniu.
-	23	-	wiepzac	-	wierzac.



30-

6149/SGW.



WSP

BIBLIOTEKA
WNA
TYN

BG-WZ.96465



675873